

wiosna 2006

BŁĘDOWA ZGŁOBIĘŃSKA ✦ BRATKOWICE ✦ BZIANKA ✦ DĄBROWA ✦ MROWLA ✦ PRZYBYSZÓWKA ✦ RUDNA WIELKA ✦ ŚWILCZA ✦ TRZCIANA ✦ WOLICZKA

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY SAMORZĄDU GMINY ŚWILCZA
I GMINNEGO CENTRUM KULTURY W ŚWILCZY Z SIEDZIBĄ W TRZCIANIE

Trzcionka

Kwartalnik - zdobywca I miejsca w III Ogólnopolskim Konkursie dla
Redakcji Gazet Lokalnych mających największy wpływ na kształtowanie
świadomości ekologicznej społeczeństwa w 2004 r.Narodowy
Fundusz
Ochrony
Środowiska
i Gospodarki
WodnejKochajmy radość,
a ona przyjdzie z wiosną.nr 37
cena 4 zł



W numerze m.in.:

1. Wiadomości z gminy.
2. Aktualności. Ptasia grypa w Polsce.
3. Niemy świadek Zmartwychwstania.
4. Jan Paweł II Wielki.
5. Rocznica I zsyłki na Sybir.
6. Syberyjskim szlakiem.
7. Za czyje grzechy...
8. Zdrowa żywność.
9. Ze szkół i przedszkoli.
10. Śpieszmy się kochać ludzi.
11. Informacje o zagrożeniach p/pożarowych w 2005 r.
12. Stan bezpieczeństwa publicznego przedstawia Policja.
13. Kultura i tradycje.
14. Rolniczy czas.
15. Kampania sprawozdawcza w OSP: Błędowa Zgł. i Bratkowice.
16. Upływa szybko życie.
17. I halowe zawody piłkarskie.

Szanowni Mieszkańcy Gminy!

Z okazji Świąt Wielkanocnych życzymy Wszystkim, by każdego dnia Chrystus Zmartwychwstały umacniał Was swoją mocą i siłą.

Niech obdarzy Was pokojem i miłością.

Niech słowa pełne nadziei i prawdy będą inspiracją wyzwalającą wszelkie dobro w rodzinach, gminie, Ojczyźnie. Niech prostują wszystkie pokręcone ścieżki. Niech dają siłę i moc ku naprawie naszych spraw.

Wójt, Wicewójt, Rada Gminy
i Redakcja „Trzcionki”

Sesje Rady Gminy

W dniu 8 grudnia 2005 r. odbyła się XXX sesja Rady Gminy, w dniu 28 grudnia 2005 r. XXXI sesja, a w dniu 7 lutego 2006 r. XXXII sesja Rady Gminy.

Na sesjach tych uchwalono łącznie 35 uchwał, które dotyczyły, np.:

1. Uchwała nr XXX/247/2005 w sprawie wprowadzenia zmian w budżecie Gminy na rok 2005.
2. Uchwała Nr XXX/249/2005 w sprawie zatwierdzenia taryfy za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i zbiorowe odprowadzanie ścieków.
3. Uchwała Nr XXX/253/2005 w sprawie wystąpienia z wnioskiem do Trybunału Konstytucyjnego.
4. Uchwała Nr XXX/254/2005 w sprawie przystąpienia do zmiany Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Świlcza.
5. Uchwała Nr XXX/255/2005 w sprawie zmiany zakresu rzeczowego Wieloletniego Programu Inwestycyjnego.
6. Uchwała Nr XXXII/272/2006 w sprawie zamiaru likwidacji Szkoły Filialnej w Woliczce.
7. Uchwała Nr XXXII/279/2006 w sprawie przystąpienia Gminy Świlcza do Stowarzyszenia Samorządów Terytorialnych pod nazwą „Aglomeracja Rzeszowska”.
8. Uchwała Nr XXXII/280/2006 w sprawie współpracy na rok 2006 Gminy Świlcza z organizacjami pozarządowymi oraz podmiotami, o których mowa w art. 3 ust. 3 ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie.

Halina Batóg

Zgoda buduje...

O inwestycjach gminnych w roku 2006 rozmawiała
z wójtem gminy **Wojciechem Wdowikiem**
- Zofia Dzedzic



- **Budżet i inwestycje to niezmiernie ważne zagadnienia dla prawidłowego funkcjonowania samorządu gminnego. Tak?**

- Plan przewidywanych w br. dochodów i wydatków zatwierdzony w dniu 14 marca przez Radę Gminy daje możliwości nakładów, których celem jest tworzenie nowych lub powiększanie już istniejących środków trwałych. Wydać możemy tyle, ile będziemy posiadać. Potrzeb jest bardzo dużo. Mam tego świadomość. Wydatki budżetowe w porównaniu z rokiem 2005 są wyższe o ponad 7 mln. zł. Ma na to wpływ przesunięcie terminu wejścia w życie zmiany granic Gminy Świlcza o część Przybyszówki jak również dodatkowe dochody wynikające ze złożonych wniosków do programów unijnych.

- **Co jest nowością w tegorocznym planie?**

- Budżet zawiera nie tylko inwestycje na br. ale i na lata następne, przewidziane w planie wieloletnim. Jest to pewna nowość wynikająca z konieczności składania przez gminę wniosków strukturalnych do różnego rodzaju instytucji unijnych. Działania planistyczne zwykle paraliżuje przekonanie o braku środków. Gdy one się pojawiają, okazuje się, że nie ma planów, projektów. Nie możemy do tego dopuszczać.

- **Chińskie przysłowie mówi, że kto myśli o przyszłości, buduje szkoły. Co stanowi przedmiot Pana troski w dziedzinie oświaty?**

- Najważniejszą a zarazem największą pozycję stanowią wydatki związane z oświatą i wychowaniem. Wydatki stanowią blisko połowę budżetu. Do najważniejszych zadań związanych z wydatkami majątkowymi planowanymi w szkołach należy zaliczyć dokończenie budowy sali gimnastycznej w Przybyszówce. Jest to jedyna sala gimnastyczna na terenie naszej gminy o wymiarach 30 x 18 m. Kolejnymi zadaniami inwestycyjnymi są: rozpoczęcie budowy sali gimnastycznej w Mrowli i rozbudowa Szkoły Podstawowej w Bziance. Koszty tych inwestycji, ponad 3 mln zł, znacznie przewyższają wydatki w jednym roku budżetowym. Planujemy ogłosić przetarg na całość robót w rozbiciu na cztery lata budżetowe. Po przyjęciu przez Radę Gminy planu wieloletniego oraz budżetu zostanie ogłoszony przetarg na te inwestycje. Planowane rozpoczęcie robót to czer-

wiec 2006 roku. Oprócz tych, moim zdaniem, najważniejszych inwestycji oświatowych, planujemy przeprowadzić remonty w pozostałych placówkach oświatowych. I tak zostanie wykonane docieplenie szkoły nr 2 w Bratkowicach, wymiana okien w Zespole Szkół w Trzcianie, Dąbrowie, Przedszkolu w Świlczy, wykonanie szatni i wejścia do szkoły w Świlczy, rozbiórka starego domu nauczyciela w Rudnej Wielkiej, wymiana dachu na budynku przedszkola w Trzcianie. Należy wspomnieć że Gmina Świlcza złożyła w 2005 roku wniosek do Norweskiego Mechanizmu Finansowego o kompleksową termomodernizację szkół znajdujących się w gminie.

- **Nadrabiamy opóźnienia w gospodarce komunalnej i ochronie przyrody?**

- Planowane jest podłączenie pozostałych budynków do sieci kanalizacyjnej w tych miejscowościach, w której istnieje sieć kanalizacyjna oraz dalsze wykonanie sieci kanalizacyjnej w Przybyszówce i Bziance oraz dalsza rozbudowa oczyszczalni ścieków. Na te zadania zostały złożone wnioski do tzw. Zintegrowanego Programu Rozwoju Lokalnego, obecnie czekamy na ich ocenę i zatwierdzenie przez Komitet Sterujący działający pod przewodnictwem Marszałka Województwa Podkarpackiego. Nakłady na ten cel wyniosą ponad 2,2 mln zł.

- **A drogi gminne?**

- Najbardziej ważną, budzącą najwięcej dyskusji na spotkaniach wiejskich jak i obradach Rady Gminy sprawą jest budowa i modernizacja dróg. Na ten cel planowana jest kwota 2,3 mln zł. Z tej kwoty do wykonania jest droga Mrowla-Lipie w ramach złożonego wniosku do Zintegrowanego Programu Rozwoju Lokalnego, droga Trzcianna Kolonia Wschodnia, partycypacja ze Starostą Rzeszowskim w budowie chodników w Świlczy na odcinku droga E-4 - Mrowla, chodnik w Rudnej Wielkiej, oraz modernizacja drogi w Przybyszówce. Została podjęta jeszcze w 2005 roku praca przy wykonywaniu chodników, placu targowego, kanalizacji deszczowej w centrum Bratkowic. Zakończenie prac przewidziane jest na pod koniec drugiego półrocza 2006 roku. Planujemy w kwietniu wspólnie z Radami Sołectwami z poszczególnych miejscowości wytypować najbardziej potrzebne do moder-

nizacji lokalne drogi gminne.

- **Nasz obecny rząd przykładą wielką wagę do rozwoju kultury duchowej społeczeństwa?**

- Ważną dziedziną w rozwoju gminy jest kultura i sport. Przewidujemy w 2006 roku przeprowadzić remonty domów ludowych w Dąbrowie, Błędowej Zgłobieńskiej, Woliczce, oraz remont Domu Sportowca w Mrowli, dokończenie budowy boiska sportowego w Przybyszówce i rozpoczęcie modernizacji obiektu sportowego w Bratkowicach. Stworzymy lepszą bazę dla rozwoju kultury.

- **Zapytam przewrotnie. Czy nie grzeszy Pan zbyt słabą umiejętnością pokazywania sukcesów gminy w mediach?**

- Może. Nie zostały tutaj przedstawione wszystkie planowane inwestycje, jakie zamierzamy wykonywać w roku bieżącym, realizacja wielu z nich, ich zakres, będzie uzależniony od możliwości współfinansowania ze środków unijnych. Należy zaznaczyć że Rada Gminy przyjęła kilkanaście uchwał dotyczących zmiany zagospodarowania przestrzennego prawie we wszystkich miejscowościach naszej gminy. Ostatnio obserwuje się bardzo duże zainteresowanie terenami inwestycyjnymi szczególnie w pobliżu drogi krajowej E-4. Pojawiają się firmy z branży usług turystycznych, samochodowych, hurtownicy. Tereny pod budownictwo mieszkaniowe wzbudzają zainteresowanie. Już w połowie roku wiele z tych firm rozpocznie swoje inwestycje.

Wspomnę też o bardzo zawiłych procedurach składania wniosków unijnych, przygotowania załączników, zaświadczeń analiz itp., co bardzo absorbuje pracę urzędu. Tak wielka liczba zadań inwestycyjnych nie byłaby możliwa, gdyby nie dobra współpraca z Radnymi Rady Gminy Świlcza.

Wracając do pytania Pani chcę powiedzieć, że nie lubię samochwalstwa. Widzą wszyscy mieszkańcy gminy, co robimy jako Rada Gminy wspólnie z mieszkańcami. Ich oceny są dla mnie najważniejsze. Chciałbym, żeby się nam wszystkim coraz lepiej żyło w gminie rządzonej mądrze i po gospodarsku. Media szanuję i współpracuję z nimi na zasadach partnerstwa, prawdy i rzetelności przekazywanych informacji.

- **Dziękuję za rozmowę.**



BRONIA

WYDARZEŃ GMINNYCH

Bratkowice

Z życia parafii

Już wkrótce ruszą dalsze prace przy budowie bratkowickiego kościoła parafialnego. Wykonana zostanie nowa posadzka betonowa, która wyłożona zostanie płytkami granitowymi. Dokończona zostanie docieplenie zewnętrznych ścian kościoła, zbudowane zostaną nowe ołtarze, zamontowane zostaną nowe dębowe drzwi wejściowe do kościoła, wykonany zostanie remont organów. W istniejącej części starego kościoła zamontowane zostaną nowe okna aluminiowe. Na zewnątrz kościoła wykonane zostanie odwodnienie terenu i inne prace.

Dotychczasowe roboty przebiegały bardzo sprawnie dzięki ogromnemu zaangażowaniu, pracy i ofiarności parafian.

Władysław Kwoczyński

Nowy Zarząd LKS „Bratek”

Po zaledwie rocznej działalności, dotychczasowy Zarząd Ludowego Klubu Sportowego „Bratek” – podał się do dymisji. W związku z tym w dniu 18 stycznia 2006 r. odbyły się ponowne wybory nowego Zarządu LKS. Jego skład przedstawia się następująco: **Zbigniew Majka** – prezes, **Marian Surowiec** – I wiceprezes, **Damian Hejnisz** – II wiceprezes, **Rafał Sala** – sekretarz, **Paweł Wołowicz** – skarbnik, **Paweł Lis**, **Andrzej Lewicki**, **Andrzej Sochacki** (członkowie Zarządu).

Skład Komisji Rewizyjnej: **Józef Jakubiec** – przewodniczący, **Stanisław Dec**, **Jan Rzepka** (członkowie Komisji).

Wybrano też delegatów do Rady Gminnej LZS, którymi zostali **Tadeusz Kowal** i **Zbigniew Majka**.

Podjęto też uchwałę o nadaniu statusu członka honorowego długoletnim działaczom LKS „Bratek”, do których należą: **Jan Machowski**, **Tadeusz Kowal** i **Tadeusz Sawicki**.

Władysław Kwoczyński

Świlcza

Trwa akcja sprawozdawczo-wyborcza w ogniwach Związku Nauczycielstwa Polskiego w szkołach i placówkach oświatowych gminy. 8 marca br. odbyło się w Zespole Szkół w Świlczy zebranie Sekcji Emerytów Zarządu Oddziału ZNP w Świlczy. Sprawozdanie z działalności sekcji w mijającej kadencji złożyła jej przewodnicząca **Maria Mostek**.

Różnorodna działalność: związkowa, turystyczno-krajoznawcza, socjalno-bytowa, kulturalna, dokumentacyjną sekcji wspierał Zarząd Oddziału ZNP, który reprezentował na zebraniu prezes **Janusz Biliński** oraz Zarząd Okręgu ZNP w Rzeszowie. Członkini Sekcji Emerytów i Rencistów tegoż Oddziału – **Emilia Mielnik** była gościem honorowym.

Kol. M. Mostek szczegółowo omówiła realizację zadań i stan faktyczny organizacji ukazując sukcesy i niedociągnięcia. Za sukcesy należy uznać bieżące informowanie wszystkich zainteresowanych o regulacjach prawnych statusu materialnego nauczycieli, utworzenie przez b. prezesa **Józefa Mieszkowicza** Biura Związkowego, współorganizację i udział nauczycieli emerytów w wycieczkach krajoznawczo-turystycznych i rekreacyjnych, w tym dwóch zagranicznych (Lwów, Praga), organizowanie koleżeńskich zebrań, w tym spotkań opłatkowych, wzorowe prowadzenie dokumentacji pracy, w tym Kroniki sekcji, włączenie się w pracę redakcyjną w czasopiśmie lokalnym, samorządowym i opracowanie artykułów tematycznych dotyczą-

cych obchodów w 2005 r. 100-lecia powstania ZNP i 65-lecia tajnego nauczania w Polsce. – *Troską naszą* – mówiła sprawozdająca – *jest m.in. zachęcenie do przynależności do sekcji wielu kol. kol. nauczycieli i pracowników oświaty. Nierzadko po przejściu w stan spoczynku, pozostają osamotnieni i borykający się z trudnościami dnia codziennego.*

Sprawozdanie z działalności finansowej złożyła długoletnia, kompetentna i skrupulatna w swej pracy **Władysława Musiałek**. Zabierający głos w dyskusji kol. kol. **Maria Drzał**, **Władysława Jakubaszek**, **Stefania Pondo**, **Helena Prach**, **Franciszek Musiałek** – prowadzący zebranie, prezes **J. Biliński**, członek ZO ZNP w Rzeszowie – **E. Mielnik**, wyrażali uznanie i podziękowania za aktywną, długoletnią i ofiarną pracę kol. M. Mostkowej, członkom Zarządu Sekcji Emerytów. Jednocześnie udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi. Po wyborach tajnych ukonstytuował się Zarząd w następującym składzie: przewodnicząca **Maria Mostek** – 20 głosów ważnych – za 19 skarbnik **Władysława Musiałek** – 20 głosów ważnych – za 19 sekretarz **Stefania Pondo** – 20 głosów ważnych – za 19 członek **Irena Chlebek** – 20 głosów ważnych – za 19

Maria Drzał – kronikarz.

Delegatami na konferencję gminną ZNP, która odbędzie się w maju br. wybrano: **Zofię Dziedzic**, **Marię Drzał** i **Helene Prach**.

Propozycje do planu pracy na kadencję 2006-2010 zakończyły obrady.

* * *

Trzydniowa żałoba narodowa obowiązywała w gminie, po tym, jak 28 stycznia 2006 r. runął dach hali targowej w Katowicach, gdzie odbywała się Międzynarodowa Wystawa Gołębi.

Pogrzebanych żywcem zostało 65 osób, 130 rannych przewieziono do szpitali Śląska. Nie jest, na razie, znana przyczyna tragedii.

Zofia Dziedzic

Trzciana

7 marca 2006 r. minęło 87 lat od śmierci płka Leopolda Lisa-Kuli. Zmarł na skutek ran odniesionych w bitwie pod Torczynem. Młody, ambitny żołnierz i dowódca podczas nauki w II Gimnazjum w Rzeszowie należał do organizacji niepodległościowej „Promień” i skautingu (zastęp „Lisów”). Pośmiertnie dostał stopień pułkownika i Krzyż Virtuti Militari. Ze Świlczą związany jest przez matkę pochodzącą ze Świlczy z d. Czajkowska. Cóż, nie doczekał się we wsi, w której często był jako dziecko u swych dziadków, nawet skromnej tablicy pamiątkowej. Harcerze Chorągwi Rzeszowskiej już po raz drugi trasę rajdu im. L. Lisa-Kuli wyznaczyli sobie przez Trzcianę do Bratkowic (w dn. 10-12 marca 2006 r.). 130 harcerzy w ub.r., goszcząc w Trzcianie, oprócz realizacji programu wychowawczo-turystycznego uczestniczyli we mszy św., w br. w Drodze Krzyżowej. Ich zdyscyplinowanie, utrzymany ład i porządek mogą być przykładem dla innych harcerzy.

Zofia Dziedzic

Mało nas!

Liczba mieszkańców, zgonów, urodzeń, zawartych związków małżeńskich w USC w roku 2005

Lp.	Miejscowość	Liczba mieszkańców	Liczba zgonów	Liczba urodzeń
1.	Przybyszówka	3475	35	36
2.	Bzianka	555	6	4
3.	Świlcza	3230	33	32
5.	Trzciana	2423	25	18
4.	Woliczka	473	5	3
6.	Dąbrowa	1004	3	15
7.	Błędowa Zgl.	548	1	7
8.	Bratkowice	4182	43	46
9.	Mrowla	1388	11	16
10.	Rudna Wielka	1367	14	16
	Razem	18 645	176	193

Zawarto związków małżeńskich – 88.

Stanisław Nowak

W Gminnym Centrum Kultury Gminy Świlcza z siedzibą w Trzcianie w dniu 16 lutego 2006 r. odbyła się narada dyrektorów domów i ośrodków kultury z Podkarpacia. Dyskutowano nad żywotnymi i aktualnymi problemami kultury.

Z troską... o Kulturze...

Kultura zjawiskiem społecznym

W dobie upowszechniania się mass mediów, komercjalizacji kultury i poszerzaniu się sfery wolnego czasu nie jest łatwo tworzyć, chronić i krzewić kulturę, uwzględniając jej społeczny charakter. Człowiek, jednostka społeczna, poprzez wykształcenie i wychowanie jest zdolny do tworzenia i przemianowania kultury, jest przez nią kształtowany, w niej wyraża i zaspokaja swoje potrzeby.

Ze względu na swój społeczny charakter kultura nie jest nigdy jednolita w obrębie danego społeczeństwa. Człowiek, przejmując dziedzictwo kulturowe swojej grupy, to dziedzictwo powinien ubogacać, przemawiać i przekazywać. Zjawiska kulturowe są przekazywane z pokolenia na pokolenie. Kultura ma też wymiar czasowy, ma swoją historię, rozwija się, ma swój rozkwit lub upadek zależnie od warunków społecznych i ekonomicznych.

Wiedzy nigdy za wiele

Nie zawiedli się organizatorzy, tj. Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie, Wójt Gminy Świlcza, Podkarpackie Stowarzyszenie Samorządów Terytorialnych oraz „młode”, działające od października 2005 r. Gminne Centrum Kultury.

Dyrektor **Adam Majka** zadowolony był, że mimo fatalnych warunków pogodowych (śnieżyca, gołoledź, mróz, wiatr) przybyli goście nawet z bardzo odległych krańców Podkarpacia.

Jakby ilustracją wstępnych stwierdzeń był wykład nt.: Obrzędy zapustne na Pod-

karpaciu. Znaczący kulturalny i pracownik Muzeum Etnograficznego w Rzeszowie **dr Krzysztof Ruszel** skoncentrował się w swych wywodach naukowych wokół następujących zagadnień: Zapusty jako święto, jako obrzęd, charakterystyczny dla określonego regionu, zapusty galicyjskie. Uważne śledzenie wywodów etnograficznych i obyczajowych wzbogaciło wiedzę merytoryczną słuchaczy oraz uczuliło na głębię przekazów obrzędowych i ich autentyczność. Nie można bowiem przeszczepiać dowolnie zwyczajów lub ich elementów pomiędzy regionami.

Z troską o kulturze u progu XXI w. mówił koordynator ds. współpracy z samorządami z WDK **Lesław Wais**. Organizowanie życia społeczno-kulturalnego, dbałość o zabezpieczenie i należyte wykorzystanie dóbr kulturalnych dla celów naukowych, artystycznych, oświatowych, upowszechnianie kultury, popularyzacja amatorskiego ruchu artystycznego, stwarzanie warunków do działalności lokalnych stowarzyszeń oraz towarzystw społeczno-kulturalnych, organizowanie festiwali, konkursów, przeglądów twórczości artystycznej: pomoc w tworzeniu się placówek kultury w miastach, gminach, wsiach, rejestracja unikatowych nagrań występów obrzędowych, tańców, muzyki, działalność instruktorsko-metodyczna – to rodzaje działalności WDK w Rzeszowie. Celem nadrzędnym działań każdej placówki kulturalnej powinno być kształtowanie postaw świadomych twórców i odbiorców kultury, rozwój zainteresowań kulturalnych, opieka nad talentami.

Przedstawione zostało szczegółowe spr-

wozanie z działalności WDK w roku 2005 i kalendarz imprez na rok 2006.

Chałtura? czy wymuszona?

Państwowy mecenat kultury nie spełnia pokładanych w nim nadziei i nie zaspokaja w pełni potrzeb instytucji i placówek kulturalnych. Samorządowe instytucje kulturalne również borykają się z trudnościami finansowymi. Działalność placówek kulturalnych podporządkowana jest komercji (tylko temu, co daje dochód), zmieniają się one w instytucje usługowe. Spływanie działalności kulturalnej, działania okazjonalne „od przeglądu do przeglądu”, działania na pokaz, bez merytoryczności, żeby nie powiedzieć o królującej tu i ówdzie tandencie, braku sensu wychowawczego działań – to zjawiska niepokojące i naganne.

Zmniejsza się współpraca pomiędzy poszczególnymi instytucjami kulturalnymi, np. na 155 gmin w woj. podkarpackim tylko 45 współpracuje z WDK. Zmniejsza się świadomość kierownictw placówek o konieczności bezustannego samokształcenia i doskonalenia zawodowego. Taki stan rzeczy nie wróży dobrej przyszłości dla KULTURY.

Jest tyle miejsc nie odkrytych...

Śpiewał, rozpoczynając mini-koncert dla uczestników narady zespół „**Pectus**” (Witold Paško, Tomasz Szczepanik – wokal, Bartek Skiba). Potem „przełotem” zaprezentowały się zespoły: „**Pułanie**” (tańce ludowe), instr. K. Szczerbiak, zespół muzyki dawnej i kapela ludowa – prowadzący R. Olszowy.

Żywe słowo i śpiew – stworzyły swoisty przegląd dorobku artystycznego. Mimo, że GCK działa od niedawna, sala widowiskowa i cały budynek od chwili oddania tj. od 23 czerwca 2003 r. tętni życiem. Mówił o tym z niekłamany zadowoleniem, ubogacając wypowiedź projekcją multimedialną dyr. A. Majka.

Wśród obserwatorów i uczestników dały się słyszeć szeptki.

– Dobrze, że mają taką salę i zaplecze, to się chwala.

Inny ripostował: – To nie chwalenie, to pokaz owoców trudnej, długotrwałej pracy.

– Nie możemy tkwić w zaściankach kultury i ukazywać jej siermiężność. W kulturze wsi tkwi tradycja i piękno trzeba ją kultywować nadając współczesne formy. Taką jest nasza rola! – mówił do pani fotografującej stół szwedzki – jej towarzysz.

– Urzekł mnie (stół) pomysłowością dekoracji, obfitością potraw i estetyką oraz elegancją – Będę miała wózi! Zakończyła.

Stół przygotowała młodzież z Technikum Żywności pod kierunkiem nauczycielek-instruktoerek A. Paško i A. Bieszczad.

Na progu trzeciego tysiąclecia ważną jest świadomość wszystkich rządzących i organizujących działania kulturalne, aby zwiększając wysiłki w kierunku poprawy sytuacji społeczno-ekonomicznej kraju i regionu nie zagubić po drodze całokształtu materialnego i duchowego dorobku ludzkości. Kultury.

Zofia Dziedzic





Przodkowie nasi lubili dobrze i dużo jeść, zapijając tłuste i pieprzne potrawy gorzałką, miodem lub winem. Gościnność, często w nadmiarze, była i jest naszą wadą narodową. Zamiłowanie do obfitego jadła i „gorących trunków” na ucztach łączyła się z wrodzoną towarzyskością Polaków. To zamiłowanie do nadmiernego przepychu i obfitości jedzenia miało fatalne skutki. Rujnowało zdrowie i majątki szlachty, prowadziło ku upadkowi gospodarkę kraju.

Podniebienne zbytki

ku nauce, przestrodze i rozweseleniu

Zły przykład szedł z góry

Jan Parandowski, znawca starożytnej Grecji i Rzymu opisując ucztę u Lukuliusa (108-56 p.n.e.) słynnego rzymskiego wodza podaje takie menu: ...*ostrygi, drozdy ze szparagami, potrawka z małży, perliczki w cieście zapiekane, kasztany białe i czarne. Dzik podany w całości złożony z kilkunastu rozmaicie przyrządzonych części. Do tego rzepka, sałata, rzodkiew i ostrosos z ryb morskich [...] wątróbki gęsie, zające hiszpańskie, kaczkę tuczone figami, owoce, do tego odpowiednie wina, stare, sprowadzane z najodleglejszych krańców Rzymskiego Imperium.*

Spis owych potraw może przyprawić o mdłości!

Słynna uczta w 1000 r. jaką Bolesław Chrobry wydał na cześć cesarza Ottona była w owych czasach wydarzeniem towarzyskim na miarę europejską. Niemców zdumiewała nie tylko obfitość i różnorodność jadła, ale i przepych nakrycia stołów oraz hojność gospodarza, który obdarowywał uradowanych biesiadników srebrną zastawą stołową: pucharami, misami, talerzami.

W XVI w. największą sławę zdobyła kuchnia włoska i francuska. Król Francji Ludwik XIV był nie tylko smakoszem ale i żarłokiem. W czasie królewskich obiadów podawano 4-6 gatunków drobiu, 3-4 dania rybne, 8 dań mięsnych, dziczyznę, do ok. 8 tortów, nie licząc innych słodkich ciast i pieczywa. Obiad „króla słońca” rozpoczynał się o godz. 10.00, kolacja o 17.00.

Życie „kręci się” przy stole

Dawni Słowianie prowadzili kuchnię zdrową i prostą, wykorzystując plony pól i lasów w sposób rozsądny i umiarkowany. Mikołaj Rej (1505-1569) w „Żywocie człowieka poczciwego” o sprawach kuchennych i gospodarskich pisał z sentymentem. Rytm przemijających pór roku był mu natchnieniem w układaniu rad, przepisów i zaleceń.

Wiosną radził: – ...*nasiejesz ziółek potrzebnych, rzodkiewek, sałatek, rzeżuszek, ogóreczków... i majeranik i szalwije, słodkich grochów, wysokich koprów...*

Latem: – ...*młode masłka, syreczki nastają,*

jajka świeże... a noć niosą jabłuszka, gruszczyki, wisienki, sliweczki...

Jesienią zalecał robienie zapasów na zimę, nie zapominając przy tym o kiszonkach i surówkach z jarzyn: kapusty, rzepy, pasternaku, pietruszki. Nie zapominał o kiszzeniu ogórków, smażeniu powideł, robieniu ćwikły.

Chwaląc proste, wiejskie potrawy Rej gromił – nieraz dosadnymi słowami – zbytek panujący na stołach szlachty: *Patrz na owy rozmaite przysmaki, co je sapyory zowią, a prawie sapyory, bo chłop po nich sapie ożarszy się... jako w bartogu wieprz... a potrawa w poszrodku za dyjabła stoi, ona zaprzala (zjeżdżała) a śliśka.*

Podsumowując swoje wywody Rej konkludował: ... *A teraz z tych dziwnych wymysłów... jedno sprosna utrata, a potym łakomstwo, czego ani pies, ani świnią, ani żadne zwierze nie czyni aby miało żreć, kiedy mu się nie chce, jako naszymy czynią, iż dzbanem leje w się, aż mu po uszach ciecze, a oczy ze łba dobrze nie wytażają...*

Niestety nikt nie pamięta dziś mądrych słów M. Reja.

Świętem żarłoków była Wielkanoc. Poprzedał ją okres „wielkiego postu” szczególnie przestrzeganej w ciągu Wielkiego Tygodnia. Na stole pojawiał się żur, okraszona olejem kasza, ziemniaki i kapusta kiszona oraz tradycyjny śledź. W czasie Wielkiego Tygodnia nerwy poszczających mężczyzn wystawione były na najcięższą próbę wytrzymałości. Smakowite zapachy przygotowywanych na „święcone” specjałów: szyniek, salcesonów, kiełbas, mazurków i bab, podniecały wyobraźnię. Pieczenie bab wielkanocnych było jakby rytuałem. Mężczyznom nie było wolno wchodzić do pomieszczenia, w którym przygotowywano ciasto, uszczelniano okna i drzwi, aby, broń Boże, nie było przeciągu bo on przeszkadzał w rośnięciu ciasta, rozmawiano szeptem, bo hałas mógł przeszkadzać w powolnym stygnięciu bab lub spowodować zakalec. Wystudzone – lukrowano i pięknie zdobiono.

„Święcone” ustawiano na wielkim stole. A więc szynki, kiełbasy, salcesony, mazurki, torty, baby, przekładane, pieczone prosię lub co najmniej pieczony łeb świński – ozdabiając to wszystko pisankami i barwinkiem. Nie zapomniano też o wódkach, nalewkach, miodach pitnych, piwie i winie.

Obfitość i bogactwo „święconego” było

ambicją każdej gospodyni. „Święcone” na magnackich dworach przeradzało się w prawdziwe orgie pijaństwa i obżarstwa.

Święcone u księcia Sapichy (za Władysława IV 1595-1648) było w stylu alegorycznym. Cztery ogromne upieczone dziki nadszane szynkami symbolizowały 4 pory roku, 12 faszerowanych jeleni – miesiące, placki i mazurki przedstawiały tygodnie, zaś 365 babek – dni. „Popijano” te specjały winem. Czeladzi i służbie wydano 8760 kwart miodu (tyle ile jest godzin w roku).

Nie tylko szlachta i magnateria obchodziła tak hucznie Wielkanoc. Mieszczanie, rzemieślnicy a nawet chłopci święcili Wielkanoc obfitym jadłem. Oto śpiewka miejskiej czeladzi:

*Będę Cię chwalił, żeś jest dobry, Panie,
Gdy sobie podjem szynki na śniadanie.*

Wespazjan Kochowski (1633-1700) podawał „spis potraw” ziemiańskich: *Dobry kapłon przed gody albo mięsopusty, Schab karmnego wieprza tłusty, Nie odrzucę wołowej pieczeni, Lub i skopowej w jesieni, Lub z sałata cielecina, lub na powtórki Przy sałacie i ogórki.*

Nieśląbnącym powodzeniem cieszyły się staropolskie przysmaki, jak: barszcz, bigos, flaki, kasze, pierogi, kiełbasa, zrazy z kaszą hreczaną i kolduny.

A. Mickiewicz, wyczarowując w „Panu Tadeuszu” obraz ostatniej staropolskiej uczty w Soplicowie wymieniał:

*... barszcz królewski zuwany
i rosół staropolski sztucznie gotowany [...] Te półmiski kontuzów, arkusów, blemusów [...] Cybetów, piżm, dragantów, pinelów, brunelów: Owe ryby! tososie suche, dunajeckie Wyżyny, kawijary weneckie, tureckie [...] Flądry i karpie, ćwiki, i karpie szlachetne. [...] ryba nie krojona... a mająca potrawkę z sosem u ogona.*

Napijmy się

Obżarstwo i pijaństwo rujnowało zdrowie i wielkie, nawet fortuny. Przodkowie nasi najmniej cenili sobie cnotę umiarkowania w jedzeniu i picciu. Zbytkowną kuchnię ówczesną nazywano „szkopułem szlacheckiej substancji”.

Stawiając „Nagrobek obywatelowi” Władysław Syrokomla (1823-1862) pisał np.:

*Zjadł na śniadanie
Udo baranie.*

*I witych w cieście
Koldunów dwieście
Tak z niestrawności
Doszedł wieczności
I w ciemnym grobie
Spoczywa sobie [...]*

▷ *Aż głos aniola*

„Wstawaj” – zawoła –

Bo już gotowa pieczeń wołowa.

Pijaństwo obok obżarstwa było „czarną stroną” staropolskiej kuchni. Zaczęło się od narodowych trunków czyli piwa i miodu. Wina używali jedynie księża i tylko do mszy.

Piwa pito wiele i różnie je przyprawiano. Przed wiekami dzień zaczynało śniadaniem, na które podawano polewkę z gotowanego piwa z grzankami lub pokrojonym w kostkę białym serem.

Miód cieszył się podobną popularnością. Polska słynęła z najlepszych miodów pitnych. Był to napój mocny i bardzo „wchodzący w nogi”, odznaczał się klarownym kolorem, łagodnym aromatem i lekko korzennym smakiem. Jan Długosz (1415-1480) w „Historia Polonica” opowiada o Leszku Białym, że prosił papieża o zwolnienie od ślubowanej pielgrzymki do Ziemi Świętej, tłumacząc, iż w Palestynie nie ma ani piwa, ani miodu, on zaś innych trunków nie znosi.

Wiek XVIII przyniósł wyparcie piwa i miodu przez gorzałkę i zagraniczne trunki – wina i likiery.

Gorzałka zwana również gochną, sensoryperdą, mędrochną, stomachałką i paruchną miała liczne odmiany, jak żytniówka, żubrówka, kminkówka, anyżówka i in.

Początkowo zapijali się nią chłopci. Można ją było dostać na kredyt i dług odrobić u pana we dworze. Wkrótce pili ją wszyscy. Od XVII w. pijaństwo stało się polską plagą narodową. Obok „samogonek” były „przepalanki”. Znano ich około 200 gatunków i odmian. Dla spokoju sumienia trzymano je w apteczkach jako lekarstwo na wszelkie dolegliwości.

Pili wszyscy: magnaci i zwyczajna szlachta, księża i mieszczanie, kobiety, chłopci, rzemieślnicy i żołnierze. Ponieważ „ponoć” miała mieć właściwości lecznicze pito ją przez cały dzień „na czczo” i „do poduszki”.

W drodze najważniejszym bagażem było pudro z przegródkami na 6-8 flaszek.

Skutki picia wódki

Powszechne nadużywanie gorzałki wdało wkrótce tragiczne żniwo. Choroby, deliria, zatrucia, awantury, morderstwa dokonywane w zamroczeniu alkoholowym, przedwczesne zgony i narodziny dzieci upośledzonych, kretynów, umysłowo chorych.

*Oczy wygniły, z gęby śmierdzi piwsko,
w paszczęce klifu pełno, a w czuprynie pierza.*

Pito przy każdej nadarzającej się okazji, a gdy jej nie było – stwarzano ją na poczekaniu. „Okazja” więc było wszystko! radość i frasunek, powitanie i pożegnanie, udany lub nieudany interes, polowanie, odwiedziny sąsiada, chrzciny, zaręczyny, wesele, stypa pogrzebowa...

Za panowania Augusta II Sasa (1670-1733) „cały kraj był pijany”. Mawiano: „Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa”. Aby stwarzać preteksty do wypijania potwornej wręcz ilości alkoholu przy bankietach i na ucztach wznoszono toasty. Wówczas należało kielich wychylić duszkiem do dna... albo stanąć do pojedynku. To szlacheckie chuli gaństwo najmoźniejszych i szaraczków budziło przerażenie wśród trzeźwo patrzących na sytuację moralną, gospodarczą i polityczną kraju.

W wiekach XVII i XVIII zakrólowało na

stołach szlacheckich i mieszczańskich wina. Sprowadzono je z Włoch, Francji, Hiszpanii, Grecji, Węgier za ogromne kwoty. Picie wina należało do dobrego tonu, było przywilejem zamożnych. Piotr Zbylitowski (1569-1649) pisał:

*Wino dowcip zaostrza, posila człowieka
Żołądkowi potrzebne i przyczynia wieka
Frasunek, myśli próżne wybija nam z głowy
Czemu żaden nie sprosta wymownymi słowy
Dni wesolych matką jest, dobrą myśl sprawuje
Winem głowa zagrożona kłopotu nie czuje...*

„Chłopska rzecz, siła jeść, a siła pić – szlachecka” – musiało być powiedzeniem w swej istocie – przerażającym, stąd fraszka W. Kochowskiego:

*Bóg czełka z gliny stworzył, piszą historyje
Jakoż on nie rozmoknie, gdy ustawnie pije?*

Wielkanocne święta

W Polsce za dawnych czasów stół wielkanocny aż się ugiął od mięs i wszelakiego jadła. Dziś może się nie ugiąć, też jest na nim o wiele za dużo wszystkiego.

Tradycja dziś wymaga, aby był na stole obok „babki wielkanocnej” baranek. Ponadto powinny być pisanki, szynka, kielbasy, boczek i pieczenie. Stół przykryty białym obrusem powinien być pięknie udekorowany m.in. baziarnymi, bukszpanem a także gałązkami krzewów, z których je wcześniej zrywamy, aby na Wielkanoc wypuściły zielone pąki. Ponadto bywają też wcześniej wyhodowane hiacenty, krokusy, itp.

Dawna tradycja nakazywała aby stół był nakryty i zastawiony jedzeniem przez kilka dni świąt. Dziś nie praktykuje się tego, raczej chowa się wszystko ze stołu na noc do lodówki.

Święta wielkanocne mają w sobie coś z radości odradzającej się na wiosnę przyrody. Wielkanocny obiad czyli późniejsze śniadanie, trzeba zaczynać od życzeń. Pani domu bierze talerzyk z pokrajanymi na cząstki jajkami na twardo i dzieli się nimi z każdym po kolei, życząc wszystkiego najlepszego. „Wesołego Alleluja”. Wszyscy biorą je własnymi widelcami. Życzenia składają sobie wszyscy na stojąco i dopiero po tej ceremonii – na znak dany przez gospodynię – siadają do stołu. Posiłek zaczyna się od żurku z jajkiem, mięsivem i chrzanem, potem różnego rodzaju mięsa, pasztety, sałatki, keczupy, sosy, grzybki, chrzan... ale nie podaje się ryb.

Potem do kawy lub herbaty je się ciastka, torty, mazurki i koniecznie – babkę wielkanocną. Wizyty świąteczne składa się po południu. Wkraczające na stoły wielkanocne puchowe zajaczki, a’la drzewko wielkanocne czyli suche gałązki ułożone w wazonie i zdobione kolorowymi wydmuszkami z jaj i kokardkami są zwyczajami niemieckimi. Bądźmy Polakami!

W kontaktach z ludźmi, gdy przyjmujemy gości, lub uczestniczymy w przyjęciu zawsze obowiązuje nas serdeczność, życzliwość i szczerłość oraz zasady dobrego wychowania.

Zofia Dziedzic

8 marca – Dzień Kobiet

– to święto komusze mawiają niektórzy. A powstało ono na początku minionego wieku w kraju mało komuszym, bo w USA.

Ale pal licha dzień, ważniejsze kobiety.

Kobieto, kobieto, choć tyle masz wad, bez ciebie cóż wart, cóż wart byłby świat – to piosenka też chyba komusza. Dla przeciwwagi podajemy stwierdzenie pochodzące od Arystofanego ze starożytnej Grecji: *Żle na świecie żyć z babami, ale trudniej żyć bez bab.*

Wszystkim uroczym i szanownym Paniom – mieszkankom Gminy Świlcza z okazji minionego Dnia Kobiet, wiosny i zbliżającej się Wielkanocy dedykujemy wraz z kwiatami wiersz ks. Jana Twardowskiego:

*Oby się wszystkie trudne sprawy
porozwijały jak supelki
własne gorycze i urazy
zaczęły śmieszyć jak kukielki.*

*Żeby w życiu do chrzanu było tylko jajo
I Wam smakowało, gdy go do stołu podają
Żeby wszystkie kłopoty czmychnęły jak zajac
Kochanie na wiosnę Wam pozostawiając
I rozsądną rybkę nasładowując wiernie
Szukając pociech w życiu, omijając ciernie.*



„Śpieszmy się...”

„Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą!” Świeta prawda, uśmiechnięty do Boga i ludzi śp. książe Janie, Poeto od Biedronek. Tą miłością na zabój. Od białej sukni i welonu z trenem, po choć dobre słowo. Czy nawet niekrzywe spojrzenie. Jak tego dokonać? Jak najczęściej ruszać „szlachetnym myślenia organem”. I zapominać o krótkim, z jego licznymi formami zaimku **ja**. Ja, mnie, mój, moimi. W miejsce braku miłości usadawia się natychmiast egoizm. Zakorzenia się iście po mistrzowsku. Dobrze współgra ze stylem życia „na fali”, zgodnego z „najpopularniejszymi trendami”. Konsumizm. Materializm. Mentalność techniczna. Utylitaryzm. Te **izmy** kryją w sobie popularyzowanie cywilizacji użycia. I my dajemy się w tę „parszywą rzeczywistość” uwikłać. A może, jeśli nie w dosłownym tego słowa znaczeniu żyć w zniewoleniu, ulegać modzie na kompromisy, to żyć i udawać, że się nie widzi **tych głodnych miłości**, której różnie na imię. Żyć i dawać milczące przyzwolenie na **niekochanie**. Przejść obojętnie obok nastolatki z nieosłoniętymi nerkami. Nie pochwalić fryzury, która rzeczywiście jest taka śliczna. Usilnie trwać w niedziękowaniu.

A konsekwencje powolnego wciągania się w wir takiego życia są alarmujące. Taki styl życia, z nazwanymi wcześniej **izmami**, zagłusza w człowieku „dynamizm wewnętrzny do tworzenia dobra”. Czytaj, do obdarowywania miłością. Zamiast tworzyć dobro, nastawiamy się tylko na spożywanie tego dobra, suto podmaszczonego postawą roszczeniową. Niejednokrotnie zawiścią, zazdrością. Takie działania zatrzymują człowieka na odczuwaniu powierzchownych satysfakcji. Bo przecież w życiu jest jak z tym uczestnictwem w elitarnej imprezie. „Prawdziwej satysfakcji i zadowolenia nie dostarczy impreza z wyrafinowanym jedzonkiem”. Bo „... na drugi dzień znów się chce jeść”. Nie stój z boku.. Nie czekaj, aż inni zrobią. Też masz głowę nie od parady! Nie marudź. Takim działaniem nawet niech będzie pomoc tym, co akurat to dobro odważyli się tworzyć.

Głową muru się nie przebijesz? Spróbuj. Zacznij od uśmiechu do wyraźnie zakłopotanego. Ustąp miejsca temu z ciężkim bagażem. I nie zymaj się, że to mężczyzna. A na dodatek młodszy od ciebie. **Miłość**, wbrew teorii królowej nauk, matematyce, **jeśli się ją dzieli, to ona się mnoży**. Staram się o tym nie zapominać.

„Śpieszmy się...”

Sensy i wartości

– Proszę, synu, zatrzymaj się! Nie nadażam – głosem pełnym miłości, mimo wszystko, a jednocześnie nieporadnie umieszczając w torebce kartkę z wykazem kiepskich ocen i fatalnym zachowaniem za I półrocze, odezwała się rozplamiona kobieta..

– Mama, przecież nigdzie się nie śpieszymy! – nieco żartobliwym tonem próbował załagodzić jakże poważną sytuację słusznego wzrostu młodzieniec, gimnazjalista.

Wiele rodzin przeżywa podobne chwile. Wiele szkół staje na co dzień wobec przygniatających je przykrości. Ta ponura i posępna rzeczywistość wykrzywia **sensy i wartości**.

Sensem wiodącym szkoły jest nauczanie. Tak, drodzy rodzice, proszę o tym pamiętać. Niestety, coraz częściej na poziomie edukacji gimnazjalnej i ten cel staje się trudny do realizacji. Moje dziecko dopiero się urodziło. Ma sześć lat. Dopiero piątoklasista. Mnie więc nie dotyczy. Takie opinie to pułapka. Raczej pytajmy: Jak to napra-

wić? Skoro tyle zaległości? To niemożliwe? Szalenie trudno jest wyrwać się z takiej sytuacji? To właściwe pytania – refleksje. Nielatwo będzie. Nie ma prostych dróg. A na szczyty górskie, gdzie celem wędrowki – zadowolenie, przecież prowadzą drogi wymagające, te „na łeb na szyję”! Pełne ograniczeń. Tylko wytyczonym szlakiem. Krok po kroku.

To wróćmy do siebie. Do domu.. Naraz problemom wszystkim nie da się zaradzić. Trzeba ... Tak, postawić pierwszy krok pod tytułem z **miłością, ale na króciutkiej i konsekwentnej „smyczy”**. A potem drugi mały krok, trzeci krok... Cierpliwie i z odwagą. Będzie bolało. Przyjdą gorzkie chwile. Ale przecież pigułki też nam nie smakują. A jednak leczą! Same uogólnienia? Teoria? Ja też lubię, kiedy nazywają rzeczy po imieniu. Niech, na przykład, syn, córka w domu słyszy piękne mówienie o szkole, o nauce, mimo iż nie zawsze jest i tam różowo. O wartości wykształcenia. Albo trochę odmieńmy zestawy prezentów z różnorodnych okazji: książka, bilet na spektakl teatralny, na koncert w filharmonii. Może kilka wspólnych drobnych, tak naprawdę niewymagających trudu dwóch osób, przedsięwzięć, np.: zatknięcie flagi narodowej przed świętem, wspólne, ojciec z synem, pomycie naczyń po niedzielnym obiedzie. Spacer mamy z dziećmi połączony z rozmową o kolorach, odgłosach. A potem już będzie z górki. Dacie radę. Inni to już przeciwicyli. Udało się...

Rodzice, proszę, zatrzymajcie się na chwilę! Stawiajcie córkom i synom wymagania, ale od siebie też wymagajcie! Sposób ten nie jest prosty, bo jest to często zmaganie się z sobą i z własnymi słabościami. A nie ze słabościami swoich pociech. **Słowa pouczają, ale czyny pociągają!**

Ktoś ważny

I już. Ferie minęły. Przed nami do zapamiętania drugopółroczna przestrzeń. Druga szansa w roku szkolnym 2005/2006. To ważny moment. Dla ucznia. Nauczyciela. Katechety. Rodzica. Początek II semestru znów niesie nowe nadzieje. Wszyscy wierzymy, że nadchodzący czas podaruje chwile dobre, choć rodzą się w nas i obawy, ile z naszych zamierzeń uda się zrealizować praktycznie. U progu nowego półrocza miejmy na uwadze kilka prawidłowości, kształtujących dobrego, prawego i mądrego człowieka, a zależnych **tylko od spotkań: ucznia i nauczyciela**. I proszę, ujmijmy w nawias na ten czas zewnętrzne utrapienia. Na czas 45 minut lekcji. Niech naprawdę zostaną one poza klasą, czyli miejscem nazwanych spotkań, skoro zależą **tylko od nas – mistrzów, nie kumpłi!** dla młodego człowieka. Wprawmy w oniemienie naszego ucznia erudycją i precyzją przekazywanej wiedzy. Nie luzem i cyniczno-ironicznymi ripostami. Przede wszystkim „**Trzeba, żeby się Wam chciało!**” – choć w minione wakacje, ale wciąż brzmią aktualnie, serdecznie zachęcał Benedykt XVI w Kolonii. Tak, trzeba, aby nam się chciało.

Nas, nauczycieli, powinna wyróżniać nieustanna chęć bycia nauczycielem, chęć bycia przewodnikiem ucznia po drogach poznania. Stawiając naszym uczniom wymagania, oceniając ich pracę, umiemy też sobie stawiać wymagania i poddać krytycznej refleksji naszą własną pracę. To droga do zdobycia umiejętności dokonywania sprawiedliwych ocen naszych wychowanków. A sprawiedliwość to przecież jedna z najważniejszych cech nauczyciela i w ogóle uczciwego człowieka. Nazwie ją każdy uczeń. Zranienie młodego człowieka niesprawiedliwą oceną może mieć negatywny wpływ na kształtowanie jego patrzenia na otaczający świat. Trzeba pamiętać, iż człowiek skrzywdzony odwraca się od ludzi, zamyka się w sobie lub zaczyna być agresywny. Do klasy idźmy z przekonaniem, że tutaj czeka na nas **ktoś ważny**, kogo chcemy ubogacić naszą wiedzą. Chcąc przekonać uczniów do dobrej pracy, musimy im ją najpierw sami pokazać. Szkolna klasa powinna być miejscem wolnym od strachu. Wytwarzanie atmosfery zdrowej rywalizacji, pokazywanie sensu i istoty rzetelnej pracy, uczenie wychowanków pokonywania własnych słabości zrodzi w nich uczucie satysfakcji, a nie ulgę, że wreszcie mają za sobą tę lekcję. Wreszcie poczucie humoru, uśmiech, punktualność oraz słuchanie w skupieniu ucznia zawsze są sprzymierzeńcami nauczyciela.

Ewa Maria

2006 r. ROK JĘZYKA POLSKIEGO

Troska o język polski jest jednym z naszych podstawowych obowiązków. W najtrudniejszych latach niewoli walka o zachowanie języka była walką o polskość, o przekazanie następnym pokoleniom dziedzictwa utrwalonego z mowie ojczystej. Pamiętać musimy wysoką cenę poświęceń, wytrwałości i krwi, jaką nasi przodkowie płacili za jej zachowanie.

Język żyje

Rozwój języka jest procesem ciągłym a przemiany społeczno-historyczne w życiu narodu mają na niego ogromny wpływ. Język zmienia się i ubogaca. Jest tysiące nowych słów i znaczeń. Jednocześnie ogromnie niepokoić musi pojawianie się żargonów zawodowych i środowiskowych, znaczne

oddalanie się od norm językowych.

Agresywny, zwulgaryzowany, skrótowy język niektórych środowisk – nawet twórczych – nijak się ma do prozy, poezji, publicystyki polskich mistrzów słowa z przeszłości. Poczucie wartości języka, poczucie godności mowy polskiej – a co za tym idzie – poczucie wspólnoty językowej Polaków – ponosi uszczerbek.

Senat RP ogłasza

Dziś, jeśli doliczymy rozproszoną na wielu kontynentach Polonię można uznać, że nasz trudny ale piękny język jest wspólną mową około 50 mln Polaków, jest 5 językiem pod względem użytkowania w Unii Europejskiej.

Nic dziwnego, że Senat RP w dn. 26 XII 2005 r. podjął uchwałę o ogłoszeniu 2006 Rokiem Języka Polskiego. Stąd też w Międzynarodowym Dniu Języka Ojczystego – 21 lutego dokonano uroczystego ogłoszenia.

Alarm językowy

Samo ogłoszenie Roku Języka Polskiego nie zmienia na lepsze naszej polszczyzny – pobudzi jednak do refleksji na temat stanu mowy polskiej. Odnowa życia w kraju musi także znaleźć wyraz w sferze języka.

Już w danej Polsce na każdym sejmiku szlacheckim, pompatyczna retoryka okra-

szona słowami to z angielska, to z francuska zastępowała prosty, jasny zrozumiały język. Język musi być instrumentem porozumiewania się Polaków. Trudne to zadanie, wymagające dokładnego, jednoznacznego języka. Bo jest język, który porozumieniu nie służy, język agresji, a przecież lubimy słuchać tych, którzy mówią serdecznie i mądrze.

Język polski jest bogaty, szlachetny i prosty. Mówmy nim i piszmy, bo i po tym można poznać i oceniać człowieka.

Zatem...

- * Upowszechniamy wiedzę o języku ojczystym.
- * Troszczymy się o polszczyznę w kraju i za granicą.
- * Propagujemy kulturę mowy.
- * Chronimy polszczyznę przed zbytecznymi naleciałościami obcojęzycznymi, wulgaryzmami, prowincjonalizmem, skrótowością.
- * W trosce o Polskę – mówmy językiem wszystkich Polaków.

Zmarły w styczniu br. poeta ks. Jan Twardowski tak pisał o języku: *Jak najzwyczajniej, najbliżej słów, by nie przegadać języka, nie pozwolić zwątpić w jego klarowność, w jasność myśli.*

Każdy mówi czasem głupstwa. Nieznosne są tylko głupstwa wygłaszane uroczyście.

Zofia Dziedzic

FERIE ZIMOWE 2006

W GCK

Dużo śniegu, troszkę mrozu, wylaniające się spoza chmur śniegowych słońce, i wszędzie dzieci – dużo dzieci na podwórkach, na lodowiskach, na pobliskich górkach, wszędzie, tylko nie w szkołach – taki widok może oznaczać tylko jedno, iż zaczęły się ferie zimowe! Zimowe wakacje, na które czekamy już 1 września. W br. odbywały się w dniach 30 stycznia 2006 r. – 11 lutego 2006 r.

Realny atrakcyjny plan

Nie chcąc dopuścić do przesiadywania dzieci przed telewizorami oraz narażać ich na niebezpieczeństwa, jakie mogą je spotkać w momencie, gdy same zaczynają sobie organizować czas, ośrodki kultury na terenie całego Podkarpacia organizowały dla dzieci zajęcia, które zapełniły im wolny czas do powrotu rodziców z pracy. Tak też stało się w Gminnym Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianie.

„Ferie zimowe 2006”, odbywające się w Gminnym Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianie od samego początku były bardzo starannie przygotowywane. Już kilka tygodni wcześniej dyrektor GCK Adam Majka wraz ze swoimi pracownikami opracował staranny plan ferii, według którego każdy dzień miał swój scenariusz, zadbaną, by każdy dzień różnił się od siebie i był nie-

powtarzalny. Po skrupulatnym przygotowaniu planu, pozostało jeszcze wydrukować plakaty z zaproszeniem dzieci, rozwinąć je na terenie wszystkich sołectw Gminy Świlcza oraz w szkołach gminy.

Pierwszego dnia ferii o godz. 10.00 korytarze GCK zaczęły wypełniać się dziećmi, co bardzo cieszyło organizatorów. Po serdecznym przywitaniu dzieci przez Dyrektora GCK i przedstawieniu im stałych punktów programu, do których należały: zabawy rekreacyjno-sportowe, gry telewizyjne, możliwość korzystania z internetu, biblioteki (znajdującej się w budynku GCK), instruktorzy pracujący w GCK zaprosili dzieci do realizacji specjalnie dla nich przygotowanych gier oraz zabaw.

Rozgrywki, konkursy

Bardzo dużym zainteresowaniem wśród dzieci cieszyły się zabawy zręcznościowe, turnieje tenisa stołowego, konkursy plastyczne, np. konkurs zatytułowany „Ufolandia”, podczas którego dzieci lepiły, z przygotowanej wcześniej przez opiekunów masy solnej, ufoludki. Były one wypiekane i na drugi dzień malowane przez dzieci. Każdy ludek był „wspaniały”, jedne wylegiwały się w jakuzi, inne przygotowywały się do inwazji na Ziemię. W przerwie między zabawami dzie-

ci korzystały z gorących posiłków i napoi, które ufundowało GCK.

Z każdym nowym dniem przybywało coraz więcej dzieci, każdy dzień przynosił wiele ciekawych i zabawnych sytuacji. Dobrze bawiły się nie tylko dzieci, organizatorzy, ale również zaproszeni goście.

Spotkania z ciekawymi ludźmi

Co dzień do GCK na specjalne zaproszenie przyjeżdżali „ciekawi ludzie”, byli to policjant, strażak, wędkarze z Gminnego Koła Wędkarskiego „Karaś”, ornitolog oraz pszczelarze z Gminnego Koła Pszczelarskiego. Każdy z zaproszonych gości krótko opowiadał dzieciom, czym się zajmuje, na czym polega jego praca. Zainteresowanie wśród dzieci było ogromne. Dowodem była lawina pytań kierowanych do gości i nie opadający las rąk.

– *Najbardziej podobał mi się pan pszczelarz, poczęstował nas miodem. Bardzo lubię miód, zjadłem aż 8 porcji* – mówił Bartosz Fuglewicz z Bratkowic.

Dzieci uczestniczące w zajęciach mogły zapoznać się z działaniem instrumentów dętych, co wywołało niesamowitą radość w momencie, gdy niektóre z nich zostały poproszone na scenę po to, aby móc (przynajmniej) spróbować wydobyć dźwięki z suzafonu, helikonu czy trąbki. Dorośli lubiący tańczyć, mogli wziąć udział w zorganizowanym specjalnie dla nich kursie tańca towarzyskiego. Ci, którzy nie czuli się w tańcu zbyt pewnie, mogli udać się do pokójku au



Gdzie po zdrowie...?

„Tu cisza błoga, tu powietrze czyste,
zdroje zbawienne, a – wszystko ojcyste”
(gen. J. Żaluski)

Rymanowskie zdroje

Przejeżdżają tu kuracjusze, wczasowicze i turyści z całego kraju. Rymanów Zdrój przez cały rok tętni życiem. Nic dziwnego; to jedno z piękniejszych uzdrowisk południowo-wschodniej Polski. Otoczone wiercicem wzniesienia Beskidu Niskiego, porośnięte wspaniałym lasem, będącym pozostałością dawnych puszczy karpaccich. Uroki tych lasów sławił Stanisław Wyspiański w wierszu „Hej, las rymanowski za mgłą...”.

„Jeden mi się podobał ten las, jako ściana stał przede mną posępny, dumny, tajemniczy, była weni uroczystość set-letnia chowana, milczał, a mnie zdawało się, że pieśnią krzyczy”.

Obiekty uzdrowiskowe i pensjonaty użytkowane są w rozległym parku ciągnącym się wzdłuż doliny rzeki Tabor, jej dopływu Czarnego Potoku i na przyległych zboczach górskich. Występują tu bogate źródła leczni-

cze wód chlorkowo-sodowo-jodkowo-bromowych. Najpopularniejsze i najcenniejsze to historyczne zdroje: „Tytus”, „Klaudia”, „Celestynka” używane do kąpieli, inhalacji i kuracji pitnej.

Wody mineralne, borowina, wspaniały mikroklimat oraz walory krajobrazowe stwarzają idealne warunki do wypoczynku i lecznictwa, szczególnie chorób wieku dziecięcego (układu oddechowego, krążenia, schorzeń narządów ruchu). Mali kuracjusze przyjeżdżają tu przede wszystkim po zdrowie, ale oprócz zabiegów leczniczych mają także lekcje. Specjalne pracownice, świetlice, biblioteka, boisko sportowe, leśna klasa dydaktyczna – wszystko to przez cały rok czeka na „małych gości”.



A jak będzie słowe i pogoda... pojeżdżamy nad jezioro i morze. (XII 2005)

Atrakcje parku zdrojowego

Rymanów Zdrój nazywany jest często „oazą zdrowia”. I nic dziwnego. W obrębie parku zdrojowego znajdują się ścieżki zdrowia, boiska do siatkówki, korty tenisowe i dobrze wyposażone place zabaw dla dzieci. Zimą, kiedy jest dużo śniegu, na niezaśniejących stokach uprawiać można narciarstwo i saneczkarstwo.

Ponieważ w okresie naszego pobytu nie było śniegu, czas wolny wykorzystywaliśmy na spacer, wycieczki, inhalacje. Poznaliśmy

ścieżkę dydaktyczną, przy której umieszczone są tablice informacyjne, ukazujące bogactwo występującej tu flory i fauny, leśną klasę dydaktyczną oraz ścieżkę zdrowia.

diowizualnego, gdzie były wyświetlane filmy.

W dniu 2 lutego 2006 r. tj. czwartek do Gminnego Ośrodka Kultury zawitała ekipa telewizyjna, która zrealizowała reportaż z odbywających się zajęć.

Do zobaczenia za rok

Pisząc o feriach w Gminnym Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianie nie sposób nie wspomnieć o ich wielkim zakończeniu, którym była dyskoteka połączona z balami przebierańców. Różnorodność postaci i barw strojów, w jakich przybyły dzieci zapierała dech w piersiach. W przerwie balu opiekunowie wraz z Dyrektorem GCK rozdali zwycięzcom konkursów i zawodów nagrody w postaci: rakietek tenisowych, kredki, mazaków, notatników, słodyczy, samochodów-zabawek oraz lalek „Barbie”. Dla uczestników nie lubiących tańczyć, a wolących śpiewać uruchomiono karaoke, do którego na samym początku wszyscy podchodzili z dystansem, a które w rzeczywistości odniosło sukces, nawet Dyrektor GCK skusił się i zaśpiewał wraz dziećmi kilka piosenek.

Mimo nie zawsze sprzyjających warunków pogodowych – śniegu, mrozu, czasami silnego wiatru, przybycie tak wielu dzieci z różnych sołectw gminy Świlcza, świadczyć może tylko o jednym: iż „Ferie zimowe 2006” mogą dołączyć do kolejnych sukcesów Gminnego Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianie.

Anna Kowal

Biała szkoła

W ramach realizacji programu „Szkoła promująca zdrowie” w Rymanowie zorganizowano „Białą szkołę” dla uczniów kl. II, III i IV Zespołu Szkół w Trzcianie. Chcieliśmy połączyć wypoczynek z nauką, oderwać dzieci od monotonii czterech ścian sali szkolnej, zainteresować ich regionem, przyrodą i zdrowym stylem życia. Wjazd na „Białą szkołę” to doskonała okazja, by w niekonwencjonalny sposób przekazać treści wychowawcze, by rozbudzić twórcze myślenie, uczyć samodzielności i odpowiedzialności.

Zamieszkaliśmy w Domu Wczasów Dziecięcych; miejscu szczególnym z dłużejletnią tradycją sięgającą swymi korzeniami do początków uzdrowiska. Na tym terenie hrabina Anna Potocka utworzyła pierwszą w Polsce kolonię leczniczą dla dzieci. Przebywaliśmy w Rymanowie Zdroju tydzień (od 5 do 11 grudnia). W tym czasie poznawaliśmy najciekawsze miejsca tego uzdrowiska: stare sanatoria i pensjonaty, rozległy park zdrojowy, sanatorium „Eskulap” dla dorosłych, ośrodek sanatoryjny „Stomil”, szpital uzdrowiskowy dla dzieci „Ziemowit” oraz uroczą dolinę Czarnego Potoku. Byliśmy także w pijalni wód mineralnych. Dowiedzieliśmy się, że w Rymanowie Zdroju leczyli się m.in. Stanisław Wyspiański, Kornel Makuszyński, Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

Program wycieczkowy

Dużą atrakcją dla dzieci była wycieczka do Krosna. Odwiedziliśmy Zarząd Zespołów Karpaccich Parków Krajobrazowych, gdzie obejrzelśmy stałą ekspozycję faunistyczną, prezentującą środowisko wodne, leśne i polne. Zwiedziliśmy także Muzeum Misyjne założone przez siostry ze Zgromadzenia Sióstr św. Michała Archanioła. Obecnie siostry Michalinki pracują w wielu częściach Polski i Europy: Niemczech, Francji, na Ukrainie, Białorusi oraz na kontynencie afrykańskim.

Zgromadzone w muzeum przedmioty codziennego użytku, ubrania, ozdoby wykonane ręcznie, obrazy twórców ludowych przy-



Zajęcia plastyczne w „Białej szkole”. (XII 2005)

bliżyły trudne życie mieszkańców Kamerunu. W drodze powrotnej odwiedziliśmy Hute Szklane Artystyczne „Sabina” w Rymanowie Zdroju. Podziwialiśmy tu różnorodne wzory ▽

▷ kielichów, wazonów i innych szklanych drobiazgów. Obserwowaliśmy cykl produkcyjny kolorowego wazonu, który wykonywali hutnicy pod czujnym okiem plastyka-projektanta szkła. Niektóre wyroby kupiliśmy na pamiątkę.

„Mikołajki”

6 grudnia zgodnie z tradycją, odwiedził nas Święty Mikołaj. Były prezenty, niespodzianki i mnóstwo radości. Dzieci z wielkim przejęciem opowiadały o swoich spotkaniach ze Świętym Mikołajem: *Najczęściej zostawia prezenty na balkonie albo w szafie, czasem wciska się przez komin.* Wszyscy zgodnie stwierdzili, że Święty Mikołaj nie tylko przynosi prezenty, ale uczy dostrzegać potrzeby najbiedniejszych i dzielić się z nimi. Uczestnicy „Białej szkoły” nie zapominali także o codziennej modlitwie, radośnie i twórczo

zaangażowali się w przygotowanie niedzielnej oprawy liturgii mszy św., uczestniczyli w katechezie wykazując duży zasób wiedzy religijnej.

Każdy dzień pobytu w Rymanowie Zdroju wypełniony był atrakcjami. Dzieci nie miały czasu na nudę. Rano uczestniczyły w ciekawych zajęciach, zaś wieczorem w różnorodnych konkursach: literackim, plastycznym, tańca, piosenki, przebierańców, fryzur. Była także *Mini lista przebojów i Randka w ciemno*, zabawy ruchowe ze śpiewem oraz dyskoteki. Dzieci miały szansę sprawdzić się w zetknięciu z nową sytuacją, w jakiej się znalazły – bez rodziców, bliskich, w nowym środowisku. Poradziły sobie doskonale, czego dowodem były dyplomy i pochwały pracowników



Byliśmy na uczesach w rymanowskich lasach. (XII 2005)

Domu Wczasów Dziecięcych.

Zapewne wrócimy jeszcze do tego pięknego uzdrowiska, zarówno ze względów zdrowotnych, jak i po to, by poznawać i rozwijać zainteresowania naszych uczniów, popularyzować zagadnienia przyrodnicze, a także, by *szukając kontaktu z przyrodą znaleźć w niej radość życia.*

Tekst i fot.: Renata Misiuda

FERIE W ZESPOLE SZKÓŁ W BRATKOWICACH

Bezpiecznie, czysto i zdrowo – przeżyj ferie na wesolo

PIERWSZY TYDZIEŃ

Ferie zimowe 2005/2006 w Zespole Szkół w Bratkowicach upłynęły pod hasłem: „Bezpiecznie, czysto i zdrowo – prze-



Dyrektor Małgorzata Tołoczyńska-Lekacz zaprasza do wspólnego spędzenia ferii w szkole.

Fot. archiwum

żyć ferie na wesolo”. Rzeczywiście, hasło było odzwierciedleniem tego, co działo się w tym czasie w szkole.

W pierwszym tygodniu uczniowie mogli ją odwiedzać już od wtorku 31.01. do piątku 6.02. Mieili możliwość uczestniczenia w ciekawych zajęciach zorganizowanych przez nauczycieli i wychowawców. Gimnazjaliści rozwijali swe talenty plastyczne na zajęciach ze sztuki – wykonywali gipsowe rzeźby. Brali udział w warsztatach „Klubu Miłośników Czystych Wód”. Ćwiczyli dykcję i grę aktorską w ramach zajęć teatralnych. Wesoło bawili się w czasie kuligów, po których raczyli się ciepłą herbatą i pieczoną na ognisku kielbaską.

Uczniowie szkoły podstawowej czytali

baśnie J.Ch. Andersena. Brali udział w zajęciach plastyczno-ruchowych, na których rysowali sporty zimowe, wykonywali plakaty pt. „Krajobraz zimowy” oraz bawili się w kalambury.

W ramach zajęć „Zrób to sam” młodzież wykonywała „modele” z drewna. Dużym zainteresowaniem cieszyły się również zajęcia plastyczne – praca z masą solną oraz śpiewanie angielskich piosenek – „I like sin-



Zajęcia prowadzone przez Urszulę Demitraszek.

Fot. archiwum

ging English songs”.

Maluchy sięgnęły po lekturę „Przygód Koziołka Matołka” – wzięły udział w konkursie czytelniczym i ilustrowały najciekawsze przygody bohatera.

BALEKOLOGA

2 lutego 2006 r. opiekunki szkolnego koła LOP zorganizowały bal młodych ekologów z klas od I–VI. Do dekoracji sali wykorzystano różnorodne odpady ekologiczne,

które stworzyły oryginalny wystrój. Każdy, kto chciał otrzymać bilet wstępu, musiał przynieść pięć sztuk dowolnych opakowań: pięć puszek aluminiowych lub pięć szklanych opakowań, czy też pięć kg makulatury. Wszyscy uczestnicy balu wystąpili w pomysłowo wykonanych kostiumach: z papieru, folii, kapsli, rolek po papierze toaletowym, itp.

Impreza pod hasłem „Bal na piątkę za piątkę” pozostanie na pewno w pamięci naszych uczniów. Obecni na nim uczniowie za pomysłowość i wspaniałą zabawę otrzymali ciekawe nagrody. Już dziś czekamy na następną „Bal Ekologa”!

DRUGI TYDZIEŃ

W drugim tygodniu ferii szkoła oferowała swym uczniom również ciekawy program zajęć. Odbywały się warsztaty teatralno-plastyczne, artystyczne – haft na kanwie, zajęcia taneczno-wokalne. Można było też skorzystać z sali komputerowej i ciekawie spędzić czas przed monitorem, pogłównkować nad testami egzaminacyjnymi i dowiedzieć się, jak dbać o zdrowie na zajęciach poświęconych tej tematyce.

Opiekunki szkolnego koła PCK zorganizowały „Konkurs plastyczny o tematyce zdrowotnej”.

Oczywiście przez cały czas trwały zajęcia sportowo-rekreacyjne: piłka koszykowa, piłka nożna, piłka siatkowa – turniej klas, bilard, tenis stołowy. Dzieci mogły też skorzystać ze szkolnej stołówki.

SZKOŁA DLA UCZNIÓW... nawet podczas ferii!!!

Tak więc w szkole podczas ferii wiele się działo. Nasi uczniowie, mimo zimna na dworze, chętnie do niej przychodzili. Nauczyciele zapewnili swym wychowankom bezpieczeństwo i dobrą zabawę. Nad wszystkim czuwała dyr. ZS **Małgorzata Tołoczyńska-Lekacz**, która była obecna wśród uczniów i częstowała ich słodyczami.

Justyna Łobaza



[...] aby w nocy i w dzień Twoje oczy patrzyły na tę świątynię. Jest to miejsce, o którym powiedziałeś: „Tam będzie moje Imię” tak, aby wysłuchać modlitwę, którą zanoszą Twój sługa na tym miejscu.

1 Krl 8, 29

Dzieje świleckich kościołów, cz. I

Kościół ŚŚ. Apostołów Szymona i Judy (1636-1967)

A.D. 7 Junii 1636

Najważniejszym miejscem w parafii, wokół którego skupiało się całe życie religijne, był kościół. W zamierzonych czasach, kiedy sprawy gospodarcze i społeczne porządkował ustroj feudalny, a codzienność

przeszywało poczucie zagrożenia wobec czyhających zewsząd niebezpieczeństw – inkastelowana świątynia, jako „miejsce do obrony sposobne”, chroniła w swych ścianach dokumenty i kasę gromadzką. Tam też przechowywano wspólną broń, aby w czasie napadu nieprzyjaciół (Tatarów czy grasujących na gościncu band swawolników i „hultajów czyniących się żołnierzami”) mogła przemienić się w „warownię, która ocala”. Tę podwójną rolę wypełniał kościół ŚŚ. Apostołów Szymona i Judy w Świlczy.

W świetle poznanych źródeł historycznych nie jest możliwe precyzyjne i jednoznaczne określenie w czasie budowy dawnego kościoła w Świlczy. Inskrypcja wyryta na portalu przy wyjściu z kruchty: „A.D. 7 Junii 1636” (notabene odczytana na trzy sposoby: w *Inwentarzu* z 1938 r. – jako 7 Junii, w dokumentach konserwatorskich – 2 Junii, a w *Kronice parafii* – 6 Junii !?), była traktowana przez współczesnych raz jako data erekcji kościoła, innym razem jako data konsekracji. Obie interpretacje wydają się być nie do końca zasadne.

ła się zakończyć w roku 1636, a wyryta nad drzwiami data jest więc prawdopodobnie datą poświęcenia kościoła – oddania go w pełni do kultu. Należy przyjąć, że konse-



Kościół. Widok od strony zachodniej.

Fot. T. Zurawka (1959 r.)

kracja świleckiej świątyni miała miejsce w 1668 r. i dokonał jej – jak podaje protokół wizytacji Sierakowskiego (z 1745 r.) – biskup bakowski Stefan Atanazy Rudziński.

Wizytacja biskupa Sierakowskiego

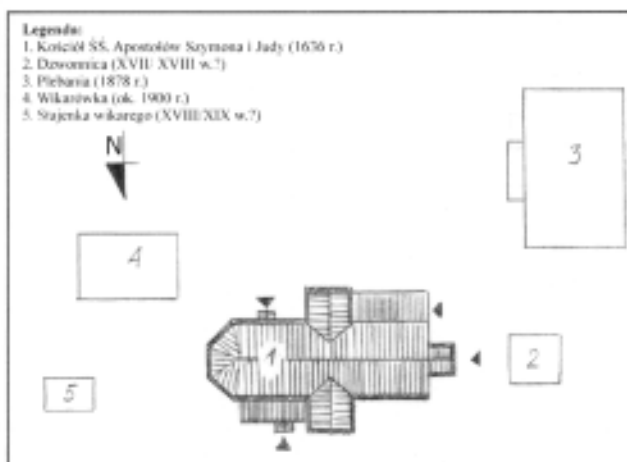
Skałe informacje z wizytacji biskupich z XVII i pocz. XVIII wieku nie pozwalają na dokładne odtworzenie wyglądu kościoła. Dopiero opisy dwóch wiekopomnych wizyt pasterskich biskupa Wacława Hieronima Sierakowskiego z lat 1745 i 1754 odzwierciedlają, w niemal fotograficzny sposób, wygląd kościoła, a także innych budynków parafialnych i plebańskich. Tak 12 września 1745 roku biskup Sierakowski widział kościół w Świlczy:

Kościół wszystkich drewniany w węglach dobry na podwałtach. Chór większy [korpus prezbiterium] z blakami [tzw. sobotami – niskimi zadaszeniami dookoła kościoła] gontowymi dobrymi, mały zaś chór blaków nie ma. Ściany kościoła gontami starymi obite.

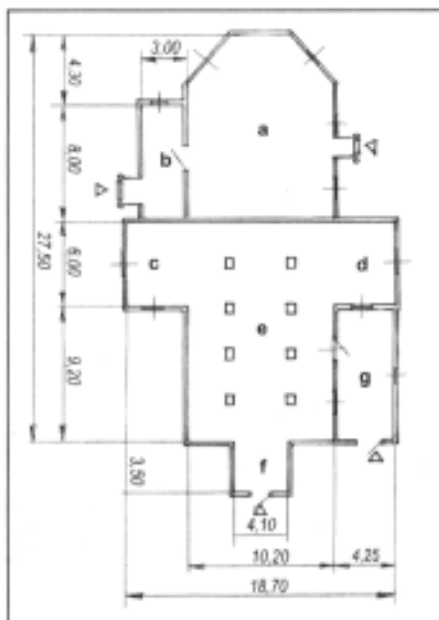
[Sierakowski, 1745]

Kościół i dzwonnica

Kościół był modrzewiowy, trójnawowy, z transeptem, konstrukcji zrębowej z łączeniem węglów „na rybi ogon”. Wzniesiony na kamiennym fundamencie i dębowych podwalinach. Jak wszystkie dawne świątynie, był orientowany – miał prezbiterium i główny oltarz zwrócone na wschód. Dach kościoła i ściany pokryte były gontem, który na wysokości podwalin przechodził w



Plan sytuacyjny kościoła ŚŚ. Apostołów Szymona i Judy w Świlczy. Oprac. i rys. A. Szary



Plan kościoła ŚŚ. Apostołów Szymona i Judy w Świlczy: a) prezbiterium z głównym oltarzem Chrystusa Ukrzyżowanego; b) zakrystia; c) północne ramię transeptu – kaplica z oltarzem św. Wacława; d) południowe ramię transeptu – kaplica z oltarzem Matki Bożej Różańcowej; e) nawy kościoła (rozdzielone rzędami kolumn); f) kruchta (babiniec); g) dobudówka z II poł. XIX w. (1875 r.), tzw. „wsolicki babiniec”.

Oprac. i rys. A. Szary

Budowa i konsekracja świątyni

Jak zatem można uściślić początki rzeczono kościoła? Należy przyjąć, iż wybudowano go pomiędzy rokiem 1625 a 1636. Nastąpiło to po zniszczeniu wcześniejszej świątyni przez najazd tatarski Kantemira Murzy w czerwcu 1624 r. Fundatorem nowego podówczas domu Bożego był kasztelan sandomierski Mikołaj Spytek Ligęza h. Półkozic, który wszedł w posiadanie zrujnowanej napadem wsi. Jako kolator parafii doprowadził najpierw do instalacji nowego proboszcza, skoliigaconego zeń, Alberta Krasieńskiego z Krasnego (5 maja 1625 r.). Należy przyjąć, że zaraz potem zabrano się za podźwignięcie spustoszonej wsi i parafii. Wymowną fundacją był dzwon kościelny odlany na polecenie proboszcza Krasieńskiego. Spiz na ten, ponad ćwierćtonowy dzwon, pochodził ze zniszczonych przez Tatarów dawnych dzwonów. Dla niego musiano wzniesić, przynajmniej prowizoryczną, dzwonnice. Równolegle wznoszono kościół. Ostatecznie budowa musia-

▷ tzw. fartuch, chroniący podwaliny i podmurówkę przed zamakaniem.

Trudne do precyzyjnego określenia są wymiary obiektu nieistniejącego od prawie 40 lat. Według informacji zapisanych w karcie zabytku wysokość kościelnego wnętrza wynosiła 6,5 m, co w połączeniu z jego powierzchnią – 378,7 m², dawało kubaturę ok. 2155 m³. Trzeba pamiętać, że znacznie niższa była zakrystia, kruchta i południowa dobudówka.



Dzwonnica.

Fot. T. Żurawska (1959 r.)

Wysokość dachu (7 m) jak i sygnaturki (7 m) podana przez ks. proboszcza Józefa Pączkę w *Inwentarzu* z 1938 r. musi być odpowiednio zinterpretowana. Analizując archiwalne fotografie można przyjąć, że wysokość dachu kościelnego i dzwonnicy była równa (10 m). Wieżyczka z sygnaturką wyrastała jeszcze na ok. 4 metry ponad szczyt dachu. Zatem wysokość całego kościoła można oszacować na 14 m. Daje to w konsekwencji taki sam rezultat, jak w pomiarach z 1938 r.

Uzupełnić należy, że dach nad prezbiterium, nawami i transeptem był dwuspadowy, siodłowy o konstrukcji storczykowej. Podobny, choć znacznie niższy, był dach nad zachodnią kruchtą. Zakrystia i południowa dobudówka pokryte były dachem jednospadowym – pulpityowym.

Przy kościele istniała również dzwonnica. Wzniesiona na planie kwadratu (6,2 x 6,2 m). Jej wysokość sięgała 10 m. Dzwonnica miała konstrukcję słupową i obita była deskami. Składała się z dwu poziomów – posiadała izbicę pokrytą dachem namiotowym, poszytym gontem. Izbica świadczy o tym, iż pierwotnie obiekt mógł być wykorzystywany do celów obserwacyjnych a nawet obronnych. W XVIII w. dzwonnica była:

[...] złączona z dachem kościelnym, z więzania [konstrukcji] jodłowego, tarcicami jodłowymi obita i dachem gontowym pobita, mająca w sobie dzwonnów trzy: mały, większy i największy.

[Sierakowski, 1745]

Prezbiterium i nawy

Najpiękniej i najbardziej spektakularnie przedstawiało się barokowe wnętrze świ-



Prezbiterium z głównym ołtarzem.

Fot. T. Żurawska (1959 r.)

leckiej świątyni, które utrzymane w stylu ludowym oddawało stan zachwytu Stwórcą i stanowiło dla prostego ludu lekcy wiary i pokory wobec Majestatu Bożego. Wnętrze to w ciągu XVIII wieku zmieniło wystrój zyskując m.in. nowe ołtarze, organy, balaški, a zapewne i polichromię. Warty przytoczenia jest opis wnętrza kościoła w Świl-



Nawy kościelne i chór.

Fot. T. Żurawska (1959 r.)

czy, widziany oczami biskupa Sierakowskiego, utrzymany w charakterystycznym dla czasów staropolskich stylu sporządzania inwentarzy:

Wszedłszy do kościoła ołtarz wielki snycerskiej roboty, czarno malowany in parte [w części] posrebrzany z passją in medio [na środku] snycerskiej roboty [...] na mensie [płytcie ołtarza] konsekrowanej z gradusami [schodkami] murowanymi dwoma. Na tej mensie ciborium [tabernakulum] drewniane stolarskiej roboty czarno malowane in parte wylęcane i posrebrzane ze drzewiczkami na zawiasach, z zamkiem i kluczem dobrym. Po bokach ołtarza drzwi do obchodu na zawiasach żelaznych czterech z haczykami [...]. A cornu [w narożniku] ewangelii wielkiego ołtarza szafeczka a murze czerwono malowana z drzewiczkami na zawiasach z zameczkiem i kluczykiem pro oleis sacris [na oleje święte]. Ławek ex oppositio [naprzeciwko] siebie stojących roboty stolarskiej orzechowo malowanych dwie na osoby cztery [chodzi tu o tzw. ławy kolatorskie w prezbiterium]. Ambona stolarskiej roboty z osóbkami roboty snycerskiej czarno malowana, in parte wylęcane i posrebrzane, do której wchód z zakrystii po schodach drem-

nianych, z drzewiczkami na zawiasach żelaznych dwóch [...]. Pasja na łęczy roboty snycerskiej z osóbkami dwiema na deskach malowanymi [spinka w postaci drewnianej belki, oddzielająca prezbiterium od transeptu].

[...] Ławek w tym kościele drewnianych, stolarskiej roboty, w orzech malowanych, czarnaścice. Okien tak w kościele, jako i w kaplicach obydwóch, w otłów oprawnych, dobrych, dziesięć.

[Sierakowski, 1745]

Do świątyni wchodziło się przez kruchtę (babiniec), do której z zewnątrz prowadziło osiem kamiennych schodków. W babiniecu znajdował się duży krzyż z rzeźbą Chrystusa, naturalnych ludzkich rozmiarów oraz kamienna kropielnica w kształcie kielicha (być może wcześniej służąca za chrzcielnicę?)

Posadzki prezbiterium i w kaplicach transeptu wyłożone były dużymi kamiennymi płytami. Podłoga w nawach wykonana była z desek. Strop, z fasetami i profilowanymi belkami, wspierał się na czterech parach kolumn oddzielających nawę główną od naw bocznych.

Z ówczesnego wystroju wnętrza wymienić jeszcze trzeba chrzcielnicę będącą na wyposażeniu kościoła od jego początku, bo pochodzącą z I. poł. XVII wieku. Baptysterium (chrzcielnica) było:

[...] drewniane, roboty stolarskiej, czerwono malowane na gradusie dębowym, w którym jest piscina [misa chrzcielna] z przykryciem drewnianym. To baptysterium ma pokrycie drewniane w koronę robione, różnie malowane in parte pozłacane, z prętem żelaznym zasuwającym się i kłódką z kluczykiem dobrą. Sam zaś wieżch na wadze w górę się wznosi.

[Sierakowski, 1745]

Wart opisaną były także chór muzyczny, wsparty na dwóch filarach oraz organy:

[...] chór nad wielkimi drzwiami z deszczek budowany, dostatni, do którego wchód a sinistris [z lewej strony] wychodząc z kościoła, po schodach drewnianych, mający w sobie podłogę z tarcic i pozytyw [organy] szkatulny, czarno malowany, w głosach sześciu i miechach dwóch.

[Sierakowski, 1745]

Kaplice i ołtarze boczne

Z dawnego, XVIII-wiecznego wyposażenia kościoła na uwagę zasługują dwa bocz-



Widok kościoła z dobudówką i dzwonnicy.

Fot. Fr. Kotula (1953 r.)

ne ołtarze, które znajdowały się w kaplicach transeptu. Pierwszy z nich, po prawej



stronie patrząc w kierunku ołtarza zawierał obraz Najświętszej Panny Niepokalanej Poczęcia, posiadał kamienną i konsekrowaną płytę oraz obraz św. Anny Samotrzeciej (matki Maryi, przedstawionej z Marią i Jezusem). Fundacja tego ołtarza musiała mieć związek z istniejącą również w XVIII wieku w parafii prebendą pod takim tytułem (Niepokalanej Poczęcia, z łac. *Immaculata Conceptionis*). Prebenda świlecka mogła stanowić uposażenie dla wysłużonych kościelnych dostojników szczebla diecezjalnego. W II poł. XVII wieku obraz Niepokalanej Poczęcia zastąpiono obrazem Matki Bożej Częstochowskiej, a już w wieku XIX, obrazem Matki Bożej Różańcowej. Zasuwę do tegoż ołtarza stanowił obraz św. Antoniego.



Prace konserwatorskie . Lata 60. XX w.
Fot. w posiadaniu A. Trout

W lewym skrzydle transeptu znajdował się ołtarz św. Walentego, z obrazem tego świętego, a na zasuwie z obrazem św. Jana Nepomucena, w górze z obrazem św. Marii Magdaleny. On także posiadał płytę (mense) kamienną i konsekrowaną. Był to, prawdopodobnie, ołtarz cechowy garbarzy (stał się nim dopiero w XIX w.?). Z istnieniem relikwiarza św. Walentego wiąże się kult świętego ściągający do Świlczy pątników z szerokiej okolicy. Św. Walenty był patronem od padaczki i chorób nerwowych oraz od morowego powietrza. Z tym świętym wiązała się także miejscowa legenda według której sam Walenty w figurce – relikwiarzu upatrzył sobie kościół świlecki, gdy wieziony na kupieckim wozie stawał koniom taki opór, że kupcy musieli go tu pozostawić. Kult świętego był jednak faktem o czym świadczyły liczne i cenne wota składane w kościele już w XVIII wieku.

Zakrystia

Kościół ŚŚ. Apostołów Szymona i Judy został zaopatrzony w zakrystię, znajdującą się przy północnej ścianie prezbiterium. Początkowo składał się z dwóch części: z

zakrystii i skarbcza. W skarbczu przechowywano cenne przedmioty liturgiczne, pieśniadze kościelne (zapewne i gromadzkie) oraz ważne dokumenty. Wspominał o tym w *Ustawie* Mikołaj Spytek Ligeza. W tych niespokojnych czasach do zakrystii prowadziło tylko jedno wejście, z kościoła:

Zakrystia drewniana, do której drzwi drewniane dąbowe na zawiasach żelaznych trzech, z zamkiem, kluczem, wrzeczadłem i skobłem do klódky. Tu dostatnia, z posadzą i posadzą ceglana dobrą, mająca w sobie okno w drewno oprawne z prętami dwiema żelaznymi, okiennicami z zakrystii zasuwającymi się [...]

[Sierakowski, 1745]

W roku 1875 wycięto do zakrystii nowe drzwi wejściowe, od zewnątrz. Opatrzono je małym ganeczkami z daszkiem wspartym na dwóch słupkach.

Krypta

Świlecka świątynia posiadała także kryptę, która miała służyć do chowania zmarłych właścicieli wsi – kolatorów świleckiej świątyni. Wspominała o niej wizytacja Sierakowskiego (*„grób mały bez schodków, zakładający się tartacami”*). Czy był on miejscem pochówków? Trudno powiedzieć, zwłaszcza, że wielcy kolatorowie kościoła i parafii nie rezydowali w Świlczy, wyręczając się co najwyżej plenipotentami. W czasach zaboru Austriacy nakazywali wyczyścić wszelkie krypty, zabraniając pochówków nawet w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła (cmentarze przenoszono z dala od wszelkich zabudowań). Wizytacja dziekańska parafii z 14 października 1783 r. odnotowała:

W tymże kościele grób z dawną zawalony, teraz dobyte, ze wszystkich [kości? przyp. A.Sz.] wyczyszczony i przyzwolite naprawiony.

[Wizytacja dziekańska]

Odnowienie kościoła w II poł. XIX w.

W II poł. XIX wieku podupadający i coraz ciasniejszy dla ludnej parafii kościół



Kościół, dzwonnica i plebania. Stan po rozbiórce dobudówki kościelnej (po 1963 r.).

Fot. w posiadaniu St. Nowaka

został nieco rozbudowany i odnowiony. W tym okresie wycięto dodatkowe drzwi z zakrystii na zewnątrz. Do transeptu i nawy od strony południowej dobudowano do-

datkowe pomieszczenie, tzw. wolicke babińce. Był on połączony z kościołem tylko przez niewielkie drzwi. Być może wtedy też wzmocniono ściany kościelne tzw. lisicami – pionowymi słupami, przystawionymi do ścian z zewnątrz i od wewnątrz – spiętymi śrubami.

W tym też czasie świlecka świątynia zyskała neobarokową polichromię. Było to malarstwo iluzoryczne – mające „oszukać” oko obserwatora naśladowując elementy architektury murowanej. To znamienne, że budulec drewniany przysparzał pewnych kompleksów. Starano się jego obecność tużować malowaniem, srebrzeniami i złoceniami. Szczególnie warte podkreślenia były cztery postacie świętych namalowane na ścianach kościelnych naw. Na północnej ścianie (bez okien) przedstawione były wizerunki św. Szymona Gorliwego i św. Judy Tadeusza – patronów świątyni i parafii. Na ścianie południowej, poniżej okien, widnie-li św. Józef i św. Stanisław biskup.

Ostatni akt 1959-1967

Po wybudowaniu nowego, murowanego kościoła i przeniesieniu doń Najświętszego Sakramentu, w dniu 13 grudnia 1959 r., sfatygowany trzystuletnią historią kościół zaczął jeszcze szybciej niszczeć. Huragan z 1960 r. zerwał znaczną część poszycia dachu. Z naprawą nikt się nie śpieszył. W roku 1963, ówczesny proboszcz, ks. Władysław Aszklar, przekazał kościół pod opiekę Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Jedną z ważniejszych prac konserwatorskich, oprócz naprawy gontów i wstawiania rozbitych szyb (tłuczonych także przez chuliganów!), było rozebranie południowej dobudówki. Kiedy w latach 1964-1966 trwała gazyfikacja wsi, w starym kościele urządzono skład materiałów, głównie rur gazowych. Wywołało to żywe protesty proboszcza i parafian. Obawiano się, aby domu Bożego na stałe nie przekształcono w magazyn (jak to bywało w przypadku bieszczadzkich i beskidzkich cerkwi). Z perspektywy czasu widać, iż obawy były płonne. Według adnotacji urzędowych na kar-

cie zabytku, świlecki kościół miał się stać składnicą muzealną.

Tragiczny finał w dziejach kościoła rozegrał się w nocy z 29 na 30 października 1967 r. Notabene była to noc po odpuszcie i uroczystości poświęconej patronom parafii!!! Tak, opisywały to *Nowiny Rzeszowskie*.

Pożar zabytkowego kościoła w Świlczy. W nocy z niedzieli na poniedziałek spłonął w Świlczy zabytkowy kościół, drewniany [...]. Spłonęła również zabytkowa dzwonnica [...]. Pożar wybuchł o godzinie 2⁰⁰ w nocy i objął najpierw dzwonnice, a następnie sam budynek kościoła, z którego nie zdołano nie uratować ze względu na wysoką konstrukcję dachu

został nieco rozbudowany i odnowiony. W tym okresie wycięto dodatkowe drzwi z zakrystii na zewnątrz. Do transeptu i nawy od strony południowej dobudowano do-



Krajobraz po pożarze, październik/listopad 1967 r.

Fot. w posiadaniu St. Nowaka

nianą. W akcji ratowniczej wzięło udział 15 jednostek straży pożarnej. Była ona jednak bardzo utrudniona z uwagi na brak wody, którą musiano dowozić z odległości około 1,5 km. Przyczyną pożaru, którego straty wynoszą około 350 tys. zł, nie

licząc jego wartości użytkowej, było zaproszenie ognia przez dzieci. [nr 259 (5705), z 31 października 1967 r.]

Po ponad 330 latach służby Bogu i ludziom kościół ŚŚ. Apostołów Szymona i Judy w Świlczy przestał istnieć. Dziś trudno dochodzić, czy było to bardziej zarządzenie Boże, czy też udział człowieka okazał się tu decydujący. Patrząc szeroko na historię budowli sakralnych, można zauważyć, iż – pomijając wojny i temu podobne zawirusy dziejowe – najczęściej kościoły płoną albo tuż po wybudowaniu, albo (co wydaje się bardziej znamienne) kiedy już nie są użytkowane.

Bibliografia:

- Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu, sygn. 174. Akta wizytacji dekanatu rzeszowskiego przez biskupa W. H. Sierakowskiego w roku 1745, [cyt. w tekście: *Sierakowski, 1745*]
- Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu, sygn. 335. Akta wizytacyjne dekanatu rzeszowskiego, [cyt. w tekście: *Wizytacje diekańskie*]
- Archiwum Dokumentacji Technicznej WO SOZ w Rzeszowie, sygn. I Gr. II. Karta informacyjna kościoła parafialnego ŚŚ. Szymona i Judy w Świlczy
- Archiwum Dokumentacji Technicznej WO SOZ w Rzeszowie, sygn. I Gr. II. Karta informacyjna dzwonnicy w Świlczy
- Zbiory parafialne Świlczy, *Kronika parafii Świlcza*
- Barbara Dunin-Fischinger, Andrzej Fischinger, *Katalog zabytków sztuki w Polsce. Powiat Rzeszów – miasto Rzeszów*, mps w Archiwum Dokumentacji Technicznej WO SOZ w Rzeszowie
- *Schematyzm diecezji przemyskiej na rok 1867*, Jasło 1866

Artur Szary

Zwycięzca śmierci

Od Niedzieli Palmowej do Wielkiej Soboty Kościół św. w syntetycznym skrócie przedstawia tajemnicę wielkanocną: Przejście Chrystusa przez Mękę i Krzyż do chwaly Zmartwychwstania.

Niedziela Palmowa przypomina triumfalny wjazd Chrystusa do Jeruzalem, gdy tłumy wiwatowały: „Hosanna Synowi Dawidowemu”.

W **Wielki Czwartek** rozbrzmiewa werwet (J.13.1): „Umilowawszy swoich, którzy byli na świecie, aż do końca ich umilował”. Najpierw umył nogi swoim uczniom – potem dał im samego siebie w Komunii św. To wzruszająca i niepojęta miłość Boga do człowieka. Jezus ukochał człowieka aż do krzyża i śmierci, więc postanowił zostać wśród swoich do końca świata, na każdym miejscu, dlatego ustanowił Najświętszy Sakrament.

Eucharystia jest darem miłości ale też – dla człowieka – zadaniem: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak ja umilowałem was”.

Wielki Piątek. „A gdy przybyli na miejsce, które zwie się Kalwaria, tam Go ukrzyżowali. Jezus zaś mówił: Ojczy, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią...”

I zaczęło się słońce, a zasłona świątyni rozdarła się pośrodku. A Jezus wołając głosem wielkim rzekł: Ojczy w ręce Twoje oddaję ducha mego. A to rzekłszy, skonał. (Łk 23,33,45-48)

Odepchnął Go własny naród, obwołał zdrajcą, skazał na śmierć.

Wielka Sobota. W tym dniu Kościół gromadzi swoich wiernych przy Grobie

Chrystusa, przejęty żałobą. W czasie nabożeństwa wielkosobotniego święci się i zapala Pascha, będący symbolem Zbawiciela.



Dokonuje się również poświęcenie wody i odnowienia obietnic Chrztu św.

Nawiedzając Grób Chrystusa w koście-

le, przywołując w pamięci fakt, że jesteśmy ochrzczeni, rozmyślać należy nad tajemnicą zbawienia. Cały dramat Boga – Człowieka nie miałyby najmniejszego sensu, gdyby tu nie chodziło o ocalenie od wiecznego potępienia duszy ludzkiej. Czy poważnie traktujemy tę najważniejszą sprawę swego życia?

Wielkanoc jest punktem szczytowym uroczystości całego Roku Kościelnego. Wszystkie święta poprzedzające dzień Zmartwychwstania są przygotowaniem do niego. Zmartwychwstanie Chrystusa jest dopełnieniem i celem tajemnicy Bożego Narodzenia, jak i Męki Pańskiej. Św. Paweł napisał: „Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest przepowiadanie nasze, daremna jest i wiara wasza... lecz nie, Chrystus z martwych powstał”. (I Kor.15.17.20)

Wielkanoc stawia przed człowiekiem poważne zadania; ma on z triumfującym Chrystusem zwyciężyć śmierć, piekło i szatana, „Chrystus powstawszy z martwych, więcej nie umiera i śmierć już więcej nad nim nie zapanuje. Bo, że umarł dla grzechu, raz umarł, a że żyje, żyje Bogu”. (Rz.6.9.)

Za przykładem aniołów i pierwszych Męczenników mamy **dawać świadectwa Chrystusowi**: świadectwa wiary, miłości, oddania. Chrześcijanin powinien zawsze czynić dobrze, znajdować siłę do walki o dobro i prawdę. Aby w pełni doświadczyć tajemnicy naszego człowieczeństwa, trzeba być silnym wiara.

ks. Józef Kościelny



Milczący świadek ZMARTWYCHWSTANIA

Wielu ludzi zatraciło świadomość, że centrum chrześcijańskiej wiary jest osoba ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Chrystusa, a nie jakieś wzniosłe idee, kultura, zwyczaj czy postawy etyczne. Aby pomóc nam w nawiązaniu osobistego kontaktu ze Zbawicielem, Opatrzność Boża zachowała do naszych czasów ten wstrząsający obraz Jego cierpienia i śmierci, utrwalony na płótnie grobowym, które jest jakby piątą Ewangelią, napisaną nie atramentem, lecz krwią przelaną dla naszego zbawienia.

Prowadzone od blisko 100 lat przez naukowców najróżniejszych dziedzin wiedzy żmudne i wszechstronne badania Całunu Turyńskiego wskazują na jego autentyczność. Dzięki tym badaniom Całun Turyński stał się najśłynniejszą chrześcijańską relikwią, zadziwiająca świat nauki „kliszą fotograficzną” męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Badania naukowe potwierdzają, że odbicie na Całunie dokonano się na skutek obecności prawdziwego ukrzyżowanego Ciała, które zostawiło na nim odbicie w fotograficznym negatywie natomiast plamy krwi są w pozytywie. Ta bezcenna relikwia zachowała się do naszych czasów i jest przechowywana w Turynie.

Został poddany straszliwej męce

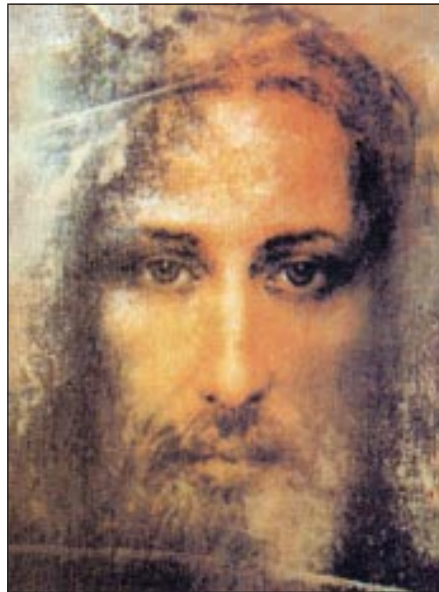
Badania naukowe Całunu wykazały, że znajduje się na nim wizerunek mężczyzny o wzroście 1,81 m, który nosił brodę i długie włosy, miał mocną i proporcjonalną budowę ciała oraz piękne semickie rysy twarzy. Człowiek ten został poddany straszliwym torturom biczowania, cierniem koronowania i ukrzyżowania. Na całym ciele naliczono blisko 600 ran i różnych obrażeń. Jednak odbicie wizerunku martwego ciała nie wskazuje na żadne znaki jego rozkładu. Dane te są zgodne z opisami ewangelicznymi, ale uzupełniają je bardzo ważnymi szczegółami. W ten sposób Całun niejako namacalnie ukazuje do jakiego stopnia Chrystus cierpiał i wyniszczył się aż „do końca” (J 13,1) z miłości do nas

Twarz Jezusa

Pomimo tylu cierpień fizycznych i duchowych, wizerunek twarzy na Całunie zadziwia niepowtarzalnym pięknem i pokojem. Ogrom cierpienia na krzyżu, z takim pokojem mógł znieść tylko Ktoś, kto miał świadomość, że przez cierpienie i śmierć dokona ostatecznego zwycięstwa nad śmiercią.

Odbicie twarzy na Całunie świadczy o śladach torturowania. Jest widoczna rana na nosie i prawym policzku, od uderzenia kijem. Są obecne rany powiek i łuków brwiowych, obrzęk na prawej kości jarzmowej, strużki krwi wydobywające się z nosa, wgnie-

cenia z lekkim przesunięciem czubka nosa, ślady wrywania włosów wraz z wierzchnią warstwą skóry. Czytamy w Ewangeliach: *Przy tym bili Go trzcina po głowie, pluli na Niego* (Mk 15,19); *I policzkowali Go* (J 19,3).



Cierniem ukoronowanie

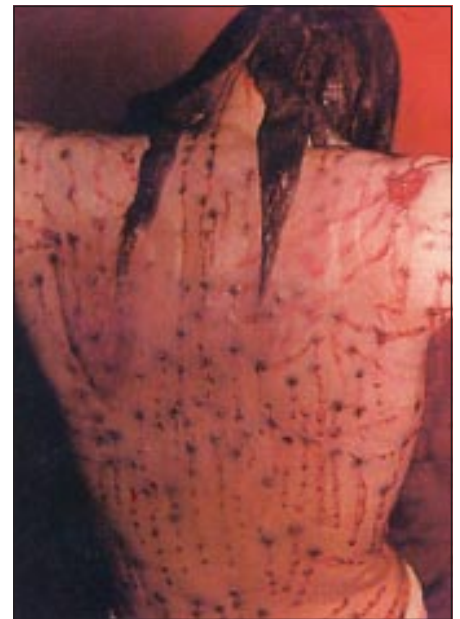
Żołnierze upłótszy koronę z cierni, włożyli Mu na głowę (J 19,2). Ten rodzaj tortury wymyślono tylko dla Jezusa. W żadnym źródle historycznym nie ma wzmianki o stosowaniu tego rodzaju tortur przed ukrzyżowaniem. Na Całunie widać liczne wypływy krwi na czaszce, która na płótnie tworzy plamy w pozytywie. Zostały one spowodowane prze-



biciem naczyń krwionośnych na głowie przez kolce korony cierniowej. Korona cierniowa była w kształcie czepca, który opinał całą głowę. Chirurgicy naliczyli 13 ran na czole i 20 z tyłu spowodowanych przez kolce cierni, ale przypuszczają, że mogło być ich około 50. Ponieważ pod skórą na głowie znajduje się sieć unerwienia i naczyń krwionośnych, korona cierniowa spowodowała rozdzierający ból oraz obfite krwawienie. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że na skórze głowy na 1 cm² znajduje się ponad 140 punktów wrażliwych na ból, to można sobie wyobrazić ogrom cierpienia Chrystusa w czasie tragicznej koronacji.

Biczowanie

Jezus został poddany okrutnemu biczowaniu. Na całym ciele widoczne są rany od uderzeń rzymskiego bicia flagrum, również na pośladkach, co świadczy o tym, że był biczowany nago. Była to straszna kara, niekiedy powodowała śmierć. Bicz miał trzy dłuższe rzemienie zakończone kawałkami metalu, które uderzając wrywały cząsteczki ciała. Doliczono się na całym ciele 120 ran spowodowanych uderzeniami bicia. Był zwyczaj, że biczowaniu zostali poddawani tylko ci,



którzy nie byli skazani na śmierć. Po wymierzeniu kary wypuszczano ich na wolność. Początkowo Piłat chciał tylko ubiczować Jezusa: *Każę więc Go wychłostać i uwolnię* (Łk 23,16). Stąd się tłumaczy wielką liczbę uderzeń i niezwykle okrucieństwo, z jakim żołnierze biczowali Jezusa. Potraktowali to jako karę samą w sobie. Było ich dwóch, ten z prawej strony był wyższy i uderzał z wyraźnym sadyzmem. Jezus stał lekko pochylony, z rękami przywiązanymi do słupka. Rzemienie biczów zawijały się i raniły również przód ciała, brzuch, szczyty klatki piersiowej, golenie i uda.

Dźwiganie krzyża

Odcytując ślady ran na Całunie (nad ▶

▷ lewą i prawą łopatką), naukowcy są zgodni, że Jezus niósł na miejsce ukrzyżowania belkę poprzeczną krzyża, tzw. patibulum, i miał ręce do niej przywiązane. Przypuszcza się, że belka ważyła około 30 kg, a jej długość wynosiła 1,80 m. Krańcowo wyczerpany po biczowaniu, Jezus z wielkim trudem szedł na miejsce ukrzyżowania. Musiał pokonać drogę długości około 0,5 km. Upadając, padał na twarz, gwałtownie uderzając kolanami o kamienistą drogę. Naukowcy stwierdzili duże rany twarzy, nowa (na czubku nosa znaleziono zmieszane z krwią drobiny ziemi i cząsteczki kamienia) i na kolanach, szczególnie na prawym, spowodowane przez upadki. Ponieważ Jezus nie mógł sam donieść krzyża, dlatego setnik *przymusił niejakiego Szymona z Cyreny, aby go niósł za Jezusem* (Łk 23,26).



Ukrzyżowanie

Ukrzyżowanie było najokrutniejszym i najhulaniejszym rodzajem tortur, jakie stosowano w czasach Jezusa. Na Całunie widać ranę po przebiciu gwoździem nadgarstków. Natomiast z odbicia stóp wnioskuje się, że



zostały przybite jednym gwoździem do pionowego pąka krzyża. Przebił on kość stępu.

Stopy są ułożone lewa na prawej.

Ręce przybijano do krzyża gwoździem w nadgarstkach, a nie w dłoniach, bo tylko wtedy mogły utrzymać ciężar ciała wiszącego na krzyżu. Dłonie przebite gwoździem i obciążone wagą ciała rozrywają się. Gwoździe wbijano więc w przestrzeń zwaną „szczeliną Destota”, znajdującą się pomiędzy kośćmi nadgarstka. W tym miejscu nie przebiega większe naczynie krwionośne, ale przechodzi nerw pośrodkowy, kierujący ruchami kciuka.

Z rany na lewym nadgarstku są widoczne dwa krwotoki. Dzięki temu uczeni mogli odtworzyć pozycję rąk przybitych do belki poprzecznej krzyża. Ich kąt rozwarcia wynosi 10 stopni, a więc Jezus wisząc na krzyżu, co pewien czas usiłował się unieść, aby nabrać powietrza i wtedy przyjmował pozycję 65 stopni od osi ramienia, a kiedy opadał – 55 stopni. Na kilka chwil kąt nachylenia ramion zmieniał się i wtedy Jezus mógł nabrać powietrza. Ból i wyczerpanie zmuszały Go do ponownego opadnięcia. Ten rytm podciągania się i opadania, na przybitych gwoździach do krzyża rękach i nogach, trwał około 3 godzin i powodował straszliwe cierpienie. W miarę upływu czasu, stawał się coraz częstszy, aż do całkowitego wyczerpania sił i śmierci.

Pęknięcie serca

Analiza rany prawego boku o szerokości 1,5 cm i długości 4,5 cm, oraz obfity wypływ krwi i płynu nagromadzonego w jamie opłucnej wskazują, że bezpośrednią przyczyną śmierci było pęknięcie mięśnia sercowego na skutek zawału, po którym nastąpiło przedostanie się krwi do osierdzia (mogło się tam zgromadzić nawet do 2 litrów), a następnie do jamy opłucnej, wywołując hemoperikardię. Gwałtowne rozerwanie osierdzia pod wpływem silnego ciśnienia nagromadzonej tam krwi, wywołuje porażający ból w okolicy mostka. Spowodowało to natychmiastowy krzyk, po którym Jezus umarł. *A Jezus jeszcze raz zawołał donośnym głosem i wyzionął ducha* (Mt 27,50). Gwałtowna śmierć, do której doszło w stanie pełnej świadomości, przy skrajnym wyczerpaniu, zazwyczaj powoduje natychmiastową pośmiertną sztywność (stężenie pośmiertne). Tłumaczy to wyprężoną pozycję ciała na Całunie.

Przebite serce Zbawiciela

W krótkim czasie po śmierci doszło do podziału nagromadzonej w osierdziu krwi na czerwone ciała, które zgromadziły się w dolnej części i bezbarwne osocze, które pozostało w górnej części opłucnej. Po przebiciu klatki piersiowej włócznią doszło do gwałtownego wylewu na zewnątrz najpierw czerwonych ciałek krwi, a następnie osocza: „krwi i wody” – Jak napisał w Ewangelii św. Jan (19,34).

Przebite serce Zbawiciela jest znakiem,

do jakiego stopnia Bóg nas umiłował. Stając się prawdziwym człowiekiem dobrowolnie „ogolił samego siebie” i przyjął prawdziwą ludzką śmierć grzechy wszystkich ludzi. On, całkowicie niewinny, jako Bóg-Człowiek, który nie znał grzechu, doświadczył w czasie męki i śmierci krzyżowej, jak straszliwym cierpieniem jest grzech. *On się obarczył naszym cierpieniem. On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego. Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy* (Iz 53,4-5).

Cierpienie Jezusa osiąga swe apogeum w momencie agonii na krzyżu, kiedy woła: *Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił* (Mt 27,46). Swoim cierpieniem Jezus dociera wszędzie tam, gdzie działa niszcząca siła grzechu i ją przewycięża, mocą nieskończonej synowskiej miłości i posłuszeństwa Ojcu. Przez doskonałą miłość i posłuszeństwo Ojcu Jezus w swojej śmierci i zmartwychwstaniu, ostatecznie zwycięża śmierć i wszelki grzech.

Całun pozwala odkryć tajemnicę cierpienia uświęconego przez ofiarę Chrystusa, które stało się źródłem zbawienia dla całej ludzkości – mówił Jan

Paweł II w Turynie – *Całun jest także obrazem miłości Boga, a zarazem grzechu człowieka.*

Całun wzywa nas wszystkich, byśmy wyrzuli w naszych sercach wiszarnie Bożej miłości i usunęli z nich straszliwą rzeczywistość grzechu. Kontemplacja tego udźwigniętego Ciała pomaga współczesnemu człowiekowi uwolnić się od powierzchowności i egoizmu, które bardzo często kształtują jego stosunek do miłości i grzechu. W cichym przestaniu Całunu człowiek słyszy echo Bożych słów i wielowiekowego doświadczenia chrześcijańskiego: uwierz w miłość Boga, największy skarb ofiarowany ludzkości, i broń się przed grzechem, największym nieszczęściem ludzkich dziejów.



ludzkich dziejów.

Skróty art. z czasopisma „Miłujcie się”, 2002 r.



Jan Paweł II WIELKI

(Wspomnienia osobiste)

Pozdrawiam po argentyńsku: „Muy, pero muy buenos dias”. Pragnę pozdrowić wszystkich, ale w szczególny sposób Rodzinę w Polsce, a ponad wszystko Mamę, której Pan Bóg pozwolił przeżyć 93 rok życia.

Przepraszam za potknięcia językowe, ponieważ od 1967 r. jestem poza Polską i tylko sporadycznie mam okazję rozmawiać po polsku. Chyba nie powinienem mówić, że pozdrawiam najserdeczniej, ponieważ jestem bez serca, gdyż moje serce pozostało w Argentynie.

Wybór Jana Pawła II na Stolicę Piotrową

Trzy ostatnie conclave dały dużo do myślenia. O ile mnie pamięć nie zawodzi, w Argentynie, środki masowego przekazu publikowały zdjęcia i dane 40-60 kandydatów na papieża. Gdy ukazał się „biały dym” – znak wyboru, dziennikarze byli wielce zawiązani, ponieważ nie mieli danych o wybrancu Ducha Św.

Liczące ponad 300 000 mieszkańców miasto Ressistencia jest stolicą stanu Chaco. Dzień wyboru Jana Pawła II zakłócił program misji św. głoszonej przez ponad 40 misjonarzy redemptorystów, równocześnie w całym mieście. Miałem bardzo wiele i jakich pytań! A cóż ja wiedziałem? Z Polski wyjechałem w 1967 roku. Panowała sławna „żelazna kurtyna”, mogłem tylko poinformować, że: Karol Wojtyła był „za młodym”, kiedy został biskupem, jako kardynał Krakowa nie przyjął na audyencje prezydenta Francji, ponieważ będąc w Warszawie, De Gaul nie pozdrowił kardynała prymasa Stefana Wyszyńskiego. Byłem wezwany do UB, ponieważ na jednej z misji poruszyłem temat, iż delegacja polskich biskupów, a wśród nich Karol Wojtyła, „przebaczyli Niemcom, i prosili o przebaczenie”. Karol Wojtyła miał niespotykany dar koncentracji wielostopniowej, znał język hiszpański, ponieważ napisał pracę doktorską na temat św. Jana od Krzyża.

Czy Papież-Polak spolszczył Kościół?

W pierwszych latach pontyfikatu, jeden z prowincjałów z Brazylii pomagał Papieżowi w posługiwaniu się językiem portugalskim. Prowincjał był urzeczony osobowością Papieża, czasem poświęconym na modlitwę i sposobem odprawiania mszy św. Stwierdził krótko, „Papież się nie modli – jest z Chrystusem!”.

General Zgromadzenia został biskupem. Też nie ukrywał zdumienia. Mówił mi: „przecież byłem generałem, robiłem niejedno sprawozdanie. Miałem jednak wrażenie, że Papież zna mą diecezję lepiej ode mnie”.

Niejeden obawiał się, że Papież „spolszczy Kościół”. Ośmielałem się stwierdzić: Nigdy Kościół nie był tak „powszechnym”, jak za czasów Jana Pawła II.



Fredy Ormeno pada w objęcia Ojca Świętego po wygłoszeniu przemówienia na temat olbrzymiej dysproporcji pomiędzy bogatymi a biednymi w Chile, Msza św. dla młodzieży w Santiago de Chile.

„Papa Polaco” w Argentynie 10-13 czerwca 1982 r.

Argentyna ma Mu wiele do zawdzięczenia, a przede wszystkim, że po raz pierwszy pokojowo został załatwiony konflikt o granicę między Argentyną i Chile, a później zaniechano działań wojennych o Las Malvinas (Falklandy) przeciwko Wielkiej Brytanii. Dwa razy odwiedził Argentynę.

Wojna chilijsko-argentyńska była naprawdę blisko. Oba państwa zerwały stosunki dyplomatyczne. W grudniu 1978 roku armie obu państw postawione były w stan najwyższej gotowości bojowej. Okopanych po obu stronach granicy żołnierzy dzieliły zaledwie setki metrów. Poszło w sumie o drobniarz – trzy bezludne wysepki Lennox, Picton i Nueva znajdujące się w kanale Beagle na samym południu obu państw. Ówczesny argentyński dyktator gen. Jorge Rafael Videla wymyślił sobie, że ustanawiający chilijsko-argentyńską granicę traktat z 1881 roku jest źle interpretowany i te trzy punkciki na mapie powinny znajdować się w granicach jego państwa, a nie u sąsiada. Wszystkie przewidziane prawem międzynarodowym próby pokojowego rozwiązania konfliktu zakończyły się fiaskiem. Videla odrzucił wyniki arbitrażu ONZ, który potwierdził ważność układu z 1881 roku i przynależność wysepki do Chile. Argentyńczyk tłumaczył obywatelom, że nie może uznać mediacji, w której brali udział m.in. dyplomaci brytyjscy. „To przecież nasi wrogowie, którzy okupują argentyńskie Malwiny!” – argumentował w telewizyjnym przemówieniu. Videla odrzucił też propozycję mediacji amerykańskiego prezydenta Jimmy’ego Cartera. Argentyński dyktator zatwierdził już nawet datę rozpoczęcia wojny – argentyńskie wojska wkroczyć miały do Chile o 3 rano 23 grudnia 1978 roku!

Dzień wcześniej do akcji wkroczył zupełnie niespodziewanie Watykan. Jan Paweł II, poproszony o interwencję przez Cartera, osobiście zadzwonił do Videli i powiedział, że jest –gotów zrobić wszystko, aby nie dopuścić do wybuchu wojny. Papież dodał, że jego specjalny wysłannik, włoski kardynał Antonio Samore jest już w drodze do Buenos Aires, a informacja o gotowości Stolicy Apostolskiej do mediacji rozesłana już została do wszystkich akredytowanych w Watykanie mediów... Był to wręcz mistrzowski ruch – Videla podający się za głęboko wierzącego katolika i afiszujący się swoją wiarą zwierzchnikowi Kościoła nie mógł odmówić.

Kardynał Samore w Buenos Aires pojawił się 26 grudnia. Ten 73-letni Włoch, uważany za jednego z najbardziej doświadczonych watykańskich dyplomatów, wspomina: „Spokojnie sobie siedziałem w watykańskiej bibliotece, gdy nagle wezwany zostałem do Papieża. Ekscelecja natychmiast jedzie do Argentyny i Chile i robi wszystko, aby zapobiec wojnie – usłyszałem”. W ciągu tygodnia włoski kardynał aż pięciokrotnie spotkał się w cztery oczy z Videlą i dwukrotnie poleciał do Chile na rozmowy z prezydentem Pinochetem. Po każdej takiej rozmowie dzwonił do Watykanu, a następnie odprawiał mszę świętą i spotykał się z dziennikarzami.

Na efekty nie trzeba było długo czekać – 8 stycznia 1979 roku, w obecności prezydenta Urugwaju kardynał Samore wraz z ministrami spraw zagranicznych Chile i Argentyny, Carlosem Washingtonem Pastorem i Hernanem Cubillosem, podpisali tzw. Akt z Montevideo, w którym oba państwa oficjalnie zwracały się do Watykanu o mediację i zobowiązywały się do bezwarunko-

▷ wego uznania decyzji Stolicy Apostolskiej. „Jesteście syjamskimi braćmi, nie możecie toczyć ze sobą wojny” – mówił wówczas Samore. Tego samego dnia generałowie Videla i Pinochet wydali rozkaz demobilizacji wojsk stojących naprzeciw siebie w kanale Beagle...

Antonio Samore nie doczekał definitywnego rozwiązania sporu – zmarł w 1983



Podczas spotkania z prezydentem Leopoldo Galtierim Ojciec Święty upomniał się o los zaginionych bez wieści Argentynczyków.

roku. 2 maja 1985 roku w Stolicy Apostolskiej szefowie MSZ obu państw ratyfikowali w obecności Jana Pawła II traktat o pokoju i przyjaźni. Potwierdza on ważność dokumentu z 1881 roku i uznaje „na wiski” i „w imię Boga Wszchemogącego” chilijską suwerenność nad wyspami Lennox, Picton i Nueva. Argentyna w zamian dostała więcej wód terytorialnych w kanale Beagle.

Nic dziwnego, że gdy dwa lata później Jan Paweł II odwiedził Chile i Argentynę, wszędzie witano go jako „Papieża pokoju”.

Wojna o Las Islas Malvinas. Z rejonu gdzie pracowałem, wielu młodych ludzi zostało wysłanych na wojnę. Na spotkanie z Janem Pawłem II pojechałem z małą delegacją. Proszę sobie wyobrazić 1400 km non stop. Na pewnym odcinku musiałem walczyć z mgłą nie do opisania. To nie była podróż, to była walka z czasem, zmęczeniem, snem itp.

Argentyna przegrała wojnę z Wielką Brytanią o Falklandy-Malwiny. Wcześniej, jeszcze w czasie trwania starć zbrojnych, Stolica Apostolska odkładała wizytę, aby nie narazić się na zarzut sprzyjania jednej stronie. Chcąc wybrnąć z tego „dyplomatycznego koszmaru”, Papież zaprosił biskupów z obu krajów na mszę pojednania w Rzymie, a przywódców wezwał do zakończenia wojny.

Największa kontrowersja dotyczyła jednak sytuacji wewnętrznej Argentyny. **Rządząca od 1976 r. wojskowa junta była jedną z najokrutniejszych w regionie w całym stuleciu.** Do dziś nie wiadomo dokładnie, ilu ludzi wymordowano – padają szacunkowe liczby 20, nawet 30 tysięcy. Tortury, „loty śmierci” (zrzucanie więźniów politycznych z samolotów do Atlantyku), porywanie niemowląt rodzicom, politycznym wrogiem reżimu, stanowiło codzienną praktykę rządów Jorge Videli i Leopoldo Galtieriego.

Historycy określają ten czas jako „brudną wojnę”.

Wobec łamania praw człowieka, przestępstw i mordów Kościół w Argentynie milczał. Duchowni protestujący przeciw zbrodniom władzy należeli do wyjątków. Jan Paweł II pragnął raczej leczyć rany Argentynczyków po przegranej wojnie.

O pokój Jan Paweł II modlił się w sanktuarium Luján – „maryjnym sercu Argentyny” oraz w Buenos Aires, gdzie odprawił Mszę za naród argentyński. Pod koniec homilii zwrócił się do młodych Argentynczyków, przekazując im orędzie pokoju od ich brytyjskich rówieśników. „Nie pozwólcie – apelował Ojciec Święty – aby nienawiść osłabiła waszą szlachetną energię i zdolność do porozumiewania się, którą wszyscy macie w sobie.

Uczyńcie ze swoich połączonych rąk – wraz z młodzieżą latynoamerykańską, którą w Puebli powierzyłem w szczególności trosce Kościoła – łańcuch jedności silniejszy od łańcuchów wojny”.

Kazanie było przerwane wielokrotnie: „Juan Pablo Segundo, te quiere todo el mundo!” – „Janie Pawle II, Ciebie kocha cały świat!”. Po którymś tam razie, Papież powiedział: „Młodzieży argentyńska! Wy wiecie, że dwa tygodnie temu Papież był w Anglii, i tam też tak wołano. Więc Papież was prosi, złóżcie wasze ręce i pokażcie światu, że miłość jest ponad śmiercią, ponad nienawiścią”.

Słowa te były „mottem” do hymnu na powtórną wizytę Papieża.

Argentyna! Światowy Dzień Młodzieży

XXXIII pielgrzymka (31 marca – 3 kwietnia 1987 r.). W Niedzielę Palmową w Rzymie, w latach 1984-1986 na spotkaniach z młodymi, Ojciec Święty mówił: **Jestem posłańcem świata, jestem nadzieją Kościoła i wyraził wolę, aby co roku odbywały się Światowe Dni Młodzieży. Właśnie w Argentynie, 11 kwietnia 1987 r. odbył się Światowy Dzień Młodzieży. Setki tysięcy młodych wzięło udział w modlitwach z Janem Pawłem II, pod hasłem poznania Chrystusa, Boga i samych siebie. Od tego roku odbywały się kolejne Światowe Spotkania Młodzieży.**

Druga wizyta, w pewnych sferach, w stanie, gdzie pracowałem, spotkała się z Judaszowskim zarzutem: Po co to marnotrawstwo? Biskup zalecił przygotowanie czegoś w rodzaju misji. Byłem w niejednej miejscowości. Proboszczowie mówili:

„Możesz uczyć co chcesz, tylko nie zachęcaj ludzi, aby jechali na spotkanie. Ludzie są biedni. Nie trzeba ich narażać na niepotrzebne wydatki”.

W dniu wizyty, można mówić o oberwanie chmury. Baldachim był przygotowany na ochronę przed słońcem, a nie takim deszczem. Nikt nie uciekał, nie chronił się przed deszczem. Staliśmy w wodzie, i podziwiali, że dzidami przebijano celte, aby nie spadła na Papieża pod ciężarem wody, a nad Papieżem trzymano dodatkowy parasol.

Historycznym był dzień młodzieży, w ser-

cu Buenos Aires, na osławionej Avenida 9 de Julio. Miliony młodzieży śpiewały: „miłość jest ponad śmiercią, ponad nienawiścią”.

Gdzie jest Papież?

Dwa razy, w Argentynie Papież zginął! Dosłownie, szukano Papieża tak w nuncjaturze z okazji pierwszego pobytu, jak i w sanktuarium narodowym w Lujan. Pierwszy raz leciał do Argentyny przez całą noc. Więc, po obiedzie dano mu kilka minut na spoczynek. Jak wiemy, Papież jest bardzo punktualnym. Tym razem, na darmo pukano do drzwi. Otwarto je z usprawiedliwioną trwogą. Pokój był pusty. „Nie ma Papieża! Gdzie jest Papież? Co się stało z Papieżem? – Znalezione Go w kaplicy, klęczącego u stóp Pana.

Prawdopodobnie w Lujan łatwiej było wpaść na trop, aby odnaleźć Papieża. Też na kolanach, przed Matką narodu argentyńskiego.

Poddałem myśl biskupowi, więc na miejscu pobytu Jana Pawła II stoi skromny pomnik, tylko nie udało się zmienić nazwy głównej arterii.

Tarija, Bolivia. Miałem szczęście brać udział w przygotowaniu wizyty. Wspomnę tylko spotkanie w Tarija.

Aby się nie posługiwać „Juan Pablo Segundo, te quiere todo el mundo”, przygotowano coś oryginalnego. Za trudne, za długie, więc nie wychodziło. Franciszkanin dostał nagrodę, ale ja mu poddałem myśl (dla orientacji: nazwa regionu tak jak rzeszowskie, krakowskie) „El Papa Polaco, ahora es Chapaco!” (Papież Polak teraz jest Chapaco). Ludzie po prostu szaleli. Papież stwierdził: „Cieszę się nowym obywatelstwem! Spodziewam się, że nie będziecie się upominać o podatki! Dajcie mi wasze poncho i kapełusz!”.

Widząc mój habit redemptorystowski, Papież zapytał po hiszpańsku: A co tu robi ten redemptorysta? – Głoszę misję św. – odpowiedziałem. – Głosicie misję św. – kontynuował Papież, jak to dobrze, że głosicie misję. Głoscie misję, potrzebne są misje. Trzeba głosić misje!!!

Toronto. Kanada. Nie wiem dlaczego mam tyle szczęścia? Byłem blisko, miałem możliwość pojechać. Lecz aby spełnić zarządzenie Boże, tylko siedziałem i oglądałem transmisję w telewizji. Jest powiedzenie: „Myśli się głośno, albo mówi się po cichu!”. Niestety, byłoby o wiele więcej młodzieży, gdyby Kanada nie odmówiła wiz. Moje odczucia i spostrzeżenia: Jak szczęśliwym, zadowolonym wyglądał Papież!; Jak młodzież odpowiadała i uczestniczyła w spotkaniu!

Amerikanie nie umieli sobie wytłumaczyć, że w tym wieku Papież tak „niedołężny”, a nie przemawia tylko daje świadectwo wiary.

Dwa razy postawił mnie na nogi, gdy miał przemawiać musiał poprosić o mikrofon (uczynił to po polsku), gdy zapowiedział modlitwę „Ojciec Nasz”, zdał sobie sprawę, że wszyscy biskupi siedzą, więc po polsku powiedział: „Przecież macie wstać”.

o. Emilio Szopiński, redemptorysta



Dawać innym radość

W naszej epoce – wkraczania w nowe tysiąclecie – pełno jest sprzeczności, jakie niesie z sobą rozwój gospodarczy, kulturowy i techniczny. Niewielu wybranym udostępnia on ogromne możliwości, natomiast miliony ludzi nie tylko pozostawia na uboczu postępu, ale każe się im zmagać z warunkami życia uwłaczającymi ludzkiej godności. Jeśli do starych form ubóstwa dodamy nowe – rozpacz z poczucia bezsensu życia spowodowanej bezrobociem, alkoholizm, narkomanię, opuszczenie w starości i chorobie, degradacja lub dyskryminacja społeczna – krajobraz nędznej wegetacji ludzkiej będzie bogaty.



Miłosierdzie w nowym wieku

Stale przypominał o tym papież Jan Paweł II, że nie możemy pozwolić, by w świecie żyli obok siebie ludzie niezmiernie bogaci i skrajnie ubodzy, nędzarze nie posiadający nawet przedmiotów pierwszej potrzeby i tacy, którzy beztrząs marnotrawią dobra – pilnie potrzebne innym. Tęgo rodzaju kontrasty są obrazem godności człowieka.

Cechą wyróżniającą chrześcijanina obecnie – bardziej niż w przeszłości powinna być miłość do ubogich, słabych i cierpiących. Nowa „wyobraźnia miłosierdzia” powinna opierać się nie tyle i nie tylko na skutecznej pomocy, ale byciu bliźnim dla cierpiącego, potrzebującego. Nasz gest pomocy nie może być odczuwalny jako poniżająca jałmużna, ale jako świadectwo braterskiej wspólnoty dóbr.

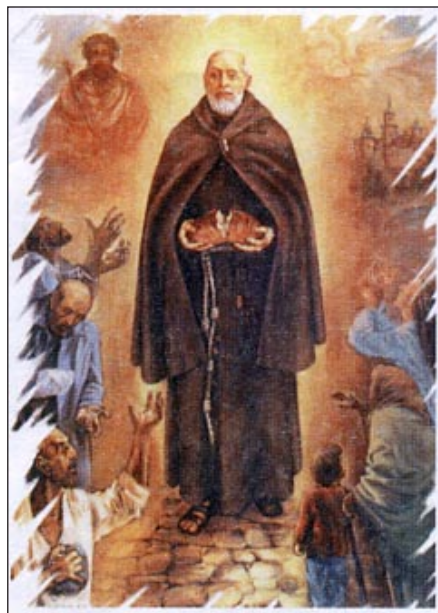
Posługa charytatywna przynależy do funkcji pasterskiej Kościoła a jej podmiotem są wszyscy należący do Kościoła. Działalność charytatywna jest także istotnym wymiarem apostołstwa ludzi świeckich.

Nasz obowiązek i zaszczyt

Parafialny Zespół Caritas z Błędowej Zgłobieńskiej – **Janina Batycka, Stanisława Kozubal, Maria Maksymowicz, Weronika Mazur, Irena Miśtak, Krystyna Szczepanik, Anna Świder, Anna Zdun** oraz ks. proboszcz **Andrzej Krupa** – obejmuje tych, którzy znajdują się w trudnym położeniu materialnym, zdrowotnym lub duchowym.

Przew. zespołu – S. Kozubal zapytana o podopiecznych i formy pracy mówiła: – *Do naszych podopiecznych należą rodziny wielodzietne i niepełne, ze szczególnym uwzględnieniem dzieci i młodzieży, seniorzy i chorzy, niepełnosprawni, osoby dotknięte patologiami społecznymi i ich rodziny, ofiary klęsk żywiołowych. Pragnę, korzystając z okazji, na łamach „Trzcionki” podziękować za ofiary składane na cele Caritas. Dzięki nim mogliśmy np. z okazji Bożego Narodzenia obdarować paczkami ze słodyczami 10 dzieci z rodzin wielodzietnych, wspomóc: chorą parafiankę na leczenie i rehabilitację, dwoje dzieci przewlekle chorych, dobrać do kosztów pobytu dzieci (3-10*

na zimowisku i wcześniej – kolonii letniej. Doceniamy i dziękujemy za włączanie się parafian w diecezjalne i ogólnopolskie akcje Caritas, a to: pomoc ofiarom tsunami w Indiach i trzęsieniu ziemi, wspomaganie Dzieła Misyjnej Pomocy, Budowę Domu Samotnej Matki (Rzeszów), zbiórkę płodów rolnych dla Seminarium Duchownego w



Rzeszowie, produkty żywnościowe przekazywane do koszy w 2 sklepach, itp.

Nie dysponujemy wielkimi środkami finansowymi. Ze zbiorów przykościelnych do puszek uzyskujemy 200-230 zł, z rozprowadzania świec wigilijnych, baranek wielkanocnych, kalendarzy itp. – 100-140 zł rocznie. Potrzeb jest wiele, finansowo wspiera nas również ks. Proboszcz.

Zespół ma obowiązek sporządzania rocznego sprawozdania z działalności finansowej i jest ono dostępne dla zainteresowanych.

Posługa duchowa

Charytatywna działalność w parafii Błędowa Zgł. nie ogranicza się tylko do zaspokajania potrzeb materialnych podopiecznych. Bardzo ważna jest więc duchowa z

potrzebującymi. Dba o to ks. Proboszcz odwiedzając samotnych i chorych, poprzez organizowanie posługi religijnej – Sakramentu Eucharystii w pierwsze piątki miesiąca, sakramentu chorych. Udzielanie wsparcia psychicznego i duchowego osobom znajdującym się w trudnych sytuacjach życiowych.

Chcąc nabrać sił i zapału, aby przez cały rok dzielić się „miłością miłosierną”, członkinie Parafialnego Zespołu Caritas uczestniczą w dniach skupienia oraz rekolekcjach wielkopostnych, które już tradycyjnie odbywają się w Ośrodku Rekolekcyjnym w Myczkowcach (corocznie 2-3 osoby).

Parafialny zespół charytatywny oprócz Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej jest ważnym ogniwem w systemie realizowanych w naszym kraju działań pomocowych na rzecz osób i rodzin znajdujących się w trudnych sytuacjach życiowych.

Zaproszenie do współpracy

Posługa charytatywna wymaga od tych, którzy ją świadczą wielkoduszności poświęcenia się dla innych, ofiarności, pokory, wytrwałości, wrażliwości. Wolontariusze posiadają takie cnoty społeczne jak: uczciwość, poczucie sprawiedliwości, szczerłość, uprzejmość i siłę ducha, a przecież sami mają życie podobne do innych – pełne trosk rodzinnych i pracy.

Chętni do współpracy – spośród młodych i starszych zawsze są mile widziani. Liczą także na większe zrozumienie wszystkich parafian dla działalności charytatywnej, bo potrzeb jest więcej niż możliwości ich zaspokajania.

Stanisława Stasiej

„Nie zatwardzajmy serc, gdy słyszymy krzyk biednych. Starajmy się usłyszeć to wołanie. Starajmy się tak postępować i tak żyć, by nikomu w naszej Ojczyźnie nie brakło dachu nad głową i chleba na stole, by nikt nie czuł się samotny, pozostawiony bez opieki.”

*Papież Jan Paweł II
Ełk, czerwiec 1999 r.*

W centrum Bratkowic na placu Zespołu Szkół w niedalekiej przyszłości, stanie okazały pomnik ku czci Jana Pawła II i kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Godny pomnik w godnym miejscu

Inicjatywa ta zgłoszona w listopadzie 2005 roku przez **Władysława Kwoczyńskiego** – radnego gminy, została już przedstawiona władzom gminy Świlcza i uzyskała wstępną akceptację. Pomysł ten zgłoszony też został na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym OSP w styczniu 2006 roku. Spodobał się również dyrekcji Zespołu Szkół. Myślę, że już wkrótce dyrekcja tej placówki szkolnej wspólnie z Radą Rodziców utworzą komitet budowy pomnika ku czci dwóch wielkich Polaków.

Będzie on upamiętniał nadanie imion Jana Pawła II Przedszkolu Publicznemu i Szkole Podstawowej nr 2, a także imię kardynała Stefana Wyszyńskiego – Szkole Podstawowej nr 1.

Usytuowanie pomnika naprzeciw nowo

rozbudowanego kościoła jest uzasadnione, tym bardziej że na placu szkolnym w dniu śmierci Jana Pawła II spontanicznie zgro-

Powstanie pomnik Jana Pawła II

madzili się licznie mieszkańcy wsi na wspólną modlitwę. Z setek zapalonych zniczy ułożyli symboliczny krzyż.

Potrzeba współdziałania

W dzieło budowy pomnika mam nadzie-

ję, powinny włączyć się wszystkie organizacje społeczne, firmy działające w Bratkowicach, a także mieszkańcy. Wspólnie można dokonać wiele. Wcześniej jednak trzeba uzyskać zgodę władz Gminy Świlcza i Kurii Biskupiej w Rzeszowie.

Krzyż Milenijny zbudowany w lesie w 2005 r. jako wotum dziękczynno-błagalne mieszkańców Bratkowic w roku jubileuszowym jest przykładem zgodnego współdziałania środowiska. Dziś miejsce to, pięknie urządzone i często odwiedzane przez ludzi, zaczyna powoli przybierać nazwę Leśnego Sanktuarium.

Wielokrotnie społeczeństwo Bratkowic dało dowody zrozumienia potrzeb społecznych, pracowitości i głębokiej religijności. Zadbajmy o przyszłość, dajmy jej pamięć czasów, w których żyjemy, bo gdy gaśnie pamięć ludzka – dalej mówią kamienie.

Władysław Kwoczyński

„A przecież nie cały umieram,
To co we mnie niezniszczalne trwa!”

Jan Paweł II

2 marca 2006 roku. Słoneczne, czwartkowe przedpołudnie. Dochodzi jedenasta. W sali widowiskowej Gminnego Centrum Kultury w Trzcianie kilkunastu młodych,

Konkurs Poezji Karola Wojtyły

odświętnie ubranych gimnazjalistów w skupieniu oczekuje na rozpoczęcie **IV Gminnego Konkursu Sztuki Recytatorskiej**. W tym roku jest to spotkanie z poezją papieską. Każdy z nich chce jak najlepiej powiedzieć wiersz Ojca Świętego, by w ten skromny, lecz jakże osobisty sposób, uczcić pamięć Jana Pawła II. Zbliży się bowiem I rocznica śmierci Papieża-Polaka.

Niektórzy z nich biorą po raz kolejny udział w konkursie recytacji poezji, inni pierwszy raz przeżywają treść, związaną z wystąpieniem przed surowym, lecz życzliwym audytorium. A przyznać trzeba, że tegoroczna edycja konkursu była wyjątkowa...

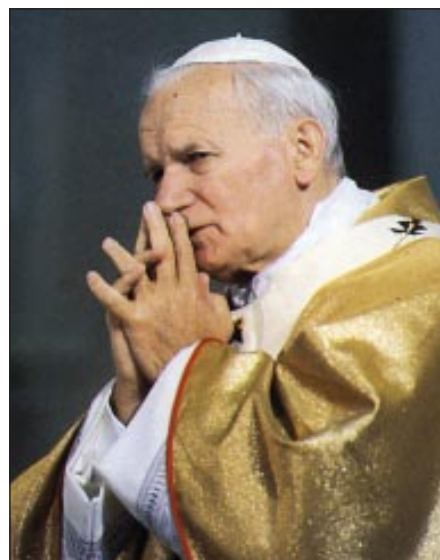
Wyjątkowy konkurs

W gronie jury zasiadli szanowni goście: ks. **Józef Kościelny**, **Czesław Drag**, instruktor WDK w Rzeszowie, **Andrzej Żmuda** – poeta i wydawca poezji, **Liliana Krasoń** – autorka książki o poezji Karola Wojtyły. Swą obecnością zaszczyliła nas, jak co roku dy-

rektor ZS **Zofia Draus**.

W ciszy i skupieniu, jakie zapanowały po słowie wstępnym wygłoszonym przez dyrektora GCK **Adama Majkę** i polonistkę **Annę Woźny**, rozległy się strofy papieskich wierszy: *Dzieci*, *Zdumienie*, *Miłość mi wszystko wyjaśnia*, *Pieśń o Bogu ukrytym*, *Wybrzeża pełne ciszy*, *Szymon z Cyreny* i inne. Poziom recytacji był w tym roku wyrównany i, ku radości organizatorów, wysoki. Trudno było wybrać najlepszych, tym bardziej, że uczestnicy konkursu zaskoczyli słuchaczy dojrzałością interpretacji i świadomością przesłania, jakie

nieśie w sobie poezja Karola Wojtyły. Poezja ta – choć głęboka i piękna – uznawana jest



przez wielu za tajemniczą i trudną. Tak jest w istocie. Gimnazjaliści potrafili odnaleźć w niej prawdę i mądrość.

Laureaci

Na najwyższe uznanie komisji konkursu zasłużyli następujący uczniowie: **Anna Łyszczek** – I miejsce (Gimnazjum nr 1 w Przybyśzówce), **Aneta Łągowska** i **Ligia Ligeza** – II miejsce (Gimnazjum nr 3 w Trzcianie) oraz **Patrycja Bednarz** (Gimnazjum nr 4 w Bratkowicach) i **Joanna Rzeszutek** (Gimnazjum nr 3 w Trzcianie – III miejsce). Wyróżniono również recytacje **Huberta Prusaka**, **Katarzyny Franczyk** i **Józefiny Bachórz**. Uczniowie ci zostali uhonorowani dyplomami i cennymi nagrodami książkowymi. Było to m.in. wydanie albumowe *Poezji zebranych*, zbiór utworów literackich Karola Wojtyły *Poezje. Dramaty. Szkice* oraz tomiki wierszy pt. *Tryptyk rzymski*. Dodatkowo wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali pamiątkowe dyplomy i wybór poezji pt. *Postaniew miłości – Jan Paweł II*.

Młodzież chce z głębią poezję

Na zakończenie kilka refleksji natury ogólnej. Uczniowie coraz chętniej i liczniej biorą udział w konkursach poetyckich. Fakt ten nasuwa przypuszczenie, że krytyczne opinie na temat współczesnej młodzieży są krzywdzące dla wielu młodych, którzy wierni są wartościom dekalogu i nie wstydzą się iść „tą trudniejszą drogą”. Pozostaje tylko żywić nadzieję, że przyszłoroczna edycja konkursu przyniesie nowe wyzwania, a uczniom dostarczy wielu przeżyć i satysfakcji.

Organizatorki:
Anna Woźny i Joanna Gajewska



Od życia do śmierci mignęła przelotem...

W galerii osobowości nieprzeciętnych, ukazywanych od początku istnienia „Trzcionki” obecnie przybliżymy postać JADWIGI KOĆUR (1910-1973) z Trzyciany.

Urodziła się w rodzinie chłopskiej Małgorzaty i Jakuba Piątków. Miała dwie siostry, starszą – Stefanę i młodszą Annę. Szkołę Powszechną ukończyła w Trzyciany. Okres jej dzieciństwa i młodości przypadł na trudne lata międzywojenne. Nie każdy zdolny, ambitny młody człowiek mógł wówczas realizować swe marzenia.



Jadwiga Kocur

Mieszczone marzenia

Pragnęła zostać nauczycielką. Ponieważ ojciec pracował na kolei jako robotnik po kilku latach „terminowania” u siostry Stefanii, krawcowej została wreszcie zapisana do Prywatnego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Rzeszowie.

Nauka trwała tam 5 lat. Szkoła cieszyła się wielką popularnością, wymagania w stosunku do jej uczennic były wysokie ale przygotowanie do pracy nauczycielskiej oceniano bardzo wysoko.

Wysokie też było czesne – 40 zł miesięcznie. Trzeba było rodzicom uczennic pono-

w owym trudnym, powojennym czasie. W 1958 r. np. na Festiwalu Wiejskich Zespołów Artystycznych – Kielce 1958 otrzymał nagrodę i wyróżnienie ogólnopolskie dla najmłodszego solisty-instrumentalisty. Grał w orkiestrze dętej trzciańskiej, zespołach instrumentalnych i wszędzie, gdzie był proszony.

Działalność teatralno-artystyczna

Zamiłowanie do teatru i zdolności reżyserskie, które ujawniła zaraz po zakończeniu II wojny światowej przygotowując i wystawiając w Trzyciany na scenie Domu Ludowego

licznościach powstania sztuki. Ważne było dla nas to, czy utwór był pisany wierszem czy prozą, bo każda forma tekstu wymagała innych zdolności aktorskich.

Rocznie odbywały się najwyżej dwie premiery. Nad całością przygotowań czuwała Reżyserka. Była dla nas bardzo łagodna, o wszystko się starała, wymagała wiele, ale umiała także docenić autentyczne starania i talenty. Kiedy w 1964 r. podjęłam pracę w Zelmerze i to na trzy zmiany, chciałam zrezygnować z „zabawy w teatr”. Przekonała mnie i zostałam. Nie żałuję. To był piękny okres – kończy rozmówczyni.

Dużo taktu, cierpliwości, wysoką kulturę i serce oraz przekonanie, że to co się robi jest dobre, słuszne i przyniesie efekty, cechowało jej pracę z zespołem – ocenia Zofia Kocur-Styka.

Pierwsze przedstawienie, tzw. próba generalna, odbywała się w dniu zaplanowanych występów o godz. 15.00 dla młodzieży i dzieci. Prawdziwe przedstawienie odbywało się wieczorem o godz. 18.00 lub 19.00. Wspomina Halina Pałkowska (Stawarz): – *Kilkumiesięczny okres prób wynagradzały brawa publiczności, pochwały. Sami zaś dobrze wiedzieliśmy, czy wykonaliśmy wszystko bezbłędnie, gdzie były „wypadki”.*

Nasza p. Reżyser czuwała nad premierą i przedstawieniami w okolicznych wsiach, aby nikt się nie wybił, nie tłumił jeden drugiego, aby występujący tworzyli zgraną całość. A ile przygód przeżyliśmy! Po przedstawieniu w Świlczy w dniu 19 marca, w czas roztopów i płuchy, wracaliśmy w nocy do domu na piechołę, po kolana w wodzie. W wile wsiach występ odbywał się na prowizorycznej scenie, bez garderoby czy zaplecza. Było zapotrzebowanie na przeżycia artystyczne. Ludzie przychodzili gromadnie. Do dziś pamiętam swą rolę i piosenki, które z Zosią Łagowską (Dziedzic) śpiewaliśmy w antrakcie przed zastopowaną kurtyną. Z nami śpiewała nieraz cała sala.

W latach 1947-65 wystawiono następujące sztuki sceniczne: *Małżeństwo Loli, Sobkova zagroda, Wiesław, Żywy trup, Żywot św. Genowefy, Chata za wsią, Gwałtu, co się dzieje*. Był to repertuar typowy dla okresu powojennego w całym amatorskim ruchu teatralnym w Polsce Ludowej. Miał wzruszać, bawić, edukować.

Przez scenę teatralną Wisi Kocurowej – tak z sympatii zdrabniano jej imię – przewi-



1961 r. W nagrodę za sukces „Chaty za wsią” byliśmy w Krnicy Górskiej.

sić dodatkowe koszty utrzymania, a w przypadku naszej bohaterki – dojazdów do Rzeszowa. Władze oświatowe, ówczesne, niezbyt mile widziały nauczycielki. Była ich „nadprodukcja”. Zasiadały absolwentki seminarium szeregi bezrobotnych, oczekujących na posadę lub zatrudniały się w szkołach Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. W 1932 r. Ministerstwo Oświaty zlikwidowało większość prywatnych seminariów nauczycielskich, w tym i w Rzeszowie.

Nie dane było Jadwidze Kocurowej skończyć szkoły. Trudności w nauce połączone z młodzieńcymi przeżyciami osobistymi spowodowały, że przerwała naukę po klasie czwartej.

Wyszła za mąż za Władysława Kocura, kolejarza s. Tomasza i Anny Pypeć. Od własnych rodziców, którzy po powrocie z USA postanowili wyjechać z Trzyciany i kupić majątek ziemski na Kresach odkupili dom i zamieszkali w nim. W 1941 r. urodziła syna, Józefa i w nim chciała spełniać swe artystyczne zamiłowania i marzenia.

Od wczesnego dzieciństwa, rodzice płacąc za prywatną naukę dziecka, uczyli go gry na akordeonie i rozwijali jego muzyczne zainteresowania. Osiągał nawet spore sukcesy

sztukę *Małżeństwo Loli* wprowadziły ją w grono ówczesnych animatorów życia kulturalnego w Trzyciany.

– *Terenem działania p. Kocurowej było środowisko młodzieży i dorosłych ze wsi. Przychodziła do młodych z dokonanym już wcześniej wyborem materiału scenicznego z gotową koncepcją przedstawienia, poprzez udzielanie szczegółowych wskazań, nieraz osobiście pokazując, jak zagrać daną rolę czy scenę, narzucała zespołowi własne wizje artystyczne. Nie znaczy to, że nie rozbudzała aktywności młodych i nie wykorzystywała pomysłowości i osobistych środków wyrazu grających. Nie istniała jedna obowiązująca ją metoda pracy. Ile było sztuk, jakiego typu, jaki aktor wcielał się w jaką rolę, wszystko to determinowało metody pracy z aktorem. – wspomina jej długoletnia „aktorka” Zofia Piątek.*

– *Przy pomocy reżysera i pod jego kierunkiem pracowaliśmy przygotowując każdą premierę. Próby odbywały się w sali Domu Ludowego, a nasz „sezon teatralny” trwał najczęściej w okresie jesienno-zimowym. Latem przygotowywano się jedynie widowiska obrzędowe, sobótki, dożynki. Wyborem sztuki, zbieraniem materiałów pomocniczych, obsadzeniem ról i przepisywaniem jej dla każdego odtwórcy zajmowała się p. Jadwiga. Na pierwszych analitycznych próbach mówiliśmy o autorze i oko-*



1958 r. Józef Kocur z Trzyciany koto Rzeszowa zebrał wiele braw za swój solowy koncert na akordeonie.

▷ nęło się b. dużo osób, zwłaszcza młodzieży: **Ryszard Bienia, Stanisław Czech, Eugeniusz Dziedzic, Irena Dziedzic (Chylińska), Stanisław Dziedzic, Edward i Józef Irzyński, Anna Ignas, Anna Hadyś (Olszowy), Józef i Zofia Kocur, Zofia Łagowska (Dziedzic)**, rodzeństwo: **Jan i Tadeusz Kawalec, Stanisław Machowski, Stanisław Nyzio** i jego dwie córki, **Zofia Piątek, Wiesław Piątek, Zofia Piątek (Czech), Teresa Piątek, Janina Pypec, Tadeusz Pypec, Władysław Słupczyński, Kazimiera Smagała (Bienia), Halina Stawarz (Palka), Jerzy Stokłosa, Maria Urban (Dziedzic), Franciszek Wajda.**

Aktywność społeczna

Do działalności animatora kultury dołączyła J. Kocurowa inną aktywność. W Kronice Szkoły Podstawowej w Trzcianiu z lat pięćdziesiątych ub. wieku czytamy: *W 1954 r. rozpoczęto tynkowanie szkoły. Koszty pokryte zostały częściowo przez Wydział Oświaty w Rzeszowie – 8 tys. zł., zdecydowaną większość – 26 tys. zł. zgromadził Komitet Rodzicielski poprzez urządzenie zabaw, i zbiórek pieniężnych wśród rodziców uczniów. Przewodniczącą Komitetu Rodzicielskiego była wówczas Jadwiga Kocur (wpis ówczesnego kierownika szkoły Kazimierza Kaziński). Funkcję tę pełniła od 1952 r.*



Po egzaminie. Zdjęcie z przełomu lat 40- i 50-tych. W środku Jadwiga Kocur. Fot. ze zb. pryw. Ż.K.

Uczyła we własnym domu dziewczęta z Trzciany i okolicznych wiosek szycia ręcznego z elementami haftowania oraz kroju i szycia na maszynie (tzw. krawiectwo lekkie). Dziewczęta otrzymywały dyplomy rzemieślnicze a umiejętności swoje wykorzystywały dla własnych potrzeb i dla celów zarobkowych.

Zakończenie

Jadwiga Kocur zmarła już ponad 30 lat temu. Fakt, że bardzo ciepło i serdecznie wspominają ją jej „aktorzy” świadczy, że życie jej nie przeszło nadaremnie, bohaterstwem jest często nadanie sensu własnemu życiu, bez względu na to, czy osiągnięto ono cel zewnętrzny. Bogate, ze wszech miar wykorzystane życie może być ilustracją słów Elizy Orzeszkowej:

*Po ziemi chodząc zwyczajnie
Przecież swój ślad zaznaczyć.*

Zofia Dziedzic

PS.

Wyrażam podziękowania p. Zofii Kocur-Stykowej za informacje i materiały faktograficzne.

Wielki wkład w organizowanie życia kulturalnego w Trzcianiu w okresie międzywojennym wniosło **KATOLICKIE STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY**. Należała do niego młodzież żeńska i męska. Zebrania odbywały się w niedzielę po nieszporach, panował wówczas taki zwyczaj, że chłopcy i dziewczęta szli w niedzielę drugi raz do kościoła na nieszpory czy w okresie Wielkiego Postu na Gorzkie Żale, by śpiewać psalmy i pieśni.

Działalność organizacyjna KMŻ

Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Polskiej Żeńskiej (KMŻ) prowadziły osoby świeckie, zaś działalnością Kół Młodzieży Męskiej zwykle kierowali księża. Cele stowarzyszenia, najogólniej, określano jako: krzewienie religijności, kultury i oświaty. Młodzież chętnie brała udział w zebraniach stowarzyszenia, uczestniczyła w uroczystościach, organizowała różne przedstawienia, występy, a także zajmowała się różnymi dziedzinami życia. Wpajano młodym, jak powinni kochać Boga i Ojczyznę, by stać się dla innych wzorem do naśladowania.

Dziewczęta i chłopcy rozwijali swą działalność organizacyjną. Na spotkaniach recytowano wiersze, przygotowywano inscenizacje widowisk, monologi, śpiewano pieśni religijne, hymny, np. *Rodzina KSM*

*Hej, KSM nasza to druhen gromada
Co się nie ulęknie (2 x)
choćby wilków stada.*

*Bo w Stowarzyszeniu druheny ukochane
Bogu i Ojczyźnie (2 x)
Życiem swym oddane.*

*Komu smutek, troski zachmurzyły czoło
Niech do nas wstępuje (2 x)
będzie mu wesoło.*

*U nas troski giną, smutek się rozprasza
KSM niech żyje (2 x)
To rodzina nasza.*

Wszystkie zebrania były bardzo ciekawe, a uczestniczki ciągle poszerzały swoją wiedzę – nie tylko historyczną, ale i literacką, gospodarczą, przyrodniczą. Uczyły się deklamować wiersze, „bawiły” się w aktorki, a to wszystko przyciągało młodzież do organizacji.

Coś dla ducha

Poza zebraniem, referatami, wykonywano przedstawienia dla publiczności: *Sabkowa zagroda, Gdzie jesteś, Panie?, Krowoderskie zuchy, Dusze w niewoli, Słuby panieńskie, Katorga, Brylantowy krzyż, Jeden z nas musi się ożenić,*

Jasieńka (corocznie), *Dożynki*. Aktorzy i aktorki wiernie wzajemnie się wspierali a cennych rad i wskazówek udzielała Adela Pyzio (Fortunowa) nauczycielka.

Repertuar zdobywano z łatwością, bowiem ówczesne czasopisma zamieszczały na swych łamach sztuki. W okresie międzywojennym popularnym dramatopisarzem był Władysław Ludwik Anczyc (1823-88) (*Chłopi arystokraci, Łobzowianie, Błazek opętany, Kosciuszko pod Racławicami*), sięgano po Aleksandra Fredrę czy innych.

Aktorami byli: **Stefania Dynda (Kawalec), Julia Dynda (Nowicka), Adela Fortunowa, Janina Łagowska (Zakrzewska), Janina Kawalec (Zdun), Monika Kawalec (Irzeńska), Stefania Jastrzębska (Piątek), Anna Piątek (Czech), Józefa Kozdęba (Łagowska), Wiktoria Konrad (Jastrzębska), Zofia Smagała, Stefania Skorupska (Stawarz), Kazimiera Nyzio** (jako dziecko w sztuce *Gdzie jesteś, Panie?*). Spośród mężczyzn wybijali się: **Walenty Kawalec** (brat Janiny),

Tadeusz Kawalec, Józef Pypec.

Każde przedstawienie, odgrywane na scenie Domu Ludowego, gromadziło komplet widzów, wywoływało spontaniczną reakcję publiczności,

gromkie brawa na zakończenie. Często przedstawienia powtarzane były na życzenie nieobecnych. Wyjeżdżano do sąsiednich wsi, tam były one rzadkością.

Trwałe wartości wychowawcze

Kiedy, któraś z dziewcząt opuszczała Stowarzyszenie, wychodząc za mąż, wszystkie druheny były na jej ślubie i śpiewały *Veni creator*. Na miejsce odchodzącej, przyjmowano nową kandydatkę.

Działalność Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Żeńskiej przerwała druga wojna światowa. Znaczenie organizacji w rozwoju intelektualnym i moralnym młodzieży trzciańskiej było wielkie, było to staranie o lepszą przyszłość naszej ojczyzny.

Okrucy wspomnień z lat młodości najstarszych jej mieszkańców – zapewne niepełne, wymagające uzupełnień – świadczą o tym, że miarą wartości młodego człowieka jest jego wiedza, charakter i efektywność pracy.

Po wojnie, choć duch artystyczny w społeczności trzciańskiej nie zagał, młodzież zdolni zdobywali dyplomy, tytuły naukowe i już nie wracali na wieś. Dziś, choć tytuł magisterski w Trzcianiu posiada dużo młodych – brak jest zapału do pracy i działań społecznych.

Społeczność Trzciany wykazuje martwość kultury, może z powodu dobrobytu, może zło tkwi w wadach systemów oświaty i wychowania, może dlatego, że zabrakło już starych prawdziwych działaczy.

Wspomnienia Stefani Kawalowej (I. 83) spisała Dorota Łoboda



Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą...

Słowa zawarte w tytule stały się częścią świadomości Polaków. Napisał je ksiądz, poeta, najpopularniejszy liryk naszych czasów – Jan Twardowski. Na początku nowego 2006 r. literatura polska została zubożona, bo już nie napisze nigdy żadnego wiersza.

Ks. Jan Twardowski
(1916–2006)



*to tylko anioł rozdawał
czasami przez moje ręce
kochać też nie umiałem
wiernie ani niewiernie
ktoś inny lepszy
kochał przeze mnie
dogmatów nie rozumiałem
rano w południe w nocy
ufam, że wy tłumaczysz
kiedy mi zamkniesz oczy*

Lirykę religijną pozabawił patosu i namaszczenia. Pisał:

*Bogu nie potrzeba
dowodów, doktoratów też
Bogu tak jak miłości wystarczy
że jest.*

Albo:

*Boże po stokroć święty, mocny, uśmiechnięty –
Iżesz stworzył papugę, zaskronca zebra centkowaną
kazałeś żyć wiejwórcę i hipopotanom
teologów łaskoczesz chrabąszcza wąsami
dzisiaj, gdy mi tak smutno i duszno i ciemno
uśmiechnij się nade mną.*

Miał 90 lat, sam siebie nazywał protegowanym lub rozpieszczanym dzieckiem Pana Boga, czytelnicy Jego poezji nazywali Go także „Janem od Biedronki”.

Skromny, cichy warszawiak miał 43 lata, gdy zaczął tworzyć poezję. Pisał niewiele, około 15 wierszy rocznie, przeważnie po wakacjach, które spędzał w podwarszawskich Laskach. Nigdy nie uważał się za wielkiego poety. Mówił o swej twórczości: *Piszę tak jakbym mówił do kogoś bliskiego. Dla mnie wiersz jest poszukiwaniem kontaktu z Bogiem i drugim człowiekiem.*

Pokochać

*Pokochać człowieka, by stać się samotnym
być przy najbliższym
by znaleźć się daleki
to nie
tak trzeba
bo taka jest droga
właśnie to szczęście
otworzą się oczy
miłości ludzkiej stacyjka uboga
kochać człowieka, by zdążyć do Boga*

Poprzez proste wiersze przekazywał wiarę, nadzieję, miłość. Jego rozumienie tych trzech wartości – że wiara polega na zaufaniu do Boga, nadzieja – to czas dawany na zrobienie czegoś dobrego a miłość jest nie tylko uczuciem zakochania, ale odpowiedzialnością, troską, powinnością – streszczało filozofię życia poety.

Prośba

*sam nie czyniłem dobrego
ani mniej ani więcej*

Modne dziś wiersze o rozpacy istnienia, dramatyzmie bytu człowieka, zastępował pochwałą godnego życia, przyrody w najdrobniejszych jej przejawach. Postrzegał, patrząc na współczesność przez pryzmat Ewangelii i ślepych, i głuchych, i kalekich, i opętanych złem.

Nielogiczne

*to co nielogiczne prowadzi do wiary
gwiazda co spada z nieba dla nikogo
zając co ma tylko strach swój na obronę
miłość do połowy
szczęście nieszczęśliwe
kucyk nadziei
i brudas który przyszedł ażeby powiedzieć
tak zimno a Pan Jezus za lekko ubrany
róża pomarszczona
tabędź wiosną tylko jedną nogą
za wielki Pan Bóg żeby wejść do głowy*

Dziś najstraszniejszą chorobą są bakcyle nienawiści, które niszczą nasze życie. Boimy się bakcyli wściekłych krów, ptasiej grypy a nie robimy nic, by zwalczać nienawiść. Dwa totalitarne systemy naszego XX wieku zaszczyliły w ludziach nienawiść, ale dobroć wcześniej czy później zwycięży. „Jest miłość (za nic...)”

Jest wielka miłość (uczyla święta babcia) Pozostaje wierny (miłość ci za Bóg zapłać).

Wiersze ks. Jana Twardowskiego odwołują się do rzeczywistości. Sam poeta, rektor warszawskiego kościoła sióstr wizytek, w niegdysiejszym żył świecie. Pokoik Księdza zdobiły rysunki dziecięce i mnóstwo figurek zwierzątek, ptaszków, kotków, biedronek. Bóg wynalazł humor, by ocalić czułość!

Szczyt intymności, skromności i prostoty osiągniętej w poezji ks. Twardowskiego będzie trudnym do zdobycia przez Jego następców.

O. Cherubin Pająk
(1940–2006)



Po śmierci O. Cherubina Pajaka w jego pokoju na stole znaleziono otwarty tomik poezji ks. Jana Twardowskiego na wierszu *Śpieszmy się*.

*Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą
Zostaną po nich buty i telefon głuchy
[...]
Potem cisza normalna więc całkiem nieznośna
Jak czystość urodzona najprościej z rozpaczy
Kiedy myślimy o kimś zostając bez niego.*

Żal? Zbieg okoliczności? Przechucie?

Mówiono o nim, że był człowiekiem o niespożytych siłach niekonwencjonalnych pomysłach, niezwykłych zdolnościach.

Pisał wiersze, wydał 5 tomików poezji, prowadził chór parafialny i organizował konkursy dla zespołów chóralnych, „Wieczory Bernardyńskie” – poezji i pieśni religijnej (wielokrotnie uczestniczył w nich chór „Cantus” z Trzciany). Założył w Rzeszowie Diecezjalne Studium Or-

ganizatorskie i był profesorem śpiewu kościelnego w Seminarium Duchownym w Sandomierzu i Rzeszowie. Komponował melodie pieśni i pisał do nich słowa.

Jego zajęciem było także prowadzenie Klubu Inteligencji Katolickiej, stowarzyszeń kultury chrześcijańskiej i Akcji Katolickiej. Dla każdego miał dobre, przyjazne słowo i dla wielkich tego świata i bezdomnych opuszczonych, chorych, których odwiedzał i pocieszał.

Przez wiele lat w rzeszowskiej rozgłośni Polskiego Radia prowadził audycję pt. Refleksje Ojca Cherubina.

Wśród rozlicznych zadań i obowiązków znajdował czas na oprowadzanie grup zwiedzających rzeszowskie sanktuarium i czynił posługę kapłańską w konfesjonale. Pisał w jednym z utworów:

*Przyjaźnie patrzę w Twe oczy
I sercem dotykam serca
Twego. Mój Przyjacielu!
Twój druh i niby poeta...
Chcę życia Ci wskazać drogę
Pójść z Tobą na krańce świata.*

Wczytujemy się w słowa Poety. Może przyniosą rozstrzygnięcia naszych egzystencjalnych rozterek, na pewno doświadczymy bogactwa wizji wyobrażeń i odczuć.

*Wolności się lękam
I tak mi wychodzi na to
Że im większa jest wolność
Tym większa jest samotność
Więc nie darz ty mnie, Boże
Nie pozostawiaj samego
Cóż z tego, że mogą płynąć
Gdy nie wiem do jakich brzegów
(...)
Cóż z tego, że jestem wolny
Gdy nie wiem, co mam wybierać.*

Zaproszenie

*Na codzienne spotkanie autorskie
zapraszam Ciebie, Boże serca mego,
który powiedziałeś,
że myśli Twoje, nie są myślami naszymi
a drogi Twoje, naszymi drogami.
Spójrz, Panie,
W tę nieszporną dobę
jestem samotny
wokóło mrok
więc nie obrażaj się, że się osmielam
Ciebie zaprosić.
Nie mam przyjaciół i nieprzyjaciół
Brak mi człowieka, by dzielił mój los
A Ty jesteś Bogiem moim,
Podziękować chcę Tobie.*

Zofia Dziedzic

W dniu 10 lutego 2006 r. minęła 66 rocznica pierwszej z czterech wielkich deportacji ludności polskiej z okupowanych przez Związek Radziecki ziem wschodnich II Rzeczypospolitej. Był to początek zaplanowanej na wiele lat akcji „oczyszczania” Kresów Wschodnich z niepożądanych, zdaniem sowieckich władz, elementów. Skierowana ona była przeciwko polskiej inteligencji, osadnikom, urzędnikom państwowym i samorządowym.

Wspomnienia tych, którym udało się przeżyć na „niehumanitarnej ziemi” i powrócić do ojczyzny, dziś mogą być nauką dla młodych pokoleń, aby zrozumieli tragizm tamtych lat. Niewola, zimno, głód i znieważenia wyryły głębokie rany w sercach i pamięci wszystkich świadków tamtych wydarzeń.

Osoba, której wspomnienia z dzieciństwa związane są z tragedią syberyjskich przeżyć jest Eugenia Kozubal lat 72, mieszkanka Mrowli.

SYBERYJSKIM SZLAKIEM

Brzeżany, raj utracony

Do pamiętnego dnia 10 lutego 1940 r. wraz z rodzicami Franciszkiem i Marią Kozubal, siostrą Walerią, babcią i ciotką – siostrą mamy Walerią Pałką zamieszkaliśmy na przedmieściach miasteczka Brzeżany województwo tarnopolskie. Rodzice posiadali gospodarstwo, 10 morgów ziemi, dom murowany kryty blachą, pasiekę składającą się z 25 uli, budynki gospodarskie, inwentarz, ogród. Wszystko to bezpowrotnie straciliśmy w ciągu jednej nocy.

Tadeusz Witos

W ROCZNICĘ DEPORTACJI

*Usiądź Sybiraku, wygodnie w fotelu
I powspominaj, mój ty drogi przyjacielu,
Jak w mroźny luty przed wieloma laty
Wieziono nas na Sybir, w łagry lub za kraty,
Bez sądu i wyroku, daleko od kraju
W odległe, śnieżne miejsca sowieckiego „raju”.*

*Tam pracowałeś ciężko o głodzie i chłodzie,
Codziennie i bez przerwy przez dwadzieścia
godzin.
Kopałeś złoto, węgiel, rudę i kamienie,
Rąbałeś las gdzieś w tajdze, w jakimś Jakszar-
denie,
Splawiałeś drewno rzeką, rznąłeś je w tartaku
Na deski, bale, belki. Biedny Sybiraku –*

*Pracowałeś w kotłoznach w polu, zwierząt
chowie
Od świtu aż do nocy, bez względu na zdrowie.
Łowiłeś w stawach ryby, budynki stawiałeś
Chociaż na budownictwie niewiele się znałeś.
Układałeś przez tundrę kolejowe szlaki
Cierpiąc głód, chłód, robactwo i przeróżne braki.*

*Słałeś gesto trupem swych przemarszów drogi
Z obozu do obozu, ledwie ciągnąc nogi.
Gdy siły opuściły, wstać nie było mowy,
„Strzałok” skracał ci życie, strzelając w tył głowy,
Lub dobijał bagnietem. Nie było pogrzebu,
Ni grobu, ni tabliczki, ni znaku żadnego.*

Nikt nie cenił naszego życia

Miałam wtedy prawie 6 lat. Przypomniał mi się sobie głośno walenie w nocy do drzwi naszego domu. Do środka weszło trzech NKWD-zistów nakazując nam, aby spać w ciągu jednej godziny i opuścić dom. Dokładnie pamiętam, że swój bunt dziecka chciałam wyrazić tym, że na ponaglenie ze strony rosyjskiego urzędnika długo wiązałam sznurowadła moich butów, aby opóźnić nasze wyjście w nieznaną. Mój tata

NKWD tym się nie przejmowali, zmarłe osoby wyrzucano z pociągu. Traktowano nas jak niewolników, i nikt nie cenił naszego życia.

W tajdze syberyjskiej

Na miejsce zsyłki – łagier Ust Omołwa, rejon Kaczawski, obłast Mołotowska dotarliśmy na początku marca. Zamieszkaliśmy w drewnianych barakach. Panował w nich straszny ziąb. Małe piecyki, ustawione wewnątrz dawały niewiele ciepła, tak, że woda w wiadrach zamarzała wewnątrz baraków. Oprócz zimna dokuczały pluskwy i wszy, ponieważ w ogóle nie otrzymywaliśmy środków czystości. Do prania używano ługu, uzyskiwanego przez gotowanie wody z popiołem drzewnym.

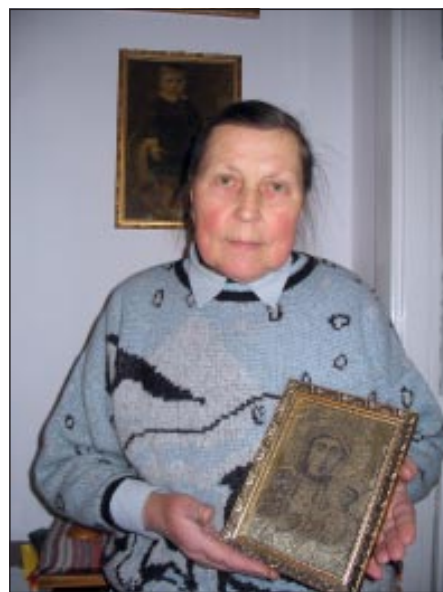
W dniu 21 marca 1940 r. na tej obcej, syberyjskiej ziemi urodził się mój brat Stanisław. Mając niewiele ponad roczek, zmarł na zapalenie płuc.

Kobiety i mężczyźni musieli pracować w tajdze przy wycinaniu drzew. Również starsze dzieci powyżej 12 roku życia pracowały przy obcinaniu gałęzi lub spuszczeniu żywicy. Tylko za wykonanie morderczej normy można było otrzymać swój 25 dkg przydział chleba. Pamiętam, że często nasza babcia starszuszka oddawała nam swoją porcję chleba. Ludzie umierali w tych warunkach z głodu i wycieńczenia. Także mroź dochodzący często do -50°C zbierał swoje śmiertelne żniwo.

Wiele pomocy otrzymywaliśmy od ciotki, która przed wojną pracowała jako nauczycielka, później w łagrze ciężko pracowała na płuca, nie mogła więc pracować w lesie. Zatrudniono ją w biurze a że była osobą o dużych zdolnościach artystycznych, potrafiła szyć, haftować, malować, dlatego też dorabiała wykonując różne prace dla wysokich urzędników partyjnych.

Okres lata był nieco lepszy ze względu na to, że nie dokuczały już mrozy, ale również, dlatego, że w tutejszych lasach było dużo grzybów i jagód, które zbieraliśmy. Łagodziły one ogromny głód.

Przy życiu w tych okropnych warunkach trzymała nas tylko modlitwa i głęboka wiara w to, że powrócimy do Polski. Wprawdzie w barakach urzędnicy NKWD robili kontro-



Eugenia Kozubal.

zachowując trzeźwość umysłu w tej tragicznej chwili spakował jedzenie, miód, dokumenty, pierzynę oraz zabrał wodę święconą, książeczkę do modlitwy i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Z takim to dobytkiem wyruszyliśmy na tułaczkę.

W tę noc panował ogromny mróz dochodzący do -38°C . Przewieziono nas na sianici do oddalonej o 3 km stacji kolejowej w Potutorach i załadowano do wagonów bydłowych. Panowała tam ogromna ciasnota, zimno oraz okropne warunki sanitarne (otwór w podłodze zastępował ubikację).

W tej morderczej drodze, z zimna i głodu umarło wiele osób, jednak urzędnicy



le, gdyż nie wolno było oficjalnie modlić się ani posiadać żadnych przedmiotów kultu religijnego, jednak nasza wiara była silniejsza niż strach. Często wyśmiewani, słyszeliśmy porównanie „...tak jak nie widzicie własnego ucha, tak też nie zobaczycie Polski...” – jednak nigdy w to nie uwierzyliśmy i może, dlatego, udało nam się przetrwać.

Dzieci też pracowały

Z łagru Ust Omołwa zostaliśmy przesiedleni do miejscowości Baza Wiziaj – rejon Kudymkar. Rodzice pracowali tutaj w magazynach zbożowych przy wyładunku. Chcąc, choć trochę pomóc swojej rodzinie na miejscowym placu targowym zbierałam resztki porozrucanego siana, pakowałam do worków i sprzedawałam miejscowej kobiecie, która współczując nam Polakom chciała, choć w ten sposób nam pomóc. Za otrzymane pieniądze kupowałam na targu miseczkę zamazniętego mleka. Dla sześciolatniego dziecka była to wielka satysfakcja, że choć w niewielki sposób może pomóc.

Ojciec przebył szlak wojenny od Lenino do Berlina

Po tragicznej śmierci generała Władysława Sikorskiego w 1943 r. NKWD przymuszało wszystkich dorosłych Polaków do przyjęcia obywatelstwa rosyjskiego. Również mojemu tacie złożono taką propozycję. Odmówił. Konsekwencją tego było skazanie go na karę więzienia. Jednak, po pewnym czasie, obawiając się o nasz los, zgodził się, wiedząc że ta decyzja podjęta pod przymusem jest tylko czystą formalnością.

Mimo, że już byliśmy przygotowani całą rodziną, nie dostaliśmy się do Armii gen. Andersa, dlatego 10 maja 1943 roku tato mój wstąpił do I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki pod dowództwem gen. Berlinga i rozpoczął swój bojowy szlak od Lenino, przez Warszawę Wał Pomorski aż do Łaby. Nasze drogi rozeszły się po to, aby razem spotkać się już po wojnie w Polsce.



Zaświadczenie i świadectwo ukończenia II klasy polskiej szkoły.

W stepach Kazachstanu

Nasz syberyjski los poprowadził nas dalej na południe, na stepy. Po długiej podróży statkiem przez rzekę Wołgę zawędrowaliśmy do osady Lesnoje, oddział Spartak rejon Pierwomajski, obwód Saratowski. Tutaj Polacy pracowali w kotłochwie na polach.

W Lesnoje, moja ciocia Waleria Pałka, w porozumieniu z władzami, zorganizowała polską szkołę, do której uczęszczały dzieci z rodzin zesłańców.

Z tego też okresu posiadam świadectwa ukończenia klasy drugiej i zaświadczenie uczęszczania do klasy trzeciej. Pamiętam, że jako dziecko lubiałam oddalać się od wioski, zbierać kwiaty na stepie zwłaszcza tulipany, z których robiłam bukiety i zdobiłam nimi obraz Matki Boskiej przywieziony z Polski. Zdarzało mi się chodzić do osady koczujących na stepie ludzi, gdzie zawsze częstowano mnie serem i herbacianą. Mama jednak z obawy o moje bezpieczeństwo zabroniła mi oddalać się od wioski, tym bardziej, że w zimowe wieczory bardzo blisko naszej osady podchodziły watahy wilków. Miejscowa ludność, widząc naszą biedę, starała się nam pomóc przetrwać naszą niewolę.

W Polsce – wytęsknionej ojczyźnie

Po sześciolietniej tułaczce nadszedł dla nas upragniony czas powrotu do Polski. W dniu 16 kwietnia 1946 roku przekroczyliśmy polską granicę i przez Przemyśl wróciliśmy z wygnania do rodzinnej miejscowości mojego taty do Mrowli, gdzie on już oczekiwał nas po powrocie z wojny. Dzięki pomocy rodziny zamieszkaliśmy początkowo w małym drewnianym domu. Później dzięki staraniom taty i zaciągniętym pożyczkom zakupiliśmy działkę, gdzie wybudowaliśmy murowany dom. Kosztowało nas to wiele pracy i wyrzeczeń, gdyż z naszej tułaczki, syberyjskiej wędrówki nie przywieźliśmy niczego, prócz

tragicznych wspomnień oraz odmrożonych rąk i nóg. Zawsze jednak byliśmy wdzięczni Bogu za cud ocalenia, za to, że przetrwaliliśmy i powróciliśmy do Polski. Znaczącym symbolem Bożej opieki jest do dziś obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, ten sam, który zabrał tato, gdy wypędzano nas w ową pamiętną noc 10 lutego 1940 r. On przetrwał z nami przez cały czas wojennej poniewierki, na obcej, nieludzkiej ziemi. Ten obraz, głęboka wiara i modlitwa sprawiły, że



Kartki z pamiętnika z dzieciństwa.

dziś mogę być świadkiem tamtych dni. Ogromny bagaż tragicznych wspomnień mojego dzieciństwa odcisnął głębokie piętno na całym moim życiu a przemaznięte ręce i nogi pozostawiły ślad nieuleczalnej choroby – guzy siniacze na tle odmrożeni.

Dzisiaj jednak mimo dużego medialnego szumu na temat odszkodowań za utracone mienie na Kresach Wschodnich władze nie poczuwają się do wypłaty żadnych

Modlitwa tułaczy

*Daj Ty ojczyźnie mojej Chryste
Słoneczne, złote rano.
A nasza niewola i życie tułaczce,
Niechaj początkiem wolności się staną.
Twoje słowa nas uczyły, każdy włos nasz policzony,
Policz Boże lud Twój biedny,
Na obczyźnie rozrzucony.
Wysłuchaj Boże modlitwy naszej,
Co tu wśród lasów do Ciebie płyną,
Dozwól nam wrócić do swojej chaty.*

rekompensat za nasz cały majątek, który bezpowrotnie utraciliśmy.

Mam nadzieję, że tragedia, którą my przeżyliśmy, już nigdy więcej nie powtórzy się w dziejach ludzkości, a nasza syberyjska droga usłana mrozem, głodem i śmiercią pozostanie tylko na kartach historii.

Wspomnienia spisała: Joanna Różańska

Za czyje grzechy...

Za czyje grzechy – tyle upokorzeń, zadawanych cierpień w niechcianym kraju – gdy trzech moich braci powołano do I Armii Wojska Polskiego, by walczyli o wolną Polskę...!

10 lutego 1940 r. ukraińscy nacjonaliści z KPZU pod ochroną jednego żołnierza dokonali wysiedlenia z Nowego Miasta pow. Dobromil (20 km na pld.-wsch. od Przemysła) i wywozu w nieznaną całą moją rodzinę. Na Syberii pod nadzorem funkcjonariuszy NKWD (Szewczenko, Szczygłowski, Masalski) upokarzano nas jak nie ludzi – szczególnie okrutnie do sierpnia 1941 r. i później też.

Poniższe wspomnienia siostry Anny Kaniewskiej odtworzył brat Stanisław Przywara. Dotyczą lat 1943-46.

Z tajgi do kolchozów

Jeszcze w grudniu 1943 r. kolchoz im. XVII Zjazdu Partii zbankrutował i zapanował straszny głód, przyplątał się tyfus. Całe gospodarstwo przejęło wojsko we władanie, automatycznie zmieniły się warunki pracy – powstało czasowe bezrobocie. Teraz kolchoźnicy utrzymywali prowiant z puli wojska, jednorazowo na cały tydzień.

Na naszą pozostała 5-osobowa rodzina otrzymywaliśmy na tydzień półtora bochenka chleba (3 kg), 2 kg marchwi. Ojciec pracował w kuźni prawie o głodzie. Nadal nie było soli, nie było czym posolić gotowanej wody.

Tato, jak parę miesięcy temu, teraz też bez pytania magazyniera przyniósł z magazynu zamiast soli – trucizny, bardzo podobnej do soli. Mama przy tak skąpych środkach żywienia, zagotowała wodę, wdrobiła trochę chleba i posoliła tą solą (trucizną na szczury) i oboje z Mietkiem posilili się. Tym razem „myszjak” nie był zwietrzały i posiadał właściwości trujące, niedużo brakowało, a zatrubiliby się na śmierć. Gdy dowiedziała się o tym magazynierka, przez tydzień przynosiła mamie zsiadłe mleko i kazała pić – jako odtrutkę. Bała się, bo jako magazynier nie zabezpieczyła w magazynie trucizny. Po tygodniu mamie i Mieciewi polepszyło się.

Niedługo po zatruciu mama zachorowała na malarię. Wycieńczona z głodu, chorobę przechodziła bardzo ciężko, miała silne drgawki. Rzucano nią na pryczy – jak mówiła

siostra – prawie do sufitu. Dobry Bóg pozwolił wyzdrowieć mamie. Rodzice nie spodziewali się czegoś podobnego. W życiu jednak różnie bywa.

Będziesz pracował aż...

Na przedwiośniu Ludwik spotkał się z jednym z Wajsów (prawdopodobnie z Józefem) i obaj postanowili szukać pracy blisko Omska i „znaleźli” w kolchozie Karzas (kolchoz prowadzony przez Kazachów). Ojciec nadal pracował w kolchozie im. XVII Zjazdu Partii dalej administrowanym przez wojsko. Wiosną 1944 r. kolchoźnicy przystąpili do oczyszczania żyta i pszenicy z chwastów (ostu, kąkolu i in.). W akcji uczestniczył też Mietek, jako dziesięciolatek. W czasie wrywania chwastów natknął się na dwa wilcze szczeniaki. Jeden mu uciekł, drugiego złapał, ale trochę po podrapał. Za wilczka od brygadzysty dostał 50 rubli. Brygadzysta sprzedał go w omskim ZOO za 500 rubli.

W niedługim czasie Wojenna Komendantura powołała Ludwika i Wajsa do wojska polskiego do Sum w Omsku. Przewodniczący kolchozu Karzas był zrozpaczony z powodu braku kowala w okresie nasilających się prac polowych.

Ludwik uspokoił przewodniczącego kolchozu, żeby się nie martwił, że będzie miał kowala. Zarekomendował ojca z kolchozu im. XVII Zjazdu Partii. Przewodniczący ucieszył się bardzo i bez wstępnych ustaleń wysłał podwodę w zaprzęgu dwóch wołów (byków) żeby przywieźć ojca z rodziną do Karzas. Ojciec zdecydowany odejść ogłosił oficjalnie jednostronne rozwiązanie stosunku pracy urzędującemu w kolchozie majorowi jako przewodniczącemu kolchozu. Powiedział, że znalazł zatrudnienie w kolchozie Karzas, gdzie gwarantują mu wyżywienie dla całej rodziny. – Tu natomiast – powiedział ojciec – mojej rodzinie zagraża śmierć głodowa. – Nie! nie zwolnię cię z pracy – gromko powiedział major. – Tu będziesz pracował, aż zdechniesz ty i cała twoja rodzina wredny Polacku! Zrozumiałeś?

Ojciec podjął decyzję i postanowił ją konsekwentnie zrealizować. O pierwszej w nocy, gdy wszyscy spali, załadowali rzeczy na podwodę i przed świtem wyruszyli do Karzas. Realizacja zamiaru nie powiodła się od razu,

bo podwodę z wołami major dogonił na motocyklu i pod groźbą użycia broni zmusił ojca do powrotu.

Rodzina wróciła do dawnego kolchozu, ale wszyscy razem z rzeczami pozostali na wozie, niczego nie zdejmowali. Major zabrał ojca do komisariatu NKWD. Mamie powiedział: – Tu zostaniecie i pozdychacie jak psy. Jego – wskazał na ojca – zabiję też jak psa! I przyłożył ojcu pistolet do głowy.

W komisariacie NKWD zamknięto ojca do aresztu na dwa dni i dwie noce, nie dając mu żadnego posiłku, tylko szklanek wody rano i wieczór. Co jakiś czas wzywali ojca i pytali: – Będziesz pracował w kolchozie XVII Zjazdu Partii za 100 g chleba? Odpowiedź ojca zawsze była jedna i ta sama: – Nie będę więcej pracował. Jestem Polakiem, będę pracował tam, gdzie za pracę dadzą mnie i mojej rodzinie jeść. Takie mamy uprawnienia i przywilej od rządu sowieckiego na podstawie porozumień Wandy Wasilewskiej z waszymi władzami. Prześladowacie mnie bezprawnie, trzech moich synów służy w polskim wojsku. Jesteśmy uczciwymi obywatelami polskimi, a nie przestępcami. Nigdzie o głodzie nie będę pracował i wy do tego mnie nie zmusicie.

Zemsta wojskowych NKWD nie osiągnęła celu, jakiego sobie życzyli. Nie pomogło wymachiwanie bronią, zastraszanie jej użycia – nie pomógł areszt i głodówka. Twardy nieustraszony – chłopski charakter ojca zwyciężył.

Chłopski upór zwyciężył

Przewodniczący kolchozu Karzas przysłał gońca na koniu, żeby odebrać woły z podwodą i przewieźć mamę z dziećmi do Karzas. W sprawie ojca powiedział, że zgłosi, gdzie trzeba i zostanie wypuszczony. Tak się stało. Ojciec bosy, o głodzie, z ranami na nogach – pieszo przyszedł do kolchozu Karzas. Tam pracował aż do końca wojny.

Karzas to kazachska wioska, na lewym brzegu Irtysza, a naprzeciw, na prawym brzegu tej królewskiej rzeki Omsk.

Przewodniczący kolchozu w Karzas – jak mówiła siostra – był bardzo dobrym i uczynnym człowiekiem, życzliwym całej naszej rodzinie. Zakwaterował nas w mieszkaniu Kazacha w małej izdebce – lepiance. Następnie



zostaliśmy dokwaterowani do mieszkania jednoizbowego Rosjanki. Wkrótce zostaliśmy przeniesieni po raz trzeci do mieszkaniakołchozowego jednoizbowego, którego lokatorem był Rosjanin – wynaturzony pijak, mający dwie żony – jedną w podeszłym wieku, drugą młodą i obie bił na zmianę.

Spaliśmy na ziemi, a najgorszym nieszczęściem było to, że obsiadły nas wszy odzieżowe, białe i duże na pół paznokcia, które dokuczaly nam bardzo i nie było środków, aby się ich pozbyć. Nie było tu „bani” (łaźni) ani „parników” jak w tajdze. Na mróz chyba były uodpornione, bo nawet przy temp. – 4-5°C nie zamarzały.

Nasz lokator miał ciągle wyrzuty sumienia, które uspokajał alkoholem i biciem własnych żon. Szczególnie denerwowało go to, że nasz tato każdego ranka śpiewał z nami godzinki. Z ironią mówił: – Polacy modlą się, a ja rodzzonego ojca zabiłem dlatego, że dobrowolnie nie chciałem zapisać się do kolchozu. Bądź przeklęta ta chwilo! – mówił i wtedy płakał i szlochał. Dręczyło go jego sumienie. – Teraz – mówił – człowieka gnębią i o nazwisko nie pytają.

Są ludzie dobrzy

Przewodniczący kolchozu dość często odwiedzał nas w domu, współczuł chorą mamie i specjalnie dla niej przydzielił 2 litry kumysu (mleko owcze). Początkowo mama brzydziła się tym napojem, ale z czasem przyzwyczała się i zaczęła pić – nawet czuła się lepiej.

Załatwił też miejsce dla Micia w Domu Dziecka. Mieszkał w internacie, miał bezpłatne wyżywienie i naukę. Uczył się w zakresie szkoły podstawowej: j. rosyjskiego i j. kazachskiego oraz praktycznego zawodu – stolarstwa. W Domu Dziecka pracowała rodzina Polaków Sarnów, którzy często nas odwiedzali.

Hania ze względu na chorobę mamy, pełniła obowiązki gospodyni domu – wszystko było na jej głowie. Po wodę chodziła do Irtyszu z dwoma wiadrami na nosidłach, doliną około 2 km. Z wodą do wsi trzeba było wchodzić pod dość stromą górkę, po schodach wykopanych w ziemi. Najgorzej było zimą, gdy trzeba było z wodą wchodzić po oblodzonych schodach. Zdarzało się często poślizgnięcie, wiadra opróżniły się z wody i trzeba było z powrotem 2 km wracać do Irtyszu.

Mama nie przeżyła golgoty

Mama nasza martwiła się bardzo, gdy nie przychodziły od nas listy z frontu, szczególnie od Wicka i ode mnie z pierwszej linii frontu. Po liście od Wicka przed Powstaniem Warszawskim, że „muzyka gra nad głowami”, bardzo rozpacziała z mego powodu, mówiła że jako najmłodszy, ze strachu w „mysią norę wejść”.

Ta matczyzna tęsknota za nami, rozpaczenie nad naszym losem, ciągłe umartwianie się, spowodowały pogorszenie się jej stanu zdrowia na tyle, że nawet doraźna pomoc lekarska nie pomogła jej i 24 lutego 1945 roku zmarła.

Wspominała siostra, że tydzień po śmierci mamy otrzymaliśmy mój list (z „Wału Pomorskiego”), w którym pytałem, czy mama żyje, czy jest zdrowa. Domagałem się prawdziwej informacji, bo miałem niedobry sen.

Przyszedł do ojca przewodniczący kolchozu, a ojciec zwierzył się mu ze zmartwień, powiedział, że otrzymał mój list z frontu, w którym domagam się prawdy o zdrowiu mamy. Ojciec był w rozterce, nie wiedział jak postąpić, bo w młodości sam przeżył ciężką chwilę, gdy w czasie służby wojskowej w Sarajewie zmarła jego matka – moja babcia, w 1910 r. Doradził ojcu, aby nie pisał mi prawdy na front, bo powiedział: – Jeśli syn kochał swoją matkę, może się załamać psychicznie i dać się zabić. Powiesz po wojnie, syn cię zrozumie. Prawdę powiedział.



Anna Kaniewska z d. Przywara - r. 1948 (dwa lata po powrocie z Syberii).

Mamie zbito trumnę z czterech desek, ciało owinięto w zielony fartuch roboczy, który dał ojcu przewodniczący kolchozu. Cmentarz, na którym pochowano naszą mamę nie był ogrodzony. Był pastwiskiem dla koni, które całymi tabunami biegały tędy do wodopoju, do Irtyszu. Tato jako kowal postanowił zrobić żelazne ogrodzenie grobu mamy.

W fabryce kozuchów

W kolchozie Karzas ojciec pracował do zakończenia wojny w 1945 r. Z wojny wrócił dawny kowal kolchozowy. Ojciec podjął więc pracę kowala w fabryce kozuchów w Karzas.

Dyrektorem fabryki była bardzo miła i sympatyczna kobieta. Była zadowolona z pracy ojca i pomagała mu najlepiej, jak tylko mogła.

Ojciec nie utracił kontaktu z kolchozem Karzas i przewodniczącym. Gdy nadeszła oczekiwana chwila powrotu do Polski, pani Dyrektor wyposażyła całą rodzinę w kożuchy. Nawet ja, chociaż nie byłem tam znany, a ojciec pokazał jej tylko moje zdjęcie, otrzymałem kożuch i półkoszulek wojskowy.

Dała zaopatrzenie dla całej rodziny na drogę do Polski, a przewodniczący kolchozu dał podwodę do odwiezienia całej rodziny na stację do Omska.

W Polsce – na swoim

Do Polski tato, Hania, Miciu i Czesiu wrócili w kwietniu 1946 r. w Święta Wielkanocne. Ojciec wysiadł na stacji w Trzcinian k. Rzeszowa i czasowo zamieszkał w Bratkowicach u dziadka, Michała Pięty, tj. ojca mojej mamy.

Na powitanie rodziny przybyłej z Syberii wyszliśmy: Ludwik i Wicek – już rezerwiści i ja jako podchorąży I Oficerskiej Szkoły Piechoty i Kawalerii w Krakowie.

Po półrocznym pobycie ojca w Bratkowicach, na tzw. komornym, ostatecznie zdecydował się na opuszczenie Bratkowic, by osiedlić się na Ziemiach Odzyskanych. Ostatecznie w 1948 r. zamieszkał na stałe, w oszabrowanym już gospodarstwie rolnym w Piławie Górnej przy ul. Sienkiewicza 1.

Do czytelników

Los sybiraków można porównać do losu tych rodaków, których okupant niszczył psychicznie i fizycznie w obozach koncentracyjnych. Należy chylić głowę, za ich cierpienia, poniewierkę o głodzie i chłódzie – tylko dlatego, że byli Polakami.

Wszyscy oni chętnie szli do wojska, by walczyć za ojczyznę. Walcząc z okupantem ginęli, by inni mogli żyć w kraju wolnym i niepodległym. W tych wspomnieniach, może nie takich jakby życzył sobie historyk, pokazaniem losu mojej rodziny, a także innych Polaków pozbawionych ojczyzny, ich ciemieców oraz ludzi szlachetnych i życzliwych – Rosjan i innych – chciałem dać świadectwo prawdzie.

Nigdy nie zamierzałem pisać wspomnień, ponieważ pisanie to sztuka – nie moja to „działka”. Napisałem początkowo, za namową mojej żony Jadzi, by jako były Sybirak i żołnierz frontowy 7 pp. 3 DP I Armii Wojska Polskiego, pozostawić dla potomnych ślad tragicznej historii narodu polskiego.

Skończyłem je powodowany naciskiem i presją przewodniczącego Komisji Historycznej Zarządu Głównego Związku Sybiraków, prof. Janusza Przewrockiego, któremu przesłałem całość wspomnień do wykorzystania.

Nie dane im było doczekać wolności...

Rzecz o IV Zarządzie Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” w 55. rocznicę komunistycznej zbrodni

Rozwiązanie Armii Krajowej

Już w trakcie realizowania akcji „Burza” struktury Armii Krajowej, jak i sami jej żołnierze zostali zdekonspirowani. Stanowisko so-wietów było dwulicowe. Armia Czerwona współdziałała z partyzantami podczas walk z Niemcami, a po przejściu frontu, żołnierzy

podziemia bez-względnie zwalczały jednostki NKWD. Koniecznym okazało się rozwiązanie

(Niepodległość), Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj (DSZ) i wreszcie Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” (WiN), za główny cel stawiały walkę z nowym, sowieckim okupantem i jego polskimi kreaturami – komunistami. Organizacje te miały charakter kadrowy, skupiały w swych szeregach najlepszych oficerów, którzy wyjątkowymi cechami organizatorskimi i przy-wódczymi wykazali się w pracach konspiracyjnych ZWZ-AK. Zrzeszenie WiN powstało 2 września 1945 roku – wyłoniło się z byłego kie-rownictwa DSZ. Wytyczne ideowe WiN-u zo-stały zawarte w programie: *O Wolność Obywate-la i Niepodległość Państwa*. Postulowano zbliże-nie ustroju z demokracjami państw anglosa-skich, rewizję wschodniej granicy Polski, na-

ppłk Łukasz Ciepliński (1913-1951). Żołnierz gen. Kutrzeby – w bitwie nad Bzurą odznaczony za męstwo Krzyżem Virtuti Militari. W czasie niemieckiej okupacji był Komendantem Obwodu AK Rzeszów i Inspektorem rzeszowskim. Po wkroczeniu Sowieców walczył o wolność i suwerenność Ojczyzny w szere-gach organizacji „NIE” („Niepodległość”), Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj oraz Zrzeszenia WiN.

Fot. Archiwum

zbyt licznej jak na nowo okupacyjne woływno emigrantów do masowego powro-tu. Przede wszystkim deklarowano walkę o

mjr Mieczysław Kawalec (1916-1951). Urodzony w Trzcianie. Absolwent wydziału prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Tuż przed wybu-chem wojny został asystentem prof. St. Grabskiego. Odbył kampanię wrze-sniową z 17. pułkiem piechoty. Walczył w szeregach Armii Krajowej, pełniąc funkcję oficera wywiadu, a od VIII 1944 r., zastępcy komendanta Obwodu AK Rzeszów. Działał aktywnie w organizacji „NIE” („Niepodległość”). Był komendantem Obwodu Rzeszów Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj. Kontynu-ował walkę o niepodległą Polskę w strukturach Zrzeszenia WiN.

Fot. Archiwum

warunki organiza-cji. W ostatnim roz- „uczciwe wybory powszechne”. WiN, mimo deklaracji, nie stał się organizacją cywilną. W

por. Józef Rzepka (1913-1951). Urodzony w Bratkowicach. Absolwent wydziału prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Był organizatorem i pierwszym dowódcą placówki ZWZ-AK Bratkowice-Głogów. W czasie akcji „Burza” (26 VII-2VIII 1944 r.) dowodził Zgrupowaniem III „Zachód”, w rejonie lasów bratkowickich. Aktywnie działał w strukturach organizacji „NIE” („Niepodległość”), Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj oraz Zrzeszenia WiN.

Fot. Archiwum

kazie, z 19 stycznia 1945 roku, Komen-dant Główny AK gen. Leopold Okulicki, ps. „Niedźwiadek”, w imieniu Prezydent RP, roz-wiązał Armię Krajową. Zwolnił podległych mu żołnierzy z wojskowej przysięgi. Docenił przy tym wolę walki polskiego narodu „[...] o je-dyną słuszną Sprawę, dla której warto żyć i umie-rać, o swą wolność i wolność człowieka w niepodle-głym Państwie.”

Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”

Kolejno powoływane organizacje: „Nie”

jego strukturach działały oddziały zbrojne. W okresie największej aktywności, pod koniec 1945 roku, w szeregach Zrzeszenia działało ok. 30 tys. członków. Próby penetracji WiN-u i aresztowania najważniejszych działaczy po-wodowały odradzanie się kolejnych Zarządów Głównych. Prezesem I Zarządu był płk Jan Rzepecki. II Zarządem kierował płk Franciszek Niepokólczycki, a po jego aresztowaniu, w październiku 1946 roku, III Zarząd zorgani-zował ppłk Wincenty Kwieciński.

IV Zarząd Główny

Ostatni IV Zarząd Główny WiN-u został

odtworzony w styczniu 1947 roku przez nie-strudzonych bojowników podziemia na Rze-szowszczyźnie. Prezesem został **ppłk Łukasz Ciepliński**. W jego skład weszli: mjr Adam Lazarowicz (z-ca prezesa), **mjr Mieczysław Kawalec** (kierownik oddziału informacji), kpt. Franciszek Błażej, **por. Józef Rzepka**, por. Karol Chmiel, por. Józef Batory. W tym czasie podziemie było już prawie rozbite. Struktury WiN-u były szczątkowe. Jego aktywność ograniczała się głównie do działal-ności propagandowej. Urząd Bezpieczeń-stwa był coraz bliższy całkowitego rozpra-cowania konspiracyjnej opozycji.

Jako pierwszy w ręce stalinowskich oprawców wpadł Franciszek Błażej, jeszcze w październiku 1947 roku. Po aresztowaniu Cieplińskiego, 28 listopada, funkcję p.o. pre-za przejął mjr Kawalec. Aresztowania trwa-ły. W grudniu w ręce funkcjonariuszy WUBP wpadli: Batory, Lazarowicz i Chmiel. Naj-dłużej bezpiecze wymykał się Rzepka i Kawa-lec. Józefa Rzepkę aresztowano dopiero 25 lub 29 stycznia 1948 roku. Ostatni na wol-ności, mjr Mieczysław Kawalec, wpadł w ręce znanego skądinąd płk. Józefa Światły, 1 lute-go 1948 roku w Poroninie.

Sledztwo

Rozpoczęło się wielomiesięczne śledz-two. Tzw. grupę Cieplińskiego oskarżono o próbę obalenia i przejęcia władzy w Polsce oraz zmianę jej ustroju. Wobec aresztowa-nych stosowano wyszukane metody śledcze. Znęcano się fizycznie i psychicznie. Katowa-no bezwzględnie bijąc pięściami po głowie, okładając gdzie popadnie pejczem. Zgniata-no palce i genitalia w szufladzie, kopano po nogach. Zmuszano przesłuchiwanym, aby przez długie godziny siedzieli na nodze od krzesła. Głodzono w zaciemnionym kar-cerze całymi tygodniami i spisywano zezna-nie, kiedy torturowany tracił poczucie rze-czywistości i zaczął nadmącać. Łukasz Cie-pliński, w trakcie śledztwa okaleczony, po-ruszał się przy pomocy kul, stracił także czę-ściowo słuch na skutek pęknięcia bębienka. Józef Rzepka rozchorował się psychicznie, nikt jednak nie dopuścił do niego lekarzy. Wszyscy maltretowani – z potłuczonymi koń-czynami i odpadającym ciałem od kości – trzymali się bohatersko.

Proces

Proces grupy Cieplińskiego toczył się w 1950 roku przed Wojskowym Sądem Rejo-nowym w Warszawie (sygn. akt Sr 1099/50). Największy ciężar winy oskarżonych to dzia-łalność w strukturach Zrzeszenia WiN, któ-re:

„[...] było organizacją zbrodniczą, stworzoną przez sanacyjno-obszarniczą klikę, powołaną do walki z wyzwolonymi klasami robotniczą i chłopską, orga-nizacją stworzoną do walki z krajem zwycięskiego socjalizmu Związkiem Radzieckim, organizacją, która z rozkazu i za pieniądze imperialistów amerykańskich dążyła do wywołania nowej wojny [...]”
[Uzasadnienie wyroku, k. 43, t. 29, sygn. akt Sr 1099/50]

W szczegółach udowodniano im szpie-



gostwo i przekazywanie informacji dyplomatom amerykańskim (plk Pashley'owi i plk Jessic'owi) oraz belgijskim (Vandelenowi i Eemanowi). Zebrane informacje wywiadowe miały być też przekazywane prymasowi Polski Augustowi kardynałowi Hlondowi i londyńskiej placówce WiN-u. Zarzucano oskarżonym także działalność terrorystyczno-dywersyjną wobec Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego, Milicji Obywatelskiej, członków komunistycznej partii itp. Oskarżano o udział w konkretnych akcjach zbrojnych. I tak np. Ciepłińskiemu, Błaziejowi oraz Kawalcowi zarzucono, nieudany zresztą,

głość Państw” nie stała się ich udziałem. Oddali swe życie za „szuszną Sprawę, dla której warto żyć i umierać”. Dziś, 55 lat po tragicznej śmierci bohaterów, wiemy, że ich ofiara nie poszła na marne.

Artur Szary

Bibliografia (ważniejsze pozycje):

- Instytut Pamięci Narodowej oddział w Rze-

szowie, sygn. akt S 41/01/Zk. Postanowienie o umorzeniu śledztwa (dokument w posiadaniu p. Ireny Wruszak, siostry por. Józefa Rzepki)

- *Zeszyty Historyczne WiN-u*, nr 8 (luty 1996)
- Z. Nawrocki, *Zamiast wolności. UB na Rzeszowszczyźnie 1944-1949*, Rzeszów 1998
- Z. K. Wójcik, *Rzeszów w latach drugiej wojny światowej. Okupacja i konspiracja 1939 – 1944 – 1945*, Rzeszów – Kraków 1998.



Protokół wykonania wyroku śmierci na Józefie Rzepce. Kserokopia w posiadaniu p. Ireny Wruszak, siostry zamordowanego.

atak na więzienie w Rzeszowie, w nocy 7 na 8 października 1944 roku. Wszystkie oskarżenia, w świetle obowiązujących wówczas kodeksów, zagrożone były najwyższymi karami.

Podkreślić należy fakt, że sądzonych nie dopuszczano do obrony. Sędziowie przerywali ich wypowiedzi i mowy obronne. Nie wzięto pod uwagę zasług wojennych, i to nie tylko z okresu partyzanckiego, ale nawet z okresu wojny obronnej 1939 roku.

Wyrok

Wyrok zasądzający karę śmierci dla ppłk Łukasza Ciepłińskiego i jego szczęści najbliższych współpracowników zapadł 14 października 1950 roku. Najwyższy Sąd Wojskowy nie uwzględnił rewizji (16 XII 1950 r.). Prezydent Bierut nie skorzystał z prawa łaski (20 II 1951 r.). Ostatni akt tragedii rozegrał się 1 marca 1951 roku w więzieniu na Mokotowie. Pomiędzy godziną 20⁰⁰ a 20⁴⁵ pluton egzekucyjny wykonał siedem wyroków śmierci. Jako pierwszy zginął ppłk Łukasz Ciepłiński, czwarty mjr Mieczysław Kawalec (godz. 20²⁰). Ostatniego w grupie rozstrzelano por. Józefa Rzepkę (godz. 20⁴⁵).

Nie doczekali ułaskawienia, nie doczekali amnestii. „*Wolność Obywatela i Niepodle-*

PATRIOTYZM KATEGORIA, MORALNA, POLAKÓW

W 2006 roku przypada wiele ważnych rocznic historycznych. W związku z tym Ministerstwo Edukacji i Nauki zwróciło uwagę na konieczność wzmocnienia działań o charakterze patriotycznym w podległych sobie placówkach.

Z HISTORII II WOJNY ŚWIATOWEJ I OKUPACJI

W br. przypada:

1. 55 rocznica śmierci działacza Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość,
2. 90 rocznica urodzin jednego z działaczy, mieszkańca Trzciany Mieczysława Kawalca.

Zespół Szkół w Trzcinie nawiązując kontakt z oddziałem WiN w Rzeszowie, przygotował kilkuletni plan, mający przybliżyć działalność ZWZ-AK i organizacji WiN w Polsce, a w szczególności w Trzcinie i gminie.

Chcemy również przypomnieć mieszkańcom, a przede wszystkim młodzieży, postać M. Kawalca, Józefa Fraszkiwicza, Józefa Rzepki, Łukasza Ciepłińskiego.

MŁODZIEŻ UCZCIŁA...

W przeddzień przypadającej 55 rocznicy rozstrzelania tych wybitnych Polaków, 28 lutego 2006 r. młodzież z kl. II Gimnazjum Publicznego nr 3 przygotowała tematyczną audycję radiową. 1 marca 2006 r. przedstawiciele Samorządu Szkolnego z pisaćą te słowa, złożyli kwiaty i zapalili znicze pod tablicą upamiętniającą postać Mieczysława Kawalca. Przygotowano też stosowną wystawkę tematyczną w sali historycznej szkoły.

BĘDZIEMY PAMIĘTAĆ...

Plan działań wokół postaci Mieczysława

Kawalca na lata 2006-2011 zawiera m.in.:

1. Pogadanki na godzinach wychowawczych o ZWZ-AK, WiN.
2. Spotkania z dawnymi żołnierzami AK i WiN naszego terenu.
3. Realizacja tzw. ścieżki patriotycznej i regionalnej
4. Nawiązanie korespondencji z rodziną M. Kawalca.
5. Systematyczne gromadzenie materiałów o M. Kawalcu.
6. Nawiązanie współpracy ze szkołami w najbliższej okolicy (gmina, Rzeszów, sąsiednie gminy) noszących imię żołnierzy Armii Krajowej lub WiN.

Wilki

Ponieważ żyli prawem wilka historia o nich głucho milczy pozostał po nich w kopnym śniegu zółtawy mocz i ten ślad wilczy

szybciej niż w plecy strzał zdradziecki trafiła w serce mściwa rozpacz pili samogon jedli nędzę tak się starali losom sprostać

już nie zostanie agronomem „Ciemy”, a „Świt” – księgowym „Marusia” – matką, „Grom” – poetą posiwia śnieg ich młode głowy

nie oplotkała ich Elektra nie pogrzebała Antygona i będą tak przez całą wieczność w głębokim śniegu wiecznie konać

przeegrali dom swój w białym borze kędy zawiewa sybki śnieg nie nam żałować – gryzipiórkom – i gładzić ich zmierzwioną sierść

ponieważ żyli prawem wilka historia o nich głucho milczy został na zawsze w dobrym śniegu zółtawy mocz i ten trop wilczy

Zbigniew Herbert

innych narodów, kto gotów jest do pracy i poświęceń dla dobra ojczyzny.

Zadaniem wszystkich dorosłych jest budzić, rozpałać w młodym pokoleniu patriotyzm dzisiejszych czasów.

Halina Pleśniak

Konkurs stołu wigilijnego

Święta Bożego Narodzenia inspirują do organizowania spotkań wigilijnych i opłatkowych w gronie współpracowników, przyjaciół, mieszkańców gminy.

Organizatorami ubiegłorocznego I Gminnego Konkursu Stołu Wigilijnego było Gminne Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianie, wspólnie z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej i Radą Gminną Kół Gospodyń Wiejskich w Świlczy.

Pokaz odbył się 18 grudnia 2005 r. w GCK pod patronatem Wójty Gminy Świlcza, a strategicznym celem było promowanie współczesnego i tradycyjnego stołu wigilijnego dla zachowania dziedzictwa kulturowego naszego regionu.

Cel i zasady konkursu

Celem konkursu było także inspirowanie do poszukiwania nowych form kulinarnych potraw, w oparciu o tradycje regionu i współczesną modę żywieniową rozwijania wyobraźni i spontaniczności w urządzaniu stołu wigilijnego, promocja Kół Gospodyń Wiejskich działających w gminie.

W konkursie uczestniczyło 10 Kół Gospodyń Wiejskich z miejscowości: Bratkowice, Bzianka, Dąbrowa, Mrowla, Przybyszówka, Rudna Wielka, Świlcza, Trzciań, Trzciań-Słotwinka i Woliczka. Przewodniczące z poszczególnych KGW otrzymały wcześniej regulaminy konkursowe, na podstawie których członkinie tych organizacji przygotowywały stoły wigilijne dla 10 osób (dekoracja, potrawa, nakrycie, wystrój).

Zadaniem konkursowym było także zaprezentować jedną potrawę charakterystyczną dla danej miejscowości lub potrawę współczesną spotykaną na wigilijnych stołach.

Wigilijne potrawy

Na wigilijnych stołach było ich mnóstwo. Ich niepowtarzalny smak, sposób przyrządzania i podania, świadczyły o wysokim kunszcie kulinarnym członkiń KGW. Niektóre potrawy, to wręcz specjalność gospodyń z poszczególnych miejscowości. Na stołach pojawiły się więc m.in. kutia, zupa na zimno, łosoś w galarecie. Do potraw wigilijnych popularnych w naszej gminie należą m.in.: kluski z makiem (Dąbrowa), ryba w cieście i gołąbki (Bratkowice), tatar śledziowy i „kogutki” (Bzianka), kwaszonka (Mrowla), rolada ziemniaczana z pieczarkami i serem żółtym (Woliczka), łosoś w galarecie (Trzciań-Słotwinka), kapusta z grzybami i grochem oraz kotleciki rybne (Trzciań), barszcz wigilijny (Rudna Wielka), pierogi z kapustą i grzybami (Przybyszówka).

Do doskonałymi dodatkami do poszczególnych potraw były także: chleb żytni i bułeczki ekologiczne, upieczone przez gospodynie z Trzciań-Słotwinki oraz pyszny sernik – specjalność gospodyń z Woliczki. Nie zabrakło też popularnego na wigilijnych stołach karpia, śledzi z borowikami, zupy na

zimno i kompotu z tzw. suszek (suszone owoce).

Jury konkursu miało trudne zadanie

Komisja Konkursowa w składzie: **Janina Kamińska** – PODR w Boguchale, **Stefania Michałek** – przewodnicząca Rady Wojewódzkiej KGW w Rzeszowie, **Anna Bar** – PODR w Boguchwale, **Daniel Dąbrowski** – szef kuchni Hotelu-Restauracji „Nowy Dwór” w Świlczy i **Władysław Kwoczyński** – radny gminy Świlcza – dokonując oceny brała pod uwagę ogólną estetykę stołów wigilijnych i ich zastawienie, walory smakowe potraw zgłoszonych do konkursu. Jury oceniło bardzo wysoko zaprezentowane stoły wigilijne.

Komisja Konkursowa dostrzegła też zaangażowanie i ogrom pracy włożony przez członkinie poszczególnych Kół Gospodyń Wiejskich w przygotowanie i prezentację stołów wigilijnych.

Nic więc dziwnego, że jury miało problem z wyborem najpiękniejszego stołu wigilijnego. W tej sytuacji jury zdecydowało jednogłośnie przyznać wszystkim KGW równorzędne wyróżnienia i dyplomy. Wręczył je **Wojciech Wdowik** – wójt Gminy Świlcza.

Opłatkowe spotkanie

Tuż po ogłoszeniu wyników konkursu

Władysław Kwoczyński

*Rzadko to widać na świecie
By się małżeństwo kochało
Chociaż w młodości jest kwiecie
Chociaż się dobrze dobrało*

W. Bogusławski



Żyje się po to, aby być szczęśliwym. Niektórym może się to wydawać głupie ale... szczęście rodzinne, spełnienie zawodowe, zadowolenie czyż nie są jego składnikami?

Choć skronie opruszone siwizną a na twarzach bruzdy życia wryte troską o rodzinę, dom, pracę, przyszłość wnuków, sprawy dnia codziennego widać roześmiane oczy i rumieńce emocji. To radość z tego powodu, że umieli kochać drugiego człowieka, bo jak pisał Albert Camus: *Kochać drugiego człowieka to się z nim zestarzeć.*

To uczucie sprawiło, że z biegiem lat wspólnych ludzie stają się mądrzejsi, lepsi, tolerancyjni, bardziej wrażliwi na otaczający świat. Kiedy spotykamy starsze osoby, pogodne, uśmiechnięte, życzliwe, łatwo się domyślić, że kochają i są kochanymi oraz szanowanymi.

Miłość pięknie jest uczyć.

Pomogą w tym kwiaty

i obyczaj stary w uczucia bogaty...

do stołów wigilijnych zasiedlił podopieczni Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Świlczy. Po wspólnym podzieleniu się opłatkiem – podano im potrawy konkursowe. Wszyscy podopieczni otrzymali od GOPS na pamiątkę drobiazg wykonany z masy solnej przez stażystki GCK.

Wspólne biesiadowanie przy śpiewie koled, upłynęło w wyjątkowo miłej i rodzinnej atmosferze.

Pomysłodawcą Konkursu Stołu Wigilijnego i wspólnej kolacji wigilijnej był **Adam Majka** – dyrektor GCK. To bardzo dobry pomysł na integrację społeczności gminnej, a także na dostrzeżenie tych, którzy z różnych przyczyn znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej czy rodzinnej. Oby konkurs ten na stałe wszedł do kalendarza imprez kulturalnych.

Zaproszeni goście

I Konkurs Stołu Wigilijnego zaszczycili swą obecnością m.in. **Wojciech Wdowik** – wójt Gminy Świlcza, ks. **Józef Kościelny** – proboszcz parafii w Trzcianie, **Benedykta Piątek** – kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Świlczy, **Agnieszka Rzepka** – dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury i Czytelnictwa w Rakszawie, **Zofia Sagan** – przewodnicząca Gminnej Rady KGW w Świlczy, **Jerzy Migut** – właściciel Hotelu-Restauracji „Nowy Dwór” w Świlczy.

Konkurs stołu wigilijnego uprzyjemniły występy chóru „Cantus” z Trzciań oraz Orkiestra Dęta z Rakszawy.

więc corocznie Urząd Stanu Cywilnego w Świlczy organizuje skromne jubileuszowe pozycia małżeńskiego.

Sześć par małżeńskich z terenu gminy w uroczystość Dnia Seniora w Trzcianie w styczniu br. zostało uhonorowanych medalami „Za długoletnie pożycie małżeńskie” nadanym im przez Prezydenta RP. Byli to:

- z Bratkowic:
 - Bronisława i Bronisław Jakubiec
 - Stefania i Bronisław Kowalowie
 - Maria i Tadeusz Stokłosowie ze Świlczy:
 - Janina i Eugeniusz Misiudowie z Trzciań:
 - Maria i Jan Dziedzicowie
 - Janina i Tadeusz Rząsowie

Medale, listy gratulacyjne, kwiaty i upominki wręczył Szanownym Jubilatów wójt gminy Wojciech Wdowik.

Gratulacje i życzenia wiecznej młodości odebrali od członków rodziny i najbliższych. Wyznacznikiem młodości jest nie piękno i sprawność ciała ale przede wszystkim stan ducha, a to oznacza, że młodym można przeżyć przez całe życie, o ile tego chcemy.

Młodzi Was, Szanowni Jubilaci, potrzebują... chcą z Was brać wzór życia. – te słowa Wójty Gminy Świlcza niech będą życzeniami na dalsze szczęśliwe życie.

Udział Jubilatów w przepięknej uroczystości środowiskowej Dnia Seniora w Trzcianie dostarczył wszystkim dodatkowych niezatartych wrażeń.

Janina Marcinek



Zmierzcha. W kościele parafialnym pw. św. Wawrzyńca w Trzcionie kończy się niedzielna, popołudniowa msza św. Pojedynczo i grupkami opuściwszy kościół zmierają ludzie w kierunku Gminnego Centrum Kultury, gdzie odbywać się będą doroczne już, 12 z kolei, obchody Dnia Seniora. W sali widowiskowej zajęte już prawie wszystkie miejsca. Tylko miejsca honorowe dla Wójta, Radnych Gminy, zaproszonych gości, księdza Proboszcza i księży Wikariuszy stoją puste. Na balkonach rozgościła się młodzież, ona też świętować chce wspólnie ze starszymi.

Bieganina dzieci, krzątania organizatorów i członków Parafialnej Rady Charytatywnej oraz nauczycieli i uczniów Zespołu Szkół, ostatnie uwagi reżyserskie...

Kurtyna idzie w górę

Nastrojową, świąteczno-zimową scenografię sceny ubogacają kolorowe światła reflektorów i dźwięki polskich koled...

Dzisiaj dzień piękny, uroczysty!

Taki dzień raz się w roku zdarza...

... płyną słowa powitania serdeczne i szczerze. Dyrektor Zespołu Szkół Zofia Draus mówi: Chcemy, by Dzień Seniora, obchodzony dziś po raz dwunasty stanowił okazję do wspólnych przeżyć, łączył i scalał pokolenia, szkołę i dom, wieś i parafię...

Hold od wewnątrz

Pod uroczystościami i odznaczeniami parastwowych sześcioro par małżeńskich z sołectwa gminy, prezentacja wierszy okolicznościowych dopełniła nastroju powagi. No, bo

„Skąd się biorą babacie”
*Na ogół wszystkie prawie kraje
 Są bez wyjątku tego zdania,
 Że babcia, owszem, się przydaje,
 Że godna jest poszanowania,
 Ale szczególnie, moje panie,
 Babcie się ceni w Lechistanie,
 Jako uczciwe,
 Jako tanie,
 Odporne na w ogonkach stanie,
 Dozorujące nam mieszkanie,
 Bułki znoszące na śniadanie,
 Uwielbiające łóżek stanie,
 Dzieciąt w kołyskach kołysanie,
 Zalatwiająca gotowanie,
 Odwalająca małe pranie.
 – Wy się nie śmiejcie, moje babcio,
 Z was także kiedyś będą babcio.*

Gdy człowiek jest młody, rzadko jego myśli wybiegają tak daleko naprzód, by zastanawiać się nad starością. W miarę upływu cza-

Dzień Seniora 2006 w Trzcionie

Uptywa szybko życie

su, starość osiąga każdego. Nie można przed nią uciec. Zaczyna się niepozornie – tam pojawia się drobna zmarszczka i kilka siwych włosów, tu trochę strzyka, aż w końcu obejmuje całego człowieka. Upływ lat odbija się na słuchu, wzroku, pracy mięśni i sprawności ruchowej. Niektórzy starsi ludzie cierpią ponadto z powodu samotności albo, co gorsze, niedołęstwa.

Starość, to niekoniecznie czas rozczalenia i goryczy. Bycie babcią i dziadkiem to ważny etap w życiu każdego człowieka. Rola seniorów w życiu rodzinnym często sprowadza się do przygotowywania posiłków, pomocy wnukom, odprowadzania do przedszkola i do szkoły.

*Za czule spojrzenia, za uśmiech jak marzenia,
 Racuchów miśkę, pierogi wszystkie
 Siłą dłoni w potrzebie, opowieści o sobie
 Za to, że Cię mamy i bardzo kochamy –* Dziękowano.

Bywa, że starsze pokolenie nie nadąża za zmieniającymi się trendami, ma inne spojrzenie na wiele spraw. Nie należy lekceważyć ich dystansu do nowoczesności i doświadczenia zdobytego wiekiem. Jeśli otoczmy starszych szacunkiem miłością, jak podkreślał Jan Paweł II, możemy korzystać z ich mądrości, roztropności. Między dziadkami a wnukami może powstać szczególna więź. Badania wykazują, że dobry kontakt z dziadkami jest zbawienny dla psychiki dziecka, a potem dla dorosłego człowieka. Zażyłość stwarza dzieciom wiele okazji do uczenia się cierpliwości, współczucia, szacunku dla starszych. Natomiast brak kontaktów, może się odbić na młodzieży negatywnie.

Europejscy seniorzy

„Lata szybko przemijają, a dar życia mimo towarzyszących mu trudów i cierpień, jest zbyt piękny i cenny, abyśmy mogli się nim znużyć.”

(Jan Paweł II)

Skoczne polki solo i parami przywoływały wspomnienia tradycji ludowych, które powoli zaczynają zanikać, więc i taniec czeski spodobał się widzom. Kolejnych emocji dostarczyła młodzież gimnazjalna, opowiadająca o tradycjach Bożonarodzeniowych w krajach Unii Europejskiej. Widzowie rzęsiстыми brawami nagradzali popisy młodych, każdy jednak czekał niecierpliwie na występy dorosłych.

Wsi spokojna, wsi wesola...

Kiedy po zapowiedzi konferansjerów: **Agnieszki Malożięć** – nauczycielki, w towarzystwie uczniów: **Bartka Cwynara** i **Kamila Szczepanika** na scenie ukazała się dekoracja wsi sprzed półtora wieku i jej mieszkańcy – radości było wiele.

Przywołanie gwary i mówienie nią nie było łatwe. Rytuał powitania i pożegnania, odtworzenie mentalności włościan czy to w sprawach zamążpójścia, robienia interesów, życia

codziennego, pracy na roli – mieszały się z dowcipem, humorem i typową „chłopską filozofią” w konfrontacji z dzisiejszymi zdobyczami techniki. „Krzywe zwierciadło” wsi spokojnej, wsi wesolej wzbudzało salwy śmiechu, przytyki i aluzje do osób czy zjawisk ukazane w sposób humorystyczny – rozbawiło publiczność, wciągnęło do akcji – wspólnego śpiewania z aktorami – aniołami, wywołało nastroj wesolej zabawy.

Przygotowany spektakl przez grupę osób dorosłych, na co dzień pracujących, piastujących odpowiedzialne stanowiska, pełniących różne funkcje społeczne – raz w roku wcielających się w aktorów – jest fenomenem w życiu kulturalno-rozrywkowym gminy. Dlatego wymieniając ich: **W. Draus, B. Hadyś, E. Hajduk, S. Kozubal, A. Łagowska, D. Łoboda, B. Pomianek, B. Rasińska, L. Rzepka, K. Stawarska, M. Stokłosa, A. Świ-stara** i reżyser – **Zofia Draus** – chwalimy za talenty aktorskie, wieloletnią pracę społeczną dla dobra dzieci i wsi. Jesteście Państwo przykładem dla innych.

Spotkamy się znów za rok!

Przy dźwiękach kapeli ludowej **Romana Olszowego** i przyspiewkach w wykonaniu **Janiny Bąk** sympatycznie upływała towarzyska część uroczystości. Zadbali o miłą atmosferę członkowie Zespołu „Caritas” pod egidą przewodniczącej **Stanisławy Rodzoni**.

Wzruszające i wesole spotkanie zakończyło się przekonaniem uczestników, że warto było przyjść, a organizatorów, że warto było innym dostarczyć wzruszeń, zabawy. Serdeczna i miła atmosfera uroczystości oraz wzajemna życzliwość zapewne zostaną w sercach uczestników.

Dorota Łoboda

W lutym 2006 r. minęło 65 lat od chwili zawarcia związku małżeńskiego przez Sz.P. Stefanię i Maksymiliana Guzików z Błędowej Zgłobieńskiej

Wielce Szanowni Jubilaci!

Niech szczególne piękno tego jubileuszu napawa Wasze serca tym samym uczuciem, które pozwoliło przetrwać Wam wszelkie trudności życiowe, dostarczyło wielu radości i czyniło owocnym Wasze wspólne życie.

W następnych latach niechaj dopisuje Wam zdrowie, pogoda ducha, towarzyszy szacunek i ciepło rodzinne.

Każdy dzień niech obfituje w błogosławieństwo Boże.

Życzenia Chrzestnej Mamie i Wujkowi składa Tadeusz Stasiej z rodziną

*P.S. do uroczystości
Dnia Seniora*

Mierz siły na zamiary

Pragnę zachęcić nauczycieli Gminy Świlcza do przygotowywania imprezy szkolnej lub środowiskowej z udziałem nauczycieli i rodziców. Chodzi o **wystawienie**, samodzielnie opracowanej sztuki – scenariusz, choreografia, scenografia, w rolę aktorów niech wcielią się nauczyciele i rodzice.

Już kilkakrotnie udało nam się w Trzcionie wystawić przedstawienie z okazji Dnia Seniora. Wahań było wiele, jaki będzie odbiór społeczny tekstów satyrycznych. Kiedy proponowałam nauczycielom i rodzicom występ, bez entuzjazmu, ale przychylnie przyjęli moją propozycję. Próby odbywały się w szkole i na scenie Domu Kultury. W czasie ich trwania było zawsze bardzo pogodnie i wesoło, nastąpiła pełna integracja rodziców i nauczycieli – a to przecież jest bardzo ważne w prawidłowym funkcjonowaniu szkoły i w dobrej wzajemnej współpracy.

Same występy nie obyły się bez potknięć, ale uśmiech w takich momentach był niezastąpiony.

Każdy z nas starał się tworzyć swój wizerunek współczesnej rzeczywistości.

Wejście na scenę jest wielkim przeżyciem, trema paraliżuje umysł tym bardziej, że widownia zawsze jest w komplecie. Przychodzą nie tylko seniorzy, ale i rodzice, uczniowie, przyjaciele szkoły, zaproszeni goście, mieszkańcy Trzciony. Potem jest już tylko dobra zabawa.

Podczas występów wybuchają salwy śmiechu, bawią się widzowie, bawią się i „aktorzy”! Zgromadzeni nagradzają występy gromkimi brawami, podchodzą, by złożyć gratulacje. Spróbować warto! Zachęcam.

Zofia Draus

Dziadkowie i babcie - najmilsza widownia!

Dzień Babci i Dziadka w Zespole Szkół w Dąbrowie

Uroczystości szkolne to ważna forma pracy wychowawczej. Sprzyjają kształtowaniu uczuć rodzinnych, ujednoczeniu oddziaływań wychowawczych domu i szkoły. U

Babcie i dziadkowie są najmilszą, najbardziej wyrozumiałą publicznością dla małych aktorów. Uśmiechnięte twarze, przyjazne, pełne miłości spojrzenie, czasem łezka w oku –

Irzeński – soltys wsi Dąbrowa, ks. proboszcz **Mieczysław Czudec**.

Dyrektor Zespołu Szkół Stanisław Głodek powitał zaproszonych gości, złożył ciepłe życzenia licznie zgromadzonym seniorom i następnie oddał głos małym aktorom. Jako pierwsze zaprezentowały się oddziały przedszkolne. Mali wykonawcy popisali się wspaniałą interpretacją wierszy oraz wielką swobodą estradową. W drugiej części klasy IV-VI wykonały wiankę tańców narodowych polskich; mazur, oberek, kujawiak. Barwne stroje uświetniły cały pokaz. Część artystyczną zakończyła klasa III przedstawieniem muzyczno-słownym pt. „Jaś i Małgosia”. Piękne występy dzieci szczerze, gorące życzenia oraz własnoręcznie wykonane laurki bardzo wzruszyły seniorów i gości.

Babcie i dziadkowie z podziwem i dumą patrzyli na poczynania sceniczne swoich wnuków, podziwiali efekty ich pracy, cieszyli się ich radością z występu. Dla takiej widowni warto się natrudzić! Były niekończące się brawa, łzy wzruszenia, wypieki na twarzach babć i dziadków. Dla nas, wychowawców, to satysfakcja, że uroczystość się udała.

Część artystyczną przygotowała **Edyta Surma-Dzioba** w współpracy z **Ewą Krupa, Celiną Rodzoń, Zofią Siembor, Zofią Dzioba, Elżbietą Dąbrowską, Elżbietą Kmiecik**. Dekorację sali wykonały **Ewa Bukowska** i **Alicja Chylińska**, stroną techniczną i fotografowaniem zajął się **Janusz Świdorski**.

Organizatorzy imprezy składają podziękowania wójtowi W. Wdowikowi za wsparcie finansowe uroczystości, rodzicom za przygotowanie wyśmienitego poczęstunku dla seniorów i gości, **Adamowi Majce**, dyrektorowi Gminnego Centrum Kultury w Świlczy za udostępnienie aparatury nagłośnieniowej.

Zofia Siembor



dziecka wyzwalamy aktywność, uczą tolerancji, szacunku, przynoszą satysfakcję i radość z występu. W Zespole Szkół w Dąbrowie stało się już tradycją przygotowywanie uroczystości dla seniorów z okazji ich święta. Babcie i dziadkowie chętnie w nich uczestniczą, przyjeżdżają do nas nawet z bardzo odległych miejscowości. Chcą tego dnia być ze swoimi wnukami, bawić się razem z nimi.

to najpiękniejszy wyraz akceptacji i uznania dla dziecka.

W tym roku koncert odbył się 27 stycznia w szkole. Wzięli w nim udział zaproszeni seniorzy i goście: **Wojciech Wdowik** – wójt Gminy Świlcza, **Tadeusz Pachorek** – zastępca przewodniczącego Rady Powiatu Rzeszowskiego, **Ferdynand Zakrzewski** – zastępca przewodniczącego Rady Gminy, **Józef**





*Kocham babcię, dziadzia...
mocno*

Okres świąteczno-noworoczny należy do szczególnie przyjemnych i uroczystych, sprawia dzieciom największą radość. Na tę niezwykłą atmosferę składa się przeżywanie zbliżających się świąt – oczekiwanie, nadzieja, radość, pewna tajemniczość oraz zaangażowanie wszystkich dzieci w przygotowania przedświąteczne.

Jest to również czas, na który przypadają ważne uroczystości. Jedną z najmilszych, na stałe zapisanych w kalendarzu imprez, jest **Święto Babci i Dziadka**, dzień, w którym najmłodszy mogą podziękować im za cierpliwość, wyrozumiałość, dobroć i miłość, za to, że są z nimi, że zawsze mają czas dla wnuków.

Pozytywne wzorce

Tegoroczne spotkanie z babcią i dziadkami w kl. „O” ZS w Trzcionie dn. 26 stycz-

nia 2006 r. było wyjątkowe. Licznie przybyli wszyscy zaproszeni przez wnuków goście – babcie i dziadziowie. Sześciolatki przygotowały zabawy inte-

gracyjne, wiersze, piosenki i tańce oraz *Jasełka*, w których oprócz Maryi, Józefa, Pastuszków i Mędrców były Śnieżynki oraz grające na janczarach Aniolki.

Swoistego uroku występom dodawały stroje wykonane przez rodziców, oprawa muzyczna, piękne pastorałki i koledy, dobre oprowadzenie ról oraz scenografia: stajenka ze strzechą, żłóbek z siankiem i Dzieciątkiem, ognisko, gwiazda betlejemka oraz portret babci i dziadka, oddający charakter uroczystości.

Swój program artystyczny dzieci zakończyły piosenką: „Niech nam żyją nasze Babcie i Dziadziowie też”. Nie zabrakło również tradycyjnego „100 lat” – a potem już... składanie życzeń, wręczanie własnoręcznie wykonanych upominków – obrazków z krepiny i cukierkowych kwiatów, mocne i gorące uściski oraz gromkie brawa dla małych aktorów.

Wychowanie – najważniejsze

Babcie i dziadkowie byli bardzo wzruszeni i

szczęśliwi, pełni podziwu dla swych kochanych wnuków. Ich uśmiechnięte, zadowolone twarze, przyjazne i pełne miłości spojrzenia były chyba najlepszą formą uznania i wyrazem dumy. Chwile przy poczęstunku,



„Przylecieli” aniolowie jak pastorał z nieba i śpiewali babcom, dziadkom, weselo jak trzeba... 1 stycznia 2006 r.

przygotowanym przez rodziców, stały się okazją do refleksji, wymiany wrażeń i „słodkich” podziękowań. Upłynęły w miłej, przyjaznej i prawdziwie rodzinnej atmosferze.

Ta niecodzienna uroczystość, w której uczestniczyli dziadkowie – rodzice – dzieci, była dla wszystkich niezwykłym przeżyciem. Pozwoliła seniorom wrócić w świat dzieciństwa, odczuć, że są kimś ważnym, kochanym i potrzebnym, oderwać się od codzienności; u dzieci wyzwoliła wiele pozytywnych emocji, także poprzez przezwyciężenie towarzyszącej występom tremy, pozwoliła osiągnąć sukces. Integrowanie środowiska, wzmacnianie więzi rodzinnych, pielęgnowanie tradycji, uczenie szacunku dla starszych – to wartości utwierdzające nas w przekonaniu, że tworzymy pozytywne wzorce, właściwą atmosferę i zdrowy klimat – i naprawdę wychowujemy.

Tekst i fot. Lucyna Rzepka

Lulajże Jezuniu - śpiewały dzieci i goście – styczni 2006 r.



Spotkanie środowiskowe seniorów

21 stycznia 2006 r. w Szkole Podstawowej w Błędowej Zgłobieńskiej odbyło się spotkanie środowiskowe babć i dziadków z okazji ich świąt.

Uczniowie klas 0-IV ze swoimi wychowawcami przygotowali program artystyczny. Były jasełka, wiersze, piosenki, a także przedstawienie szkolnego teatryku „Teledudki”. Wystąpił zespół taneczny prowadzony przez nauczycielkę **Martę Rząsę**.

Uczniowie zatańczyli poloneza i kilka tańców dyskotekowych. Na koniec odśpiewano „Sto lat”. Dyr. szk. **Helena Kopciuch** złożyła seniorom serdeczne życzenia, a uczniowie z Samorządu Uczniowskiego wręczyli własnoręcznie wykonane z origami serduska, w których znajdowały się słodczyce i laurki z życzeniami.

Babcie i dziadkowie, zachwyceni występami wnuków i miłą atmosferą, uczestniczyli także w spotkaniu przy kawie i herbacie. Słodki poczęstunek dla gości przygotowały: P.P. **Katarzyna Pączek, Maria Kozubal, Bożena Grochala, Agata Michalin, Renata Słowik**.

Babcie i dziadkowie mogli się spotkać, porozmawiać między sobą oraz z nauczycielami. Przedstawicielki Rady Rodziców: **Stani-**

śława Szmigiel, Wiesława Szczepanik, Iwona Pieniek, Lidia Stasik i Katarzyna Pączek przygotowały loterię fantową. Uczniowie przynosili fanty lub wpłacali pieniądze na losy.

Nabywano ciekawe i zaskakujące fanty, toteż śmiechu i zabawy nie było końca. Zarobione pieniądze zasilily konto Rady Rodziców. Pogoda dopisywała, humory też, miło płynął czas.

Przy pożegnaniu babcie i dziadkowie dziękowali za serdeczne przyjęcie, doceniali trud włożony przez nauczycieli w przygotowanie występów artystycznych. Były to podziękowania szczere. Dla takich chwil warto być nauczycielem.

Helena Kopciuch



Dzień Babci i Dziadka w Szkole Podstawowej w Błędowej Zgłobieńskiej (2006 r.)

OFIARUJMY IM WDZIĘCZNOŚĆ ZA ICH MIŁOŚĆ I SERCE

Dzień babci i dziadka

Zgodnie z coroczną tradycją w dniu 22 stycznia 2006 roku w Szkole Podstawowej w Mrowli odbyło się spotkanie opłatkowe dla seniorów połączone z obchodami Dnia Babci i Dziadka. Na uroczystość tę przybyli licznie dziadkowie i babcie, aby od swoich wnuków wysłuchać z serc płynące życzenia. Wszystkich gości powitała w imieniu Akcji Katolickiej w Mrowli prezes **Czesława Zarzych** oraz w imieniu Grona Pedagogicznego i uczniów dyr. szk. **Janusz Ostrowski**. Program artystyczny, który przygotowały dzieci z oddziału przedszkolnego pod kierunkiem **Jadwigi Styki**, goście obejrzeni z wielką ciekawością i wzruszeniem. Z biciem serca i łzą w oku podziwiali przedstawienie jasełkowe oraz wsłuchiwali się w piękne słowa wierszy i piosenek polskich twórców, takich jak: Maria Kownacka, Wanda Chotomska, Dorota Gellnerowa. Na nich wychowały się całe pokolenia Polaków, ukazując one szacunek i miłość do starszych.

W dorosłym życiu wracamy pamięcią do tych chwil z dzieciństwa, kiedy ze stłuczonym kolanem lub guzem na czole szukaliśmy pocieszenia w objęciach cierplivej babci lub chodziliśmy na niezwykle spacerzy ze swoim dziadkiem.

Na zakończenie części artystycznej wystąpiła Kapela Ludowa z Trzcionki pod kierunkiem Romana Olszowego. Przyspiewkami i skocznymi melodiami ludowymi wprowadzi-

*Tak wiele mnie nauczyłaś,
tak wiele uśmiechu mi dałaś,
na spacerzy ze mną chodziłaś,
kiedy byłam jeszcze mała.
Do snu nuciłaś piosenki,
byłaś zawsze blisko mnie
więc podziękować Ci, Babciu
za to wszystko chcę.
Żyj długo w spokoju i uśmiechaj się,
bo uśmiech jest najważniejszy
i to, że Kocham Cię.*

*Ty dziadku,
dla gromadki wnuków kochających
jesteś podporą, przykładem i siłą.
Życzymy Ci dzisiaj,
aby szczęścia słońce
zawsze dla Ciebie Dziadziu
radością świeciło!*

Opłatkowe spotkanie

Po części artystycznej, wspólnej modlitwie, której przewodniczył ksiądz proboszcz **Marian Czenczek** oraz ks. **Artur**

nie. Nie zabrakło śpiewu tradycyjnych polskich kołęd oraz piosenek ludowych, do których przygrywała trzcionka kapela. Za to wyrażamy im serdeczne podziękowania. Wspaniałe, słodkie wypieki przygotowały mamy uczniów klas nauczania zintegro-



Wspólne biesiadowanie.



Opłatkowe życzenia.

ła świąteczny nastrój. Na twarzach seniorów widać było wielkie zadowolenie, wyrażone również gromkimi brawami.

Kostrzab zgodnie ze staropolską tradycją wszyscy obecni przełamali się opłatkiem, składając sobie wzajemnie najlepsze życzenia. Ten piękny staropolski zwyczaj tworzy niezapomnianą, rodzinną atmosferę miłości i szacunku dla drugiej osoby.

Poczęstunek przygotowany przez członków Stowarzyszenia Akcji Katolickiej w Mrowli rozpoczął wspólne biesiadowa-

wanego, wnosząc swój wkład w przygotowanie uroczystości. Mimo, że na dworze panował 20 stopniowy mróz, wśród seniorów panowała wspaniała, gorąca atmosfera.

Pamiętając o wielkiej mądrości życiowej naszych babć i dziadków zawsze okazujemy im szacunek, bo oni zawsze w swoich sercach mają dla nas wielką miłość. Oni mają czas nas wysłuchać, poradzić, pocieszyć i pomóc. W zamian oczekują tylko trochę serdeczności, naszej obecności i zainteresowania.

Joanna Różańska



Występ kapeli ludowej.



Występy przedszkolaków.



Występy przedszkolaków.



Żyjemy w takich czasach, w których trzypokoleniowe, mieszkające pod jednym dachem rodziny należą już do rzadkości.

Babcią i dziadkiem być!

Czy starsi rozpieszczają dzieci?

Wielu ludzi nie docenia walorów, jakie stwarza wspólne mieszkanie z dziadkami. Babcie i dziadkowie zapewniają najlepszą opiekę, zwłaszcza małym dzieciom, które potrzebują czułości i bezustannej troski. Są to najczęściej osoby, które już nie pracują, a więc mają więcej czasu niż rodzice. Dziadkowie pozwalają wnukom na „więcej” niż kiedyś własnym dzieciom. Rozpieszczanie maluchów sprawia im wielką radość, a dla dzieci to kapitał na całe życie. Dzięki szczególnej więzi z dziadkami wnuki mają poczucie bezwarunkowej akceptacji, poznają świat uczuć i emocji, uczą się dawać i brać. Istnieją kultury przejawiające szczególną cześć i wielką miłość dla osób starszych.

Człowiek stary nie bywa tam nigdy wyłączony z rodziny czy traktowany jako nieużyteczny ciężar, ale bierze czynny i odpowiedzialny udział w jej życiu.

Ojciec Święty Jan Paweł II, który jest patronem naszego przedszkola w jednej z encyklik pisze: „Działalność duszpasterska Kościoła winna pobudzać wszystkich do odkrycia i doceniania zadania osób starszych we wspólnocie świeckiej i kościelnej, a zwłaszcza w rodzinie, która jest pierwszą i niezastąpioną wspólnotą miłości, naturalną kolebką życia, szkołą szacunku dla godności każdego człowieka”.

Życie osób starszych ułatwia zdanie sobie sprawy z hierarchii wartości ludzkich, ukazuje ciągłość pokoleń. Ileż dzieci znalaz-

zło zrozumienie i miłość w oczach, słowach i pieszczotach osób starszych.



Przedszkolaki przygotowały dla swoich babć i dziadków piękny program artystyczny.

Szkoła szacunku godności człowieka

Tradycja obchodów Dnia Babci i Dziadka zrodziła się w naszym przedszkolu, wychodząc naprzeciw społecznym nastrojom i oczekiwaniom, bowiem potrzebne były takie dni, w których podkreślona byłaby społeczna rola, jaką spełniają babcie i dziadkowie.

Ze względu na dużą liczbę zaproszonych gości, uroczystość została zorganizowana w dwóch dniach 18 i 23 stycznia 2006 r. Mimo bardzo dużego trzydziesto-

stopniowego mrozu przedszkolna sala gimnastyczna wypełniona była do ostatniego miejsca. Ze łzami wzruszenia i pełni podziwu seniorzy oglądali program artystyczny, na który złożyły się wiersze, piosenki, tańce oraz przedstawienie jasełkowe przygotowane przez dzieci z najstarszych grup wiekowych.

Po finałowej piosence wnuki obdarowały dziadków, babcie i prababcie upominkami. Następnie wszyscy udali się do jadalni na poczęstunek. Świeżo upieczo-

ne przez panie kucharki rogaliki smakowały znakomicie.

Nie zabrakło słów uznania skierowanych do nauczycieli i pracowników przedszkola, co utwierdziło nas w przekonaniu, że wysiłek włożony w przygotowanie imprezy został dostrzeżony.

Wspólnie spędzony czas na długo pozostanie w sercach wszystkich przybyłych na tę uroczystość gości i posłuży wzmocnieniu oraz wyrażaniu pozytywnych uczuć, serdeczności i miłości między pokoleniem osób najstarszych i najmłodszych w rodzinie.

Elżbieta Rogala



INFORMACJA O STANIE BEZPIECZEŃSTWA I PORZĄDKU PUBLICZNEGO NA TERENIE DZIAŁANIA POSTERUNKU POLICJI W ŚWILCZY W 2006 R.

Posterunek Policji w Świlczy obejmuje rejon administracyjny gminy Świlcza, w skład którego wchodzi 10 sołectw. W 2005 roku stan etatowy Posterunku Policji w Świlczy przedstawiał się następująco: kierownik, 5 dzielnicowych i 2 pracowników zespołu kryminalnego. W dyspozycji posterunku znajdują się dwa samochody służbowe: Opel Astra i Polonez. Paliwo do radiowozów przydzielane jest przez Komendę Miejską Policji w Rzeszowie w ilościach limitowanych, a dodatkowo w 2005 roku Urząd Gminy w Świlczy przekazał darowiznę w kwocie 5000 zł na zakup paliwa dla potrzeb tutejszej jednostki Policji.

1. Ważniejsze przestępstwa popełnione w 2005 roku, których sprawcy nie zostali ustaleni:

- Uszkodzenie linii telekomunikacyjnej TP S.A. nad drogą powiatową Mrowla-Bratkowice-Trzciana na łączną sumę strat 20 000 zł w nocy 6.01.2005 r.
- Uszkodzenie głowicy kablowej wartości 750 zł na szlaku kolejowym Rudna Wielka na szkodę PKP Rzeszów w okresie listopad 2004 r. – początek stycznia 2005 r.
- Kradzież linek miedzianych napowietrznych o łącznej wartości 5334 zł w okresie 15-18.01.2005 r. w Rudnej Wielkiej na szkodę PKP-Rzeszów.
- Włamanie do domu letniskowego w Przybyszówce w okresie 20.01.-09.02.2005 r. i kradzież butli gazowej i innych przedmiotów o łącznej wartości 400 zł.
- Włamanie do samochodu fiat 126p w nocy z 19 na 20.02.2005 r. w Przybyszówce i kradzież radioodtwarzacza, gaśnicy i koła zapasowego o wartości łącznej 130 zł.
- Kradzież radioodtwarzacza samochodowego wartości 400 zł w Przybyszówce w nocy z 4 na 5.03.2005 r.
- Włamanie do altanek w Przybyszówce w dniu 3.03.2005 r. i kradzież rzeczy o łącznej wartości 370 zł.
- Kradzież 3 szt. pilarek do drewna wartości łącznej 5100 zł z tereny tartaku w Świlczy w godzinach jego pracy w dniu 21.03.2005 r.
- Włamanie do domu w Dąbrowie w dniu 24.03.2005 r. i kradzież mienia wartości 40 zł.
- Kradzież linek miedzianych wartości łącznej 2500 zł w okresie od 21.03.2005 r. do 01.04.2005 r. w Trzcianie na szkodę PKP w Rzeszowie.
- Włamanie do skrzynek akumulatorowych w dwóch koparkach w Przybyszówce i kradzież akumulatorów 12 V wartości 1000 zł w okresie od 15.03. do 15.04.2005 r.
- Włamanie do stelaża z butlami w Bratkowicach przy stacji paliw w nocy z 17 na 18.04.2005 r. i kradzież 19 szt. butli z gazem o wartości łącznej 2489 zł.
- Kradzież pilarki do drewna Husqvarna oraz prostownika o łącznej wartości 1100 zł w Bratkowicach.
- Kradzież 3 dębów o łącznej wartości 6000 zł z prywatnej działki w Świlczy.
- Włamanie do domu w Trzcianie w nocy z 6 na 7.05.2005 r. i kradzież prostownika, radiomagnetofonu i elektronarzędzi o łącznej wartości 4500 zł.
- Nielegalny wyrąb i kradzież drzewa wartości 500 zł z lasu prywatnego w okresie od marca 2005 roku do 9.05.2005 r. w Bratkowicach.
- Włamanie do Domu Ludowego – Biblioteki w Trzcianie w nocy z 12 na 13.05.2005 r. i kradzież 3 zestawów komputerowych wartości 7500 zł na szkodę Urzędu Gminy w Świlczy.
- Włamanie do domu w Przybyszówce w okresie od 30.04.2005 r. do 13.05.2005 r. i kradzież butli gazowej, narzut na wersalki i innych o łącznej wartości 200 zł.
- Kradzież części od ciągnika rolniczego Ursus C-330 o łącznej wartości 3000 zł w Woliczce.
- Uszkodzenie koparki Ostrówek w okresie od 31.05. do 1.06.2005 r. w Bziance na łączną sumę strat 4000 zł.
- Kradzież telefonu komórkowego Sony Ericsson T-630 wartości 400 zł w Bratkowicach
- Kradzież mienia w postaci 2 rowerów górskich i innych o łącznej

wartości 1500 zł w Świlczy.

- Kradzież roweru górskiego w dniu 12.06.2005 r. o wartości 800 zł w Rudnej Wielkiej.
- Kradzież telefonu komórkowego, pieniędzy z portfelem o łącznej wartości 250 zł oraz dowodu osobistego w dniu 1.07.2005 r. w Przybyszówce.
- Włamanie do zabudowań gospodarczych i kradzież podnośnika hydraulicznego wartości 150 zł w Trzcianie.
- Rozbój dokonany w dniu 17.07.2005 r. w Przybyszówce w wyniku którego pokrzywdzony utracił telefon komórkowy wartości 70 zł.
- Kradzież roweru górskiego wartości 295 zł w Bratkowicach.
- Kradzież dwóch szt. oleju mobil z terenu stacji Paliw PKN ORLEN w Przybyszówce wartości łącznej 410,60 zł.
- Uszkodzenie mienia w postaci zamków w samochodach Citroen w nocy z 30 na 31.07.2005 r. w Świlczy
- Kradzież pieniędzy w kwocie 1300 zł w Trzcianie w dniu 31.07.2005 r.
- Kradzież piły spalinowej Oleo-Mach i innych o łącznej wartości 1000 zł w nocy z 7 na 8.08.2005 r. z szopy w Bratkowicach.
- Kradzież parasola z ogródka piwnego wartości 1000 zł w Trzcianie
- Kradzież paliwa wartości 389,89 zł ze stacji paliw Orlen w Przybyszówce na szkodę PKN.
- Kradzież paliwa wartości 277,05 zł ze stacji paliw w Przybyszówce na szkodę PKN Orlen.
- Kradzież rury PCV długości 6 m wartości 552 zł na szkodę MPDiM Rzeszów w okresie 16-19.09.2005 r. w Trzcianie.
- Uszkodzenie samochodu renault kangoo na łączną sumę strat 300 zł w dniu 18.09.2005 r. w Dąbrowie.
- Kradzież okna wartości 400 zł w nocy z 19 na 20.09.2005 r. w Trzcianie.
- Kradzież 15 szt. krawężników drogowych wartości 300 zł w okresie od 20 do 26.09.2005 r. w Świlczy.
- Włamanie do baraku w Przybyszówce i kradzież drobnych narzędzi o łącznej wartości 654,30 zł na szkodę PREiS Rzeszów.
- Dewastacja domków letniskowych w Przybyszówce w okresie od 1 do 28.09.2005 r.
- Zniszczenie mienia w postaci szopy na skutek działania ognia na łączną sumę strat 8000 zł w Rudnej Wielkiej.
- Kradzież telefonu komórkowego Nokia 6610i wartości 320 zł w dniu 24.10.2005 r. w Przybyszówce.
- Uszkodzenie opon w samochodzie o łącznej wartości strat 1000 zł w okresie od 21 do 26.10.2005 r. w Świlczy.
- Kradzież szaszetki z dokumentami (dowodem osobistym) w pociągu w dniu 27.09.2005 r. w Trzcianie.
- Włamanie w nocy z 31.10. na 1.11.2005 r. do sklepu w piekarni w Trzcianie i kradzież art. spożywczych, papierosów i alkoholu o łącznej wartości strat 7000 zł.
- Usiłowanie dokonania kradzieży z włamaniem do samochodu volkswagen golf w dniu 14.11.2005 r. w Dąbrowie.
- Uszkodzenie autobusu MPK w postaci stłuczenia szyby wartości 1000 zł w dniu 20.11.2005 r. w Bziance.
- Włamanie do samochodu Opel Vectra w nocy 28.11.2005 r. i kradzież radioodtwarzacza wartości 200 zł w Świlczy.
- Włamanie do samochodu mazda w nocy 28.11.2005 r. i kradzież radioodtwarzacza wartości 7000 zł w Świlczy.
- Włamanie do samochodu w nocy 1.12.2005 r. w Świlczy.
- Włamanie do biblioteki w nocy z 17 na 18.12.2005 r. w Trzcianie i kradzież trzech zestawów komputerowych wartości 6 000 zł na szkodę Urzędu Gminy w Świlczy.
- Włamanie do pomieszczeń biurowych firmy budowlanej PHB Rak w Przybyszówce i kradzież trzech zestawów komputerowych wartości 20 000 zł w nocy z 26 na 27.12.2005 r.

2. Opis niektórych przestępstw, w których ustalono sprawców i skierowano akt oskarżenia do sądu o dokonanie:

- wprowadzania ścieków do urządzeń kanalizacyjnych bez umowy w Bratkowicach,



- uszkodzenia ciała napadniętemu w okolicach lokalu „Imperium” w Bratkowicach,
- przywłaszczenia mienia w postaci telefonu komórkowego wartości 390 zł w Przybyszówce,
- włamania do budynku gospodarczego w Bratkowicach i kradzieży mienia wartości łącznej 6 000 zł,
- usiłowania dokonania kradzieży z włamaniem do Zespołu Szkół RCKU w Trzcanie,
- kradzieży obrazów wartości 10 000 zł w Przybyszówce,
- oferowania do sprzedaży papierosów prod. ukraińskiej bez umieszczonej na opakowaniach informacji o szkodliwości palenia tytoniu w języku polskim, oraz posiadania papierosów i alkoholu bez znaków akcyzy w Bratkowicach,
- włamania do samochodu volkswagen passat i kradzieży mienia wartości 1000 zł w Przybyszówce,
- kradzieży energii elektrycznej w Dąbrowie,
- kradzieży wykazarki Husqvarna wartości 1000 zł w Świlczy,
- kradzieży aluminiowych felg samochodowych wartości łącznej 2200 zł w Świlczy,
- usiłowania dokonania kradzieży z włamaniem do samochodu fiat 126p w Bratkowicach,
- paserstwa umyślnego radioodtwarzacza samochodowego pochodzącego z kradzieży w Przybyszówce,
- pobicia w dniu 18.07.2005 r. w Przybyszówce,
- kradzieży roweru górskiego wartości 1500 zł w Bratkowicach,
- pobicia w okolicach boiska sportowego w trakcie festynu w Bratkowicach,
- kradzieży pieniędzy w kwocie 1200 zł w Świlczy,
- oszustwa przy sprzedaży monety przez Internet w Trzcanie,
- usunięcia znaków granicznych w Bratkowicach,
- wyłudzenia towaru wartości 1300 zł w Trzcanie,
- włamania do garażu i kradzieży pieniędzy w kwocie 2000 zł w Bratkowicach,
- przerobienia pozwolenia na przejazd drogą powiatową nr 1332R w Błędowej Zgłob.,
- wymuszenia rozbójniczego na terenie RCKU w Trzcanie,
- kradzieży telefonu komórkowego wartości 400 zł w Dąbrowie,
- spowodowanie zagrożenia dla życia lub wystąpienia poważnego uszczerbku na zdrowiu na skutek użycia gazu obezwładniającego w ZS w Świlczy,
- włamania do dwóch domów i kradzieży mienia o łącznej wartości 12 000 zł w Przybyszówce,
- włamania do pokoju nauczycielskiego ZS w Świlczy,
- przywłaszczenia powierzonych pieniędzy na szkodę Firmy Gemma w Przybyszówce.

3. Niestety, przestępczość wzrasta

W 2005 roku uzyskano wykrywalność ogólną na poziomie 81,4% zaś w roku poprzednim tj. 2004 wykrywalność ogólna wynosiła 78,7% co stanowi **wzrost o 2,7%**. Natomiast wykrywalność przestępstw kryminalnych w 2005 r. wyniosła 73,1% i w stosunku do 2004 roku **wzrosła o 3,8%**. Nastąpił również nieznaczny wzrost stwierdzonych przestępstw z 256 w 2004 roku do 258 w 2005 roku.

Należy zauważyć znaczny spadek popełniania przestępstw kradzieży z włamaniem, kradzieży z włamaniem do samochodów, kradzieży mienia, znęcania nad rodziną, uchylania się od obowiązku alimentacyjnego, wypadków drogowych oraz kierowania rowerem w stanie nietrzeźwości. Spadek w kategoriach przestępstw przeciwko mieniu został spowodowany lepszym dbaniem o zabezpieczenie własnego mienia.

W dużej mierze spadek ten możemy również zawdzięczać wydanej pomocy ze strony Urzędu Gminy w Świlczy w postaci zainstalowania w 2005 roku systemu monitoringu w miejscach szczególnie zagrożonych oraz wyposażenia Posterunku Policji w Świlczy w 2 zestawy komputerowe do obsługi tego systemu, dofinansowania w kwocie 5000 zł na zakup paliwa do radiowozów, co pozwoliło na wzmocnienie kontroli policyjnych.

Niepokojącym zjawiskiem jest natomiast wzrost w takich kategoriach przestępstw jak: **oszustwo, szczególnie internetowe, uszkodzenie ciała i pobicie, uszkodzenie mienia, groźby karalne oraz kierowanie samochodem w stanie nietrzeźwości**.

Analizując te zjawiska nasuwa się wniosek, że wzrost ten spowodowany jest narastaniem postaw agresywnych społeczeństwa – szcze-

gólnie wśród młodzieży, związanych z poczuciem ich bezkarności, na co w dużej mierze wpływ ma zaniedbywanie przez rodziców obowiązków wychowawczych.

Powszechny w ostatnim czasie dostęp do takich środków technicznych jak komputer czy internet sprzyja popełnianiu przestępstw oszustwa. Sprawcy wykorzystując swoją anonimowość, często podając nieprawdziwe dane wykorzystują niejednokrotnie naiwność osób pokrzywdzonych doprowadzając ich do niekorzystnego rozporządzenia własnym mieniem. Ustalenie sprawcy takiego przestępstwa jest niezwykle trudne, a szansę odzyskania utraconych pieniędzy – nikłe.

4. Praca prewencyjna

W 2005 roku nie nastąpiły żadne zmiany kadrowe w Posterunku Policji w Świlczy. W tym okresie szczególny nacisk położono na organizowanie służb wieczorowo-nocnych, efektywnych, mających na celu oddziaływanie prewencyjne, organizowanie krótkotrwałych zasadzek i obserwacji obiektów i miejsc szczególnie zagrożonych. Położono również nacisk na odwiedziny posesyjne dzielnicowych w rejonach służbowych mające na celu nawiązywanie kontaktu z mieszkańcami, zapoznawania się z ich problemami, udzielanie porad prawnych, informowanie o istniejących zagrożeniach i organizowaniu działań mających na celu ich zapobieganie i eliminowanie.

Na terenie gminy działają trzy punkty przyjęć interesantów tj. w Bratkowicach, Rudnej Wielkiej i w Dąbrowie. Dzielnicowi, również przeprowadzili szereg spotkań z młodzieżą i gronem pedagogicznym w szkołach gminy. Poruszane tematy to: zagrożenie narkomania, alkoholizmem, prostytutką, jak również ze strony pedofilii i innych zbrodni.

Prowadzone były również pogadanki na temat bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Częste spotkania ze społeczeństwem wpływają w znacznym stopniu na poprawę poczucia bezpieczeństwa wśród mieszkańców gminy oraz wpływają na tworzenie dobrego wizerunku Policji.

Spadek liczby osób izolowanych w IW w Rzeszowie (z 34 w 2004 r. do 25 w 2006 r.) spowodowany był tym, że Izba Wyrzeźwien nie przyjmowała osób z terenu Gminy Świlcza z powodu niewystarczającego dofinansowania ze strony Urzędu Gminy, pozostałe osoby izolowane były w Policyjnej Izbie Zatrzymań w Rzeszowie.

5. Wzrasta poczucie efektywności pracy Policji w gminie

W 2005 r. wykonano:

2005 rok	Liczba
Liczba odwiedzin w ramach posesyjnego rozpoznania	2834
Liczba osób zatrzymanych jako poszukiwane	28
Liczba osób zatrzymanych na gorącym uczynku przestępstwa	10
Liczba interwencji ogółem, z tego:	674
- w miejscach publicznych	289
- interwencje domowe	164
Liczba ujawnionych wykroczeń, w tym:	1403
- wnioski	121
- mandaty karne	101
- pouczenia	1181
Liczba sporządzonych wywiadów środowiskowych	469

Funkcjonariusze Posterunku Policji w Świlczy szczególny nacisk położyli na pracę wśród społeczeństwa, rozpoznają zagrożenia i niepokojące zjawiska. Pracując w terenie działają prewencyjnie, legitymują osoby, ujawniają większą liczbę popełnianych wykroczeń. Służby stały się bardziej efektywne szczególnie w godzinach wieczorowo-nocnych nasilono patrolowanie w najbardziej zagrożonych rejonach. Wszystko to przyczyniło się do poprawy poczucia bezpieczeństwa wśród społeczeństwa gminy. Osiągnięcie takich wyników w dużej mierze było możliwe dzięki ogromnej pomocy i zaangażowaniu przedstawicieli Urzędu Gminy w Świlczy, ogromnego zaangażowania przedstawicieli gminy w zakresie informowania Policji o problemach mieszkańców, sygnalizowania o zagrożeniach i pełnej gotowości do udzielenia niezbędnej pomocy funkcjonariuszom Policji. Osiągnięcie efektów na zadowalającym poziomie bez współpracy z Urzędem Gminy, radnymi, sołtysami i innymi pracownikami nie byłoby możliwe.

Bożena Kupiec

Trzyletnia praca Towarzystwa Miłośników Ziemi Bratkowickiej

Rozmowa z prezesem Józefem Chmajem



Józef Chmaj.

W sobotę, 25 lutego, w Zespole Szkół w Bratkowicach odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Towarzystwa Miłośników Ziemi Bratkowickiej. Frekwencja dopisała. W zebraniu wzięło udział 33 członków oraz zaproszeni goście. Wśród nich Wójtowie Gminy Świlcza, prezes „Restolu” Krzysztof Trzeciak, jak również przedstawiciele organizacji społecznych z Bratkowic. Podczas zebrania wysłuchano i przyjęto sprawozdanie z trzyletniej pracy oraz wyłoniono nowe władze towarzystwa. **Józef Chmaj został wybrany prezesem na drugą kadencję.** W pracach będzie mu pomagało dziewięciu członków Zarządu i kapelan, ks. **Józef Książek**, bratkowicki proboszcz.

- Towarzystwo Miłośników Ziemi Bratkowickiej działa już 3 lata. Jakie w tym czasie podejmowało działania?

- Towarzystwo powstało z inicjatywy ks. proboszcza Józefa Książka i rozpoczęło działalność w 2003 roku. Pracowaliśmy w oparciu o przyjęty statut oraz plan pracy zatwier-

dzając do Lwowa, której celem było nie tylko zwiedzanie najpiękniejszych zabytków, ale także spotkanie z kierownictwem Towarzystwa Miłośników Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej.

- To bardzo kreatywna działalność kulturalna. A co można powiedzieć o akcjach mających charakter społeczny?

- Zorganizowaliśmy trzy spotkania z lekarzami onkologami, zamieszkałymi w Bratkowicach. Spotkania cieszyły się dużym zainteresowaniem i przyniosły efekty w postaci większej dbałości o zdrowie. Przeprowadziliśmy konkurs na najpiękniejszy ogródek przydomowy. Konkurs wywołał żywe zainteresowanie i przyczynił się do poprawy estetyki, i tak już pięknych i zadbanej, Bratkowic. Wspólnie z Bankiem Żywności organizujemy akcje pomocy dla 195 najbardziej potrzebujących mieszkańców naszej wsi. Warta podkreślenia jest kwota 15 tys. złotych wpłacona przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Bratkowickiej na rozbudowę świątyni parafialnej.

pikniku, uświetnionego występami zespołów polonijnych, zgromadziły ponad 3000 uczestników [pisaaliśmy o tym szerzej w *Trzcionce*, nr 31 i 35, przyp. A.Sz.].

- Te liczne działania podejmowane energicznie i z tak wielkim rozmachem wymagały dużo zabiegów organizacyjnych.

- Zapewne, ale mając wokół siebie oddane osoby, poświęcające swój czas dla dobra wsi, można zrobić wiele. Wymienię tylko Mieczysława Leje, Jana Górskiego, Dariusza Jamulę, Zdzisława Rzepkę, Mieczysława Sawickiego. Mając takich współpracowników, poprzeczkę można podnosić coraz wyżej.

- A współpraca z innymi organizacjami lokalnymi i samorządowymi?

- Rozpocznę od pomocy Urzędu Gminy Świlcza. Bez zaangażowania wójta gminy Wojciecha Wdowika oraz dyr. GCK Adama Majki nie byłoby możliwe zorganizowanie Dni Bratkowic. Bardzo dobrze układa się współpraca z Ochotniczą Strażą Pożarną, Kołem Gospodyń Wiejskich i Ludowym Klubem Sportowym. Podkreślić należy współpracę z dyrekcją Zespołu Szkół, Przedszkolem oraz przedsiębiorstwem „Restol”. Wyrażam przy tym nadzieję, że ta współpraca będzie w dalszym ciągu przynosić sukcesy.

- Z tego co mi wiadomo, są już przygotowane szczegółowe plany działań nowego Zarządu.

- Tak. Niektóre przedsięwzięcia już są w trakcie przygotowań. Najważniejsze z nich to IV Dni Bratkowic połączone z jubileuszem 100-lecia OSP. Będziemy w dalszym ciągu kontynuować i rozszerzać działania podejmowane do tej pory: jubileusze złotych godów, współorganizowanie obchodów rocznic narodowych, przeprowadzenie konkursu „Najładniejszy ogródek” oraz zorganizowanie wycieczek – tym razem do Boleszyc i Krasicy.

- Jak godzi Pan obowiązki domowe z pracą społeczną?

- Wspiera mnie cała najbliższa rodzina. Wymienię tylko żonę Władysławę, która wytrwale i ofiarnie pomaga we wszystkich działaniach społecznych. W ostatnich miesiącach, z konieczności, prowadzi także *Kronikę Towarzystwa*.

- Czego życzyć Prezesowi Towarzystwa na progu kolejnej kadencji?

- Zdrowia... i sił do dalszej pracy.
- Tego właśnie życzę Panu i Małżonce. Dziękuję za rozmowę.

- Dziękuję.

Rozmawiał: Artur Szary



Zebranie sprawozdawczo-wyborcze TMZB. Prowadzący obrady Kazimierz Wojton.

Fot. A. Chmaj

dzony przez walne zgromadzenie członków. Byliśmy współorganizatorami uroczystości związanych ze świętami narodowymi – 3 Maja, 11 Listopada, 60. rocznicy akcji „Burza”. Wspólnie z dyr. Zespołu Szkół **Małgorzatą Tołoczyńską-Lekacz** i przy wydatnej pomocy nauczycieli: **Bożeny Kret** i **Artura Szarego**, zorganizowaliśmy spotkanie uczniów gimnazjum z **Ireną Wruszką**, siostrą kpt. **Józefa Rzepki**, członka kierownictwa „WiN”, rodaka bratkowickiego – naszego prawdziwego bohatera. Była to patriotyczna lekcja historii, a jej przebieg – szereg bardzo mądrych pytań ze strony uczniów – świadczył o wkładzie historyków uczących w tutejszym gimnazjum w kształtowanie serc i umysłów młodego pokolenia. Zorganizowaliśmy także dwudniową wy-

- Towarzystwo posiada swój sztandar. Posiada także stałą siedzibę.

- Istotnym dorobkiem jest nasz sztandar, który wraz z poczem sztandarowym bierze udział we wszystkich uroczystościach patriotycznych i religijnych. Ufundowali go rodacy z kraju i zza granicy. Posiadamy także swój lokal w Domu Strażaka, który wyposażył i pomaga w jego utrzymaniu Wójt Gminy.

- Punktem kulminacyjnym w corocznej działalności Towarzystwa są Dni Bratkowic...

- To prawda. Cyklicznie organizujemy Dni Bratkowic, które ściągają miejscowych bratkowiczanki oraz rodaków rozsianych po kraju, a nawet, tych zamieszkałych za granicą. Te doroczne spotkania, to prawdziwe rodzinne święto. III Dni Bratkowic, które przybrały charakter wielkiego rodzinnego



Informacja o sytuacji pożarowej w gminie Świlcza za rok 2005 oraz za okres kadencji 2001-2005

Działalność statutową w gminie Świlcza wg stanu z dnia 31.12.2005 r. prowadziło 10 jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych w tym 3 jednostki typu S-2 (Świlcza, Bratkowice, Trzciana) i 7 jednostek typu S-1 – pozostałe jednostki.

Stan liczbowy: skupiały one w swych szeregach ogółem 503 członków w tym 406 czynnych, 49 wspierających i 48 honorowych.

Zaplecze techniczne: najważniejszy sprzęt w dyspozycji jednostek do walki z pożarami i innymi zagrożeniami: 2 samochody marki Star 266, 2 samochody marki Star 200, 1 Star 244, 1 Star 28, 1 Star 26, 2 samochody marki Ford, 4 samochody marki Żuk, 15 motopomp oraz inny będący w dyspozycji jednostek OSP

Sytuacja pożarowa: W gminie Świlcza w 2005 r. ogółem zarejestrowano 223 zdarzenia – wzrost o 14 w porównaniu z analogicznym okresem ub.r. z czego: 40 stanowią pożary, 179 miejscowe zagrożenia, 4 alarmy fałszywe.

Ta liczba zdarzeń sytuuje gminę Świlcza na 2 miejscu za gminą Boguchwała – 247, a przed gminami: Trzebownik – 124 zdarzenia, Głogów Małopolski – 158.

Na ogólną liczbę zdarzeń – 223 w pozycji miejscowe zagrożenia – 108 to wyjazdy do powodzi, jaka miała miejsce w marcu, likwidacja jej skutków, chociaż tych wyjazdów w rzeczywistości było o wiele więcej. Z ogólnej liczby 40 pożarów: 34 to pożary małe, 6 – pożary średnie.

Ogólna liczba zdarzeń, w rozbięciu na poszczególne miejscowości gminy, przedstawia się następująco:

- Świlcza – 54
- Trzciana – 79
- Dąbrowa – 9
- Przybyszówka – 19
- Błędowa Zgłobieńska – 4
- Bratkowice – 28
- Woliczka – 3
- Mrowla – 17
- Rudna Wielka – 5
- Bzianka – 5.

Z ogólnej liczby 40 pożarów – wzrost o 16 w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego – 7 to pożary na obiektach budowlanych – wzrost o 4 w porównaniu z ub. r. W rozbięciu na poszczególne miejscowości przedstawia się następująco:

- 3 pożary w Bratkowicach (2 budynki gospodarcze, 1 budynek mieszkalny),
- 1 pożar w Przybyszówce (budynek mieszkalny),
- 1 pożar Rudna Wielka (szopa),
- 2 pożary w Świlczy (budynki mieszkalne).

Do pożarów i innych zagrożeń jednostki z Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego z gminy Świlcza wyjeżdżały 143 razy (liczba osób – 778), jednostki poza tym systemem – 48 razy (262 osoby.)

Najważniejsze wydarzenia, jakie miały miejsce w 2005 roku:

- walka z powodzią i likwidacja skutków powodzi w marcu,
- przekazanie oficjalne samochodu marki Ford dla OSP Bzianka,
- karosaż samochodu marki Star 200 dla OSP Rudna Wielka,
- zakup 5 pomp szlamowych,
- zakup sprzętu podeszczowego dla wszystkich jednostek,
- nieodpłatne przekazanie przez firmę motopompy P-05 dla OSP Bzianka.

- karosaż samochodu marki Star 266 dla OSP Trzciana,
- karosaż samochodu marki Star 200, dla OSP Rudna Wielka,
- karosaż samochodu marki Star 28, dla OSP Dąbrowa,
- zakup samochodu marki Żuk dla OSP Woliczka,
- zakup 8 pomp szlamowych,
- zakup sprzętu ochronnego przeciwdeszczowego dla wszystkich jednostek,
- pozyskanie motopompy PO-5 dla OSP Bzianka.

Poniesione nakłady finansowe w kadencji – ogółem 854 466,00 złotych w tym: – wydatki bieżące 504 399,00 złotych – zakup sprzętu, samochodów, remonty w obiektach strażackich – 350 067,00 zł w rozbięciu na poszczególne lata przedstawia się następująco:

- rok 2001 ogółem wydatki – 127 007,00 zł w tym wydatki bieżące – 74 024,00 zł
- rok 2002 ogółem wydatki – 176 701,00 zł w tym wydatki bieżące – 144 766,00 zł
- rok 2003 ogółem wydatki – 145 536,00 zł w tym wydatki bieżące – 69 930,00 zł
- rok 2004 ogółem wydatki – 175 683,00 zł w tym wydatki bieżące – 105 714,00 zł
- rok 2005 ogółem wydatki – 229 539,00 zł w tym wydatki bieżące – 109 965,00 zł

Zdarzenia zarejestrowane w kadencji 2001-2005:

Ogółem na stanowisku kierowania KM PSP w Rzeszowie w gminie zarejestrowano 823 zdarzeń, w rozbięciu na poszczególne lata przedstawia się następująco:

- rok 2001 – 90
- rok 2002 – 113
- rok 2003 – 188
- rok 2004 – 209
- rok 2005 – 223

Stanisław Nowak

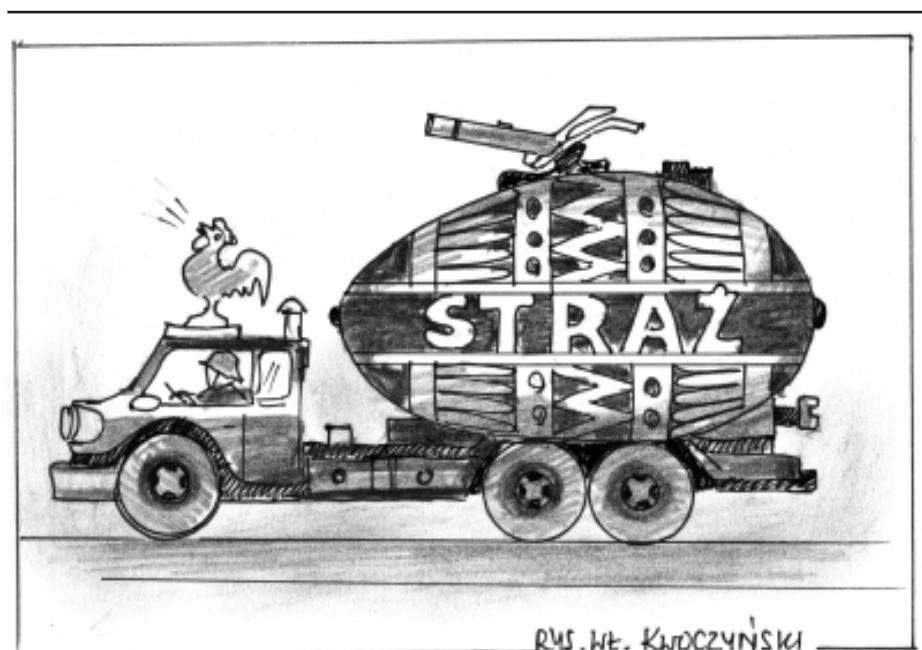
Zyski i straty

Wydatkowane finanse z budżetu gminy na ochronę przeciwpożarową – 229 529,00 zł, w tym na wydatki bieżące – 109 965,00 zł.

Planowane wydatki z budżetu gminy na rok 2006 – ogółem 199 000,00 zł w tym na wydatki bieżące – 99 000,00 zł.

- Najważniejsze uroczystości strażackie:
- 130 lat od powstania OSP Świlcza,
 - 100-lecie powstania OSP Mrowla,
 - nadanie sztandaru dla OSP Mrowla, Bzianka, Woliczka,
 - włączenie OSP Trzciana do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego,
 - przekazanie do użytku rozbudowanego Domu Strażaka w Bziance.

Zakup sprzętu do walki z pożarami i innymi zagrożeniami: – zakup samochodów marki Ford dla OSP Mrowla i Bzianka,



18 lutego br. w Ochotniczej Straży Pożarnej w Błędowej Zgłobieńskiej odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Zaproszono na nie gości: komendanta gminnej OSP w Świlczy dh. **Bogdana Ciocha**, radnego **Eugeniusza Miśiude**, **Kazimierza Szczepańskiego** – prezesa LZS, **Stanisława Szmigiel** – członkinię Rady Sołeckiej oraz **St. Stasiej**.

Stan organizacyjny jednostki

Stowarzyszenie skupia 53 członków czynnych i 3 honorowych. Na zebranie stawili się 30 druhów w większości umundurowanych i co cieszy – 17 młodych, którzy wstąpili w szeregi organizacji w ubiegłym roku.

Wszyscy oni zdobyli przeszkolenie I stop-

no-remontowych w remizie m.in. i wykonali i wstawili nowe drzwi do garażu i zaplecza magazynowego, wykonali prace estetyzujące wraz z instalacją odwodniającą teren wokół remizy, ułożyli płytki chodnikowe przy ubikacjach.

Włączali się w prace społeczne przy kościele i cmentarzu parafialnym (utwardzenie parkingu, poszerzenie i utwardzenie drogi na cmentarz).

Działalność kulturalna

W jednostce co roku organizowane są pokazy sprzętu strażackiego dla dzieci z miejscowej Szkoły Podstawowej, połączone z zapoznaniem ich z podstawowymi zasadami ochrony przeciwpożarowej.

zynkach wiejskich, gminnych i wojewódzkich. Chętnie angażują się i wykazują dobrą postawę w zawodach sportowo-pożarniczych.

Remiza strażacka stała się bardziej przyjazna dla młodzieży. W świetlicy spotykają się młodzi, by posłuchać muzyki, potańczyć, zagrać w szachy lub tenisa stołowego.

Problemem strażaków są finanse, a właściwie ich brak.

Ambitne plany

Po wysłuchaniu sprawozdań, głos zabrał komendant gminnej OSP w Świlczy dh **Bogdan Cioch**. Przedstawił zebranim stan bezpieczeństwa w gminie pod względem zagrożeń pożarami i innymi zdarzeniami losowymi.

Podkreślił, iż systematycznie od kilku lat zwiększa się liczba interwencji. 25% związana jest z pożarami, dominująca większość to inne zdarzenia – podtopienia, miejscowe zagrożenia. Było też 4 fałszywe alarmy.

W dyskusji zebranych dominowała troska o dalszy rozwój i prestiż OSP. Strażacy mówili o potrzebie podnoszenia bezpieczeństwa przeciwpożarowego, czuwanie nad sprawnością hydrantów, zadbanie o dobry stan przestupów przydrożnych.

W przyjętym planie pracy na kolejne lata zamierzają kontynuować sprawdzone formy działania (prewencyjną, szkoleniową, kulturalną i sportową), a także, w miarę finansowych możliwości, doposażać jednostkę w sprzęt specjalistyczny, uzupełniać umundurowanie, przeprowadzać prace adaptacyjno-remontowe w remizie, poprawić estetykę wystroju wnętrza świetlicy i otoczenia remizy, przeszkolić druhów w zakresie pomocy przedmedycznej i... założyć dzielnicę OSP.

Nowe – stare władze

W wypowiedziach druhów czuło się ogólne zadowolenie z osiągniętych efektów i zaufanie do Zarządu, który po wyborach niewiele zmienił swój pierwotny skład. Funkcję prezesa nadal pełnił będzie dh **Władysław Kogutek**, naczelnikiem wybrano dh **Kazimierza Bembenka**, a jego zastępcą dh **Krzysztofa Kwaśnego**.

Ponadto wybrano: sekretarza – **Marka Maksymowicza**, skarbnika – **Łukasza Sanka**, gospodarza – **Pawła Pyziaka**, kronikarza – **Tadeusza Stasiej**, członków zarządu – **Jana Kwaśnego** i **Leszka Bassarę**. Komisję rewizyjną tworzą: **Bogdan Toś** – przewodniczący, **Stanisław Batycki**, **Łukasz Baran** – członkowie.

Na zebraniu wybrano delegatów na Zjazd Gminny OSP (6 strażaków) oraz dwóch członków Zarządu Gminy. Zebranie zakończyło towarzyskie biesiadowanie. O obficie zastawione stoły zadbały miejscowe kobiety, którymi kierowała **Stanisława Szmigiel**.

Stanisława Stasiej

Trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza w OSP

Strażacy ochotnicy z Błędowej Zgłobieńskiej

nia (jeden z nich jest przeszkolony na dowódcę sekcji i jeden do obsługi piły spalinowej). Jest jeszcze 4 kandydatów przed przysięgą.

Zebranie rozpoczęło się podniosłym akcentem. Uehonorowano grupę strażaków odznaczeniami związkowymi. **Złoty medal „Zasłużony dla pożarnictwa”** otrzymali druhowie: **Marek Maksymowicz** i **Jan Kwaśny**. **Srebrny – Kazimierz Bembenek**. Dh.: **Paweł Batycki**, **Łukasz Baran**, **Kazimierz Bembenek**, **Marian Bieniek**, **Tomasz Pączek**, **Grzegorz Szczepanik** – otrzymali wyróżnienia „Wzorowy Strażak”.



Prezydium zebrania. Pierwszy z lewej – W. Kogutek.

Fot. M. Maksymowicz

Działalność prewencyjna

Ze sprawozdań złożonych przez prezesa **Władysława Kogutka**, przewodniczącego Komisji Rewizyjnej **Bogdana Tosia** i skarbnika **Stanisława Batyckiego** zebrani dowiedzieli się, że miejscowa OSP jest aktywną i sprawnie działającą jednostką. Obejmuje opieką 157 budynków mieszkalnych i około 145 budynków gospodarczych.

Do walki z pożarami jednostka strażcy dysponuje samochodem bojowym oraz motopompą z pełnym wyposażeniem gaśniczym. Ma również pompę szlamową, węże, piłę spalinową, obuwie ochronne i okrycie specjalistyczne.

Działalność gaśniczo-ratunkowa

W minionym okresie w tutejszej wsi miał miejsce jeden pożar. Strażacy brali udział w gaszeniu pożarów na terenie gminy oraz w akcjach przy usuwaniu skutków ulew i podtopień.

Prace społeczne

Strażacy wykonali wiele prac adaptacyj-

Dumą jednostki jest sztandar, który w okresie sprawozdawczym został zakupiony i poświęcony. Teraz poczet sztandarowy godnie reprezentuje jednostkę OSP na wszelkich uroczystościach.

Okazji ku temu było wiele – 130-lecie OSP w Świlczy, otwarcie Domu Strażaka w Bziance, uczestnictwo we mszy św. żałobnej za Papieża w Kościele Garnizonowym w Rzeszowie i Kościele Parafialnym w Świlczy, udział w pogrzebie ks. Eugeniusza Rosielskiego w Jasienicy Rosielnej, coroczny udział we mszy św. w dzień patrona strażaków – św. Florianą.



W chwilę po odznaczeniu. Od prawej: dh B. Cioch – komendant gminnej OSP i dh Marek Maksymowicz.

Druhowie z OSP w okresie Wielkiej Nocy pełnią honorową wartę przy Grobie Pańskim i uczestniczą w procesji rezurekcyjnej. Biorą też czynny udział w corocznych do-



S TRAŻACKIE DEBATOWANIE

Corocznie we wszystkich jednostkach OSP działających w gminie Świlcza odbywają się zebrania sprawozdawcze z realizacją zadań za miniony rok. Zgodnie ze statu-

miejscowy proboszcz i kapelan OSP – podziękował druhom za aktywne i ofiarne zaangażowanie się w życie parafii i rozbudowę nowego kościoła.



Przy stole prezydialnym od lewej: Jan Bułatek, Waldemar Pijar, Wojciech Wdowiak, ks. Józef Książek, mł. hpt. Mieczysław Leja.

tem stowarzyszenia, co pięć lat przeprowadza się zebrania sprawozdawczo-wyborcze, podczas których dokonuje się wyboru Zarządów w poszczególnych OSP. Taka debata sprawozdawczo-wyborcza odbyła się 28 stycznia 2006 r. w Bratkowicach w jednej z najliczniejszych i najprężniej działającej jednostce Ochotniczej Straży Pożarnej w gminie, włączonej do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego.

PRZEBIEG ZEBRANIA

Jak co roku w zebraniu licznie uczestniczyli członkowie bratkowickiej OSP i zaproszeni goście. Po złożonych sprawozdaniach zawsze toczy się gorąca i rzeczowa dyskusja. W tym roku było o czym dyskutować, ponieważ jednostka ta w lipcu br. obchodzić będzie jubileusz 100-lecia działalności. Najwięcej czasu w dyskusji poświęcono sprawie bieżącym OSP. Strażacy nie ukrywali zadowolenia z faktu, że z okazji jubileuszu swej jednostki, otrzymają nowy lekki samochód pożarniczy mercedes, przystosowany do jazdy w trudnych warunkach terenowych. Obecni na zebraniu Wojciech Wdowiak – wójt gminy Świlcza i jego zastępca Waldemar Pijar otrzymali od strażaków słowa podziękowania za dotychczasową pomoc przekazaną na rzecz bratkowickiej OSP.

Wójt Wojciech Wdowiak stwierdził, że zakup nowego samochodu pożarniczego, w większości ze środków budżetowych gminy, jest wyróżnieniem i uznaniem za dotychczasową społeczną działalność, ofiarny udział w akcjach ratowniczo-gaśniczych i powodziowych w gminie.

W dalszej dyskusji ks. Józef Książek –

W trakcie dyskusji druh Władysław Kwoczyński, zgłosił pomysł wybudowania na placu Zespołu Szkół w Bratkowicach – pomnika ku czci Jana Pawła II i kardynała Stefana Wyszyńskiego. Pomnik przypominałby, że w Bratkowicach istnieje Przedszkole Publiczne noszące imię Jana Pawła II i Szkoła Podstawowa nr 1 im. kardynała Stefana Wyszyńskiego, a jeszcze w br. Szkole Podstawowej nr 2 nadanie zostanie imię Jana Pawła II.

WYBRANO NOWY ZARZĄD OSP

Kolejnym punktem zebrania były wybory nowego Zarządu OSP, który kierował będzie jednostką przez najbliższe 5 lat. Zgodnie z wolą strażaków, wybory przeprowadzone zostały w głosowaniu tajnym. Zgłoszono 12 druhów, którzy wyrazili zgodę na kandydowanie do Zarządu OSP. Kilku druhów



Na sali obrad, od prawej: Jan Rogala, Władysław Kwoczyński, Krystyna Kubas, Małgorzata Tołoczyńska-Lekacz, Maria Stokłosa.

mimo zgłoszenia ich kandydatur – odmówiło.

Do nowego Zarządu OSP w Bratkowicach wybrano 9 druhów, którzy otrzymali

największą liczbę głosów. Zarząd ukonstytuował się następująco: prezes – Mieczysław Leja, naczelnik i wiceprezes – Jan Górski, zastępca naczelnika – Robert Selwet, sekretarz – Józef Bachórz, skarbnik – Jan Rogala, gospodarz – Jan Kwoka, członkowie Zarządu: Piotr Jucha, Zbigniew Bułatek i Bogdan Jucha.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani druhowie: Jacek Piątek – przewodniczący, Jerzy Szczepański – wiceprzewodniczący, Tadeusz Bednarz – członek Komisji.

Wybrano też delegatów na Zjazd Gminy Związku OSP RP w Świlczy oraz do Zarządu Gminnego Związku OSP RP w Świlczy. Podczas zebrania nowoprzyjęty członek OSP druh Krzysztof Zięba złożył uroczyste strażackie ślubowanie.

STRAŻACY ZAPROSILI DO DEBATY

Corocznie strażacy z Bratkowic zapraszają na walne zebranie OSP m.in. władze gminy Świlcza i przedstawiciele organizacji społecznych, z którymi na co dzień współpracują. W tegorocznej debacie uczestniczyli oprócz już wymienionych mł. kpt. Mieczysław Leja – przedstawiciele Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie, druh Kazimierz Czyż – prezes Zarządu Gminnego Związku OSP RP w Świlczy, Małgorzata Tołoczyńska-Lekacz – dyrektor Zespołu Szkół w Bratkowicach, Krystyna Kubas – dyrektor Przedszkola Publicznego, Maria Stokłosa – przewodnicząca KGW w Bratkowicach.

SPOTKANIE SENIORÓW

Zgodnie z coroczną tradycją, nazajutrz po zebraniu nowy Zarząd OSP spotkał się w Domu Strażaka z druhami-seniorami. Uczestniczyło w nim 18 druhów. Po wspólnej krótkiej modlitwie prowadzonej przez ks. Józefa Książkę – druhowie-seniorzy poinformowani zostali o przebiegu zebrania sprawozdawczo-wyborczego oraz poznali skład osobowy nowo wybranego Zarządu bratkowickiej OSP.

Druhowie z ogromną radością przyjęli wiadomość o jubileuszu 100-lecia swojej jednostki i zakupie nowego samochodu pożarniczego. Interesowali się ponadto bieżącymi sprawami OSP i jej dotychczasowymi osiągnięciami. Spotkanie przebiegało w miłej rodzinnej atmosferze na szczerych rozmowach i wspomnieniach z lat strażackiej służby w szeregach bratkowickiej OSP.

Tekst i fot.: Władysław Kwoczyński



Bardzo dobrze układa się współdziałanie rodziców uczniów kl. IV a Szkoły Podstawowej w Zespole Szkół w Świlczy z wychowawcą klasy.

Nie ogranicza się ono do tzw. wywiadówek czyli spotkań zbiorowych, czy rozmów indywidualnych. Istotnym dopełnieniem i wzbogaceniem jego jest bezpośredni udział rodziców w wykonywaniu konkretnych zadań na rzecz szkoły, współdziałanie w pracy dydaktyczno-wychowawczej, organizowanie czasu wolnego uczniów itp.

Współdziałanie rodziców w pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły przejawia się w stwarzaniu uczniom odpowiednich warunków do nauki w szkole i odrabiania lekcji w domu, okazywaniu stałego zainteresowania postępami uczniów, sukcesami i niedociągnięciami pracy szkoły, właściwym reagowaniu na oceny niedostateczne czy złe zachowania, dawaniu uczniom dobrego przykładu.

Zaproszenie do działania

Wszystko zaczęło się od prostego pytania: „Czy można odświeżyć jedną z klasopracowni”, jakie skierowałam do dyrektora Zespołu Szkół w Świlczy **Haliny Bober**. Odpowiedź, jaką uzyskałam była jednoznaczna: tak! Dzięki temu „tak”, wydarzyło się coś, o czym postanowiłam napisać.

Jestem podbudowana postawą osób, z którymi miałam przyjemność współpracować. Są to rodzice uczniów klasy IV a ZS w Świlczy, której jestem wychowawczynią. Myślę, że są oni dla nas wszystkich wspaniałym przykładem na to, jak wiele można wspólnie zrobić.

Cel był szczytny, chodziło o odmalowanie i odświeżenie klasopracowni, w której uczniowie klasy IV a przebywają codziennie. Sala jest ładna i przestronna, ale wymagała remontu. Po wywiadówce, wspólnie z rodzicami podjęliśmy decyzję, aby coś w tym kierunku zrobić.

W piątek, 30 września 2005 r. o godz. 16.00, rozpoczęliśmy prace remontowe i modernizację. Zebrała się liczna grupa rodziców, którzy przyszedli z niezbędnymi narzędziami i wkrótce rozpoczęto prace.

Farby zakupiono wcześniej, zakup sfinansowała szkoła. Mężczyźni malowali ściany, panie – stoliki, szafki, odświeżały lamperie. Praca trwała do późnych godzin nocnych.

Dziecko a społeczne zachowanie rodziców

W sobotę rano kontynuowano remont. 18-osobowa grupa osób pracujących powiększyła się o „małych pomocników” bardzo zadowolonych ze zmian, które widzieli. Nastroje były świetne. Jedna z mam zaangażowała babcię do półrocznego malarstwa, inna zostawiła dom po remoncie, kolejna – przeniosła przyjęcie urodzinowe swojego dziecka na późną porę piątkowego wieczoru. Podobnych przykładów były jeszcze wiele. Liczyła się chęć niesienia pomocy szkole.

Zmieniono oświetlenie, uporządkowano salę i korytarze, przesadzono kwiaty, uzupełniono dekorację. Czyste firanki i odświeżony sprzęt dopełnił przyjemne wrażenie i efekt pracy.

Nowa-stara sala lśniła czystością, jasną i kolorową stała się „wesołą”. Doceniają to dzieci, lubią się w niej uczyć, przebywać i bardzo o nią dbają. Doceniają także swoich rodziców i są im za wszystko wdzięczne.

Oddają serca dzieciom

Jak można by określić postawy rodziców właściwie pojmujących swą rolę? Dorastanie do zadań, do działań zaangażowanych, twórczych i odpowiedzialnych, a także oddziaływanie poprzez wzór, przykład, poprzez postawy współpracy i ofiarności. Wszystkie one są niezbędne w dobrze funkcjonujących szkołach, zaś sposoby ich przekładania na język codziennych zadań są podstawą programów dydaktyczno-wychowawczych. Takie postawy zaprezentowali rodzice uczniów kl. IV a. Dziękuję za nie w imieniu własnym i uczniów.

Do grupy czynnie współpracujących ze szkołą należą: **T. Ferenc, D. Gardian, B. Grzesik, M. Grzesik, A. Królikowska, J. i A. Leś, B. i D. Machowscy, L. i T. Nowakowie, M i E. Ryklowie, A. i M. Woroszwie, I. Zamorska, J. Zawisza.**

Renata Czubocho

Dzieci uczą się tego, czego doświadczają

Przeglądając stare numery „Wychowawcy” natknęłam się na interesujący, moim zdaniem, artykuł Danuty Popławskiej pt. „Nakazy-zakazy-kary”. Chciałabym tutaj pokrótce go przedstawić i podzielić się swoimi opiniami na jego temat.

Często przyklejamy etykietę „trudnego dziecka” temu, które w istocie wcale nie jest trudnym, a tylko zostało obdarzone przez naturę witalnością, spostrzegawczością, ruchliwością.

„Trudne” dziecko

Salomon Łąsik, autor książki pt. „Trudni rodzice” (cytowany w powyższym artykule)

le) użył takiego porównania: „...najmniej wartościowe rasy koni dają się łatwo osiodłać, idą niemal bez sprzeciwu w zaprzęgu i najmniejszy ruch lejce nadaje im kierunek. Inaczej jest z rasowymi źrebiętami: stają dęba, zrzucą jeźdźcę – trzeba wielkich umiejętności – taktu, wyrozumiałości i serdeczności, by wymóc posłuszeństwo tych pełnych buntu i energii zwierząt. Patrząc na wierzgającego źrebaka mówimy z zachwytem: „świetna rasa”. A gdy dziecko wierzga, dowodzi, nie chce wejść w kierat obowiązków – zamiast zdobyć się na maksimum wysiłku, cierpliwości i taktu – straszmy, besztamy, skarżymy się albo wpadamy w panikę i opuszczamy bezradnie ręce”.

Gdy przychodzi czas dojrzewania, kiedy wrażliwość dziecka potęguje się, wzrasta wstydliwość, występuje opryskliwość i kłębność – wówczas u rodziców nie przygotowanych, nie zdających sobie sprawy z trudnego okresu rozwojowego ich dziecka, zaczyna się czas walki z nieodrodnym, „trudnym” dzieckiem, co jest brzemienne w najfatalniejsze skutki.

Nakazy, zakazy

Jednym z najczęściej stosowanych sposobów powstrzymania dziecka od niebezpiecznych zachowań są nakazy i zakazy. Jest rzeczą oczywistą, że nakaz i zakaz są nieodzowne w życiu człowieka, lecz zbyt częste i doty-



czące najbardziej elementarnych potrzeb dziecka prowadzą do niebezpiecznych następstw – ucieczki z domu, próby samobójcze. Nakazy mają na celu bezpośrednie ukierunkowanie mającej nastąpić działalności dziecka zgodnie z życzeniami rodziców, a często wbrew woli dziecka (np. dzisiaj, po powrocie ze szkoły masz zjeść obiad i będziesz się uczył do wieczora, a ja sprawdzę, czego się nauczyłeś). Poprzez różne formy nakazu naciskamy na dziecko, zmuszając je do nauki, posłuszeństwa, pokory, nie zważając na psychofizyczne uwarunkowania procesu rozwojowego dziecka.

Kara za niedoskonałość!

Zakaz natomiast ma powstrzymać dziecko przed określonym działaniem.

Oba te sposoby ingerowania w zachowanie dziecka wyrażone są krótką formą słowną, oraz mniej lub bardziej ostrym tonem. Niejednokrotnie zakaz poparty jest groźbą kary.

Dysfunkcyjne rodziny nie uznają i nie szanują faktu, że dzieci – tak jak wszystkie ludzkie istoty – są niedoskonałe. Dzieci są atakowane za swoją niedoskonałość i nieustannie otrzymują komunikat, że niedoskonałość jest czymś nienormalnym. Na to domaganie się doskonałości ze strony rodziców mogą zareagować w dwojaki sposób. Mogą starać się zaspokoić to żądanie, wyzbywając się swoich naturalnych cech, a stając się „idealnymi” małymi dorosłymi. Mogą też czuć się przytłoczone niemożliwymi do spełnienia oczekiwaniami rodziców i zbuntować się, odmawiając współpracy, a następnie wypracowując w sobie cechy przeciwne tym, jakich oczekiwali od nich rodzice.

Często zdarza się, że dziecko zostaje ukarane (fizycznie lub psychicznie).

Józefa Piłkowska, autorka książki „Jak im pomóc?” (też cytowana w tym artykule) pisze tak: „Najłatwiej jest wymierzać dziecku karę fizyczną, bo po prostu nie trzeba nad nią myśleć. Ale w wychowaniu nie ma miejsca na bezmyślność. Każda kara musi być głęboko przemyślana i uzasadniona.”

Doberman rodzaj kary, należy uwzględnić wiek dziecka i cechy jego osobowości. W stosunku do dziecka wrażliwego wystarczającą karą będzie sama dezaprobata wyrażona w słowach lub w sposobie bycia rodziców. Mocniejsze będzie umocnienie słowne, rzeczowa wymówka lub nagana w tonie ostrym lecz wolnym od gniewu i uniesienia.

Proszę mnie nie bić!

Najczęściej stosowanym środkiem karnym jak wskazują na to badania jest bicie, a więc przemoc fizyczna. Rodzice uzasadniają stosowanie tego środka, mówiąc np. „Jak się ma takie dziecko to bez bicia się nie obejdzie”, „On by nam na głowę wszedł jakby nie dostał”, „On by przewrócił cały dom, tylko pasem można go uspokoić”. W tym wypadku nie ma co doszukiwać się atmosfery akceptacji czy miłości.

Bicie dzieci daje najczęściej efekty pozorne i krótkotrwałe, pozostawia skutki wyraźnie ujemne. U dzieci w ten sposób kara-

nych pogłębiają się zaburzenia, powstaje poczucie zagrożenia, trwałe lęki, głębokie urazy psychiczne, kompleksy trwające całe życie, poczucie osamotnienia, niższość, niemiary we własne siły, nieufność wobec ludzi, zamykanie się w sobie, chęć zemsty, agresywność. Dzieci w obawie przed biciem kłamią, uciekają z domu.

Problemy wieku dorastania

Dorastanie to okres burzliwych zmian. Szukanie akceptacji jest dla nastolatka ciągłą walką. Choć większość nastolatków nie chce się do tego przyznać, tym czego najbardziej potrzebują, jest akceptacja, aprobaty i uwaga rodziców. Jeżeli nie zaspokoją swoich potrzeb w domu, szukają ich spełnienia poza nim, szukają grupy, która ich zaakceptuje. Tutaj chcą wyrzucić to wszystko, co ich boli. W zależności do jakiej grupy trafią, starają się w niej zaistnieć (często poprzez przemoc, kradzieże) byleby spotkać się z aprobatą.

Dla dziecka lepsze jest widzenie siebie jako uczestnika poszukiwań rozwiązań niż kogoś, kto przysparza problemów i zasługuje na karę. Unikanie obwiniania i karania wyzwała w dziecku zdolność skupienia się i wzięcia odpowiedzialności zamiast szukania odwetu. Wskazując na możliwość naprawienia szkody, zadośćuczynienia dajemy szansę na odzyskanie dobrego mniemania o sobie samym, jako o godnym szacunku członku rodziny.

Dziecko jest jak gąbka. Wchłania wszelkie formy przymusu, nacisku, przemocy stosowanej przez dorosłych, starszych kolegów, rówieśników i w momencie niepowodzenia wybucha, wyładowując złość najpierw na przedmiotach, później na kolegach i dorosłych.

Nauka płynię z doświadczenia

Wydaje mi się, że warto by tutaj zacytować tekst Doroty Law Nolte pt. „Dzieci uczą się tego, czego doświadczają”.

Dziecko krytykowane uczy się potępiać. Dziecko otoczone wrogością uczy się agresji.

Dziecko żyjące w strachu uczy się lękości. Dziecko doświadczające litości uczy się rozczulać nad sobą.

Dziecko wyśmiewane uczy się nieśmiałości. Dziecko otoczone zazdrością uczy się zawiści.

Dziecko zawstydzane uczy się poczucia winy. Dziecko zachęcane uczy się wiary w siebie. Dziecko otoczone wyrozumiałością uczy się cierpliwości.

Dziecko chwalone uczy się wdzięczności. Dziecko akceptowane uczy się kochać. Dziecko otoczone aprobatą uczy się lubić siebie.

Dziecko darzone uznaniem uczy się, że dobrze mieć cel.

Dziecko żyjące w otoczeniu, które potrafi się dzielić, uczy się hojności.

Dziecko traktowane uczciwie, uczy się prawdy i sprawiedliwości.

Dziecko żyjące w poczuciu bezpieczeństwa uczy się ufności.

Dziecko otoczone przyjaźnią uczy się radości życia.

Jeżeli żyjesz w spokoju, twoje dziecko będzie żyło w spokoju ducha.

W jakim otoczeniu żyje twoje dziecko?”

Sukces wychowawczy

Podsumowując, należy stwierdzić, iż żyjemy w niełatwych czasach. Dewaluują się tradycyjne wartości, zacierają granice między dobrem i złem. W życiu codziennym zaczyna dominować pieniądz i brutalna siła. Największym problemem wychowawczym nie jest to, że dzieci i młodzież nie słuchają dorosłych, ale, że ich naśladują w tym, co złe i dobre. A my -nauczyciele, pedagodzy, rodzice sami zagubieni w poszukiwaniu nowych wartości (skoro stare straciły „ważność”) musimy stanąć na wysokości zadania i „okiełznać” „wierzgające” dzieci, sposobami dalekimi od przemocy. Nie sztuka, bowiem, nawet złemu nauczycielowi nauczyć czegokolwiek dziecko, które samo chłonie wiedzę i lubi pracować. Pedagog, wychowawca, ojciec, matka wtedy zdają egzamin swojej przydatności, gdy potrafią przyuczyć do systematycznej pracy i wpoić zasady moralne dziecku „wierzgającemu”.

Lucyna Krzanicka



Pasta, mydło oraz woda, zdrowia i urody doda!



Przedkolaki czyszczą ząbki.

Przedszkole w Bratkowicach, oparło swoje działania wychowawczo-dydaktyczne oraz opiekuńcze na planie zapewniającym edukację dzieci w kierunku zdrowia. Ważnym celem stało się organizowanie sytuacji wychowawczych w taki sposób, aby dziecko mogło świadomie uczestniczyć w kształtowaniu swoich przyzwyczajeni warunkujących prowadzenie zdrowego stylu życia.

Częste mycie rąk

Zachowanie zdrowia zależy w dużej mierze od przestrzegania elementarnych zasad higieny. Wdrażanie do dbania o codzienną higienę rozpoczyna się od najmłodszych lat dziecięcych. Dzieci zachęcane są do zwracania uwagi na swój wygląd zewnętrzny. Rodzice dbają o komfort pobytu dziecka w przedszkolu zapewniając swoim pociechom wygodny strój, który pozwala na swobodną zabawę i odpoczynek. W procesie przyzwyczajania do dbania o codzienną higienę ciała zachęcamy dzieci do częstego mycia rąk w ciągu dnia (nie tylko przed posiłkami). Dużą rolę w przestrzeganiu czystości odgrywa uświadamianie dzieciom następstw, jakie mogą powodować brudne ręce, przedszkolaki natomiast czerpią satysfakcję z możliwości samodzielnej likwidacji zarazków poprzez poprawną technikę szorowania dłoni, przy użyciu własnych środków czystości (dzieci przynoszą 1 mydelko w ciągu półroczka).

Walka z próchnicą zębów

Ważnym elementem zapewniającym zdrowie dzieci jest wprowadzenie do codziennej działalności dziecka mycia zębów

po każdym posiłku. Dla prawidłowego rozwoju dziecka niezbędne jest podawanie mu posiłków kilkakrotnie w ciągu dnia. Jako, że większą część dnia dziecko spędza w przedszkolu, ma tutaj zapewnione posiłki w stałych odstępach czasu. Aby nie dopuścić do stwarzania dogodnych warunków, mających wpływ na zmniejszanie się pH w jamie ustnej, a tym samym do powstawania próchnicy, przedszkolaki szczotkują zęby bezpośrednio po zjedzeniu śniadania oraz obiadu.

Rodzice, współpracując z placówką, przestrzegają zasady niepodawania dziecku do przedszkola słodyczy, dzięki czemu nie ma ono możliwości „pojadania” między głównymi posiłkami, co korzystnie wpływa na zachowa-



W gabinecie dentystycznym w przedszkolu – stomatolog Bernadeta Gawryś-Rajowska.

nie w czystości jamy ustnej.

Konkurs tematyczny

Działając w oparciu o program **RADOSNY UŚMIECH, RADOSNA PRZYSZŁOŚĆ** przeprowadzony przez

Powiatową Stację Sanitarno – Epidemiologiczną w Rzeszowie, wszystkie przedszkolaki otrzymały bezpłatne zestawy szczoteczek i past do zębów. Zestawy te stanowią środki zachęcające dzieci do utrzymywania jamy ustnej w dobrym stanie.

Profilaktyka zdrowego uśmiechu odbywa się także poprzez kontrolne wizyty u lekarza stomatologa. Podczas odwiedzania przez

grupę przedszkolną gabinetu stomatologicznego dzieci mają szansę na swobodne przyzwyczajanie się do wizyt u dentysty, uczą się właściwych zachowań podczas badań, rozmawiają o konieczności dbania o zdrowe zęby z panią stomatolog.

Michał Górski (6 lat)

*Gdy wstajesz rano i zjesz śniadanie
Idź do łazienki, to twe zadanie.
Czekają na ciebie pasta, szczoteczka
Chwyć je szybciułtko, to nie bajeczka.
Wyszczotkuj zęby, wyplukaj buzię,
Tak robią dzieci nawet te duże!
Jeśli to wszystko pięknie zrobiłeś
Idź do przedszkola, bo o tym marzyłeś!!!*

Promując zdrowy styl życia, nauczycielki przedszkola zorganizowały konkurs na rymowankę na temat zdrowia oraz zdrowego uśmiechu. Na konkurs napłynęła duża ilość prac dziecięcych (z widocznym niewielkim wkładem rodziców), a ich wysoki poziom utwierdził organizatorki konkursu w przekonaniu o świadomości zachowań prozdrowotnych wśród dzieci uczęszczających do przedszkola. Wyróżnione prace to: wierszyk **Łukasza Steca** (6 lat), **Bartosza Marka** (6 lat), oraz **Michała Górskiego** (6 lat).



Uczestnicy i organizatorzy konkursu na rymowanki o higienie jamy ustnej.

Konsekwentne wdrażanie nawyków higienicznych od początku pobytu dziecka w przedszkolu staje się źródłem zadowolenia przedszkolaka, który

ma możliwość kształtowania własnego zdrowia oraz wpływ na prowadzenie zdrowego trybu życia. W sprzyjających warunkach życia przedszkolnego dzieci chętnie podejmują działania, dzięki którym zapewniają sobie optymalne warunki do życia w zdrowiu.

Agnieszka Szostak

Bartosz Marek (6 lat)

Męska rozmowa

*Mały chłopczyk dnia pewnego
Powiedział do taty swego:
Od dzisiaj już się nie myję!
Po co mydlić uszy, szyję?
Po co taka czasu strata?
Rzekł mu na to mądry tata:
Jeśli chcesz być silny, zdrowy -
Wyrzuć taki pomysł z głowy!
Pasta, mydło oraz woda
Zdrowia i urody doda!*

Łukasz Stec (6 lat)

*Gdy na jakiś ból narzekasz
i gdy w domu był już lekarz,
do apteki by się szło,
Patrzysz wszędzie marmur, szkło
a za szkłem równiułtko stoi
mnóstwo różnych szklanych stoł,
puszek z dziesięć czy piętnaście,
a w nich leki, proszki, maści.
Jest więc olei, proszki, maści,
Jest więc olei, proszki, maści,
sa pigułki na ból głowy,
na pozbycie się łysiny -
wszystko, czego chory chce.
Sa tabletki aspiryny
no i wszelkie witaminy,
witaminy: „A”, „B”, „C”.*



2005 – Europejski Rok Edukacji Obywatelskiej

Dzień Europejski w Zespole Szkół w Świlczy

Rok 2005 został ogłoszony przez Radę Europy **Europejskim Rokiem Edukacji Obywatelskiej**. Zamiarem Rady Europy było zwrócenie uwagi na znaczenie edukacji dla wspierania aktywnego obywatelstwa i demokracji. Wychodząc naprzeciw tym zamierzeniom zorganizowano 13 grudnia 2005 r., przy współudziale Klubu Europejskiego działającego w Zespole Szkół w Świlczy, **DZIEŃ EUROPEJSKI W SZKOLE**.



Polka podlaska w wykonaniu uczniów kl. II.

Obecnie Unię Europejską tworzy 25 państw, które zajmują ok. 40% powierzchni Europy. W skład Unii wchodzi regiony dobrze rozwinięte, takie jak południowa Anglia, we Francji – Paryż i okolice Paryża czy Belgia oraz te, których poziom rozwoju znacznie odbiega od „średniej europejskiej”. Są nimi południowe Włochy, Walia, Grecja czy departamenty zamorskie Francji (*Martynika, Madera*), a także większość nowo przyjętych państw Europy Wschodniej.

Polska stała się członkiem Unii Europejskiej z dniem 1 maja 2004 roku. Dla Polaków dzień wstąpienia do Unii stał się początkiem współdecydowania o losach tej organizacji. Otrzymałyśmy miejsca w Komisji Europejskiej, natomiast w Radzie Europejskiej pod względem liczby głosów ustępujemy jedynie Niemcom, Wielkiej Brytanii, Francji i Italii.

Przygotowania miały za zadanie wzmocnić rangę edukacji obywatelskiej w szkolnych programach nauczania, a także wzmocnić elementy kultury demokratycznej w samej szkole. **Dzień Europejski** miał przybliżyć zagadnienia UE, historię jej powstania, a także przybliżyć sylwetki państw członkowskich.

Całość programu trwała ponad dwie godziny. Było to ogromne przedsięwzięcie angażujące dużą liczbę nauczycieli i uczniów. Piękne stroje, dobrana muzyka, wielkie zaangażowanie uczniów, stworzyły swoisty klimat.

Dekoracje stanowiły mapy Europy, flaga UE oraz plakaty, przygotowane przez uczniów, pokazujące atrakcje turystyczne

Europy. Nie zabrakło również 25 flag krajów członkowskich, które na końcu wykorzystano do jednego z konkursów o krajach UE.

Uczymy się bawiąc

Całość rozpoczęliśmy hymnem Unii Europejskiej odśpiewanym przez chórki dziewcząt z gimnazjum. W zainscenizowanym programie Moniki Olejnik „Prosto w oczy” przedstawiono korzyści i zagrożenia wynikające z integracji europejskiej. „Gośćmi” tego programu byli: wiceprezes Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju – Hanna Gronkiewicz-Waltz, główny negocjator Polski z Unią Europejską – Jan Truszczyński i komisarz do spraw rozszerzenia UE – Hunter Verheugen. Przypomniano historię tworzenia się Unii Europejskiej.



Taniec hiszpański w wykonaniu uczniów kl. I b.

Cudze chwalimy = swoje kochamy

Zasadniczą część programu stanowiła prezentacja państw członkowskich przez wskazanie atrakcji turystycznych, upodobań kulinarnych, czy obyczajów panujących w niektórych krajach. Poprzez występy artystyczne naszych uczniów (w wielu przypadkach przygotowanych przez nich samych) przybliżyliśmy muzykę charakterystyczną dla danego kraju.

Na część artystyczną złożyły się tańce do typowej muzyki danego kraju, np. grecka zorba, taniec hiszpański, walc wiedeński, polka czeska, polka podlaska, taniec szkocki, czardas węgierski, a także play-backi muzyki współczesnej danego kraju – np. układ taneczny do piosenki francuskiej, piosenka włoska zaśpiewana w duecie, niemiecka piosenka ludowa, taniec do przeboju ABBY, czy przypomnienie zespołu The Beatles. Usłyszeliśmy też interpretację wiersza, autorstwa naszego zmarłego papieża Jana Pawła II, na tle muzyki Chopina, zarówno w wersji polskiej, jak i angielskiej oraz *Inwokację „Pana Tadeusza”* A. Mickiewicza. Podczas prezentowania ciekawostek o danym kraju, nauczyciel informatyki przedstawiał na ekranie ciekawsze zabytki i krajozrazy tego kraju, a uczennica pokazywała na mapie lokalizację ważniejszych obiektów.

Całość imprezy zakończyliśmy konkursami wiedzy nt. 25 krajów członkowskich oraz ich flag. Nagrody konkursowe zasponsorowało nam Regionalne Centrum Informacji Europejskiej w Rzeszowie.

Jesteśmy w Europie

Choć był to program adresowany głównie do starszej młodzieży – gimnazjalnej, to udział wzięli także artyści z młodszych klas I-VI. Zaprezentowały się prawie wszystkie zespoły taneczne działające w szkole. Wśród widzów zauważyliśmy też kilku rodziców i dziadków, którzy przyszli zobaczyć popisy swoich dzieci i wnuczków.

Występy artystyczne wymagały sporo pracy ze strony nauczycieli i uczniów, stąd te najciekawsze powtórzymy i pokazujemy szerszemu ogółowi, podczas szkolnego festynu.

Maria Urbanik
Fot.: **Maria Kędzia**



Gimnazjalistki wykonują hymn UE.



Internetowe Centrum Inform@cji Multimedi@lnej w Zespole Szkół w Trzci@nie



Gimnazjum Nr 3 przy Zespole Szkół w Trzcianie otrzymało **Internetowe Centrum Informacji Multimediowej** w ramach projektu współfinansowanego przez **Europejski Fundusz Społeczny**, a wdrażanego przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu w latach

2004-2006. Urząd Gminy w Świlczy sfinansował instalację elektryczną zasilającą pracownię oraz koszty szkolenia dla opiekuna ICIM.

Celem projektu jest rozwój społeczeństwa opartego na wiedzy; podnoszenie jakości i dostępności kształcenia poprzez pro-

mocję wykorzystania nowoczesnych technologii; ułatwienie indywidualnego zdobywania i przetwarzania informacji dostępnej poprzez sieć Internet oraz informacji multimedialnej; wspieranie procesu ustawicznego kształcenia się i samokształcenia uczniów,



SZKOŁA z klasą



twarta szkoła

Z ostatniej chwili:

„Mały grant” dla Zespołu Szkół w Trzcianie

Z przyjemnością pragniemy się podzielić dobrą dla nas wiadomością. Opracowany przez naszą nauczycielkę **Annę Woźny** projekt: **„Poznawać, pokochać i współtworzyć dziedzictwo regionu”** został zaakceptowany przez Komisję Akademii Szkoły z klasą i zdobył dofinansowanie w wysokości 2000 zł – „Mały grant” na jego realizację, z sugestią, by do projektu włączyć uczniów z rodzin najuboższych. Przyznany grant finansowany jest ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej we współpracy z Fundacją Centrum Edukacji Obywatelskiej w Warszawie. Powołany Zespół Monitorujący (złożony z trojga rodziców i dwóch przedstawicieli samorządu szkolnego) przygotowuje wkrótce krótkie sprawozdanie z wykonania projektu, oceniając jakość zajęć i weryfikując liczbę uczestników.

Zofia Draus

nauczycieli, a także społeczności lokalnej; wyrównanie szans edukacyjnych młodzieży; wspieranie integracji młodzieży w aspekcie różnic kulturowych; umożliwienie dostępu do Internetu poza systemem lekcyjnym oraz zwiększenie potencjału edukacyjnego biblioteki szkolnej.

Pracownia ICIM wyposażona jest w cztery komputery z dostępem do Internetu i sieciowe urządzenie wielofunkcyjne – skaner, drukarkę i kserokopiarke oraz edukacyjne programy multimedialne – encyklopedie, słowniki, atlasy. Centrum udostępniane jest wszystkim zainteresowanym w bibliotece szkolnej (poniedziałek, wtorek i piątek w godzinach 8¹⁵ - 14¹⁵ oraz wtorek, czwartek w godzinach 9³⁰ - 15³⁰).

Bardzo cieszymy się, że udało się nam pozyskać pracownię multimedialną, za co serdecznie dziękujemy Wójtowi Gminy Świlcza oraz Kuratorium Oświaty w Rzeszowie, którzy poparli nasz wniosek.

Uczniów i dorosłych zapraszamy do... zdobywania i przetwarzania informacji.

Joanna Gajewska



Dzieci PAPIEŻOWI

Minał już prawie rok od śmierci Jana Pawła II. Cały rok, a serca nadal są pełne goryczy i tęsknoty za utraconym Ojcem. Łzy ukradkiem wycierane na myśl o Papieżu-Polaku, pozwalają uwierzyć w nasze człowieczeństwo.

A ta, choćby najmniejsza łza jest wyrazem istnienia Ojca Świętego.

Marta Pomes

Uczniowie SP w Bziance żegnali Go takimi słowami:

Drogi Ojciec Święty!

Pragnę Ci podziękować za wielką walkę o Ojczyznę i miłość, jaką obdarzyłeś człowieka, nawet tego niewierzącego. Na zawsze pozostaniesz w moim sercu!

Arkadiusz Kawa

* * *

Papieżowi Janowi Pawłowi II dziękuję za to, że jeszcze bardziej zbliżył mnie do Boga. I za to, że Jego śmierć zjednoczyła wszystkich w modlitwie. Jestem Mu wdzięczna za łamanie barier między wyznaniem i za to, że jeździł po całym świecie, nauczając prawd wiary chrześcijańskiej. Dziękuję Mu też za to, że był wielkim człowiekiem i wielkim chrześcijaninem. Jestem Mu wdzięczna za wszystko, co zrobił w całym swoim życiu.

Gabriela Kaszuba

* * *

Ojciec Święty, chciałabym Ci podziękować

wać za wszystkie lata, w których odwiedzałeś Polskę. Za wszystkie modlitwy i łaski, a także za wszystkie wskazówki i rady. Za wszystkie msze, które odprawiłeś modląc się gorąco za nas i inne narody. Byłeś królem naszych sumień. Chociaż przeszedłeś wiele chorób i cierpień, zawsze byłeś pogodny i uśmiechnięty. Uczyłeś nas wyrzeczenia. Ty stałeś się osobą, z którą mogliśmy się porozumiewać bez słów. Jedyny rozumiałeś, czym jest ludzkie powołanie, mądre życie i mądre cierpienie.

Magdalena Lubas

* * *

Dziękuję Ci Ojciec Święty za to, że tak ukochałeś ten świat za to, że pokazałeś ludziom kim tak naprawdę, jest Bóg za to, że otworzyłeś nam oczy, abyśmy nie zblądzieli w pokusach tego świata za to, że nie odepchnąłeś żadnego człowieka, proszącego o twą pomoc i błogosławieństwo za to, że wprowadziłeś młodzież w III tysiąclecie i pokazałeś jej drogę do Boga za to, że przekazałeś nam wiarę, nadzieję i miłość.

Dziękuję Ci, żeś tak umiłował swoją Ojczyznę i byłeś z nią do końca.

Dziękuję Ci, że będziesz wstawiał się do Boga za nami.

Dziękuję, że wyniosłeś na ołtarze wielu Polaków.

Dziękuję za wielkie serce, jakie okazałeś nam Polakom.

Dziękuję Ci za Twój Wielki PONTYFIKAT. Zostaniesz w mej pamięci jako wielki człowiek tego świata i ukochany rodak.

Paulina Kaszuba

Jan Paweł II – Wielki Człowiek

Papież to najukochańszy Ojciec Święty, którego cały świat kocha i wielbi. Umiał

On odpowiedzieć na wszystkie pytania i znaleźć czas dla każdego. Cały świat jest wdzięczny Janowi Pawłowi II za zbliżenie nas do Boga. Papież zawsze pragnął, aby zjednoczyć wszystkich ludzi, by zawsze żyli w zgodzie. Kochał dzieci i młodzież. Nigdy nie odwracał się od ludzi chorych, wspierał ich. Słów, które wypowiadał nigdy nie zapomnimy.

Bardzo ubolewamy nad Jego stratą. Nikt i nic nie jest w stanie wypełnić naszego bólu, naszego żalu. Dopiero po śmierci zrozumieliśmy jak ważną postacią był nasz Ojciec Święty, jak bardzo był nam bliski, ważny. W sercach naszych zawsze było, jest i będzie miejsce dla Niego. Bardzo pragnę, aby dzieło, które budował przez lata swego pontyfikatu nie poszło na marne. Aby każdy człowiek mógł być dumny z tego, że największy z zastępców św. Piotra był Polakiem, którego umiłował cały świat. Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Anna Widak

* * *

Ojciec Święty dziękuję Ci za miłość i dobroć dla drugiego człowieka. Lubię patrzeć na Twoją uśmiechniętą twarz i wyciągnięte do ludzi ręce. Pokazałeś nam, że w życiu najważniejsza jest miłość. Uczyłeś co to jest godność człowieka. Pochylałeś się nad ludźmi cierpiącymi i potrzebującymi.

Dziękuję Ci za słowa „**Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi.**”

Karolina Kutowicz

* * *

Ojciec Święty dziękuję Ci za wszystkie modlitwy, za Twoją miłość, za wszystkie pielgrzymki do Polski i na inne krańce świata, za pokazanie człowiekowi, jak się powinno miłować bliźniego. Dziękuję Ci Ojciec za wszystkie lata, które z nami przeżyłeś.

Damian Wąsik

* * *

Odszedłeś od nas pogodnie, nadając sens cierpieniu. Mądrość, odwagę i miłość wpajałeś nam podczas każdej pielgrzymki do Ojczyzny. Każda Twoja wizyta dodawała nam siłę i ufności. Byłeś naszym przywódcą w tych trudnych czasach i największym autorytetem. Sprawiliś, że jesteśmy dumni. My – naród, który wydał takiego syna.

Teraz pogrążeni w żalu, jednoczymy się jak nigdy dotąd. Wierzymy, że nas nie opuścisz i że na zawsze zostaniesz wśród nas. Mamy Ci za co dziękować.

Przed nami egzamin z „Twojego życia”.

Dominika Sołtyś



Dawne narzędzia: żarna i stępy

Narzędziami, które pierwotnie służyły do rozdrabniania oraz mielenia ziaren zbóż były stępy i żarna.

Zygmunt Gloger, autor *Encyklopedii staropolskiej* tak określał etymologię nazwy i pochodzenie żaren:

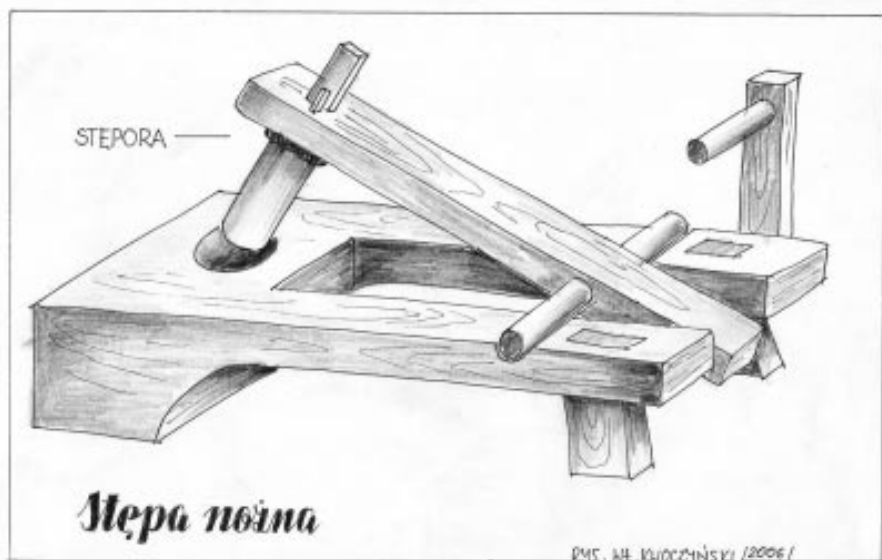
„[...] Nie będziemy tu rozstrzygać kwestyi lingwistycznej: czy nazwa żarna wzięta początek od ziaren zbóż, czy też od przymiotnika żarny, tj. żarzący, palący, gorący, ziejący żarem. Stwierdzamy tylko fakt, że w pierwotnej kulturze ludów rol-

gwoździem z jednej strony i był wkładany w otwór deski przytwierdzonej nad żarnami, noszącej nazwę *kłopotą*. Ruchomy kamień posiadał wysp, *paprzycę*, przez którą ziarno dostawało się na przemiał. Zmielona mąka wysypywała się na zewnątrz wydrążoną w kadłubie *dupą*. Kadłub zaopatrzony był w jeszcze jeden ważny element – *duczę* – wglę-



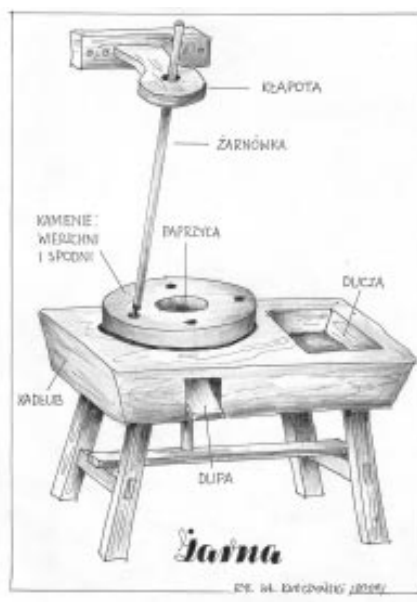
Bratkowice. Kobieta przy żarnach.

Fot. A. Kusy 1948 r.
(Muzeum Etnograficzne w Rzeszowie)



niczych żarna młynowe, tj. z dwóch kamieni kołystych złożone, poprzedzone były wyrobem mąki na jednym kamieniu wkładnym przez tarcie drugim wypukłym znacznie mniejszym. [...].”

Był to opis najbardziej prymitywnych, prahistorycznych żaren. Żarna obrotowe (rotacyjne) zaczęły się upowszechniać na ziemiach polskich już w średniowieczu. Historia ich użytkowania była bardzo długa. W małopolskich wsiach mielono nimi ziarno na chleb i ciasto jeszcze w okresie powojennym (w czasie II wojny światowej władze okupacyjne nieskutecznie próbowały je konfiskować – posiadanie żaren było zakazane!). Najważniejszymi częściami **żaren** były dwa kamienie: **kamień wierzchni** i **kamień spodni**. Kamień spodni osadzony był w **kadłubie** – odpowiednio wyżłobionym pniu lub grubym kłocu drewna. Kamień wierzchni mlelił zboże obracając się na żelaznym pręcie zwanym **wrzecionem**. Wprawiano go w ruch obrotowy przy pomocy **żarnówki**. Żarnówkę stanowił mocny kołek, zakończony ostrym



bienie obok kamieni żarem, z którego czerpano przygotowane do zmielenia zboże.

Do produkcji kaszy służyła **stępa** – prymitywny moździerz składający się z wydrążonego kłoca, w którym obłuskiwano i rozdrabniano ziarno drewnianym tłuczkiem, **steporą**. Stępora była wprawiana w ruch przy pomocy nóg. Stępa podobnie jak obrotowe żarna była używana na naszych ziemiach od czasów średniowiecza aż do II poł. XX wieku.

Podstawa źródłowa:

- S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I-VI, Lwów 1854-1860.
- Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. IV, Warszawa 1985.
- Z. Dziedzic, *Słownictwo z zakresu uprawy roli w Trzcianie pod Rzeszowem*, Rzeszów 1977 (mps w posiadaniu autorki).

Artur Szary



Człowiek ma w życiu jakieś cele, dążenia i plany, które chciałby w przyszłości osiągnąć lub zrealizować. Dla młodych ludzi są one czymś szczególnym, w dużej mierze bowiem wyznaczają całą przyszłą drogę życia.

Szeroko zakrojone procesy społeczno-ekonomiczne obejmujące swym zasięgiem przemiany socjologiczne i kulturowe oraz przeobrażenia w zakresie spraw bytowych, zawodowych, dokonują się także w środowisku wiejskim. Ich przebieg ma dość specyficzny charakter, napotyka bowiem na pewien opór wynikły z tradycjonalizmu, mocno jeszcze zakorzenionego.

Miejski model życia

W warunkach indywidualnego gospodarstwa chłopskiego prowadzonego nawet w najbardziej nowoczesny sposób, coraz częściej urzeczywistnia się model życia wytworzonego w mieście. Model taki, dzięki swej atrakcyjności i dzięki temu, że bezustannie nasuwa się przed oczy za pośrednictwem środków masowego przekazu, znalazł trwałe miejsce w świadomości młodego pokolenia wsi i

to: znajomość języka obcego, atrakcyjny zawód, zdolności, inteligencja. Ale są i tacy, którzy wskazują na znajomości, układy, spryt, cwaniactwo, szczęście i przypadek.

Wobec trudności na rynku pracy wzrasta wśród młodzieży zainteresowanie dalszą edukacją. Nauka postrzegana jest z jednej strony jako czynnik zwiększający szansę zatrudnienia, z drugiej zaś – jako sposób zapewniający bezpieczne przetrwanie niepewnego okresu. Młodzi ludzie wyraźnie woleliby zdobyć wykształcenie i dopiero wtedy poszukać zatrudnienia.

Okazuje się również, że własna firma może być nie tylko formą ambicji zawodowych, ale również sposobem ucieczki przed bezrobociem.

Wobec braku zadowalającej pracy część młodzieży byłaby skłonna wyjechać za granicę. Dzieje się tak dlatego, że atrakcyjność zarobkowa wyjazdów zagranicznych jest kusząca.

„Być” czy „mieć”?

Nieodłącznym elementem życia są dobra materialne. Ich gromadzenie nie jest dla mło-

żliwości, uwzględniają potrzeby społeczne i nacechowane są realizmem.

Rola młodych na wsi

Przy wyborze zawodu, młodzież ma zupełną dowolność, nie jest poddawana presji rodziców. Tylko w nielicznych przypadkach młodzież korzystała z rady rodziców, członków rodziny lub kolegów.

Okazuje się jednak, że szkoła jako instytucja, a także nauczyciele i pedagodzy nie mieli absolutnie żadnego wpływu na wybór zawodu. Można ocenić tę sprawę dwojako, albo szkoła i nauczyciele nie interesują się losem ucznia, albo też uczniowie nisko oceniają pomoc szkoły i nauczycieli.

Zdobywanie wiedzy zawodowej przez młodzież wiejską ma szczególne znaczenie nie tylko dlatego, że jest ona żądna tej wiedzy, ale dlatego, że jest ona krzewicielem postępu, że imponuje jej to, co nowoczesne. Młodzieży przypada bowiem rola szczenia postępu społecznego na wsi, lamania przeżytków „starego”, likwidowania elementów hamujących postęp zarówno w dziedzinie ekonomicznej, jak i społecznej. Rzecz jasna, nie

Młodzi ludzie muszą widzieć perspektywę pozostania na wsi...

[Aspiracje i dążenia młodzieży na podstawie badań socjologicznych w Błędowej Zgłob.]

działalność bardzo na jego decyzje życiowe, co prowadzi dość często do konfliktu między aspiracjami i dążeniami młodzieży, a możliwością ich realizacji w dotychczasowym rodowisku.

Celem ukazania aspiracji, dążeń oraz planów życiowych młodzieży wiejskiej przeprowadzono badania na sporej grupie (83 osoby) młodzieży w Błędowej Zgłobie. Była to młodzież w wieku 16-24 lata ucząca się w gimnazjum, szkołach średnich, studiująca, pracująca, a także bezrobotna.

Wśród życiowych dążeń młodych ludzi wyraźnie zarysowuje się hierarchia, w której dominują: zdrowie, udane życie rodzinne, lekka praca zawodowa zgodna z zainteresowaniem oraz miłość i przyjaźń.

Bardzo ważne miejsce w planach młodzieży zajmuje również osiągnięcie wysokiej pozycji zawodowej i zrobienie kariery. Możliwość osiągnięcia wysokiej pozycji zawodowej jest przez młodzież identyfikowana z wyższym wykształceniem. Ta młodzież chce w przyszłości zmienić miejsce zamieszkania i przenieść się do miasta lub wyjechać za granicę.

Aspiracje zawodowe młodzieży to profesje współczesne i modne: makler, bankowiec, konomista od marketingu, przedstawiciel andlowy. Również popularne są takie zawody jak technik – różnych specjalności, inżynier, a także wymagające humanistycznego wykształcenia np. prawnik, nauczyciel. Jedną tylko osobą zamierza zajęć się rolnictwem. Nikt natomiast nie jest zainteresowany wolnym zawodem, takim jak artysta, pisarz, plastyk.

Wykształcenie – praca – sukces

Młodzież doskonale orientuje się, jakie wyniki zwiększają szansę na rynku pracy. Są

działalność bardzo na jego decyzje życiowe, co prowadzi dość często do konfliktu między aspiracjami i dążeniami młodzieży, a możliwością ich realizacji w dotychczasowym rodowisku.

W przyszłości prawie wszyscy chcieliby mieć samochód. Trudno się temu dziwić zważywszy na to, że samochód nie jest już najbardziej widoczną oznaką statusu materialnego, ale w wielu przypadkach niezbędny przedmiotem codziennego użytku. Wielu młodych pragnie w przyszłości mieć własny dom lub mieszkanie. Wielu marzy o prywatnej firmie, działce lub ogrodzie.

Obraz hierarchii wartości i aspiracji młodzieży ze wsi Błędowa Zgłobieńska świadczy o dość jasno określonych pragnieniach i dążeniach. Są to pragnienia i dążenia stosunkowo realne do osiągnięcia w warunkach, w których żyje. Na szczególną uwagę i wysoką ocenę zasługują aspiracje edukacyjne i zawodowe. Młodzież zdaje sobie sprawę z tego, że aby móc realizować swoje plany życiowe w przyszłości, podstawą jest zdobycie wykształcenia, które stanowi dla nich podstawową szansę zdobycia atrakcyjnej pracy, a w efekcie migracji do większych ośrodków czy miast.

System wartości młodych ludzi nie powoduje angażowania się w sprawy ideologiczne, pracy dla dobra ogółu, poświęcania czasu ideom, których bliżej nie znają. Sprawa czystego sumienia, zachowania osobistej godności, dobrej opinii wśród przyjaciół i znajomych, sławy nie mają większego znaczenia. Wydaje się, że wartości te, obecnie nie są atrakcyjne dla młodzieży.

Rzeczy odległe, takie jak zbawienie wieczne, czyste sumienie, właściwy stosunek do pracy są dla niej mało znaczące – właściwie nie liczą się w jej systemie wartości.

Aspiracje dostosowane są do własnych

jest to zadanie łatwe ani proste. W jego realizacji, zdarza się jeszcze, że młodzież niekiedy popada w konflikt ze starszym pokoleniem. Wówczas w swoich poczynaniach jest surowo oceniana, spotyka się z niezrozumieniem, nieżyczliwością, uprzedzeniem. Aby móc łatwiej pokonać istniejące jeszcze tego typu bariery, trudności, trzeba mieć duży zasób wiedzy ogólnej i zawodowej, umieć wiedzę tę w praktyce wykorzystać, znać prawidłowości społecznego rozwoju i widzieć perspektywę pozostania na wsi. Tylko taka, aktywna wobec idących przemian postawa młodzieży wiejskiej pozwoli jej zdobyć i ugruntować należną jej w środowisku wiejskim społeczno-zawodową pozycję, umożliwi jej zaspokojenie swych pragnień osobistych i zawodowych.

Postaw na zawód z przyszłością

Rynek pracy ciągle się zmienia. Wg badania w niedługim czasie ludzie będą zmieniać zawód kilka razy w życiu. Jeśli więc podejmujemy się decyzję o wyborze zawodu, trzeba wiedzieć, jakie profesje są przyszłościowe i nieprzyszłościowe.

W Polsce przez najbliższych kilka lat zainteresowanie pracodawców skupiać się będzie na specjalistach do spraw finansowych, informatycznych. Cieszyć się będą powodzeniem zawody związane z ochroną zdrowia i opieką społeczną: fizjoterapeuci, opiekunki, położne, pielęgniarki, dietetycy. Szanse mogą mieć także pracownicy usług domowych i gastronomicznych, np. hotelarze, kucharki, sprzątaczkę, robotnicy budowlani oraz osoby związane z usługami, sprzedażą a także ochroną mienia. Wybierać należy zawód z przyszłością.

Czesława Włodzyca

W Y T Y C Z N E

GŁÓWNEGO LEKARZA WETERYNARII DLA HODOWCÓW DROBIU

Głównym źródłem zagrożenia dla zdrowia ludzi i zwierząt (drobiu) są dzikie ptaki, będące bezobjawowymi nosicielami wirusa grypy ptaków.

Objawy kliniczne grypy ptaków u drobiu są mało charakterystyczne i różnicowane w zależności od zjadliwości szczepu wirusa wywołującego chorobę, gatunku i wieku ptaków, zakażeń towarzyszących oraz warunków środowiskowych.

Główne objawy kliniczne wysoce zjadliwej grypy ptaków (HPAI) u drobiu to depresja, gwałtowny spadek/utrata produkcji jaj, miękkie skorupy jaj, objawy nerwowe, zasinienie i obrzęk grzebienia i dziwońców, silne łzawienie, obrzęk zatok podoczołowych, kichanie, duszność, biegunka.

Padnięcia ptaków mogą być nagłe, bez widocznych objawów. Śmiertelność może dochodzić do 100%. Przy zakażeniu wirusem grypy o niskiej zjadliwości mogą wystąpić objawy ze strony układu oddechowego (z reguły łagodne), depresja, biegunka, zmniejszona produkcja jaj u niosek. Zakażone ptaki wydają duże ilości wirusa z kałem, w wydzielinie z oczu i dróg oddechowych. Najbardziej prawdopodobnym źródłem zakażenia drobiu domowego jest bezpośredni lub pośredni kontakt z wędrującymi ptakami dzikimi, zwykle ptactwem wodnym. Rozprzestrzenienie wirusa może następować również poprzez zanieczyszczoną paszę, wodę, nawóz, sprzęt i środki transportu. Bardzo ważną rolę w rozprzestrzenianiu wirusa grypy odgrywa człowiek, który poprzez zanieczyszczone ubranie, obuwie, sprzęt i produkty (jaja) może przyczynić się do rozprzestrzeniania choroby.

Rozprzestrzenianie z wiatrem zainfekowanych cząstek i kropelek nie ma większego znaczenia.

Wirus grypy ptaków może zachowywać aktywność w środowisku kurnika przez 5 tygodni, zatem istotne jest przy podejrzeniu lub stwierdzeniu choroby, zabezpieczenie pomieszczeń, sprzętu, nawozu oraz dokładne ich oczyszczenie i odkażenie. Wirusy grypy są wrażliwe na powszechnie stosowane środki dezynfekcyjne oraz detergenty. Niszczą go również obróbka termiczna (smażenie, gotowanie).

ZALECENIA INSPEKCJI WETERYNARYJNEJ

Główny Lekarz Weterynarii, biorąc pod uwagę konieczność kontynuowania działań zapobiegawczych, mających na celu ochronę zdrowia ludzi i zwierząt, związaną z zagrożeniem wysoce zjadliwą grypą ptaków oraz ograniczenie bardzo dużych strat ekonomicznych spowodowanych ewentualnym wybuchem choroby, przedstawia zalecenia umożliwiające skuteczne zabezpieczenie gospodarstw oraz zmniejszenie ryzyka szerzenia się choroby.

Zalecenia dla drobnotowarowych hodowców drobiu – chów przyzgodowy

Zaleca się:

- karmienie i pojenie drobiu w pomieszczeniach zamkniętych, do których nie mają dostępu ptaki dzikie;
- przetrzymywanie drobiu w zamknięciu lub na ogrodzonej przestrzeni, pod wa-

runkiem uniemożliwienia kontaktów z dzikim ptactwem (zastosowanie siatek ochronnych, zadaszenia);

- odizolowanie od innego drobiu, kaczek i gęsi;
- przechowywanie paszy, w tym zielonki, w pomieszczeniach zamkniętych lub pod szczelnym przykryciem, uniemożliwiającym kontakt z dzikim ptactwem;
- unikanie pojenia ptaków i czyszczenia kurników wodą pochodzącą spoza gospodarstwa (głównie ze zbiorników wodnych i rzek);
- zgłaszanie lekarzowi weterynarii, wojtowi, burmistrzowi, i innym organom władzy lokalnej zaobserwowanego spadku nieśności lub nagłych, zwiększonych padnięć drobiu;
- po każdym kontakcie z drobiem lub ptakami dzikimi umycie rąk wodą z mydłem;
- wydzielenie odzieży używanej przy czynnościach związanych z obsługą drobiu;
- osobom utrzymującym drób w chowie przyzgodowym, aby nie były zatrudniane w przemysłowych fermach drobiu.

Zalecenia dla hodowców gołębi pocztowych

Zaleca się:

- karmienie i pojenie gołębi w sposób wykluczający dostęp ptaków dzikich;
- przechowywanie paszy w pomieszczeniach zamkniętych lub pod szczelnym przykryciem uniemożliwiającym kontakt z dzikim ptactwem;
- nie wypuszczanie gołębi z gołębników w celu oblatywania.

Zalecenia dla przemysłowych producentów drobiu

W okresie wiosennych wędrowek dzikich ptaków do końca maja 2006 r., powinno się przetrzymywać drób w odosobnieniu. Drób wodny (kaczki i gęsi) może być karmiony w tym czasie zielonkami dowożonymi do miejsca jego odchowu.

Zielonki nie mogą pochodzić z terenów wysokiego ryzyka zanieczyszczenia ich wirusem wysoce zjadliwej grypy ptaków, z okolic zbiorników wodnych, bagien, i innych miejsc stanowiących ostoję ptaków dzikich. Zaleca się:

- przetrzymywanie ptaków w zamknięciu lub na wolnej, ogrodzonej przestrzeni, pod warunkiem ograniczenia kontaktu z dzikim ptactwem;
- karmienie i pojenie drobiu w pomieszczeniach zamkniętych, do których nie mają dostępu ptaki dzikie;
- szczelne przykrycie pojemników z karmą i wodą do picia lub przetrzymywanie ich wewnątrz budynków, a także unikanie pojenia ptaków i czyszczenia pomieszczeń wodą pochodzącą spoza gospodarstwa (głównie ze zbiorników wodnych i rzek);
- ograniczenie przemieszczania się osób postronnych oraz zwierząt pomiędzy



CHCESZ SIĘ USTRZEC PTASIEJ GRYPY? STOSUJ SIĘ DO PONIŻSZYCH ZALECEŃ

- **SPOŻYWAJ MIĘSO DROBIOWE, PRZETWORY DROBIARSKIE I JAJA PODDANE ODPOWIEDNIEJ OBRÓBCE CIEPLNEJ W TEMPERATURZE MINIMUM 70°C;**
- **MYJ DOKŁADNIE Z UŻYCIEM DETERGENTU WSZYSTKIE PRZEDMIOTY, KTÓRE MIAŁY KONTAKT Z SUROWYM DROBIEM (DESKI, NOŻE, TALERZE); PAMIĘTAJ, ŻE ZAMROŻENIE MIĘSA NIE NISZCZY WIRUSA PTASIEJ GRYPY;**
- **NIE DOTYKAJ, BEZ ODPOWIEDNIEGO ZABEZPIECZENIA, MARTWYCH LUB SPRAWIAJĄCYCH WRAŻENIE CHORYCH PTAKÓW DZIKICH ANI UBITEGO DROBIU; PRZEDĘ WSZYSTKIM DOPILNUJ, ABY NIE ROBIŁY TEGO DZIECI;**
- **ZADBAJ O TO, ABY DZIECI UNIKAŁY MIEJSC BYTOWANIA DZIKIEGO PTACTWA, FERM DROBIU ORAZ INNYCH MIEJSC JEGO PRZETRZYMYWANIA;**
- **MYJ RĘCE PO KAŻDORAZOWYM ZETKNIĘCIU Z PTACTWEM, ZARÓWNO DZIKIM, JAKI HODOWLANYM; DOPILNUJ, ABY ROBIŁY TO TAKŻE DZIECI;**
- **PAMIĘTAJ, ABY SUROWE MIĘSO DROBIOWE NIE MIAŁO STYCZNOŚCI Z INNYMI PRODUKTAMI ŻYWNOŚCIOWYMI;**
- **PRZYPOMINAMY O PRZESTRZEGANIU ZAKAZU PRZYWOZU Z ZAGRANICY ŻYWEGO LUB MARTWEGO PTACTWA, DROBIU I WYROBÓW DROBIARSKICH, JAJ, NIEPRZETWORZONYCH PIÓR I ICH CZĘŚCI, PIERZA, PUCHU ORAZ TROFEOW MYŚLIWSKICH.**

BEZWZGLĘDNI PRZESTRZEGAJ ZALECEŃ WYDAWANYCH PRZEZ PRZEDSTAWICIELI INSPEKCJI WETERYNARYJNEJ I PAŃSTWOWEJ INSPEKCJI SANITARNEJ.

GŁÓWNY INSPEKTOR SANITARNY



objektami, w których przechowywana jest karma dla zwierząt a obiektami, w których bytuje drób;

- ograniczenie liczby osób obsługujących fermę do koniecznego minimum wraz ze sprawdzeniem czy osoby te nie utrzymują drobiu we własnych zagrodach;
- rozłożenie przed wejściami do budynków fermy drobiu mat nasączonych środkiem dezynfekcyjnym;
- założenie szluz dezynfekcyjnych w wejściach do budynków fermy drobiu;
- wprowadzenie zakazu wjazdu pojazdów na teren fermy, poza działaniami koniecznymi np. dowóz paszy, odbiór drobiu do rzeźni lub przez zakład utylizacyjny;
- obowiązkową dezynfekcję pojazdów wjeżdżających;
- rozłożenie mat dezynfekcyjnych przed wjazdem i wejściem na teren fermy;
- obowiązek używania odzieży ochronnej przez wszystkie osoby znajdujące się na fermie, po wcześniejszym pozostawieniu odzieży własnej w szatni;
- wprowadzenie obowiązku przeprowadzania dokładnego mycia i dezynfekcji rąk przed wejściem do obiektów, w których utrzymuje się drób;
- aby pracownicy ferm drobiu nie mieli kontaktu z innym ptactwem np. kurami, gołębiami.

Nieprzestrzeżenie wymienionych wyżej zaleceń może powodować wzrost zagrożenia ptasią grypą.

Główny Lekarz Weterynarii informuje, że wszystkie gatunki drobiu przed wysyłką do rzeźni, są zawsze obowiązkowo badane przez lekarza weterynarii wystawiającego świadectwo zdrowia, a następnie podlegają badaniu przed i poubojowemu w rzeźniach drobiu.

Główny Lekarz Weterynarii zapewnia, iż nie istnieje żadne zagrożenie zakażenia się konsumentów ptasią grypą, poprzez spożywanie mięsa drobiowego i jego przetworów.

W zależności od rozwoju sytuacji i poziomu zagrożenia wysoce zjadliwą grypą ptaków – ptasią grypą w Polsce jak i w krajach sąsiednich, Główny Lekarz Weterynarii podejmie wszelkie, możliwe i prawem przewidziane działania w celu zabezpieczenia Polski przed wniknięciem tej choroby.

Uwaga! Ptasia grypa!

Komisja Europejska ustaliła „Tymczasowy wykaz gatunków dzikiego ptactwa stanowiący zwiększone ryzyko związane z ptasią grypą, których padnięcia ze względu na ryzyko choroby winny być zgłoszone bezpośrednio do właściwego miejscowo Powiatowego Lekarza Weterynarii.

Są to: 1. gęś białoczelna, 2. gęś zbożowa, 3. krzyżówka (kaczka), 4. krakwa (kaczka), 5. różeniec (kaczka), 6. płaskonos (kaczka), 7. świstun (kaczka), 8. cyraneczka (kaczka), 9. cyranka (kaczka), 10. głowienka (kaczka), 11. czernica (kaczka), 12. czajka, 13. batalion, 14. śmieszka (mewa), 15. mewa pospolita

Główny Lekarz Weterynarii



ROLNICZY CZAS

Plan Rozwoju Obszarów Wiejskich w województwie podkarpackim na lata 2004-2006 zawiera w sobie wiele programów, które po wdrożeniu mogłyby przynosić korzyści materialne. Niezbędna jest więc działalność informacyjno-szkoleniowa rolników. W gminie Świlcza prowadzi ją Podkarpacki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boguchwale poprzez swych pracowników oddelegowanych do pracy z tutejszymi rolnikami.

Zachęć niezdecydowanych

Na lata 2004-2006 w budżecie UE przewidziano dla Polski kwotę 279,1 mln euro, czas więc, by przekonać opornych, zachęcić niezdecydowanych, uświadomić nieorientowanych, by skorzystali z możliwości pozyskania dodatkowych środków. Wsparcie wsi przez instytucje rolnicze w zakresie oświaty rolniczej ma tu ogromną rolę. Pravidłowo urządzone i zarządzane gospodarstwo powinno spełniać 3 podstawowe funkcje: produkcyjno-ekonomiczną, ekologiczną, społeczną. Im lepsze rozplanowanie czynników produkcji (ziemi, pracy, środków produkcji), tym większe możliwości i dochody.

Rolnicy na bieżąco muszą korygować swoje plany, by wykorzystywać wszystkie możliwości i pozyskiwać środki unijne.

Możliwości są

Istnieją jeszcze możliwości pozyskiwania ich w ramach następujących programów:

- przedsięwzięcia rolnośrodowiskowe i poprawa dobrostanu zwierząt,
- zalesianie gruntów rolnych,
- wspieranie gospodarstw o niekorzystnych warunkach gospodarowania,
- wspieranie grup producentów rolnych,
- pozyskiwanie rent strukturalnych.

Poszczególne zagadnienia omówione zostały szczegółowo na naradzie zorganizowanej przez st. specjalistę ds. rolnych w gminie – Annę Bar w dniu 24 lutego w Świlczy.

Samokształcenie niezbędne

Prowadzenie powierzono kierownikowi Powiatowego Zespołu Doradztwa Rolniczego w Rzeszowie Stanisławowi Golonkiewiczowi, wykładowcami byli także: Dorota Janiec, Małgorzata Greszta. Wypowiedzi merytoryczne, poparte doświadczeniem zawodowym, zilustrowane multimedialnie, przyciągały uwagę słuchaczy. Pokaz żywieniowy – estetyczny, ekologiczny i smaczny, przygotowany i przedstawiony przez dział PODR – Wiejskie Gospodarstwo Domowe w oso-

bach: Barbara Rayzayer i Ludmiła Chmielewska zaspokoili gusty i apetyty zebranych.

Dużo jest problemów w rolnictwie czekających na swe rozwiązanie. Dzisiejszy rolnik musi umieć znajdować się w dzisiejszej rzeczywistości. Od niego wymagana jest praktyka rolnicza, doświadczenie i umiejętności a także zdolności marketingowe, znajomość rynków światowych, umiejętność przewidywania, liczenia i ciągłego samokształcenia. Taki obraz rolników gminy rysował się podczas dyskusji i rozmów kulturalowych.

– Niezbędna jest niezwłoczna nowa klasyfikacja gruntów rolnych – mówił sołtys Bratkowic Józef Bułatek. – Obecne przepisy nie pozwalają na zalesienie od lat stojących nieużytków.

Inny rolnik skarżył się na unijne paradoksy związane z tzw. kwotą mleczną. Nadprodukcja mleka w gospodarstwie zamiast cieszyć i dawać dochód – jest karą za dobrą pracę i stratą dodatkową, bo za litr mleka z tzw. nadprodukcji rolnik płaci 1,20 zł.

Młody rolnik ze Świlczy Janusz Grzesik, interesował się szczegółowymi zagadnieniami pakietu unijnego „Ochrona gleb i wód”. Zaproponował zorganizowanie kolejnego specjalistycznego szkolenia na ten temat. Sołtys Świlczy z troską informował o konieczności usunięcia składowiska osadów z oczyszczalni ścieków, które znajdują się w pobliżu plantacji buraków cukrowych.

Aktualny temat ogólnopolski – ptasia grypa – i sposób reagowania na nią społeczeństwa również znalazł odbicie w dyskusji.

Spada liczba rolników występujących o tzw. dopłaty rolnicze bezpośrednie, jedną z przyczyn tego zjawiska jest nieterminowość dopłat. Już należy sporządzać wnioski za rok 2006.

Uczestnicy szkolenia otrzymali szczegółowo omawiającą ww. zagadnienia literaturę fachową. Jej przestudiowanie pomoże rozwiązać szereg trudnych pytań.

Nie zmarnowany czas rolników przeszedł szybko na wspólnych, podyktowanych gospodarską troską o rolnictwie, rozmowach samych zainteresowanych i służb doradczych oraz instruktorskich.

Obradom przysłuchiwała się...

Zofia Dziedzic

Dopłaty bezpośrednie w 2006 r.

Od 15 marca br. rolnicy po raz trzeci przystąpią do wypełniania wniosków obszarowych, aby otrzymać dopłaty do stosownej powierzchni użytków rolnych za 2006 r.

Podobnie jak w roku ubiegłym rolnicy, którzy składają wnioski po raz kolejny, otrzymają pocztą tzw. wnioski spersonalizowane (częściowo wypełnione). Druki wniosków nie będą odbiegać od zeszłorocznych, ale będą wprowadzone inne istotne zmiany. Są one zapisane w projekcie nowelizującym ustawę o płatnościach bezpośrednich, przyjętym pod koniec stycznia przez Rząd. Mam nadzieję, że nie będą to jednak istotne zmiany, ponieważ nowelizacja ustawy musi być skuteczna przed 15 marca.

Załącznik graficzny

Nowelizacja ustawy o płatnościach bezpośrednich wprowadza do spersonalizowanych wniosków **załącznik graficzny**. Załącznik ten będzie miał postać wyciągu z map geodezyjnych lub fragmentów ortofotomap (mapy wykonane przy pomocy zdjęć lotniczych). Jest składnikiem stałym wniosku i po opisaniu przez rolnika musi być złożony wraz z wnioskiem o dopłaty do gruntów.

Mapy będą obejmować działki geodezyjne wraz z ich numerami ewidencyjnymi, które zostały wpisane do wniosku w poprzednim roku. Należy na nich obrysować i oznaczyć działki rolne, wpisując rodzaj uprawianej rośliny. Wynika z tego, że w tym roku rolnicy poświęcą więcej czasu na wypełnienie wniosku. Na pewno przyczyni się to do tego, że z biegiem czasu wszyscy rolnicy będą orientowali się „co i gdzie posiali”.

Zaliczki

Kolejna sprawa, która będzie uregulowana tą nowelizacją, dotyczy wypłacania zaliczek dopłat bezpośrednich. Ta regula-

cja pozwoli na wcześniejszą wypłatę dopłat, tj. przed 1 grudnia każdego roku, np. w związku z klęską suszy. Do tej pory wymagało to wcześniejszego uzgodnienia z Komisją Europejską.

Termin

Inną sprawą jest określenie terminu składania przez rolników wniosków o przyznanie płatności bezpośrednich do gruntów rolnych. Będzie to można zrobić **od 15 marca do 15 maja**. Dotychczas określona była tylko data końcowa.

Wszystkie powyższe uregulowania obejmuje wspomniana „mała nowelizacja ustawy o dopłatach bezpośrednich”. W późniejszym terminie Ministerstwo Rolnictwa przygotowuje „dużą” nowelizację ustawy.

Zapowiedzi zmian

Nastąpi również zmiana niektórych przepisów przy ubieganiu się o dopłaty do gruntów rolnych położonych **na terenach o niekorzystnych warunkach gospodarowania (ONW)**, gdzie działalność na tych gruntach trzeba prowadzić przez pięć lat. Ten warunek sprawia najwięcej problemów. Jeśli rolnik sprzedaje jedną działkę lub przejdzie na rentę strukturalną a zadeklarował wcześniej uczestnictwo w ONW, nie będzie musiał zwracać pieniędzy z tego tytułu. Ale pod warunkiem, że nowy rolnik (przejmujący działkę) zadeklaruje chęć utrzymania tych gruntów i stosowanie dobrej praktyki rolniczej (tzn. ciągłość gospodarowania w ONW).

Oprócz tego są szanse, że od 2007 roku Unia Europejska będzie dopłacać polskim



rolnikom do upraw nowych gatunków roślin używanych w energetyce jako paliwo. Nowe gatunki **roślin energetycznych**, które od przyszłego roku objęte będą dopłatami, to malwa pensylwańska miskant olbrzymi. Ministerstwo Rolnictwa zapowiada łatwiejszy dostęp do pieniędzy dla innych producentów biomasy. Nowe przepisy umożliwią producentom wykorzystanie biomasy na własne cele, np. do ogrzewania własnych gospodarstw. Do tej pory niezbędnym warunkiem otrzymania dopłat była kontrakcja i minimum 1 ha uprawy. Grunty, na których uprawia się rośliny energetyczne, nie są zaliczane do użytków rolnych i nie mogą być objęte dopłatą podstawową a jedynie uzupełniająca, ustalona w zeszłym roku na 217,32 zł za hektar. Ciągłe brakuje sprzyjających przepisów i zachęt do uprawy roślin na biomasę. Unijne przepisy zobowiązują nasz kraj do tego, aby w 2010 roku udział energii z surowców odnawialnych w Polsce wyniósł 7,5%. Obecnie szacuje się go na 1,4%. Wygląda na to, że trudno będzie spełnić unijne wymogi do tego czasu.

Na koniec jeszcze jedna sprawa. Po dwóch latach składania wniosków o płatności bezpośrednie do gruntów rolnych okazało się, że prawie jedna czwarta gospodarstw ma nieaktualne dane dotyczące klasyfikacji gruntów. Tych długoletnich zaniedbań nie da się naprawić w ciągu kilku miesięcy. Potrzeba na to lat.

W tym roku rolnicy będą mogli jeszcze składać wnioski o dopłaty bezpośrednie na starych zasadach. W przypadku niezgodności z ewidencją gruntów, będziemy nadal wpisywać niezgodny (nieaktualny) rodzaj użytków NRU. W przyszłości rolnicy muszą uregulować te niezgodności i liczyć się ze sporymi kosztami. Aktualizacja danych za pierwsze 3 hektary kosztuje około 560 zł, następne średnio 240-250 zł. Ministerstwo Rolnictwa liczy na nowoczesny system kontroli użytków rolnych oparty na mapach wykonywanych przy pomocy zdjęć lotniczych. Dane NRU będą weryfikowane na podstawie ortofotomap.

Anna Bar





Ciężka próba

I Turniej Halowy w Piłce Nożnej

Trzciana 2006



W dniu 25.02.2006 r. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianie został rozegrany pierwszy turniej halowy w piłce nożnej.

Organizatorzy turnieju: Urząd Gminy w Świlczy oraz Podkarpacki Związek Piłki Nożnej w Rzeszowie – Podokręg Rzeszowski. **Cel turnieju:** przygotowanie drużyn do rozgrywek ligowych – runda wiosenna rozgrywek – sezonu 2005-2006.

W turnieju uczestniczyły 6 Ludowych Klubów Sportowych z gminy. Z nieznanymi przyczynami w turnieju nie uczestniczył LKS „Mrowlanka” z Mrowli. Zgodnie z ustaleniami na posiedzeniu Rady Gminnej LZS drużyny zostały podzielone na 2 grupy eliminacyjne:

I grupa: Bratkowice, Rudna Wielka, Trzciana II, Mrowla

II grupa: Świlcza, Przybyszówka, Dąbrowa, Trzciana I

Wyniki meczów eliminacyjnych w grupach:

Bratkowice	-	Rudna Wielka	3:4
Świlcza	-	Dąbrowa	4:3
Trzciana II	-	Mrowla	3:0 /walkover/
Przybyszówka	-	Trzciana I	2:2
Bratkowice	-	Mrowla	3:0 /walkover/
Świlcza	-	Przybyszówka	0:2
Rudna Wielka	-	Trzciana II	2:2
Dąbrowa	-	Trzciana I	1:4
Bratkowice	-	Trzciana II	2:6

Świlcza	-	Trzciana I	8:1
Rudna Wielka	-	Mrowla	3:0 /walkover/
Przybyszówka	-	Dąbrowa	3:1

Tabela końcowa w grupach po rozegraniu meczów eliminacyjnych:

Grupa I:

	Punkty	Bramki
1. Trzciana II	7	11:4
2. Rudna Wielka	7	9:5
3. Bratkowice	3	8:10
4. Mrowla	-	nie uczestniczyła

Grupa II:

1. Przybyszówka	7	7:3
2. Świlcza	7	12:6
3. Trzciana I	4	7:11
4. Dąbrowa	0	5:11

W meczu o III miejsce spotkały się drużyny, które w swoich grupach zajęły drugie miejsce, zaś w meczu o pierwsze miejsce drużyny, które zajęły w swoich grupach pierwsze miejsce.

W meczu o III miejsce drużyna LKS Świlczanka w Świlczy pokonała drużynę LKS

„Rudnianka” Rudna Wielka 5:3. W meczu o I miejsce LKS Przybyszówka pokonał drużynę Trzciany II 1:0

Królem strzelców turnieju został **Krzysztof Bartnik** z LKS „Świlczanka” w Świlczy – zdobywca 6 bramek. Najlepszym bramkarzem turnieju został **Wojciech Grobelny** z LKS „Trzcianka” w Trzcianie – zespołu Trzciana II.

Nagrody rzeczowe w postaci piłek nożnych za 3 pierwsze miejsca w turnieju i rękawice bramkarskie dla najlepszego bramkarza ufundował Podkarpacki Związek Piłki Nożnej Podokręg Rzeszowski. Reprezentował go i nagrody wręczał **Jan Machowski** – wiceprezes Podokręgu.

Puchary, statuetki dla króla strzelców, najlepszego bramkarza ufundował Urząd Gminy, a wręczał przewodniczący Rady Gminnej LZS w Świlczy – **Lesław Antosz**.

Turniej spełnił oczekiwania uczestników. Organizatorzy turnieju dziękują Dyrekcji Zespołu Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianie za udostępnienie sali gimnastycznej.

Stanisław Nowak



XX Zimowe Igrzyska Olimpijskie „Turyn 2006”



Trwały one w dniach 10-26 lutego 2006 r. Polskę reprezentowało 46 sportowców. W igrzyskach wzięło udział 2550 sportowców z 80 krajów świata. W końcowej klasyfikacji medalowej Polska znalazła się na 20 pozycji (I miejsce – USA, II – Niemcy, III – Austria).

Dwa medale polskich sportowców to zbyt mało. Brązowy medal w biegu narciarskim na 30 km w stylu dowolnym Justyny Kowalczyk i srebrny – biathlonisty Tomasz Sikory są osłoda smutnej klęski polskich sportów zimowych.

Stanisław Nowak

W krainie Szachów

Od 5 lat moim hobby są szachy. Pierwszym moim nauczycielem był mój tata. Pierwszy mój turniej rozegrałam w Trzcianie, później w Bratkowicach, a obecnie próbuję swoich sił w klubie szachowym w Rzeszowie. Rozegrałam około kilkuset partii i przyznam szczerze wiele z nich wygrałam.

Indyjska legenda

Zacznę od legendy, która głosi, że przed wieloma wiekami, zgłosił się do indyjskiego maharadzy mędrzec z pomysłem nowej gry. Przyniósł szachownicę, figury, pionki i pokazał reguły. Władcy gra przypadła do gustu. Wkrótce też na jego dworze, a nieco później wśród prostego ludu szachy pozyskały wielu wielbicieli. Należało jednak nagrodzić wynalazcę. Maharadza „w hojności łaskawy” rzekł, aby mędrzec sam wyraził życzenie, co pragnie otrzymać. Życzenie mędrca było jednak skromne. Poprosił, aby dać mu tyle pszenicy, ile zliczy się po przemnożeniu, kładąc na pierwsze pole szachownicy jedno ziarno, na drugie dwa, na trzecie cztery, na

czwarte osiem i tak dalej aż do sześćdziesiątego czwartego pola. Okazało się, że nierychło będzie można zaspokoić życzenie mędrca. Jak policzyli rachmistrze, ilość pszenicy wynosiłaby 18 446 744 073 709 551 615 ziaren. Jeżeli przyjmujemy, że na 1 cm³ wchodzi 20 ziaren, wyniesie to: 922 337 203 689 m³. Równa się to ośmiokrotny plonem zboża na całej ziemi. W ten sposób mędrzec

w 570 r. w Indiach, więc dlatego kolebką szachów były Indie. W 1952 r. dokonano sensacyjnego odkrycia archeologicznego. Otóż w starożytnym grobie króla Vena fra odkryto figury na pierwszy rzut oka podobne do figur szachowych. Trzy figury znalezione w grobowcu przypominają alfila (dawna nazwa gońca), konia (skoczek), rukha (wieża).



Elżbieta Kozik (z lewej) na II Gminnym Turnieju Szachowym – Trzciana 2005 r.

Fot. Z. Lis

chciał wykazać głębię myśli człowieka w sztuce szachowej. Tak mówi legenda. A fakty?

Kolebka szachów

Pierwsze ślady gry w szachy znaleziono

Szachy – dyscypliną sportową

Najsłynniejszym polskim szachistą był Akiba Rubinstein urodzony w 1882 roku w Stawiskach koło Łomży. W wieku 16 lat nauczył się grać w szachy i odtąd szachy stały się jego pasją. W 1909 r. był uważany za niekoronowanego mistrza świata.

Szachy są nazywane grą królewską, gdyż wcześniej tylko królowie mogli w nie grać. Ta gra wymaga wysiłku, tu liczy się tylko logika. Obecnie tak mało ludzi gra w tę grę, każdy woli pograć w gry, które nie wymagają myślenia. Grając w szachy nawet przegrany jest zwycięzcą. Szachy są nie tylko dyscypliną sportu, ale rozwijają one naszą wyobraźnię, kształtują charakter, uczą kultury i honoru!

Elżbieta Kozik

Zielono nam i przyjemnie

Zespół Szkół w Rudnej Wielkiej otrzymał ogólnopolski znak jakości „Zielony Certyfikat I stopnia – szkoła przyjazna środowisku”

Uroczystość wręczenia „Zielonych Certyfikatów”

7 grudnia 2005 r. Zespół Szkół w Rudnej Wielkiej odebrał podczas VI ogólnopolskiej konferencji zorganizowanej przez Funda-



Dyplom Zielonego Certyfikatu dla Zespołu Szkół w Rudnej Wielkiej.

cji Ośrodka Edukacji Ekologicznej w Warszawie, znak jakości „Zielony Certyfikat I stopnia – szkoła przyjazna środowisku”.

To jedyna szkoła z Podkarpacia i jedna z 11 placówek oświatowych w Polsce, które ten znak otrzymały w 2005 roku. Na uroczystość wręczenia nagród „Zielonego Certyfikatu” pojechała do Warszawy delegacja nauczycieli i uczniów oraz dyrektor Zespołu Szkół w Rudnej Wielkiej **Janina Godlewska**. Podczas gali, w obecności przedstawicieli Ministerstwa Edukacji i Nauki, Ministerstwa Środowiska i Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz delegacji kuratorów, szkół z całej Polski, organizatorzy prezentowali osiągnięcia placówki, a działaniom tym towarzyszył krótki pokaz multimedialny. Następnie w blasku aparatów fotograficznych i kamer oraz przy dźwię-

kach podniosłej muzyki odebraliśmy statuetkę „Zielonego Certyfikatu”, dyplomy, nagrody i gratulacje. W Materiałach konferencyjnych – wydanie książkowe, znalazła się obszerna informacja na temat szkoły. Zostaliśmy zaprezentowani jako placówka modelowa. W ten sposób **nasza szkoła i nasze osiągnięcie** będzie promowane w całym kraju.

Uroczystość rozdania nagród, obecność na niej tylu znakomitych gości sprawiła, że było to dla nas ogromne przeżycie.

Garść informacji o Programie „Zielony Certyfikat”

Ogólnopolski Program „Zielony Certyfikat” jest dwustopniowym znakiem jakości pracy placówki oświatowej i zarządzania nią w obszarze zrównoważonego rozwoju i jego czterech aspektach: przyrodniczym, społecznym, kulturowym i ekonomicznym. Jest to jeden ze znaków jakości w edukacji w Polsce, uznawany również w Europie.

Zielony Certyfikat I stopnia otrzymują placówki, które spełnią określone wymagania oraz zrealizują wybrane przedsięwzięcie. Ten znak przyznawany jest na 2 lata. „Zielony Certyfikat II stopnia” otrzymują placówki, które posiadają „Zielony Certyfikat I stopnia” i kontynuując działania, przeobrażają się w lokalny ośrodek rozwoju zrównoważonego. Ten z kolei znak przyznaje się na kolejne 4 lata. Ogólnopolski Program „Zielony Certyfikat” objęty jest patronatem Ministra Środowiska, Ministra Edukacji i Nauki oraz Prezesa Zarządu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej i jest realizowany we współpracy z Centralnym Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie.

Droga do uzyskania tego emblematu jakości nie jest łatwa i prosta, o czym może świadczyć fakt, iż do roku 2005 taki znak został przyznany tylko 44 placówkom oświatowym w całej Polsce.

Nasza szkoła i „Zielony znak jakości”

Przystępując w czerwcu 2004 r. do Programu „Zielony Certyfikat” wybraliśmy dla naszej placówki program zrównoważonego rozwoju i rolę ośrodka rozwoju lokalnej społeczności. Uczestnictwo w programie wiązało się z gotowością do poddania swoich systemów działania zewnętrznej ocenie ekspertów. Było więc świadomą decyzją. Możemy z dumą powiedzieć, że udowodniliśmy, iż idea zrównoważonego rozwoju przyświeca działaniom naszej placówki. Przejawia się w wielu aspektach pedagogiczno-wychowawczej pracy. Upowszechniają ją zarówno twórczy, innowacyjni nauczyciele, dbający o jakość nauczania i wszechstronny rozwój ucznia, jak i wychowankowie, prezentujący coraz częściej odpowiedzialne, dojrzałe postawy. Realizujemy wiele działań podnoszących jakość pracy szkoły, a efekty są wymierne. Uczniowie naszych szkół prezentują dobry poziom wiedzy i umiejętności, potwierdzony wynikami ogólnopolskiego sprawdzianu po klasie VI i wynikami egzaminu gimnazjalnego. W trakcie nauki oferujemy uczniom różne możliwości, np. uzyskania karty rowerowej i motorowerowej, odbycie przeszkolenia z zakresu udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej, kurs pływania, jazdy na nartach, udział w ciekawych wycieczkach, rajdach i zajęciach rekreacyjno-sportowych. Nasi wychowankowie mogą rozwijać swoje talenty, uczestnicząc w różnych konkursach wiedzy, artystycznych i zmaganiach sportowych oraz pracując w redakcji szkolnej gazetki, radiu szkolnym czy w sklepiku. Planujemy rozszerzenie oferty edukacyjnej o wymianę międzynarodową uczniów. Jesteśmy już po wstępnych ustaleniach z kilkoma anglojęzycznymi szkołami Europy, a w trakcie opracowywania projektu.

Nasza placówka wykazuje szczególną aktywność w działaniach proekologicznych, bo przecież my wszyscy powinniśmy zacząć przewidywać skutki złych działań człowieka w per-



Uroczysta gala – wręczenie statuetki i nagród delegacji społeczności szkolnej.



spektywie dłuższej niż nasze życie. Należy stworzyć takie warunki, w których przyszłe pokolenia będą mogły kształtować swoje życie bez istotnych ograniczeń spowodowanych nieprzemyślanymi działaniami poprzedników. Chcemy mieć pewność, że podstawy życia dla przyszłych pokoleń zostaną zachowane. Dlatego też staramy się podejmować i stale rozszerzać zakres praktycznych działań na rzecz ochrony środowiska. Propagujemy wśród lokalnej społeczności ważne treści ekologiczne poprzez ogłaszanie zbiórek surowców wtórnych (dla przykładu tylko we wrześniu 2005 r. w takiej akcji zebraliśmy 8 ton 640 kg makulatury), zużytych baterii. Nagłaśniamy potrzebę racjonalnego gospodarowania odpadami, oszczędzania gospodarowania energią i wodą. Organizujemy marsze, happeningi ekologiczne, sprzątanie najbliższego otoczenia szkoły, nie tylko przy okazji wrześniowej akcji „Sprzątania Świata”.

Od 2001 roku organizujemy gminne konkursy ekologiczne, które każdego roku są ujęte w ramy innego motywu przewodniego: I edycja konkursu przebiegała pod hasłem: „Pamiętajcie o ogrodach”, II: „Ziemia – nasz wspólny dom”, III: „Moja szkoła i ekologia”, IV: „Szkoła przyjazna środowisku – edukacja dla zrównoważonego rozwoju”. Od 2004 roku uczestniczymy w międzynarodowym programie GLOBE i badamy czynniki atmosferyczne.

Dzięki dobrej współpracy z władzami samorządowymi i przedstawicielami lokalnego biznesu na przestrzeni kilku lat wykonano w naszej placówce szereg prac, które są wymiernym świadectwem działań w duchu idei ekorozwoju i efektem dbałości o środowisko. Ocieplono budynki, wykonano estetyczną elewację, w szkole podstawowej wymieniono nieszczęsne stare okna, pokrycie dachowe, zmieniono też oświetlenie – na energooszczędne lustrzane świetlówki. W 2002 roku ogrzewanie węglowe zastąpiono gazowym, budując nowoczesną kotłownię. Mogłabym wiele o tym mówić i pisać. Wszystkie działania proekologiczne wynikały jednak z potrzeby serca wrażliwego na środowisko, nie były planowane pod kątem nagród czy certyfikatów. Sądzę, że przyznanie nam prestiżowego Znak jakości „Zielony Certyfikat” jest ukoronowaniem naszych wcześniejszych i obecnych poczynań.

Przedsięwzięcie, które zrealizowaliśmy w ramach ubiegania się o Zielony Certyfikat I stopnia

W ramach ubiegania się o znak jakości „Zielony Certyfikat – szkoła przyjazna śro-

dowisku” zrealizowano przedsięwzięcie „Zieleń wokół szkoły”. Po rozbudowie gimnazjum zaistniała konieczność ogrodzenia i zagospodarowania terenu wokół szkoły. Podniesienie estetyki otoczenia, zapewnienie uczniom właściwego (zdrowego) środowiska w miejscu ich nauki oraz stworzenie możliwości do realizacji projektów dydaktycznych – to cele, które założyliśmy sobie przed przystąpieniem do przedsięwzięcia.

We wrześniu 2004 roku po wykonaniu ogrodzenia budynków rozpoczęto zaplanowany projekt. Do prac związanych z odgruzowaniem i niwelacją terenu wokół szkoły zaangażowali się starsi uczniowie, Rada Rodziców, pracownicy szkoły i sołtys. Przygotowano podłoże do nasadzeń. Jednocześnie uczniowie pracowali nad projektem ogrodu, prezentowali swoje plastyczne wizje i marzenia. Pomagali właściciele pobliskich szkółek drzew i krzewów ozdobnych, którzy tak dobrali rośliny, aby ogród o każdej porze roku był interesujący, przyciągał pięknymi barwami różnych odcieni ulistnienia. Zyskaliśmy także sponsorów wśród rodziców i wspomnianych już szkółek drzew i roślin, które część roślin przekazały szkole nieodpłatnie. Na początku listopada 2004 r. rozpoczęła się zbiorowa akcja sadzenia. Uczestniczyli w niej rodzice, uczniowie i nauczyciele. W sumie posadzi-



Delegacja ze szkoły w czasie Ogólnopolskiej Konferencji w Warszawie.

liśmy ponad 100 roślin krzewów i iglaków. Przed zimą jeszcze zdążyliśmy wykonać żwirową ścieżkę w ogrodzie. Wczesną wiosną 2005 roku przystąpiliśmy do dalszych prac. Zasiałiśmy trawę, ustawiliśmy w ogrodzie takie elementy architektury, jak: zegar słoneczny, karmniki, poidelka dla ptaków, wiatrak. Rośliny zostały opatrzone tabliczkami z ich nazwami gatunkowymi. Do ogrodu prowadzi piękna pergola obsadzona pnąciami. Ogród od strony południowo-wschodniej zamyka fragment dekoracyjnego płotu. Strona zachodnia to wysokie drzewa iglaste, rosnące tutaj już od 15 lat. W tę część ogrodu została wkomponowana ozdobna rabata.

Dzięki tym działaniom zaniedbany, nieuporzędowany teren wokół budynku szkolnego zamienił się w niewielki, ale miły i estetyczny ogródek rekreacyjny z cieka-



Poster o zrealizowanym przedsięwzięciu w Zespole Szkół w Rudnej Wielkiej.

wymi roślinami i elementami architektury o walorach dydaktycznych. Otoczenie szkoły wypiękniło, co stwarza dobry nastrój i zdrowe środowisko do pracy i wypoczynku uczniów i pracowników szkoły. Teren ten jest też żywą pracownią nauczania przyrody, biologii, geografii.

Dla Zespołu Szkół najważniejsze jest to, że wszyscy uczestniczyliśmy w dobrym dziele, że dzięki temu projektowi uczniowie zaczęli bardziej dbać o estetykę otoczenia szkoły, chętnie w ogrodzie pracują, nawet w okresie wakacji. W dążeniu do ekorozwoju tę integrację naszego środowiska będzie można wykorzystać przy realizacji jeszcze wielu przedsięwzięć.

Podsumowania. Refleksje.

Systematyczna praca i jasno wytyczony cel okazały się być nie tylko obowiązkiem, przyjemnością, ale i nagrodą. Zielony Certyfikat przyczynił się do podniesienia poziomu pracy wychowawczej ukierunkowanej na zmianę świadomości uczniów oraz przygotowanie ich dzięki praktycznym działaniom do życia zgodnego z zasadami zrównoważonego rozwoju. Rozszerzył również dotychczasowe działania placówki na rzecz społeczności lokalnej. Zielony Certyfikat to dla nas symbol wysokiej jakości nauczania, działań na rzecz środowiska przyrodniczego oraz ważnych działań społecznych.

Przyznany znak jakości nadał rangę dotychczasowym działaniom placówki, zwiększył naszą motywację do poszukiwania nowych pomysłów i rozwiązań. Na razie zielono nam i bardzo, bardzo przyjemnie, ale nie zamierzamy spocząć na laurach. Za trzy lata sięgniemy po „Zielony Certyfikat II stopnia”. Miarą naszego sukcesu będzie zdolność wdrożenia właśnie tego programu.

Janina Godlewska

EKO - INFORMACJE - DAR - U

STOWARZYSZENIA PRODUCENTÓW ŻYWNOSCI
EKOLOGICZNEJ W ŚWILCZY

Witamy w naszych szeregach!

Stowarzyszenie Producentów Żywności Ekologicznej EKO DAR z gminy Świlcza, pozyskało kolejnych dwóch rolników, którzy zgłosili gotowość przystąpienia do wszczęcia procedury certyfikacyjnej gospodarstwa ekologicznego, są to **Dariusz Rucki** z Trziciany oraz **Waldemar Borowiec**, mieszkaniec Hermanowej, gmina Błażowa.

Urząd Marszałkowski finansuje w tym roku większość kosztów wyjazdu rolników ekologicznych z Podkarpackiej Izby Rolnictwa Ekologicznego na Międzynarodowe Targi Żywności Ekologicznej BIOFACH w Norymberdze. Rolnicy opłacą sami koszty dojazdu w obie strony, natomiast pobyt na targach jest pokrywany z funduszu Urzędu Marszałkowskiego.

Większość rolników będzie uczestniczyć w targach jako obserwatorzy, natomiast swoje towary zaprezentują: **M. Wójtowicz**, producent ekologicznego chleba i **W.T. Maziejukowiec** wytwarzający ekologiczne sery kozie i krowie.

Nowy sklep BIOAVENA

W październiku 2005 pod patronatem Podkarpackiej Izby Rolnictwa Ekologicznego powstał Farmerski Sklep BIOAVENA, w kompleksie handlowym przy ul. Pułaskiego, do którego dostarczają produkty ze swoich ekologicznych gospodarstw rolnicy z Podkarpacia. Od tego roku zaczyna również dowozić do sklepu swoje plony pierwsi rolnicy z certyfikatami ekologicznymi z naszej gminy.

To wielki sukces kilku pionierów ekologii **D. Puzio**, **S. Warzychy**, **M. Ramskiego**, **D. Małozieć**, **R. Aniołczyk**, **Z. Radka**, którzy mieli odwagę wejść w całkiem nową dziedzinę – rolną produkcję ekologiczną.

Sklep jest też poważnym sukcesem, bowiem da rolnikom rynek zbytu a coraz bardziej świadomemu społeczeństwu możliwość właściwego żywienia siebie, a przede wszystkim swoich dzieci, pokarmem, który nie tylko lepiej smakuje, ale przede wszystkim wpływa bardzo korzystnie na stan zdrowia. Ma działanie lecznicze i oczyszczające na zachemizowane ludzkie organizmy: niedobrą wodą, konserwantami, polepszaczami i środkami chemicznymi stosowanymi w konwencjonalnym rolnictwie.

Kursy, porady, spotkania

W każdy pierwszy poniedziałek miesiąca EKO DAR organizuje otwarte spotkania

Klubu Ekologicznego Zdrowego Żywności połączone z degustacją produktów i potraw ekologicznych. Do uczestnictwa zapraszamy wszystkich zainteresowane osoby, wstęp jest bezpłatny, można przyjąć jednokrotnie lub zjawiać się systematycznie. Decyzje należą do Państwa, czy zechcecie skorzystać z naszej wiedzy i spróbować inaczej odżywiać siebie i swoich najbliższych. Spotkania odbywają się o godz. 18 w Osiedlowym Domu Kultury „Akwarium” w Rzeszowie przy ul. Pułaskiego 3.

Zapraszamy rolników chętnych do przedstawienia swojego gospodarstwa na produkcję ekologiczną! podjęcia procedury certyfikacyjnej. Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie EKO DARU w nowym budynku Urzędu Gminy w Świlczy, tel. 017/867 01 23.

Zapraszamy także wszystkich zainteresowanych wiedzą na temat zdrowego ekologicznego żywienia na każdy pierwszy poniedziałek miesiąca o 18 do „Akwarium”, dodatkowe informacje dotyczące spotkań, można otrzymać w sklepie BIOAVENA tel. 017/853 41 77.

Kiedy pokarm białkowy służy zdrowiu?

W latach 50-tych organizacje medyczne opublikowały informacje, że cztery najważniejsze grupy pokarmów dla człowieka to: mięso, nabiał, zboża oraz warzywa i owoce. Ustalono, że niezbędna ilość pokarmów białkowych wynosi 1 gram na kilogram masy ciała. Zatem mężczyzna ważący 80 kg, potrzebuje 80 g białka dobowo, a 100-kilowy – 100 g. Ta informacja obiegła świat i zapoczątkowała ponad 40 lat kultu schabowego i befsztyka.

Im lepiej, tym gorzej...

Na szczęście świat idzie z postępem i ludzie uczą się na swoich błędach. W latach 80-tych zaczęły pojawiać się pierwsze sygnały, wskazujące na związek różnych chorób, również nowotworowych ze sposobem odżywiania. Zauważono bowiem, że im bogatsze społeczeństwo i „lepsy” sposób żywienia, tym więcej panuje chorób cywilizacyjnych. W społeczeństwach ubogich, gdzie mięso pojawia się rzadko, a nabiał nie jest codziennym pożywieniem, nie odnotowuje się tyle zachorowań, ludzie są zdrowsi i odporniejsi.

Przecież nasi przodkowie, dziadowie i pradziadowie nie jadal mięsa na co dzień, spożywali je z okazji wielkich świąt, które w naszej tradycji zdarzają się dwa razy do roku: Boże Narodzenie i Wielkanoc. Co

jadano w pozostałym czasie? Kasze, ziemniaki z kwaśnym mlekiem, czarny chleb, kiszoną kapustę, żur, a miód był jedynym słodkim produktem. Nie używano cukru, a ciasta jadano jedynie na weselach. Kult pokarmów białkowych sprawił, że na każdy posiłek jada się białko, w przekonaniu, że jest ono niezbędne, a im go więcej tym lepiej dla naszego zdrowia. Nic bardziej błędne!

Po wielu badaniach prowadzonych w różnych częściach świata, nasunęły się jednoznaczne wnioski, że im „lepiej” odżywiają się ludzie, tym gorszy jest stan ich zdrowia. To skłoniło wybitne autorytety medyczne, skupione w organizacji pod nazwą Stowarzyszenie Lekarzy Medycyny Odpowiedzialnej, do ogłoszenia w 1991 roku, kolejnej proklamacji, która zaleca spożywanie czterech grup pokarmowych: warzywa, owoce, nasiona strączkowe i zboża. Stwierdzono bowiem, że produkty pochodzenia zwierzęcego spożywane codziennie w znacznych ilościach, są czynnikiem powodującym wzrost tzw. „złego cholesterolu” LDL, utratę cennego wapnia, wzrost kwasu moczowego w organizmie, który w swoim składzie podobny do kofeiny uzależnia organizm od mięsa w równym stopniu jak kofeina od kawy, czy sacharoza od słodczy, nikotyna od palenia papierosów oraz alkohol.

Zalecono ograniczenie spożycia pokarmów białkowych do 0,57 g na kg masy ciała dobowo. Zatem 80-kilogramowy mężczyzna powinien spożyć na dobę 45,6 g białka, a zatem o połowę mniej, niż zalecano wcześniej. Dla osób z nadwagą należy obliczać ilość potrzebnego białka w relacji do wagi jaką dana osoba powinna mieć a nie ile faktycznie ma.

Dla przykładu kobieta mające 160 cm wzrostu nie powinna przekraczać 60 kg wagi i nawet jeśli waży 100 kg, powinna dostarczyć swojemu organizmowi tylko tyle białka jak dla wagi 60 kg, czyli 34,2 g a nie 57 g. Skonsumowane w takiej ilości białko jest wystarczające do regeneracji i wszystkich procesów zachodzących w ludzkim organizmie. Wszystko co jest ponad tę ilość jest dla człowieka obciążające, powoduje odkładanie nadmiaru w postaci złogów w



żyłach, organach wewnętrznych i zapoczątkowuje proces miażdżycowy, będący powodem takich chorób jak: zawały serca, zatory, udary mózgu, nadwaga, i inne zwyrodnieniowe zespoły chorobowe.



Mięso? – raz w tygodniu...

Białko składa się z wielu aminokwasów, z których część organizm potrafi syntezować, a część to aminokwasy egzogenne, które musi otrzymać z pożywieniem. Mięso zawiera komplet potrzebnych aminokwasów lecz ma niekorzystne zakwaszające działanie na organizm. Spalanie aminokwasów z białek zwierzęcych powoduje tworzenie się dużych ilości kwasu moczowego, który w postaci moczanów osadza się w ścięgnach i stawach, powodując artretyzm i inne schorzenia stawów, a nadmiar kwasów organizm neutralizuje zużywając zasady ustrojowe, głównie z kości i zębów.

Największą jednak szkodliwością jądania mięsa są procesy gnilne zachodzące w jelicie grubym. Człowiek jest anatomicznie zbudowany jak roślinożerca, ma długi przewód pokarmowy, w przeciwieństwie do zwierząt mięsożernych, które mają krótki. Zaleganie trawionego pokarmu mięsnego w długich jelitach człowieka, sprawia, że bakterie gnilne mają sprzyjające warunki rozwoju na niestrawionych resztkach mięsnych, produkując: skatol, fenol, putrescynę, krezol, kadawerynę, silne toksyny, które wchłaniane wtórnie do krwi z jelita grubego, zatrują całą organizm.

Należy wziąć pod uwagę jeszcze jeden czynnik uszkadzający, zawarty w mięsie a mianowicie antybiotyki, hormony, czasami



na studiach ani potem w ramach dokształcania, dlatego ich wiedza na ten temat ogranicza się do własnych upodobań kulinarnych lub nieaktualnych danych z lat 50-tych, kiedy to zalecano koniecznie spożywać znaczne ilości mięsa i nabiału.

Zalecano też gotować zupy na kościach, zwłaszcza dla małych dzieci, a przecież od lat 80-tych wiadomo, że kości zwierząt gromadzą duże ilości metali ciężkich, tak szkodliwych dla ludzkiego organizmu. Do tej pory w wielu stołówkach szkolnych, przedszkolnych i innych powiela się te błędy. Cóż więc dziwić się, że każde kolejne pokolenie jest coraz słabsze, bardziej podatne na choroby, alergię. Pogodziliśmy się z tym, że choroba jest nieodłącznym towarzyszem człowieka, ale czy naprawdę tak musi być?

Twierdzę, że nie!! I sama tego nie wymyśliłam, powtarzam tę wiedzę za wieloma wybitnymi autorytetami, lekarzami, dietetykami, praktykami, ludźmi z ogromną wiedzą na ten temat. Należą do nich między innymi M.O. Bircher-Benner i jego spadkobiercy, którzy w Szwajcarii prowadzą klinikę leczenia żywieniem, K. Wiśniewska-Roszkowska, E. Dąbrowska autorki książki poświęconych tej tematyce. Dr E. Dąbrowska leczy dietą beznadmiejnie chorych pacjentów, z dobrym skutkiem.

Te informacje znajdziecie Państwo w książkach M. Gródeckiej, B. Cyran, A. Bilelińskiej. Wymieniłam tylko kilka, a jest ich znacznie więcej i to dzięki ich odwadze oraz prowadzonym badaniom, od lat 80-tych obserwuje się na świecie powolne zmiany na lepsze.

W Polsce te zmiany z opóźnieniem lecz także pojawiają się. Wielkie koncerny farmaceutyczne i potężne korporacje hodowców zwierząt rzeźnych dbając o własne interesy walczą z poglądami, które państwu przedstawiłam.

W Polsce te zmiany z opóźnieniem lecz także pojawiają się. Wielkie koncerny farmaceutyczne i potężne korporacje hodowców zwierząt rzeźnych dbając o własne interesy walczą z poglądami, które państwu przedstawiłam.

Wegetarianizm jako filozofia życia

Leonardo da Vinci jeden z najwybitniej-

szych umysłów wszechczasów napisał: „Człowiek jest rzeczywiście królem zwierząt, gdyż jego brutalność nie ma wśród nich sobie równej. Żyjemy śmiercią innych. Jesteśmy cmentarzami. Przestałem jeść mięso już w dzieciństwie”.

Zatem wegetarianizm jako filozofia nieakceptowania przemocy wobec istot żywych nie jest wymysłem zdemoralizowanej współczesności, jak sądzą niektórzy, lecz nurtem filozoficznym wywodzącym się ze starożytności. Pitagoras nawoływał: „Przestańcie śmiertelnie kłaść swe ciała bezbożnym pokarmem... Ach, jakąż to zbrodnia we własnych wnętrznościach grzebać cudze, tuczyć swe żarłoczne ciało innym ciałem i żyć jako żywa istota dzięki śmierci drugiej żywej istoty. Jak długo ludzie będą zabijać zwierzęta, będą zabijać siebie nawzajem. Zaprawdę, kto sadi nasiona mordu i cierpienia, nie może zbierać plonów radości i miłości”.

Te słowa wstrząsają mną za każdym razem, gdy je czytam. Któż to wie, może Pitagoras miał rację? Każdy powinien rozstrzygnąć tę kwestię sam.

Czyżby wegetariańska filozofia życia: „Nie zabijaj, bo każda żywa istota ma prawo do radosnego życia” była zapoczątkowana w wiekach bardzo odległych? Na to wygląda! Nie namawiam nikogo do przejścia na wegetarianizm, jedynie próbuję przekonać do ograniczenia spożycia pokarmów, których nadmiar szkodzi, a w zamian jeść to co służy zdrowiu.

Każdy z nas jest inny i ma prawo do własnego sposobu na życie, jeśli ktoś lubi mięso, a jego organizm jest zdrowy i dobrze je toleruje, nie ma problemu. Lecz jeśli człowiek choruje, ma złe samopoczucie, złe wyniki badań medycznych, niech zacznie coś robić aby to zmienić np. zmniejszyć ilość zjadanego mięsa do dawek możliwych do zaakceptowania przez ludzki organizm, zrezygnować z wędlin, w których ilość konserwantów jest najczęściej bardzo duża.

Nasze zdrowie jest naszą prywatną sprawą tylko do momentu, dopóki jesteśmy zdrowi, lecz jeśli choroba czyni z człowieka niedołączną istotę obciążającą innych, to sposób odżywiania przestaje być naszą prywatną sprawą.



anaboliki podawane zwierzętom za życia, by mogły przetrwać stresujące warunki jakie im stworzono, przybierać na wadze i szybko powiększać masę mięśniową.

Niebezpieczny dla naszych organizmów jest też wysoki poziom adrenaliny, który organizm zwierzęcia wytwarza ze strachu przed śmiercią lub zagrożeniem życia. To wszystko nie jest obojętne dla ludzkiego zdrowia. Badania sugerują, że osoby jadające duże ilości mięsa są bardziej agresywne niż np. wegetarianie. W miarę bezpieczna ilość mięsa możliwa do przetworzenia przez organizm to mała porcja spożywana raz w tygodniu. I czy się komuś to podoba, czy nie takie są fakty.

Zupy na kościach szkodzą...

Amatorom mięsa i wędlin doradzałabym kupowanie, produktów z ekologicznych gospodarstw, gdzie stosuje się naturalne metody hodowli, aby ograniczyć do minimum szkodliwość spożywanego pokarmu. Na nieszczęście dla nas, lekarzy nie uczy się nowoczesnych zasad zdrowego żywienia ani

▷ Jedzmy rośliny strączkowe

Wielu z Państwa zapyta co jadać w zamian za biały chleb z masłem i szynką lub co gorsza za margaryną i boczkim? Matka Natura zaopatrzyła nas w bogaty asortyment produktów, często jednak zła tradycja lub samoograniczające przekonania dotyczące upodobań kulinarnych, nie pozwalają nam korzystać z całego bogactwa Natury.

Rośliny strączkowe, odrzucone i nieakceptowane w wielu rodzinach są doskonałym zamiennikiem mięsa i bardzo wartościowym pokarmem białkowym. Są w nielące, bo nie potrafimy ich przyrządzić tak, aby były smaczne i lżej strawne. Ponadto nasze nafaszerowane konserwantami, polepszaczami, barwnikami, zawartymi w żywności organizmy, reagują negatywnie na każdy dodatkowy wysiłek trawienny.

Jeśli organizm reaguje niekorzystnie na produkty wymagające dłuższego procesu trawienia, to oznacza, że mamy bardzo zanieczyszczony ustrój środkami polepszającymi żywność, które chociaż nieobojętne dla zdrowia, są powszechnie stosowane przez przemysł spożywczy. Rośliny strączkowe mają większość niezbędnych aminokwasów, brakuje im metioniny tj. aminokwasu, którego wystarczająca ilość występuje w nieoczyszczonych zbożach, pod różną postacią: mąki z pełnego przemiału, kasz, płatków.

Produktom zbożowym brakuje zaś lizyny, której jest wystarczająca ilość w roślinach strączkowych. Łącząc jedno z drugim, nawet w odstępach kilkudniowych, tworzymy pełnowartościową całość potrzebną organizmowi. Zupełnie nie wiemy lub zapominamy o tym, że oprócz mąki pszennej, nawet tej korzystnej, czyli razowej są jeszcze inne: jęczmienna, kukurydziana, jagłana, gryczana, owsiana, grochowa, ryżowa, sojowa i wszystkie zawierają pewną ilość białka, a ich mieszanie w potrawach jest najkorzystniejsze.

Bardzo smaczne są pasty z roślin strączkowych, jarzyn i nasion, doskonale nadające się do smarowania chleba, można je zro-

bić w domu lub kupić w sklepach ze zdrową żywnością.

Najzdrowsza dieta

Zaobserwowano, że dietą najkorzystniejszą dla człowieka jest taka, w której jedząc do syta pokarmy pozbawione białej

Zdrowo żyj!

Lustro – I ty
I twoje pytanie: Dlaczego się starzeje
Twoje odbicie w lustrze
To odbicie twojego sposobu życia
Bezsenna noc
Obfity posiłek
Kłótnie z bliskimi
To ciężar
To *Negatywny ładunek*
Boląca dusza
Negatywne emocje
Brak nadziei
To wszystko to *cichy zabójca*
Nie pozwól aby cię dopadł
Żyj w zgodzie z naturą
Kochaj siebie i innych
Znajdź czas na ruch
Na dotlenienie organizmu – bo tlen to niewidzialny pokarm
Wyceliminuj nałogi
Dbaj o ciało
Pij wodę
Jedz, aby żyć, a nie żyj, aby jeść
Zacznij budować swoją drogę do zdrowia
Cegiełka po cegiełce
Twój organizm – wielka maszyna
Ma swoje prawa
Prawa, które się nie zmieniają
Wypisane na każdym twoim nerwie
Każdym mięśniu
Rządzą
Panoszą się
Aby żyć długo i zdrowo
(Pokłosie Konkursu Ekologicznego RCKU w Trzcielanie – 2005 r.)

mąki, zastępuje się je razową, cukier rafinowany, zastępuje miodem, słodem jęczmieniowym, melasą trzcinową, z buraków cukro-

wych lub brązowym nieoczyszczonym cukrem, a także eliminuje bezwartościową białą sól na korzyść soli kopalnej lub morskiej.

Przestawienie się na inny rodzaj odżywiania wcale nie jest trudne, trzeba tylko chcieć i przekonać najbliższych, aby pokonali wspólnie z nami ten najtrudniejszy pierwszy krok.

Niczego jednak nie należy robić na siłę, siłowe rozwiązania nie sprawdzają się. Przygotowując potrawy z roślin strączkowych: grochu, różnego rodzaju fasoli ciecierzycy soi, soczewicy, pamiętajmy, aby odlać wodę, w której były namoczone i w ten sposób pozbyć się niekorzystnych puryn, obciążających stawy, a do gotowania dać świeżej wody.

Gotować do miękkości pod przykryciem z dodatkiem kawałka glonu Kombu (do kupienia w sklepach ze zdrową żywnością). Pod koniec gotowania posolić i dać łyżeczkę majeranku i kminku, najlepiej mielonego. To zapobiega wzdęciom. Soczewice nie wymagają moczenia i gotują się najszybciej, bo około 30-40 min. Dla zainteresowanych podaję trzy przepisy.

Pasztet sojowy

Namoczona na 8 godz. soję ugotować w świeżej wodzie do miękkości (soja gotuje się najdłużej około 2 godziny). Przemleć przez maszynkę lub zmiksować w malakserze razem z 1 cebulą, 3-4 ząbkami czosnku i 1 jajem (można dodać ugotowaną marchew lub selera). Doprawić do smaku ziołami, pieprzem, solą wg uznania. Masę wyłożyć do żaroodpornego naczynia lub wysmarowanej i posypanej mąką kukurydzianą lub płatkami owsianymi formy, piec w temperaturze 150-180 st. C około 50 min. do 1 godz.

Fasola z duszoną cebulą

(może być fasola adzuki, bo leczy nerki i jest niskokaloryczna wskazana dla osób z nadwagą, lub też fasola mung, bo wspomaga leczenie nadciśnienia, łagodzi chorobę wrzodową i wpływa na odtruwanie wątroby).

Namoczoną fasolę, po zmianie wody, ugotować do miękkości, 2 cebule udusić pod przykryciem w rondlu na oliwie i odrobinie wody, doprawić ziołami, solą, dodać ugotowaną fasolę. Jest to danie obiadowe, które najkorzystniej podawać z brązowym ryżem lub kaszami albo z surówkami lub z gotowanymi warzywami (brokuł, kalafior).

Pasta z ciecierzycy

Namoczyć 1 szklankę ciecierzycy, wodę zmienić na świeżą i ugotować do miękkości, dodać 2 ugotowane marchewki, podduszoną 1 cebulę. Wszystko przepuścić przez maszynkę do mięsa lub zmiksować. Doprawić 2 łyżkami oliwy z oliwek, solą, pieprzem ewentualnie ziołami wg uznania, bądź też zamiast ziół dać 1 łyżeczkę musztardy. Masę wymieszać, stosować do smarowania chleba. Pasta przełożona do słóczków może stać w lodówce 3-4 dni.

Życzę Państwu odwagi i powodzenia w kulinarnych poczynaniach.

Grażyna Radek





POMYŚL! - ZANIM PODPALISZ

Corocznie na terenach wiejskich powstaje ogromna liczba pożarów, spowodowanych głównie bezmyślnym wypalaniem suchych traw na łąkach i polach. To niepokojące zjawisko, niestety, nasila się z roku na rok, szczególnie w okresie wiosny i jesieni.

Podpalacze lekceważą wszelkie apele i zalecenia straży pożarnych oraz ochrony środowiska.

We wsiach jest coraz więcej miejsc, gdzie jeszcze do niedawna uprawiano ziemię, teraz tereny te zarosły trawą, zielskiem, chwastami a nawet drzewami i krzewami tzw. samosiejkami. Rośliny po pewnym okresie wysychają, nie skoszone utrudniają odrastanie nowych. Wystarczy tylko nieświadomie rzucić niedopałek papierosa lub bezmyślnie podpalić i...



„Skuteczne” rozwiązanie trawiastego problemu

Rolnicy bez zastanowienia podpalają wysuszone słońcem pola, łąki i ścierniska, nie licząc się zupełnie z ewentualnymi następ-

stwami. Są pewni, że ogień jest najlepszym sposobem na pozbycie się uciążliwych chwastów i suchych traw.

Konsekwencją są pożary lasów, torfowisk, często także zabudowań. Żywcem płoną w nich nie tylko zwierzęta, ptactwo czy owady, a w wielu przypadkach sami podpalacze.

Ogień podsycany wiatrem, traw torfowiska przez wiele tygodni, a nawet miesięcy, powoduje straty w roślinności oraz w kompozycie. Wypalana jest bowiem warstwa próchnicy, co powoduje kurczenie się gleby, powstawanie szczelin – to zaś prowadzi do erozji głębszych warstw ziemi. Takie pożary są wyjątkowo trudne do ugaszenia i pracochłonne. Wiedzą o tym doskonale strażacy, którzy wielokrotnie w latach poprzednich gasili łąki torfowe w pobliżu Trzciany.

Skutki wypalania traw

W czasie pożaru suchych traw temperatura dochodzi do 700°C. W wysokiej temperaturze niszczone są pączki roślin i pędy, korzenie i najcenniejsze gatunki ziół leczniczych. Wypalanie traw często doprowadza do znacznej obniżki późniejszych plonów.

Łąki, brzegi rzek, zakrzewienia czy też zadrzewienia pełne są środowiskami życia różnych gatunków owadów. Są też oazą dla ptaków i zwierząt. Podczas wypalania suchych traw giną m.in. mrówki, drapieżne owady, gady i płazy, jeże, krety, zające i ptaki, które mają gniazda lęgowe na łąkach czy polach.

Podczas wypalania traw powstaje toksyczny dym, którego podstawowymi składnikami są węglowodany z benzopirenem, wstrzymujące odloty pszczół. Do atmosfery przedostają się duże ilości dwutlenku węgla, siarki i węglowodanów aromatycznych o rakotwórczym działaniu.

Najpoważniejszymi skutkami bezmyślnego wypalania traw są pożary zabudowań i lasów. Straty są wówczas bardzo wysokie. Koszty akcji ratowniczo-gaśniczych – ogromne. A za to wszystko płacimy my – podatnicy.

Reasumując

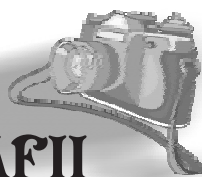
Wypalanie suchych traw i ściernisk jest ustawowo zabronione. Wykrywalność sprawców podpaleń jest znikoma. Kary – zbyt niskie. Powinny być dotkliwe, by skutecznie odstraszały bezmyślnych podpalaczy, bezkarnie degradujących środowisko naturalne.

Ciągłe apele straży pożarnych i ochrony środowiska nie trafiają do świadomości społeczeństwa. Przyszła wiosna, a wraz z nią okres robienia porządków. Zanim podpalimy suche trawy – zastanówmy się głęboko nad skutkami swego czynu.

Najwyższa pora by powiedzieć: **STOP! podpalaczom i wypalaczom.**

Władysław Kwoczyński

GMINA W FOTOGRAFII



Zabytkowe już zdjęcie Kościoła Parafialnego w Trzcianie z 2002 roku. W roku 2005 wycięto wszystkie wiekowe drzewa grożące zawaleniem się.
Fot. Z. Lis

Wielcy przegrani

- wymarłe ptaki gminy Świlcza

Gmina Świlcza nie jest, jedyną gdzie wskutek gospodarczych i środowiskowych przeobrażeń krajobrazu wyginęły bezpowrotnie znaczące taksony faunistyczne. Jest jednak w ścisłej czołówce, gdzie wymarcie niektórych zwierząt nastąpiło wyłącznie w wyniku nieprzemyślanych, kosztownych działań, które miały rzekomo przynieść olbrzymie korzyści gospodarcze, a nie przyniosły wcale.

Przyczyny zmian w faunie

Zdewastowały krajobraz, jego unikatowe ostoje i siedliska oraz spowodowały nieodwracalne zmiany w faunie. Te działania to pseudomelioracje prowadzone zawzięcie w nizinnej części gminy i wybijanie niektórych gatunków na wzór dziewiętnastowiecznych poglądów i dopatrywania się szkodliwości u niektórych zwierząt.

Czytając ówczesne publikacje, zwłaszcza niemieckie, każdy gatunek miał określane tzw. Nutzen-Schaden (potrzebny-szkodliwy). Gatunki, dla których „nutzen” było małe, miały zazwyczaj wysokie „schaden” i te masowo wybijano. Były to oceny jednostronne. Najbardziej ucierpiały w tych czasach ptaki drapieżne, które niszczone wszelakimi sposobami.

W Polsce jeszcze do niedawna prawo łowieckie rozróżniało tzw. szkodniki łowieckie, które można było bezwzględnie strzelać – i strzelano.

Na naszym terenie zmiany środowiskowe najbardziej odczuły ptaki, szczególnie gatunki siedlisk podmokłych, bagiennych i wodnych, a więc obszarów leżących w nizinnej części gminy wzdłuż doliny rzeki Mrowli na tzw. Rynnie Podkarpackiej

Obszar Rynny ukształtowany w okresie środkowego holocenu, wypełniony pogłębialnymi i fluwalnymi osadami rzecznyymi jeszcze do lat powojennych miał charakter wybitnie bagienny, zasobny w rozlewiska, bagna, starorzecza i mokradła. Na przestrzeni lat ciągle uporczywie podejmowano działania zmierzające do osuszenia tego obszaru, mając w perspektywie ogromne zyski gospodarcze z tych terenów.

Już w 1885 r. we Lwowie opracowano projekt osuszenia całej doliny rzeki Mrowli, ale dopiero w latach 1910-1914 przystąpiono do jego realizacji poprzez wybudowanie szeregu śluz i przepustów na kanałach, ciekach wodnych i rowach. Mimo to, aż do lat 60-tych ubiegłego wieku dolina rzeki Mrowli od Klęczan po Rudnę Wielką była nadal znacznie zabagniona i trudno dostępna, szczególnie po wiosennych roztopach i w lata z obfitymi opadami. Udało się jednak częściowo osuszyć niektóre obszary i zagospodarować je jako łąki i pastwiska. Duże

partie terenu pozostawały ciągle jeszcze zabagnione i nieużytkowane.

Ptaki obszarów wodno-błotnych

Każdej wiosny spływające z Pogórza potoki „Granice”, „Średnie” i „Łucki” tworzyły dodatkowo rozlewiska utrzymujące się aż do jesieni w formie rozproszonych zastoisk wodnych i zabagnień w zagłębieniach terenu. Taka struktura krajobrazu umożliwiała gniazdowanie ptaków wodno-błotnych obszarów otwartych. Istniała unikatowa enklawa lęgowego występowania na tym obszarze **brodziec krwawodziobego** (*Tringa totanus*), **rycyka** (*Limosa limosa*) i **bekasa kszczyka** (*Gallinago gallinago*). Były to wprawdzie mało liczne, ale niespotykane nigdzie indziej na terenie gminy stanowiska lęgowe tych ptaków i jedne z najbardziej wysuniętych na południe w kraju.

Brodziec krwawodzioby zasiedlał silnie podmokłe partie łąk z zastoiskami wodnymi i torfowiskami, porośłe niską trawą i kępami turzyc miejsca bez trzciny i zakrzewień. Ptak bardzo widowiskowy, ożywiający krajobraz swą ruchliwością, charakterystycznym tokowaniem nad miejscem lęgów i donośnym, melodyjnym głosem.



Brodziec krwawodzioby (*Tringa totanus*). Ptak niskotrawiastych, wodnych zastoisk stepowych, wielkości szpaka na długich, czerwonych nogach i z charakterystycznym, białym, szerokim pasem na skrzydłach. Lot tokowy z opuszczonymi skrzydłami, które po wylądowaniu długo utrzymuje rozłożone do góry.

Do 1980 r. regularnie gniazdował w strefie łąk na wschód i południe od „Olszyn” w Trzcianie, potem już tylko w niektóre lata, gdy utworzyły się zastoiska wodne. Ostatnia para gniazdowała w 1986 r i być może jeszcze w 1987 r. Później tylko raz w okresie lęgowym widziano tego brodziec w 2003 r. Obecnie przy całkowicie zdewastowanym siedlisku tego gatunku nie ma możliwości przywrócenia warunków do ponownych jego lęgów (zlikwidowano możliwości tworzenia się rozlewisk potoków, dawne ich

miejsca osuszono, następnie porzucono i zarosły burzanami).

Bardzo zbliżone siedliska zajmował **rycyk** – rozległy obszar łąk wzdłuż doliny rzeki Mrowli od Klęczan po Rudnę Wielką. Rozproszone ostoje znajdowały się na podmokłych łąkach po północnej stronie stawów



Rycyk (*Limosa limosa*). Ptak wielkości gołębia. Jego czerwonawo ceglaste upierzenie w połączeniu z białym pasem na skrzydłach i czarnym na białym ogonie w czasie nieustannych lotów godowych jeszcze nie tak dawno było nieodłącznym widokiem naszych łąk.

po północnej stronie stawów potorfowych koło przysiółka Dyndy w Trzcianie, na południe od torfowiska „Olszyn” oraz w pasie łąk na terenie Mrowli. Biotopem lęgowym tego gatunku są rozproszone, podtopione turzycowiska sródłakowe, koniecznie w pobliżu zbiorników wodnych o bagnistych brzegach lub w obrębie dużych zastoisk wodnych. Gatunek dosyć wyraźnie terytorialny, wymagający dużej przestrzeni i wykazujący znaczne fluktuacje liczebności.

Liczne legi zanotowano na terenie Trzciany: w 1986 r. – 6 par i w 1987 r. – 7 par, w tym po 1 parze pod Mrowlą i w Rudnej Wielkiej. Ostatnie legi 1 pary stwierdzono pod Mrowlą i w Trzcianie koło „Olszyn” w 1992 r.

Zaniechanie użytkowania łąk i ich zarosnięcie trzcinowiskami, mianą oraz chaszczami, skutecznie i na trwałe wyeliminowało tego pięknego ptaka z naszej gminnej fauny

Kolejnym ptakiem błotnym, którego „udało się wyeliminować” jest **bekas kszczyk**. Różni się od dwóch poprzednich, krzykliwych i widowiskowych gatunków, bekas jest ptakiem skrytym, płochliwym i trudnym do obserwacji. Jedyne w okresie lęgów samczyk nieustannie wykonuje loty godowe nad terenem lęgów i jest łatwy do zauważenia.

Zasiedla mocno bagniste, zalewane turzycowiska i mszary w otwartym krajobrazie łąk z rozrzuconymi kępami łożowisk. Na terenie naszej gminy gniazdował tylko w dwóch miejscach: na turzycowiskach w dolinie rzeki Mrowli na zachód od Kamyszyna i koło przysiółka Dyndy w Trzcianie.

Ostatnie legi z lat 1984-1987 oscylowały w przedziale 4 do 5 par na każdym z tych stanowisk i należały do najliczniejszych w naszym regionie. Tokujący wysoko w powietrzu samczyk jest łatwy do wykrycia już z od-



Bekas kszyc (Gallinago gallinago). Wielkość zaledwie szpaka. Maskująca mozaika szarobrazowych plam w upierzeniu czyni go niemal niewidocznym wśród roślinności bagiennej. Ruchliwy podczas nocnego żerowania, ale czasem można go było zobaczyć i za dnia wysiadującego na kołku lub słupie.

łęgłości 1 km, mimo że nie wydaje głosu. W locie ślizgowym skrajne pióra wachlarzowato rozłożonego ogona wpadają w wibrację i wskutek oporu powietrza słyszalną jak beczenie (stąd nazwa bekas). Na ziemi ptak wydaje głośne „tikut – tikut”, szczególnie wieczorem, a przypadkowo spłoszony odlatuje zygzakiem, zawsze wydając ciche „kszyki” (stąd druga jego nazwa – kszyc).

Obydwa stanowiska łęgowe zostały bezpowrotnie zniszczone w wyniku totalnego osuszenia pseudomelioracji (rejon Kamyżyna) i porośnięcia burzanami (rejon Dynów).

Wymienione wyżej trzy gatunki ptaków jako ściśle związane ze specyficznymi siedliskami bagiennymi wyginęły po części w wyniku niekorzystnych przemian gospodarczych (zmiany w sposobie użytkowania łąk – zaorywanie, wreszcie zaprzestanie użytkowania).

Wrona siwa i pustuleczka

Na obszarze naszej gminy wyginął jeszcze jeden gatunek ptaka – **wrona siwa** (*Corvus comix*) i to wcale nie z winy przemian



Wrona siwa (Corvus cornix). Od zawsze koczary się ze szczególnym upodobaniem do wynajdywania ptasich łęgów i wypijania znieśienia. Zawsze płochliwa, ostrożna, nigdy nie gnieździ się kolonijnie jak gawrony. Do niedawna przesładowana i tępiąca.

gospodarczych i zmian środowiskowych. Do lat 50-tych ubiegłego wieku była rozpowszechnionym i nierzadkim ptakiem łęgowym na całym obszarze gminy w otwartym krajobrazie rolniczym. Szczególnie zasiedlała obrzeża lasu, zadrzewienia polne, pasma drzew wzdłuż potoków polnych i obszary podmokłe. Zimą licznie przylatywały do nas wrony z północno-wschodniej Europy na przezimowanie i przebywały w obrębie wsi. Wrona jest znana ze swego wyrafinowanego drapieżnictwa, szczególnie łęgów wszelakiego ptactwa naziemnego i wodno-błotnego, toteż dawniej starano się ograniczyć jej liczebność różnymi, często drastycznymi sposobami. Trudno się temu dziwić, gdyż przy ówczesnym popołitym jej występowaniu w połączeniu ze zdolnościami przystosowawczymi i wszytkożernością była poniekąd uciążliwym szkodnikiem.

Na obszarze gminy w latach 70-tych i 80-tych ub. wieku stała się już ptakiem bardzo rzadkim. Ostatnie łęgi były pod „Olszynami” w Trzcianie (1 para w 1988 r.) i na obrzeżach lasu między Dąbrami a Bratkowicami (po 2 pary w latach 1986-1987). Po 1990 r. sporadycznie można było jeszcze do niedawna spotkać w okresie koczowisk i migracji tylko pojedyncze ptaki.

Tak naprawdę to nie jest znana do końca przyczyna tak drastycznego spadku liczebności tego gatunku nie tylko w naszym regionie. W wielu rejonach Polski też wyginęła całkowicie, nie pojawiają się zimą ptaki ze wschodu, mimo że nikt już jej nie tępi. Istnieją przypuszczenia, że jej łęgi są plądrowane przez kuny leśne i kruki, co przy skrajnie małej jej liczebności, a dużej kuny i kruka może być prawdziwe.

Na zakończenie należy wspomnieć o całkowicie nieznanym u nas gatunku, który przed wojną był na naszym terenie gminy łęgowym. To mały, podobny do pustulki sokolik – **pustuleczka** (*Falco naumanni*). W 1934 r. jedna para gnieździła się pod Bratkowicami. Należy sądzić, że był to incydentalny przypadek łęgu tego gatunku w strefie peryferyjnego skraju zasięgu łęgowego. Pustuleczka występuje w pasie ciepłego klimatu basenu Morza Śródziemnego i Czarnego oraz dalej na wschód w środkowej Azji aż po Chiny. Zasiedla pogranicze stepów i półpustyń oraz skały i ruiny budowli. Występuje kolonijnie, ale notowano również przypadki łęgów pojedynczych par. Jej pożywieniem jest przede wszystkim szarańcza i inne duże owady. Nie ma żadnych możliwości ponownych łęgów tego wschodniego ptaka na naszym terenie.

Przedstawione wyżej ptaki „odeszły” z terenu naszej gminy bezpowrotnie z winy niewłaściwych, bezmyślnych działań człowieka. Dla wielu to błaha sprawa nie mająca żadnego znaczenia, dla nielicznych – to bezpowrotna, jeszcze jedna strata cząstki naszej „małej ojczyzny”.

Józef Ciosek

W ó j t – sportowiec

Nie samym urzędem człowiek żyje... ale i sportem, rekreacją, rozrywką. Już po raz drugi wójt Komańczy **Stanisław Bielawka** mając na uwadze przede wszystkim promocję swej gminy, zorganizował dla samorządowców Podkarpacia „białą” sobotę. Składały się na nią: narciarski slalom „gigant”, kulig z ogniskiem, biesiada z białogłowami. A wszystko to trwało poprzez białą mroźną noc, do białego rana.

Rywalizacja sportowa odbywała się w dwóch kategoriach wiekowych: wójtowie, burmistrzowie – do 45 lat i powyżej 45 lat. Obowiązywała zdrowa rywalizacja fair play na trasie „giganta”, poczucie humoru, sprawność, siła i kondycja fizyczna.

Wójt gminy Świlcza, **Wojciech Wdowik**, zajmując 3 miejsce czasem 35 sek., w ogólnej punktacji w kategorii do 45 lat, udowodnił, że



mimo iż nie mieszka w górach, ma umiejętności narciarskie, krzepę i wolę walki. Wyćwiczył to wszystko spędzając, od wczesnej młodości do dziś, każdą wolną chwilę, w słońcu, upał, zimno i wiatr na wyścigowym rowerze kolarskim. Swoją pasją zaszczepił syna Konrada i wspólnie trenują: Konrad – wyczynowo.

Sport gminny ma godnego i hojnego mecenasa – z pasji. Są w gminie: zawody o Puchar Wójta i Memoriał R. Rodzonia (piłka nożna), chodźstwo, biegi przełajowe, kolarstwo, szachy, tenis, sporty obrotne i pozarnicze. To tylko niektóre dyscypliny dla gminnych sportowców.

Medale i dyplomy w towarzyskich rozgrywkach są sprawą drugoplanową. Najważniejszy jest wypoczynek, pozytywne spędzenie wolnego czasu, zbliżenie do natury sprzyjające refleksjom, spojrzenie w głąb siebie, zbliżenie do drugiego człowieka, zadziergnięcie nici przyjaźni, koleżeństwa a może kiedyś – współpracy.

Zofia Dziedzic

Styczeń

W styczniu na wyspach Oceanu Indyjskiego trwała akcja ratunkowa po gigantycznych falach tsunami, które 26 grudnia 2004 r. spustoszyło m.in. Sumatrę, Jawę, Malezję, Indonezję, Tajlandię i Indie. Liczbę ofiar szacuje się na 260 tys. osób.

Kwiecień

2 kwietnia o godz. 21.37 w Watykanie zmarł Jan Paweł II Papież-Polak – Karol Wojtyła. Miał 84 lata. 3 kwietnia Rząd Polski ogłosił żałobę narodową do dnia pogrzebu.

8 kwietnia odbył się pogrzeb Papieża. Spoczął w Grotach Watykanu. Uroczystość pogrzebowa z udziałem ok. miliona osób trwała 4 godz. 30 min.

19 kwietnia nowym papieżem został wybrany bliski współpracownik Jana Pawła II – niemiecki kardynał Joseph Ratzinger. Przyjął imię Benedykta XVI.

Lipiec

W Londynie doszło do serii zamachów bombowych terrorystycznych (7 lipca). W trzech wybuchach w metrze, 1 w autobusie – zginęło 56 osób. Do zamachów przynależała się al Kaida. 23 lipca w egipskim kurorcie Szarm el Szajk eksplodowały 3 samochody-pułapki. Zginęło 83 osoby a 200 odniosło rany.

Październik

Ponad 35 tys. osób zginęło 8 października w trzęsieniu ziemi w Pakistanie, Afganistanie, Indiach. Klęski żywiołowe dotknęły USA – huragany. Nowy Orlean na skutek tego w części zatonał.

23 października prezydentem polskim został wybrany Lech Kaczyński.

Co przyniesie nam, gminie, państwu nowy rok 2006.



Savoir-vivre

Czy umiesz żyć?

Pojęcie pochodzi z języka francuskiego od słów: *savoir* czyli wiedzieć, umieć oraz *vivre* – żyć. Jest to umiejętność postępowania w różnych sytuacjach życiowych, które czasami wymykają się sztywnym regułom i przewidywaniom. Umiejętne radzenie sobie z nimi świadczy o kulturze człowieka. Dzięki odpowiedniemu zachowaniu się wzbudzamy sympatię i szacunek otoczenia. Do zasad takich należą uprzejmość, punktualność, życzliwość, a także dyskrecja oraz zrozumienie, tolerancja i akceptacja, otwartość i gotowość niesienia pomocy.

Zachowanie zgodne z takimi zasadami ma na celu ułatwienie stosunków międzyludzkich. U jego źródła leży szacunek do drugiego człowieka.

Podstaw dobrego zachowania nabywa się w dzieciństwie. W przeszłości obowiązywały niezwykle surowe zasady wychowania dzieci, obecnie uległy one rozluźnieniu. Może nie mają one wzorców kulturalnych zachowań, może rodzice niekulturalni nie widzą nieodpowiedniego zachowania dzieci?

Podstawowe zasady dobrego wychowania

Do zasad dobrego zachowania należy używanie takich słów i zwrotów grzecznościowych jak: *dzień dobry, do widzenia, dziękuję, proszę, przepraszam*, a także zwracanie się do innych osób per *pan/pani*. Przechodzenie na „ty” może zaproponować osoba starsza osobie młodszej, a kobieta mężczyźnie, jeżeli są w zbliżonym wieku.

Nigdy nie należy podawać ręki ponad stołem.

Podczas posiłku przy stole też obowiązują określone reguły. Przede wszystkim nie należy mlaskać, cmokać i wydawać innych odgłosów. Nie należy mówić podczas przeżuwania, a także nakładać zbyt dużych porcji na talerz, przy stole tzw. szwedzkim, podczas obiadu, itp.

Zasady dobrego zachowania wymagają, by przy stole nie naruszać odczuć estetycznych osób towarzyszących nam podczas posiłku (być ubranym schludnie, nigdy w szlafroku lub bieliźnie lub bez bluzki). W każdej sytuacji warto pamiętać, że ubiór musi być dostosowany do wieku i okoliczności.

Ścisłym regułom podlega kolejność wymieniania imion przedstawianych sobie osób. Zależy to m.in. od wieku, płci, stanowiska.

Pamiętanie o imieninach, urodzinach czy rocznicach lub świętach bliskich nam osób nie tylko umacnia więzi rodzinne, ale świadczy też o dobrym wychowaniu.

Obserwator

OD REDAKCJI

Minimum słów – maksimum treści

Na ankietę z nr 36/2005, której celem był sondaż opinii o „Trzcionce” odpowiedziało niewiele (11) osób. Czyżby było aż tak dobrze??? czy aż tak źle???

Dziękujemy za odpowiedzi pisemne i telefoniczne – miejmy nadzieję – podyktowane troską o doskonalenie merytoryczne i edytorskie „Trzcionki”.

Najczęściej powtarzały się następujące uwagi:

- „Trzcionkę” zrobić miesięcznikiem, może być cieńsza.
- Za dużo jest w niej artykułów o podobnej albo identycznej treści o żenująco niskim poziomie redakcyjnym, mało artykułów historycznych i obyczajowych.
- Zbyt dużo artykułów o tych samych wsiach – Trzciana, Bratkowice – za mało o innych wsiach gminy.
- Nie mogę doczekać się zawsze kolejnej „Trzcionki”. Mam je wszystkie od początku wydawania.
- Już kolejny raz proszę – piszcie większymi literami.

Szanowni Czytelnicy!

Postulatem powtarzającym się wielokrotnie jest prośba o druk kwartalnika większą czcionką. Wyjaśniamy – nie jest to możliwe, „Trzcionka” byłaby książką i zwiększyłoby to koszty wydruku. Nie będziemy drukować artykułów nie spełniających podstawowych wymogów przyzwoitej polszczyzny.

Zwłaszcza starszych Państwa zachęcamy do pisania wspomnień i przemyśleń. Są to nieraz bezcenne wiadomości. Jeśli nawet strona językowa będzie szwankować, poprawimy i przystosujemy do wymogów drukarni.

Wszyscy piszący powinni kierować się zasadą: – **minimum słów – maksimum treści**, a nie odwrotnie.

Zofia Dziedzic



ZESPÓŁ SZKÓŁ TECHNICZNO-WETERYNARYJNYCH im. BOHATERÓW WESTERPLATTE W TRZCIANIE k. RZESZOWA

OGŁASZA NABÓR MŁODZIEŻY na rok szkolny 2006/2007

OTO NASZA OFERTA

TECHNIKUM - kształcące w zawodach:

- technik inżynierii środowiska,
- technik weterynarii,
- technik żywienia i gospodarstwa domowego,
- technik geodeta,
- technik budownictwa

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA - kształcąca w zawodach:

- mechanik pojazdów samochodowych (3-letnia),
- mechanik operator maszyn i urządzeń drogowych (2-letnia),
- mechanik operator pojazdów i maszyn rolniczych (3-letnia)

SZKOŁA POLICEALNA - kształcąca w zawodach:

- technik inżynierii środowiska,
- technik weterynarii,
- technik budownictwa,
- dietetyk

TECHNIKUM UZUPEŁNIAJĄCE - kształcące w zawodzie:

- technik mechanizacji rolnictwa

OFERTA SPECJALNA

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE - POŻARNICZE z innowacją pedagogiczną EDUKACJA OGÓLNORATOWNICZA I OCHRONA PRZECIWOŻAROWA

(szkoła pod patronatem Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie)

W ramach programu nauczania uczniowie wszystkich typów szkół otrzymują prawo jazdy samochodowe.

PRZYJDŹ DO NAS

W ogólnopolskim rankingu szkół średnich jesteśmy sklasyfikowani na 12 miejscu w województwie podkarpackim i 178 w kraju. Szkoła zapewnia wszystkim chętnym miejsce w internacie i bardzo dobry poziom przygotowania zawodowego.



ADRES SZKOŁY:

ZESPÓŁ SZKÓŁ TECHNICZNO-WETERYNARYJNYCH, 36-071 TRZCIANA k. RZESZOWA, TEL./FAX. (017) 85 14 077

adres e-mail: centrum_trzciana@poczta.onet.pl www: reku.trzciana.prv.pl

Bliższych informacji udziela sekretariat szkoły, codziennie w godzinach od 8⁰⁰ do 15⁰⁰. **DYREKCJA SZKOŁY**

1945-2005

60 LAT ZESPOŁU SZKÓŁ TECHNICZNO-WETERYNARYJNYCH w Trzcianie k. Rzeszowa

Komitet organizacyjny obchodów 60-lecia szkoły informuje, że

ZJAZD ABSOLWENTÓW

odbędzie się 29 kwietnia 2006 r.

Osoby zainteresowane udziałem w zjeździe prosimy o potwierdzenie poprzez wpłatę kwoty 12 zł - koszt wspólnego obiadu, a zainteresowanych spółkaniem towarzyskim dodatkowo 70 zł do dnia 28 lutego 2006 r.
na konto: 44102043910000630200024331 z dopiskiem ZJAZD ABSOLWENTÓW

BRAT AR

SPRZEDAŻ I WYMIANA OPON
UŻYWANYCH, NOWYCH I BIEŻNIKOWANYCH
KLEJENIE OPON, DĘTEK, WYMIANA ZAWORÓW
PRZY ZAKUPIE OPON W NASZYM ZAKŁADZIE WYMIANA I WYWAŻANIE GRATIS

KOMPUTEROWE WYWAŻANIE KÓŁ

RĘCZNA MYJNIA SAMOCHODOWA
MYCIE NADWOZIA, WOSKOWANIE NA GORĄCO ODKURZANIE
I PIELEGNACJA WNĘTRZA SAMOCHODU

MYCIE I KONSERWACJA PODWOZI

**PIASKOWANIE I MALOWANIE NATRYSKOWE
FELG I METALI**

CZYSZCZENIE DYWANÓW I WYKŁADZIN

SPRZEDAŻ I WYMIANA OLEJU I FILTRÓW
OLEJ Z BECZKI MOBIL I SELENIA

SPRZEDAŻ AUTO-GAZU LPG
JAKOŚĆ GWARANTOWANA PRZEZ ORLEN PETRO TANK

PROMOCJA WIOSENNA!!!

**WYMIENIAJĄC U NAS OPONY Z ZIMOWYCH
NA LETNIE OTRZYMACIE PAŃSTWO 10% RABATU
NA POZOSTAŁE USŁUGI PRZEZ CAŁY 2006 ROK**

**BRATKOWICE 401 H (OBOK STADIONU)
TEL. 017 855 18 81 KOM. 0502 204 599**

NAJNIŻSZE CENY, MIŁA OBSŁUGA

ZAPRASZAMY od pon. do sob. w godz. 8.00-20.00

REKLAMA PŁATNA

GCK Trzciana, 18 grudnia 2005 r.

Konkurs stołu wigilijnego

Życie jest szczęściem
- Zasłuż na nie.
M. Teresa z Kalkuty



Koło Gospodyń Wiejskich
w Trzcinie

Koło Gospodyń Wiejskich
w Trzcinie

Koło Gospodyń Wiejskich
w Pogorzeli

Koło Gospodyń Wiejskich
w Dąbrowie

IV GMINNY KONKURS SZTUKI RECYTATORSKIEJ - WERSZE JANA PAWŁA II

Wzruszeń było sporo



Komisja konkursowa.



GIMNAZJALNE SPOTKANIA Z POEZJĄ

GCK, Trzciana

Nad „Panem Tadeuszem”
po prelekcji Cz. Druga.



Otwiera uroczystość dyr. A. Majka.



Uczestnicy - gimnazjaliści.

IV GMINNY KONKURS RECYTATORSKI KLAS NAUCZANIA ZINTEGROWANEGO

WERSZE, KTÓRE LUBIMY

17 MARCA 2006 R.



RECYTATORÓW CI U NAS... DOSTATEK

FERIE ZIMOWE 2006

W GCK



Pszczelarze prezentują miody.



Pszczelarze prezentują miody.



Ornitolog J. Ciosek mówi o ptakach.



Najmilsza rozrywka - dyskoteka.



Tenis stołowy.



Zajęcia plastyczne.



Dla wszystkich... nagrody.



Seniorów wita ks. Proboszcz.



Jubileusze par małżeńskich.



Niesiemy kwiaty... wdzięczności.

DZIEŃ SENIORA 2006



Dzieci szkolne tańcem wyrażają uczucia.



„Wsi spokojna, wsi wesota...”



Cała dorosła trupa teatralna.

ZAOPIEKUJ SIĘ MNĄ

KSM Bratkowice w GCK w Trzcianie

luty-marzec 2006

Nie lękajcie się
brać odpowiedzialności
za życie społeczne
w naszej Ojczyźnie.

Jan Paweł II



Jedno jest lekarstwo na duże kłopoty - małe radości



Z troską... o Kulturze...

GCK Trzciana, 16 lutego 2006 r.



Wykład „Galicyjskie zapusty” - dr Ruszel

Prezentacja zespołów amatorskiego ruchu artystycznego.



Obraują dyrektorzy



domów kultury Podkarpacia.



KONKURS PIOSENKI HARCERSKIEJ 11 LUTEGO - GCK



Płoną światła rampy scenicznej,
snują harcerze motywy piosenki lirycznej

Mundurek, gitara, piosenka i zabawa...
- to ważna harcerska sprawa.

Trzcionka
Rok założenia:
17.01.1997

WYDAWCA: Samorząd Gminy Świltza i Gminne Centrum Kultury w Trzcionce z siedzibą w Trzcionce. REDAGUJE KOLEGIUM w składzie: Zofia Dziędzic, Władysław Kwoczyński, Zbigniew Lis, Artur Szary. DRUK: ZUH Spółka „DUET”, Pracownia Poligraficzna, Przybyszówka 102, tel./fax (0-17) 863-55-44, O/Boguchwała, tel. (0-17) 87-11-281. ADRES REDAKCJI: 36-071 Trzciana - Gminne Centrum Kultury, tel. (0-17) 85-14-438, www.swiltza.com.pl. Dyżury redakcyjne w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca w godz. 18.00-19.00 KONTO BANKOWE: Bank Spółdzielczy 36-071 Świltza, nr konta 91780007-85977-2706-11. NAKŁAD: 700 egz. + 50. Nr ident. 690473296. Pismo zarejestrowano w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, Sygn. Akt. I N s Rej. Pr. 18/97 ISSN 1506-1086. Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo segregacji nadsyłanych materiałów, dokonywania skrótów i poprawek. Do druku oddano: 29.03.2006 r.